

Grey Scale #13



Part Code ST1316



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



5747

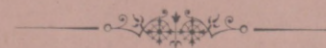
Dr. KAZIMIERZ SZKARADEK-KROTOSKI.

# ŚW. STANISŁAW BISKUP

I JEGO ZATARG

Z KRÓLEM BOLESŁAWEM ŚMIAŁYM.

PRZYSZYNEK DO WALKI KULTURNEJ W POLSCE Z KOŃCEM XI. WIEKU.



WE LWOWIE  
NAKŁADEM AUTORA.

Z drukarni Władysława Łozińskiego. — Zarządca J. Niedopad.

1905. KSIĘGARNIA  
E. GEBETHNERA I SPÓŁKI  
W KRAKOWIE

2/15



5747

Dr. KAZIMIERZ SZKARADEK-KROTOSKI.

# ŚW. STANISŁAW BISKUP

I JEGO ZATARG

Z KRÓLEM BOLESŁAWEM ŚMIAŁYM.

PRZYSZYNEK DO WALKI KULTURNEJ W POLSCE Z KOŃCEM XI. WIEKU.

WE LWOWIE

NAKŁADEM AUTORA.

Z drukarni Władysława Łozińskiego. — Zarządca J. Niedopad.

SKŁAD GŁÓWNY 1905. KSIĘGARNIA  
M. BELLERBEI I SPÓŁKI  
W KRAKOWIE

2/1 51-

5747

Św. STANISŁAW BISKUP

I JEGO ZATARG Z KRÓLEM BOLESŁAWEM ŚMIAŁYM.

---

Dr. KAZIMIERZ SZKARADEK-KROTOSKI.

# ŚW. STANISŁAW BISKUP

I JEGO ZATARG

Z KRÓLEM BOLESŁAWEM ŚMIAŁYM.

PRZYSZYNEK DO WALKI KULTURNEJ W POLSCE Z KOŃCEM XI. WIEKU.

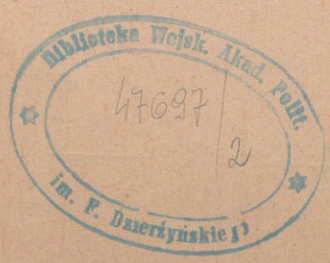


WE LWOWIE  
NAKŁADEM AUTORA.

Z drukarni Władysława Łozińskiego. — Zarządca J. Niedopad.

1905.

43/432/3



De his alii aliter scripsere autores  
historiarum tum veteres eum recentiores,  
prout scilicet partibus additi fuerunt.

*Muratori Script. rer. ital. III. 1. 314.*

Almae Matri Jagiellońskiej,

wszechnicy krakowskiej

poświęca niniejszą pracę

AUTOR,

wdzięczny jej wychowanek i doktor.

## W S T Ę P.

Podobieństwo sądów współczesnych o Grzegorzu VII. i o św. Stanisławie. — Sprzeczne opinie dzisiejsze o biskupie krakowskim. — Tło powszechno-dziejowe katastrofy na Skałce. — Reforma kościelna a Polska w XI. wieku: Opinie kwestyonujące wpływy tej reformy w Polsce; podstawa tych opinii i ich wartość. — Wpływ pierwszego odrodzenia kościelnego z końca X. wieku w Polsce.

„Podzielony jest naród chrześcijański na dwoje, gdy jedni mówią, że jest dobry, inni natomiast twierdzą, że jest oszustem, wrogiem zakonu i chrześcijaństwa“ — tak pisze współczesny pisarz <sup>1)</sup> o Grzegorzu VII. Te same słowa prawie dadzą się zastosować do św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Podczas gdy jedni ze współczesnych zwali go świętym i męczennikiem, drudzy napiętnowali go mianem przenieściercy i zdrajcy. Ta tylko jest różnica między naszym biskupem a rzymskim apostołikiem, że życie wielkiego papieża, dzięki niezwyklej obfitości źródeł, aktów dokumentów, kronik, broszur polemicznych współczesnych i późniejszych stoi dla nas otworem, jakby wspaniała księga, jakby potężny dramat i pozwala nam na gorącym niejako uczynku wykryć nizezemość i stronnictwość ujemnego sądu o reformatorze XI. wieku. Tem się tłumaczy, że w historyografii nowoczesnej przedstawiciele nawet wrogiemu papieżstwu obozu zniewoleni są uchylić czoła przed tytaniczną osobistością chłopskiego syna ze

---

<sup>1)</sup> Wido z Ferrary. De scismate Hildebrandi I. c. 1. Libelli de lite I. 535, 43.

Saony. Postać biskupa krakowskiego natomiast wobec lakoniczności źródeł współczesnych, a niepewności źródeł późniejszych, tak jak u współczesnych, tak i dzisiaj jeszcze na zupełnie sprzeczne wystawiona jest sądy.

Przeważna część społeczeństwa polskiego, zwłaszcza lud i z małymi wyjątkami ludzie wierzący, przyjmują tradycję średniowieczną o św. Stanisławie, pełną legend i cudowności, bez zastrzeżeń, bez krytyki. Z drugiej strony większa część przedstawicieli nauki z równą stanowczością tradycję tę odrzuca i na podstawie jednostronnego źródła mianuje krakowskiego biskupa bez wahania zdrajcą ojczyzny i króla. Zwłaszcza młodzi i obcy historycy z tem większą siebie pewnością, im mniejszą jest siła ich argumentów, odsądzają czonego tyle wieków przez naród cały patrona od czei i wiary, piętnując w najbardziej fantastycznych barwach „kanonizowanego przez kościół zdrajcę i buntownika.“ Nie byłaby to rzecz dziwna i dla naszej nauki zbytnio szkodliwa, gdyby ustawicznej sugestyi tego rodzaju drugorzędnej, częstokroć z poważną nauką nie nie mającej wspólnego literatury nie ulegali i pierwszorzędni koryfeusze naszej historyografii i pod takimi wpływami nie zmieniali nawet dawniejszych swoich daleko trzeźwiejszych sądów.<sup>1)</sup> Wprawdzie poważni uczeni wyrażają się oględnie, niemniej przeto stanowczo mówią o „związках biskupa z Czechami lub o „stronniku Władysława Hermana w buncie przeciw Bolesławowi Śmiałemu,“ czytelnik zaś w duszy dośpiwać sobie może swój sąd o hierarchii polskiej XIII. wieku, która postarała się o kanonizację tego „czeskiego zdrajcy“ lub „spiskowcy polskiego“, lub o komisji kanonizacyjnej, która na ołtarze wyniosła zbrodniarza, jako wzór chrześcijańskiej enoty, jako przykład do naśladowania. — Są wreszcie uczeni, którzy nie chcąc pogwałcić tak brutalnie uczucia religijnego, a jednak pragnąc zachować wszelkie pozory naukowej krytyki, chowają się w sprawie św. Stanisława za wygodny parawanik sceptycznego „*non liquet*“, ba co więcej „*non liquebit*“ rzekomo wobec braku odpowiednich źródeł. Przyznajemy, że obecny stan źródeł pozostawia wiele do życzenia, że nie wystarcza do ostatecznego stanowczego wyja-

<sup>1)</sup> Abraham, Organizacya kościoła w Polsce. Wyd. II. 193. przyp. 1, 230. Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie. Rocznik krakowski IV. 190—193. F. Wojciechowski, O rocznikach polskich X.—XV. wieku. Pamiętnik Akad. Umiej. w Krak. Wyd. hist. filoz. IV. 167, przyp. Kościół katedralny w Krakowie 135.

śnienia kwestyi, mniemamy atoli, że dotychczasowe badania nie uczyniły zadość wszystkim słusznym postulatom naukowej metody, a póki wszystkich środków naukowych nie wyczerpały, nie wolno zadawać się w tej kwestyi małoduszmem; „*Lasciate ogni speranza*“. Podejmowano np. z różnych stron krytyczną analizę odnoszących się do św. Stanisława źródła, czy jednak ta analiza była wszechstronna i wyczerpująca? A jednak tylko gruntowna we wszystkie najdrobniejsze szczegóły wnikająca krytyka może w kwestyi tak zawilej przynieść jakiegokolwiek rezultaty.<sup>1)</sup>

Powtóre traktowano sprawę Bolesława Śmiałego i biskupa Szczepanowskiego jako sprawę wyłącznie polską bez uwzględnienia europejskich stosunków. Przyznajemy, że niema ani jednego źródła, niema ani śladu zapiski kronikarskiej, która by przedstawiała tragedję na Skałce w związku ze stosunkami powszechno-dziejowymi. A jednak twierdzimy, że w r. 1079 'zatarg krwawy między biskupem katolickim a koronowanym co dopiero przez legatów papieskich królem nie da się poprostu pomyśleć bez tła powszechno-dziejowego. Tysiące nici łączyły Polskę, łączyły nawet Ruś i daleki Wschód z Zachodem i z centrami ówczesnego ruchu polityczno-kościelnego. Dość wspomnieć, że córki Włodzimierza lub Jarosława Wielkiego zasiadały równocześnie na tronach polskim, węgierskim, francuskim i norweskim,<sup>2)</sup> że córka jednej z nich Anastazyi Węgierskiej, Adelajda, wyszła za księcia Czech Władysława, a jej syn Salomon siostrę Henryka IV. Judytę miał za żonę. Wprawdzie Anna, córka Jarosława W., nie została małżonką cesarza Henryka III., jak tego pragnęło stadło książęce w Polsce, Kazimierz i Marya Dobrognewa<sup>3)</sup>, natomiast

<sup>1)</sup> Przypominam tylko krytyczne badania, jakich ustawicznym przedmiotem jest między innymi kronika Lamberta z Hersfeldu. Wattenbach Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter II. 97. G. Richter, Annalen des deutschen Reiches im Zeitalter der Ottonen u. Salier II. 1. 530—38. Wobec tego krytyka kroniki Galla znajduje się u nas w stadium początkowym, a uwagi krytyczne Zeissberga i Bielowskiego o kronice Mistra Wincentego domagają się gruntownej rewizyi. Wykazała to niechybnie choćby znakomita praca Łaguny, Dwie elekcye. Ateneum r. 1878.

<sup>2)</sup> Drobnogewa, żona Kazimierza: Elżbieta, małżonka Haralda norweskiego; Anastazyja, żona Andrzeja węgierskiego; Anna, żona Henryka I., króla Francyi. Meyer von Knonau Jahrbücher des deutschen Reichs im Zeitalter Heinrichs IV. u. V., I. 206.

<sup>3)</sup> St. Kętrzyński, Kazimierz Odnowiciel. Rozpr. Akad. Umiej. w Krak. XXXVIII. 338.

w kilkadziesiąt lat później dostała jej bratanica, córka ks. Wszewołoda, Prakseida-Adelajda, wdowa po margrabi północnym Henryku ze Stade, bardzo względnego zaszczytu, zostania małżonką nieszczęśliwą cesarza Henryka IV.<sup>1)</sup> Cóż dopiero mówić o licznych koligacjach między polskim, węgierskim, czeskim dworem a dworami różnych duków, hrabiów i margrabiów niemieckich! Jeżeli dziś monarchowie tytułują się „*mon cousin*“, to z daleko większym prawem mogli się byli władcy XI. wieku od Donu poczawszy aż po fale Sekwany i po norwęgskie fiordy w ten sposób pozdrawiać, a stosunki rodzinne, między tymi różnorodnymi dworami utrzymywane, były poważnym łącznikiem Wschodu a Zachodu i Północy.

To samo można powiedzieć o owych licznych pielgrzymkach do Jerozolimy i Rzymu w XI. wieku, pielgrzymkach zbiorowych i pojedynczych osób. Rozprzężenie w stosunkach społecznych, politycznych i religijnych w początkach XI. wieku wywołało ogromne wrażenie; nie tylko troska o byt, ale przede wszystkim troska o wieczne zbawienie ogarnęła szerokie koła. Pesymistyczne zapatrywanie się na świat, lęk przed końcem świata i zbliżeniem się panowania Antychrysta potęgują elementarne klęski, jak głód, lub zjawiska, jak zaćmienie słońca itp. To też nie dziw, że ludziska szukają zaspokojenia duszy w pobożnych pielgrzymkach, jak przed r. 1000. Pod opatem Ryszardem ze St. Vannes pod Verdun wyrusza około r. 1025—27 z Lotaryngii pielgrzymka do Ziemi świętej z 700 osób złożona, a jest ona zapowiedzią dalszych coraz częstszych i coraz liczniejszych.<sup>2)</sup> Jedną z najgłośniejszych jest pielgrzymka arcybiskupa mogunckiego Siegfrieda, w towarzystwie biskupów Guntera bamberskiego, Ottona ratybońskiego, Wilhelma utrechtskiego urządzona w roku 1064 z powodu obaw przed Sądem ostatecznym, mającym nastąpić w r. 1065, albowiem w tymże roku Wielkanoc przypadała na dzień 27. marca, a w tym dniu rzeczywiście miało mieć miejsce Zmartwychwstanie Pana.

U nas nie wiemy nic o pielgrzymkach do Ziemi św., ale o pielgrzymkach na Zachód przechowały się nam ślady, chociażby

<sup>1)</sup> Richter, *Annalen des d. Reiches im Zeitalter der Ottonen* u. Salier II. 1, 402.

<sup>2)</sup> Sackur, *Die Cluniacenser in ihrer kirchlichen u. allgemein geschichtlichen Wirksamkeit bis zur Mitte des XI. Jahrhunderts*. Halle 1892—4 II. 233. Wattenbach, *Deutschlands-Geschichtsquellen im Mltl.* II. 132.

wymienić owe poselstwo Władysława Hermana do grobu św. Idziego w Prowancyi w r. 1085.<sup>1)</sup> Że to nie była jedyna, nie ostatnia pielgrzymka w te odległe kraje, tego dowodzi pielgrzymka owego podezaszego Sieciecha z początku XII. w., który za ocalenie życia z pod rogów żubra idzie dzięki składać na grobie św. Idziego<sup>2)</sup>

Pielgrzymki te nie tylko północny Wschód łączyły z Zachodem, zachodni świat zapoznawały ze Wschodem, ale sprowadzały szereg wschodnich greckich mnichów na Zachód. Wspomniany opat Ryszard powrócił z greckimi mnichami z Antyochii Szymonem i Kosmasem,<sup>3)</sup> ale obok nich cały szereg innych greckich mnichów w klasztorach lotaryńskich żyje i działa.

Słyszymy, że głośny swego czasu metropolita Północy Adalbert bremeński ulegał wpływowi mnicha greckiego Aristona z Jeruzolimy. Owi greccy, jak i iro szkoccy mnisi, to także niepospolity łącznik międzynarodowy w XI. wieku. O klasztorze św. Jakóba Szkotów ratysbońskich mamy dokumentalne świadectwo, iż utrzymywał stosunki z Polską około r. 1089.<sup>4)</sup> Dodajmy do tego szereg uczonych cudzoziemców, jacy zajmowali wysokie dostojenstwa w Polsce: takiego Arona, arcybiskupa polskiego w Krakowie,<sup>5)</sup> takiego Henryka, opata wüzburgskiego, który został około 1080 r. arcybiskupem gnieźnieńskim,<sup>6)</sup> takiego biskupa poznańskiego Franka, który prawdopodobnie z Prowansyi pochodził, jak i autor pierwszej kroniki polskiej Gall Anonim! Z drugiej strony głośne szkoły zagraniczne, że wymienimy tylko szkoły w Chartres, w Paryżu, leodyjską, ściągaly nie tylko niemiecką i czeską młodzież, np. głośnego kronikarza Kuźmę<sup>7)</sup>, ale i polską, o czem

<sup>1)</sup> St. Gilles na zachód od Arles przy ujściu Rodanu. Gall I. 30. l. c. 39.

<sup>2)</sup> De pincerna ducis Poloniae a morte liberato M. P. H. IV. 747.

<sup>3)</sup> Sackur l. c. II. 233.

<sup>4)</sup> M. P. H. I. 373. Znaczenie międzynarodowe Szkotów ratysbońskich wszechstronniej wyświecił w ostatniej chwili prof. Abraham. O Iro-Szkotach w Polsce podał kilka trafnych uwag Wojciechowski. Kościół katedralny w Krakowie 182/3.

<sup>5)</sup> Abraham, Początek biskupstwa i kapitudy katedralnej w Krakowie. Roczn. Krak. I. 188.

<sup>6)</sup> Ebbonis Vita Ottonis Ep. Babenbergensis M. P. H. II. 34.

<sup>7)</sup> Wattenbach l. c. II. 203.

świadczą nasi Lamberci na stolicy krakowskiej w XI. wieku. <sup>1)</sup> Powoływanie obcych scholastyków do naszych szkół katedralnych nie należało również do rzadkości. U nas takim scholastykiem prawdopodobnie gnieźnieńskim był około 1085 r. Otto Bambercki, <sup>2)</sup> a poznańskim scholastykiem około r. 1109 nasz Gall Anonim. <sup>3)</sup> Przybysze z Zachodu, czy biskupi, czy uczeni, czy zakonnicy, czy wreszcie rycerze, kupcy-handlarze, <sup>4)</sup> to wszystko pośrednicy międzynarodowych stosunków Polski z Zachodem. Jeżeli dodamy do tego nieustanne stosunki polityczne, owe poselstwa, zjazdy naszych książąt z władcami Niemiec, Węgier, Rusi, Czech, a w końcu owych legatów papieskich, wysłanych w r. 1075 do Polski i organizujących Kościół polski, jeżeli dodamy naprężenie wojenne między Henrykiem IV. a Bolesławem Śmiałym, trwające od r. 1071 po r. 1079, — to poznamy, dlaczego bez tła europejskich stosunków już dziś kwestyi św. Stanisława z Bolesławem Śmiałym traktować nie podobna.

To też najnowszy badacze nie spuszczaają już z oka stosunków europejskich przy badaniu konfliktu króla polskiego z biskupem krakowskim, uwzględniając stosunki ruskie, węgierskie, a zwłaszcza aż do przesady stosunki czeskie; mniemają atoli, że religijno-kościelne prądy, wstrząsające całym Zachodem w XI. wieku, nie dotarły jeszcze do Polski i nie były zdolne pełnić kleru do walki z królewskim absolutyzmem. Jest to zapatrywanie zapożyczone od niemieckiej historyografii zwłaszcza od Giesebrechta, <sup>5)</sup> który twierdzi, jakoby w drugiej połowie XI. wieku w Polsce wskutek kościelnej anarchii i braku stosunków z Rzymem nie było gruntu przygotowanego pod zasiew Kluniackiej reformy, że nie słyszano tu nie o przepisach przeciw symonii i małżeństwu księży. Pogląd ten zaakceptował w zupełności zapatrzony całkiem w stosunki wieku XII. autor Mieszka Starego <sup>6)</sup> i uzasadnił i obszernie rozpatrzył Stefczyk. <sup>7)</sup> Od Stefczyka przyjął ten pogląd znowu prof.

<sup>1)</sup> Abraham, Organizacya 179, Początek biskupstwa i kapituły krak. I. c. 193.

<sup>2)</sup> Ebbonis Vita MPH II. 32. Herbordi Vita Ottonis III. 32, MPH II. 125/6.

<sup>3)</sup> Krotoski, Gall scholastyk poznański.

<sup>4)</sup> Gall, II. 1. I. c. 43. Smolka, Mieszko stary i jego wiek 44.

<sup>5)</sup> Geschichte der deutschen Kaiserzeit, wyd. IV. III. 225.

<sup>6)</sup> Smolka, Mieszko Stary i jego wiek 183—197.

<sup>7)</sup> Upadek Bolesława Śmiałego II. Ateneum 1885, XXXVII. 74—87.

Abraham, zupełnie się godząc dawniej na wyniki jego pracy <sup>1)</sup> i podtrzymując je z pewnemi wszakże już zastrzeżeniami w ostatnich czasach. <sup>2)</sup> Pogląd ten opiera się na przesłankach na pierwszy rzut oka całkiem trafnych. W Polsce, mówią, leżącej na kresach świata zachodniego, nie mogły wywierać wpływu prądy, które w Niemczech, Czechach, Węgrzech, krajach zatem bliższych od ognisk reformy kościelnej, nie przyszły jeszcze do władzy, albowiem „fala nowych dążeń kościelno-religijnych zwoła postępowania naprzód od Zachodu ku Wschodowi.“ Powtórę utarło się zdanie, że jeżeli w XII., ba nawet w początkach XIII. wieku w Polsce stosunki kościelne były bardzo opłakane, że jeżeli w XII. wieku małżeństwo księży i biskupów nikogo nie raziło, jeżeli w XII. wieku inwestytura biskupów była niezaprzeczonem prawem książęciem, a biskupi w zupełnej zawisłości poddańczej od księcia, to cóż mówić dopiero o wpływach Rzymu, o wpływach reform gregoryańskich w wieku XI., kiedy stosunki w Polsce były znacznie prymitywniejsze, a władza książęca bardziej despotyczna. Tego rodzaju atoli rozumowania na pozór słuszne, przy głębszem wnikięciu w ówczesne stosunki kościelno-polityczne okazują się powierzchowne i niezgodne z istotnym stanem rzeczy. Jeżeli bowiem wnioskujemy ze stosunków XII. wieku o wiek XI. w Polsce, tedy postępujemy tak samo, jak gdyby ktoś dzisiaj na podstawie rządów Karola X. lub tendencji politycznych drugiego cesarstwa chciał wykalkulować istnienie skrajnego absolutyzmu w ostatnim dziesięcioleciu wieku XVIII. we Francyi. Wiek zaś XII. jest tak samo czasem reakcyi i to daleko większej reakcyi niż trzecie lub szóste dziesięciolecie wieku XIX. w Europie.

Podobnie rzecz się ma z ową teorią fal cywilizacyjnych, płynących powoli od Zachodu na Wschód i uzasadniających rzekomo wyższość cywilizacji niemieckiej, czeskiej i na polu kościelno-religijnem. Cóż, kiedy fakta wręcz kłam tej teorii zadają! W chwili, kiedy np. do Polski przybywają za Kazimierza Odnowiciela reformatorzy kluniacko-lotaryńscy i w Tyńcu i Krakowie około połowy XI. wieku rozpoczynają swą cywilizacyjno-reformacyjną działalność <sup>3)</sup>, w tej samej chwili kardynał Hildebrand

<sup>1)</sup> Organizacya kościoła w Polsce, wyd. II. 193—95.

<sup>2)</sup> Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie, Rocznik krakowski IV. 193.

<sup>3)</sup> Wojciechowski, Kościół katedralny 180—88. Abraham, Organizacya etc. 147/8.

zwraca uwagę na potrzebę zaostrenia przepisów dla życia zakonnego w Niemczech. „Dawne przepisy życia kanonicznego z czasów Ludwika Pobożnego“, zdaniem reformatora. „należy potępić z różnych powodów, a między innymi z powodu, iż pozwalają na nadmierne porcy w jedzeniu i piciu, które przystoją raczej majtkom, niż duchownym i prowadzą do życia iście cyklopów.“ „Naprawdę“ — pisze z oburzeniem Hildebrand — „podobnych urzędów dla zakonów dotychczas ani cała Azya ani Afryka i Europa nie miała z wyjątkiem maleńkiego kąta Germanii.“<sup>1)</sup>

W Polsce reformatorzy lotaryńscy narzucają klerowi świeckiemu w krakowskiej dyciezyi zakonne obyczaje.<sup>2)</sup> W Niemczech reforma lotaryńska wydaje się mnichom czemś strasznem, a taki Eckhard IV., mnich St. Galleński, gniewa się i sarka ostatniemi słowy na lotaryńskich reformatorów i zwie takiego Ryszarda z St. Vannes lub Poppona ze Stabło wprost heretykiem i schizmatykiem.<sup>3)</sup> Zatem teoria o rozchodzeniu się fal cywilizacyjnych od Zachodu na Wschód, zapożyczona ze świata fizycznego, nie da się w całości przenieść w sferę rozwoju ludzkiego; nie należy bowiem zapominać, że w życiu dziejowem nie tylko fizyczne prawa, ale i wola ludzka działa, ba, że nawet te fizyczne prawa ulegają ograniczeniu jedne przez drugie. Teorii bowiem, że im dalej kraj jakiś leży od ognisk pewnego prądu dziejowego, tem później, tem słabiej uderza on cywilizacyjna fala, przeciwstawić można drugą, że życie jakiegoś organizmu czy politycznego czy kościelnego najsilniej bije na kresach. Polska zaś była w całym tego słowa znaczeniu ziemią kresową, była niejako ostatnią czatą Kościoła rzymsko-katolickiego na północnym Wschodzie. Czyż więc się dziwić, że na tę najmłodszą córę Kościoła, na to przedmurze Chrześcijaństwa były już wtedy daleko więcej niż na niejeden zachodni kraj wyteżone oczy kierowników Kościoła i głównych działaczy religijno-kościelnych? Wreszcie nie należy zapominać, że w rozwoju stosunków kościelno-cywilizacyjnych interes i wola władców Polski rozstrzygającym są czynnikiem. Pierwszym zaś naszym władcom zależało na tem, aby z najbliższego sąsiedztwa, z Niemiec, nie zapożyczać zdobyczy cywilizacyjnych, lecz wprost czerpać je ze źródła, aby w ten sposób uchylić się od znienawidzonej

<sup>1)</sup> Pod r. 1059 Mabillon *Annales Ordinis St. Benedicti* IX. 748. Meyer v. Knonau, *Jahrbücher* I. 141.

<sup>2)</sup> Katalog III. biskupów krak. MPH. III. 340.

<sup>3)</sup> Sackur, *Die Cluniacenser ect.* II. 255.

już tak przewagi żadnego władzy sąsiada. W ten sposób dostają się do naszej Polski już w jej zaraniu dziejowem cywilizacyjne prądy częstokroć daleko wcześniej niż do innych krajów Zachodu.

Dowodem tego choćby owo pierwsze odrodzenie się ducha kościelnego w końcu wieku X. na ziemi włoskiej, gdzie z klasztorów św. Aleksego w Rzymie, dalej eremów św. Romualda wychodzi pierwszy silniejszy odruch przeciw symonii i małżeństwu księży. <sup>1)</sup> Czyż wszystkich głównych przedstawicieli tego odrodzenia, a zatem cesarza Ottona III, papieża Sylwestra II-go, św. Romualda i św. Wojciecha nie widzimy czynnych w Polsce lub około sprawy Polski? Czyż nie przyjmuje z wielką żarliwością i gotowością Bolesław Chrobry ziarna nowego ducha religijnego z rąk św. Wojciecha i św. Romualda? Z tych kół reformatorskich przecież pochodzą eremici Jan i Benedykt, którzy i polskich znajdują naśladowców i wraz z nimi giną zamordowani przez rabusiów w Kazimierzu pod Poznaniem, <sup>2)</sup> z tych samych kół wyszedł i św. Bruno z Kwerfurtu, który umiera w Prusiech śmiercią męczeńską, <sup>3)</sup> z nich także ów Atanazy, biskup węgierski, który w Polsce i na Węgrzech opowiada ewangelię. Wreszcie do reformatorów zaliczyć trzeba brata św. Wojciecha, Gaudentego Radyma, pierwszego arcybiskupa polskiego. <sup>4)</sup> I rzecz ciekawa, pierwszy ten arcybiskup, reformatorskim duchem ożywiony, ma odwagę rzucić klątwę na kraj despotycznego księcia w początku XI. wieku, a jeszcze w początkach XII. wieku duchowieństwo polskie będzie uważało wszystkie klęski, jakie spadły na polskie ziemie po śmierci Mieszka II., to zburzenie kościelnej organizacyi przez reakcyę pogańską, ten najazd czeski i zburzenie Gniezna i Poznania, to uprowadzenie zwłok św. Wojciecha do Czech, jako następstwo klątwy św. Gaudentego. <sup>5)</sup> Tak tedy wczesne prądy

<sup>1)</sup> Sackur l. c. I. 334.

<sup>2)</sup> Bruno, Vita quinque fratrum M. P. H. IV. 410. Abraham, Organizacya 172.

<sup>3)</sup> Wipert, o śmierci św. Brunona M. P. H. I. 227/2, Wattenbach l. c. I. 355.

<sup>4)</sup> Sackur l. c. I. 337. Abraham, Organizacya 55/6.

<sup>5)</sup> Fontes rerum polonicarum in usum scholarum I. 29. Gall I. 19. Abraham, Organizacya 84 85. Tym reformatorom zawdzięczamy prawdopodobnie między innymi nasz przysłowiowo ostry post w Polsce, ów zwyczaj rozpoczynania wielkiego postu od septuagesimy, który przetrwał aż do połowy wieku XIV. (Abraham, Organizacya 283, Thietmara kronika VIII. cap. II. M. P. H. I. 312) tak, jak reformatorom klu-

włoskiego odrodzenia się Kościoła z końca X. wieku szybciej się uwydatniają na polskiej ziemi, niż w wielu okolicach zachodniej Europy, a w każdym razie znajdują bez porównania przyjaźniejszy u nas grunt niż np. u dawniej nawróconych Czechów. To samo stwierdzić możemy o prądach wielkiej reformy kluniacko-lotaryńskiej w połowie XI. wieku, która do nas dziwnym zbiegiem okoliczności wcześniej niż do Rzymu zawitała i nader gościnne znalazła przyjęcie.

## I.

**Restauracya Kościoła w Polsce w XI. wieku do roku 1043.**

Rozmiar klęski spadłej na Polskę po śmierci Mieszka II. — Zasługi Ezonidów około Kościoła. — Wpływy kolońskie i leodyjskie w Polsce. — Lotaryńska reforma i jej główni przedstawiciele. — Pionierzy lotaryńskiego ruchu kościelnego we Włoszech, środkowej Europie i Polsce. — Organizacya biskupstw i metropolii w Polsce za Kazimierza Odnowiciela. — Upadek arcybiskupstwa polskiego w Krakowie. — Owoce duchowne lotaryńskich reformatorów w Krakowie. — Nieudałe zamiary wskrzeszenia metropolii gnieźnieńskiej z r. 1064. — Stosunki biskupów polskich z zachodnimi metropoliami.

Że burza, jaka szalała nad Polską po śmierci Mieszka II. zburzyła organizacyę kościelną w Polsce, dzieło Ottonów i Chrobrych, to nie ulega dziś najmniejszej kwestyi. Czego nie zburzyła reakcyja pogańska w północno-zachodniej połowie kraju, to zniszczyła łupieżcza ręka Czechów. „Pozabijane były biskupy, kapłany i możne pany,“ pospólstwo i gmin bowiem, wyłamawszy się z pod karbów wszelkiej władzy, a w głębi duszy jeszcze na poły pogański, „podniósł się przeciw biskupom i kapłanom bożym, jednych jakoby zaszczytniej gładząc ze świata mieczem, innych zaś śmiercią podlejszą kamienując.“ Czesi zaś niezmiernie okrutni w łupieniu i mordach, nie oszczędzali „ni klasztorów ni kościołów lub cmentarzy.“ To też długie lata jeszcze po ich odejściu sterczały opustoszałe ruiny katedry św. Wojciecha w Gnie-

---

niackim z połowy XI. wieku, nasz post piątkowy i wstrzymanie od mięsa w sobotę, zwyczaj zaprowadzony w Burgundyi i Lotaryngii około roku 1030. *Gesta episcop. C. neracens.* III. c. 52. *M. G. SS.* VII. 485. *Sackur*, I. c. II. 222.

źnie i św. Piotra w Poznaniu, „tak, iż dzikie zwierzęta poczyniły sobie tamże swoje legowiska.“ Do szczytu zniszczoną została również i katedra wrocławska, tak iż później zupełnie na nowo ją fundować trzeba było.<sup>1)</sup> Jest wogóle mniemanie, że żadna ze stolic biskupich nie ocalała, że zatem i krakowski jak i kruszwicki kościół uległ podobnemu co tamte zniszczeniu.<sup>2)</sup> Nie mamy jednakże dostatecznych dowodów na to, aby zupełną zagładę wszystkich cywilizacyjnych dobytów w połowie XI. wieku przyjąć jako pewnik, nie ma bowiem tak wielkiej klęski, z którejby przynajmniej coś nie zostało. Zdaniem mojem mogła się ostać bezpiecznie na goplańskim ostrowiu i kruszwicka katedra i ocalała z pewnością katedra Chrobrego w Krakowie, albowiem, jak to wykazał z wielką bystrością autor katedry na Wawelu,<sup>3)</sup> przetrwała ona 100 lat i dopiero z końcem XI. wieku zastąpioną być miała nowym romańskim budynkiem. Czyżby Czesi ten kościół byli zostawili nie tknięty, gdyby rzeczywiście byli, jak chce Kosmas, Kraków zburzyli?<sup>4)</sup> Nie szczędzili oni kościołów gdzieindziej, nie byłiby oszczędzili ich i w Krakowie! Zatem nie „wtargnął Brzetysław do Krakowa i nie zburzył go doszczętnie.“ Kraków bowiem nie był, jak twierdzi Kosmas, w r. 1038 „stolicą Polski“, ani „nie posiadał starych skarbów przez dawnych książąt w skarbcach przechowywanych.“ Skąd bowiem miały się owe „stare skarby“ w tej niedawno, bo dopiero przed 40 laty zdobytej dzielnicy wziąć? Któż zresztą zakłada stolicę w kraju świeżo zdobytym? Stolicą kraju stał się Kraków dopiero od czasów Kazimierza Odnowiciela, dopiero wtedy, kiedy stolice Chrobrych i Mieszków, Gniezno i Poznań, uległy zupełnemu zniszczeniu wskutek wewnętrznej i zewnętrznej zawieruchy i długi czas leżały w ruinach. Wtedy to dopiero ta Stara Polska nad Wartą i Gopłem, ta kolebka państwa polskiego, wyniszczona, wyludniona i zagrożona z kilku stron, od strony Pomorzana, Prusaków i Mazowszan, straciła na znaczeniu, a stolicą Nowej, zrestaurowanej Polski musiał się stać z natury rzeczy nietknięty, bez-

1) Nestor M. P. U. I. 697. Gall. I. 19. l. c. 28/9. Helmoldi, Chronica Slavorum M. G. SS. XX. 12. St. Kętrzyński, Kazimierz Odnowiciel. Rozp. Akad. Umiej. w. hf. XXXVIII. 310—24. Abraham, Organizaacya 89/90. Początek biskupstwa l. c. 188.

2) Abraham, Organizaacya 91.

3) Str. 155.

4) II. 2. Fontes rer. Bohem. II. 70 71.

pieczniejszy i bliższy sprzymierzonej Rusi Kraków. Kraków też stał się ogniskiem restauracyjnej pracy Kazimierza, ogniskiem jego kościelnej organizacji, miejscem wyznaczonym dla nowej metropolii polskiej.<sup>1)</sup> Że zaś Kraków mógł rzeczywiście powracać z wygnania Kazimierza jako „miłego hospodyna“ powitać w swych bramach i murach, tego dowodzi także i fakt, iż ze wszystkich biskupów polskich przetrwał bezpiecznie na swej stolicy biskupiej burze religijną i polityczną biskup krakowski Rachelin czy Rutholin, rządząc swą diecezją od r. 1032 po r. 1046.<sup>2)</sup> Nie on wszakże był głównym pomocnikiem księcia restauratora w dziele restauracji Kościoła, lecz inne, młodsze i tęższe siły z okolic Kolonii i Leodyum.

Było to prawdziwą opatrnością dla Kościoła polskiego, że dzieła restauracji kościelnej po reakcy pogańskiej podejmował Kazimierz „Mnich“, który „jeszcze pacholęciem będąc, do klasztoru został przez rodziców oddany i w pismach świętych wszechstronnie wykształcony“<sup>3)</sup>, a przeprowadzał tę restaurację przy pomocy i pod kierownictwem najbardziej oddanej Kościołowi rodziny Ezonidów, której był nieodrodnym członkiem przez matkę swoją, Ryksę. W ten sposób dzieło odrodzenia Kościoła w Polsce stało się nie tylko środkiem do celów politycznych, ale samo celem dla siebie, wzniosłą pracą misyjną na kresach chrześcijaństwa. Ostatnie latorośle wymierającej rodziny palatynów lotaryńskich, z cesarskim rodem tak blisko spokrewnionych, usiłowały niejako uwiecznić pamięć swego rodu czynami chrześcijańskiej ofiarności i chrześcijańskiego poświęcenia. Palatyn wraz z Matyldą, córką

---

<sup>1)</sup> Wzmianka zatem Kuźmy o zburzeniu przez Czechów Krakowa jest niefortunną hipotezą czeskiego kronikarza, który słysząc o zburzeniu stolicy Polski, wziął naiwnie stosunki z końca XI. lub początku XII. wieku za identyczne ze stosunkami na początku XI. wieku w Polsce. Lecz nie tylko zaliczeniem Krakowa do stolicy Polski Mieszkowej zdradził swój brak wiadomości pewnych o napadzie Brzetysława na Polskę, lecz jeszcze więcej przedstawiając ten wypadek, jakoby zaszły po śmierci Kazimierza Odnowiciela. Wiadomości Kuźmy są autentyczne, o ile się odnoszą do zajęcia Giecza, Gniezna i Poznania, gdyż te fakty znał z opowiadań swego pradziada, uprowadzonego z Czech księdza z Giecza. Wattenbach l. c. II. 203. Wobec tego rozległa marszruta pochodu czeskiego, przez St. Kętrzyńskiego l. c. 318—20 nakreślona, musi być zredukowana do znacznie mniejszych rozmiarów.

<sup>2)</sup> Katalogi biskupów krakowskich I. II. III. i IV. M. P. H. III. 328, 336. Abraham, Początek biskup. krak. 187.

<sup>3)</sup> Gall, I. 22, l. i. 32. Balzer, Genealogia Piastów 81.

Otona II., rodzice Ryksy, zakładają w gnieździe rodzinnem Brunwilare, trzy mile od Kolonii w r. 1024 klasztor benedyktyński pod wezwaniem św. Mikołaja i Medarda i przekazują go zreformowanym przez Poppona ze Stablo w duchu kluniackim zakonnikom z klasztoru św. Maksymina pod Trewirem. Nieszczęśliwa żona Mieszka II., Ryksa, wypędzona z Polski, gdzie ją nie tylko władzy pozbawiono, ale nawet najniesłuszniej jej pamięć w późne czasy zniesławiono, a gdzie, jak nad Renem mówiono, była męczennicą za wiarę chrześcijańską, przewyższyła hojnością swych rodziców. Ponosi koszta nowej budowy klasztornej, podjętej w Brunweiler w roku 1048 przez opata Ellona, przyczyniła się do budowy kościoła Panny Maryi na Kapitolu w Kolonii, funduje tamże drugi klasztor wraz z arcybiskupem Annonem, kolegiatę Panny Maryi *ad gradus*, zapisując zdaje się w tym celu w r. 1056 swe posiadłości turyngijsko-frankońskie, Saalfeld i Koburg, metropolii kolońskiej, swe zaś winodajne dobra Klotten nad Mozela klasztorowi brunwilarskiemu. Kosztem wreszcie naszej królowej wznosi Adalbero, biskup wüzburgski, klasztor na cześć św. Kiliana w Wüzburgu, a nadto otrzymuje dla swej katedry rozległe dobra Salz nad Saalą frankońską. Nie dziw więc, że tę pobożną, tak hojną dla Kościoła, a ostatnie lata swego życia od śmierci brata Otona II. w r. 1047 w klasztorze spędzającą królową wdowę, nad Renem w poczet błogosławionych, nawet świętych policzono.<sup>1)</sup> Siostry Richezy wszystkie do klasztoru wstąpiły i były ksieniami najgłośniejszych klasztorów Lotaryngii i Saksonii. Zofia była ksienią w Gandersheim w Saksonii, Heylewig w Neus nad Renem, Teofano w słynnym Essen, Adelajda w Niwellae w Brabancyi, w dyecezyi leodyjskiej, a wreszcie błogosławiona Ida była w samejże Kolonii ksienią klasztoru przy kościele Panny Maryi na Kapitolu, budowanego funduszami całej rodziny Ezonidów. Duchową głową tej rodziny, jej najświetniejszym, ale i ostatnim po mieczu członkiem był arcybiskup koloński Herman, krewniak cesarza Henryka III. i papieża Leona IX., arcykanclerz włoski, arcykanclerz Stolicy apostolskiej, najwplywowszy doradca na dworze cesarskim, któremu kościół koloński niejedną zawdzięcza

<sup>1)</sup> Papebroch, Acta Sanctorum V. 60—62. Mnich brunwilerski M. P. H. I. 335—357. Steindorff, Jahrbücher des deutschen Reiches unter Heinrich III. I. 61, 62, II. 18, 141, 142. Excursus I. 6, 419. Wojciechowski, Katedra na Wawelu 181/2. Meyer w Knouau l. c. I. 326.

fundację, a przede wszystkim zaszczytny przywilej, iż odtąd arcybiskupowi kolońskiemu przysługiwało prawo namaszczenia króla w Akwizgranie. Otóż ten to świątobliwy, a taki wpływowy Herman wraz z siostrą Richezą, to duchowi kierownicy misyjnej pracy w Polsce.

Szczególnie dwa ogniska odrodzonego życia religijnego na Zachodzie wywarły daleko idące wpływy na Polskę, a w pierwszej linii na Kraków, t. j. Kolonia, a zwłaszcza Leodyum. Czem była Kolonia około roku 1046, o tem wymownie świadczą słowa samego Grzegorza VII., który „pomny nauki zaczerpniętej właśnie za czasów arcybiskupa Hermana przy kościele kolońskim jeszcze w roku 1074, kościół tenże przed innymi kościołami Zachodu specjalną darzy miłością.“<sup>1)</sup> Co zaś dotyczy Leodyum, to całemu ówczesnemu światu znanem ono było jako „*nutricula magnarum artium*“ i jako szkoła licznych biskupów niemieckich, lotaryńskich, a później i krakowskich, oraz sławnych scholastyków.<sup>2)</sup> Z Kolonii, mniejsza o to czy z klasztoru św. Pantaleona, czy szkockiego, miał pochodzić Aron, kierownik misji polskiej, który z księciem Kazimierzem przybywając do Polski, zrazu jako opat tyniecki rozwija misyjną działalność.<sup>3)</sup> W każdym razie w Kolonii został na biskupa krakowskiego wyświęcony.<sup>4)</sup> Z Kolonii też pochodzi organizacya kleru katedralnego w Krakowie i Wrocławiu, na którego czele tak samo, jak w metropolii nadreńskiej, stoi dziekan, a nie proboszcz, jak n. p. w Leodyum i innych katedralnych kościołach w Polsce.<sup>5)</sup> Z Kolonii pochodzi porządek nabożeństwa (*ordo divini officii*) w Krakowie, z Kolonii otrzymała katedra nasza relikwie św. Gereona żołnierza legii tebańskiej; z Kolonią też utrzymuje stałe stosunki w XI. w., jak tego dowodzi trzykrotne poselstwo w r. 1088.<sup>6)</sup> Z Leodyum zaś pochodzą misyonarsey to-

<sup>1)</sup> List Grzegorza VII. do Annona z 18. IV. 1074. Jaffé. Monumenta Gregoriana 1865, Registrum Gregorii VII. I. 79.

<sup>2)</sup> Bittner, Wazo und die Schulen von Lüttich. Historische Inaugural-Dissertation 1879. Breslau 10, 11. Wattenbach l. c. II. 141.

<sup>3)</sup> Abraham, Początek biskupstwa 188. Wojciechowski, Kościół kat. 182/3. Katal. biskup. krak. III. M. P. H. III. 338.

<sup>4)</sup> Abraham, Organizacya 128/9.

<sup>5)</sup> Abraham, Organizacya 152/3. Richter, Annalen 290. W roku 1049 zostaje mianowany przez Henryka IV. naczelnik kleru kolońskiego, długoletni dziekan za Annona, Siegwini arcybiskupem.

<sup>6)</sup> M. P. H. I. 342. Wojciechowski l. c. 185, 6.

warzysze Arona, którzy w Tyńcu się osiedlają. Była to kolonia mnichów zreformowanych z klasztoru św. Jakóba, wysłana przez głośnego wówczas opata Olberta, zarządzającego również klasztorem w Gembloux. Z tego też powodu nie omieszkali zakonnicy tyńcieccy zapisać dnia śmierci, 15. lipca, wysoce cenionego opata macierzystego klasztoru w swym nekrologu, a datę tę uwiecznił jeszcze w XII. wieku w swym nekrologu filia klasztoru tyńckiego w Lubiniu, celem obchodzenia żałobnego dnia tego, jak i dnia 29. lipca, jako dnia śmierci biskupa Balderyka, założyciela macierzystego klasztoru w Leodyum. Cóż sami Benedyktyni lubińscy budują obok swego klasztoru małej kościółek parafialny, dziś jeszcze stojący, pod wezwaniem św. Leonarda, patrona miasta Leodyum. Ale ku czci jego już w Krakowie buduje Aron biskup zapewne pierwszą świątynię na krakowskiej ziemi po dziś dzień istniejącą kryptę św. Leonarda w katedrze krakowskiej. Św. Lambert zaś, patron katedry leodyjskiej, stał się ulubionym świętym kształcących się przy katedralnej szkole leodyjskiej scholarów krakowskich, tak iż dwóch z nich, dostawszy się na stolicę biskupią, przyjmuje imię Lamberta za patrona.<sup>1)</sup> Przykłady te wystarczą, aby wykazać, jak silnie się uwydatniły w krakowskim Kościele, zwłaszcza leodyjskie wpływy. Istnienie tych wpływów znane jest już w naszej historyografii oddawna. Jakiego rodzaju jednak były te wpływy, jaki duch ożywiały tych leodyjskich misjonarzy w Polsce, na to dotychczas nie zwrócono dostatecznej uwagi, a przecież to okoliczność ważna dla poznania skutków misyonarskiej siejby na gruncie polskim, a zwłaszcza krakowskim.

Lotaryngia już za Ottonów dzięki takim pasterzom, jak Bruno, arcybiskup koloński, miała przygotowany grunt pod reformę kościelną. Zwłaszcza biskupi są przejęci ideami reformy i wszyscy prawie sprzyjają życiu zakonnemu. Z tem wszystkim zakony wskutek zawisłości od episkopatu nie mogą się rozwinąć, dlatego tu sprzyjano greckim i szkockim mnichom. Dopiero w początkach XI. wieku zwyciężyli w Lotaryngii kluniacy reformatorzy głównie za sprawą takiego Wilhelma z Dijon, Ryszarda ze St. Vannes (w diecezyi Verdun), Poppona ze Stablo lub Stavelot (w diecezyi Leodyum).<sup>2)</sup> Wszystko są to ludzie o wszechstronnem wykształceniu, z wielkim zapałem i poświęceniem, a przedewszyst-

<sup>1)</sup> Kronika śląsko-polska M. P. H. III. 621. Wojciechowski l. c. 183, 185. Bittner l. c. 30—33.

<sup>2)</sup> Sackur l. c. II. 123.



kiem ludźmi na prawdę świątobliwi i najgorliwsi reformatorzy. Najsilniejszą i najbardziej wpływową jest ich działalność w diecezyi leodyjskiej, gdzie jakich 15 klasztorów zreformowanych istniało, a wśród nich takie ogniska religijnego i naukowego życia, jak klasztory św. Jakóba i św. Wawrzyńca w Leodyum, klasztor w Gembloux, Lobbes, Stavelot, St. Trond i św. Huberta.<sup>1)</sup> Zwłaszcza opactwo św. Jakóba w Leodyum, założone przez biskupa Balderyka,<sup>2)</sup> zyskało wielki rozgłos pod słynnym opatem Olbertem z Gembloux, francuskim mnichem, który jako gorliwy reformator otrzymawszy od następcy Balderyka, biskupa Wolboda, i opactwo św. Jakóba, natychmiast tamże osiedlił mnichów ze szkoły Ryszarda ze St. Vannes.<sup>3)</sup> Przedewszystkiem chodziło mu bowiem o wskrzeszenie rozluźnionej dyscypliny zakonnej i o wzbudzenie religijnej gorliwości wśród mnichów. Aby zaś osiągnąć ten cel, „nie cierpiał, aby wskutek lenistwa ich ręka lub głowa kostniała“ i dlatego napędzał swoich do duchowej i fizycznej pracy. „Jakby drugi Filadelfus“ — pisze jeden z późniejszych jego wielbicieli, gromadzi bibliotekę w Gembloux o 100 tomach duchownej, a 50 tomach świeckiej treści; sam pisze książki, pielęgnuje nauki i sztuki w klasztorze, tak, iż sława jego uczoności daleko się rozchodzi i z daleka mu uczniów duchownych czy świeckich sprowadza. Nie zaniedbuje przytem pracy ręcznej i sam dokłada ręki wraz z mnichami przy kopaniu stawów, które dla hodowli ryb zakłada. Nie dziw więc, że kronikarz gemblacyjski z XI. wieku, Sigebert, zalicza go do najślawniejszych opatów z owego czasu, a żywot jego znalazł pomieszczenie w żywotach świętych.<sup>4)</sup> Najwybitniejszym atoli przedstawicielem ducha, jaki ożywał wtedy kler leodyjski i najdzielniejszym szermierzem, oraz krzewicielem reformy kościelnej był niezaprzeczenie Wazo, biskup leodyjski. Wychowany w klasztornej szkole w Lobbes, gdzie się przejął zasadami życia ściśle zakonnego, zostaje rychło kapelanem biskupa leodyjskiego Notkera, a od roku 1008 do roku 1021 będąc scholastykiem szkoły katedralnej, nadaje jej taki rozgłos, iż zaczyna z gło-

<sup>1)</sup> Bittner, Wazo 60.

<sup>2)</sup> Poświęcenie krypty kościoła dnia 6. września 1016.

<sup>3)</sup> Sackur l. c. II. 177.

<sup>4)</sup> Vita Vicherti et Gesta abbatum Gemblacensium auctoribus Sigeberto et Godescalco M. G. SS. VIII. cap. 42, 43, str. 540. Sigberti Chronicon M. G. SS. VI. 356. Bittner, Wazo 31—33. Wattenbach II. 155. Vita Olberti abb. Acta Sactorum saei. VI. 1. 525.

śnemi podówczas szkołami w Tours, Reims i Chartres ze skutkiem rywalizować i nie tylko z Lotaryngii, Niemiec i za Germanią leżących krajów, ale nawet z samej Francji, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, ściąga scholarów. Wyniesiony na urząd dziekana, zniewolony jest czuwać, aby kler katedralny prowadził życie ściśle kanoniczne wedle reguły przepisanej i dlatego bronił z narażeniem życia nawet zakonnej *vita communis* w kapitule przeciw zamachom starowierców, reprezentowanych głównie przez naczelnika kleru katedralnego w Leodyum, proboszcza Jana. A ponieważ starowiercy r. 1025 w nowym biskupie, symonistcie Reginhardzie, zyskują poplecznika, Wazo za radą opata Poppona ze Stablo, wspomnianego krzewiciela reformy kościelnej, opuszcza swe stanowisko i dostaje się na dwór Konrada II. jako kapelan, gdzie rychło zdobywa sobie takie znaczenie, że mu cesarz i godność arcybiskupa mogunckiego, a następnie i biskupa leodyjskiego ofiarował. Jednej i drugiej godności nie przyjmuje, lecz powraca, nie smakując w dworskim życiu, do Leodyum, skoro się tamże stosunki zmieniły i piastuje od roku 1033 urząd proboszcza i archidyakona kapituły. Jeszcze raz w roku 1033 uchylił się od godności biskupiej, ofiarowanej mu przez kler leodyjski, wysuwając swego ucznia Nitharda, i dopiero po jego śmierci w roku 1042 jednomyślnie za sprawą opata Poppona przez kler i lud wybrany, tylko z trudem dał się nakłonić, aby prosił króla Henryka III. o potwierdzenie. Stanowczość Wazona i jego bezwzględne oddanie się reformie kościelnej nie podobają się wielu w radzie królewskiej i dlatego też, gdy w Ratzbonie z początkiem września 1042 radzono nad obsadzeniem stolicy biskupiej w Leodyum, przeciw Wazonowi odzywały się głosy, że w klasztornej posłuszeństwie wychowany, nie potrafi rządzić, że nie służył na dworze królewskim, a król już miał jakiegoś „barbarzyńcę“, jak twierdzi biograf Wazona, to znaczy jakiegoś zapewne saskiego kapelana upatrzzonego, aby go na leodyjskiego wynieść biskupa. Dopiero atoli Herman, arcybiskup koloński, i Bruno, biskup wüzburgski, krewniacy królewscy, króla i jego radę dla Wazona pozyskali, a Herman i jego samego skrupuły usunął, przedstawiając mu, iż w razie jego dalszego oporu, młodszy, niegodny kandydat zajmie tak ważne stanowisko. W ten sposób dostał się Wazo na tron biskupi. Z jakim przejęciem się zaś i obawą przyjmował tak odpowiedzialny urząd, dowodzi okoliczność, iż przy intronizacji wybuchł głośnym jękiem i płaczem, „podobny“, jak mówi biograf, „do chłopca siedmioletniego, chło-

stanego różgą nauczyciela.“<sup>1)</sup> Dla naszej kwestyi szczególnie interesującym jest stosunek biskupa Wazona do władzy państwowej. Henryk III. należał do gorliwych zwolenników reformy kluniackiej i tej reformie torował wszędzie drogę; z tem wszystkiem ten reformowany przez niego Kościół miał być tylko silniejszą podstawą jego tronu. Zwalcza symonię wszędzie, wykorzenia ją zwłaszcza w Rzymie, forytuje zwolenników reformy na najważniejsze stanowiska kościelne, ale wykonywując prawo inwestytury bezwzględnie, kępuje przez to zupełnie wolność Kościoła. Henrykowi chodziło o utworzenie uniwersalnej monarchii chrześcijańskiej, w której duchowieństwo z całego Zachodu było by zawisłe od papieża, ten atoli od cesarza.<sup>2)</sup> To wkraczanie w dziedzinę kościelną władzy królewskiej nie mogło się podobać zwolennikom reformy, a zwłaszcza tak konsekwentnym i stanowczym, jakim był Wazo. Dzięki głębokim studjom nad dawnymi dekretami papieskimi i kanonami Pseudoizydora, wyrobił on sobie dyamentralnie odmienne poglądy co do wolności Kościoła i jego stosunku do państwa od tych, jakie Henryk III. żywił i większość współczesnych, a stąd przychodziło między królem a biskupem do starć, które na współczesnych zrobiły wielkie wrażenie. W Akwisgranie r. 1045 przy procesie kolońskiego kanonika Wiggera, nominata rawenackiego, oskarżonego przed królem o to, że przed święceniem biskupiem chodził w dalmatyce i sandałach, występuje przeciw wszystkim państwowym biskupom i prawu kościelnemu państwowemu przeciwstawia prawo powszechnie papieskie. Wezwany bowiem, aby wydał sąd swój w tej sprawie, oświadcza, iż nie czuje się kompetentnym sądzić biskupa włoskiego, a król nie ma prawa rozstrzygać w sprawach kościelnych, prawo to przysługuje wyłącznie papieżowi; tylko o świeckich obowiązkach, przyjmowanych przez biskupa przysięgą wierności, przysługuje świeckiemu władcy prawo sąd wydawać.<sup>3)</sup> Hołdując dalej zasadzie, że „papież nie może być od nikogo krom Boga sądzony“, potępiał Wazo postępowanie Henryka III. względem Grzegorza VI. i radził, gdy chodziło o obsadzenie stolicy apostolskiej jeszcze za

<sup>1)</sup> Anselmi Gesta episcoporum Leodiensium, cap. 50. M. G. SS. VII. 219. Bittner l. c. 18. Steindorff, Jahrbücher des deutschen Reichs unter Heinrich III. I. 169.

<sup>2)</sup> Steindorff l. c. II. 362.

<sup>3)</sup> Sackur l. c. II. 284/5. Steindorff, I. 296. Anselm, Gesta episc. Leodiensium, c. 59. M. G. SS. VII. 224.

życia Grzegorza VI., wygnaćowi przywrócić dawną godność.<sup>1)</sup> Nie dziw więc, że między takimi ludźmi, jak Henryk III. i Wazo, z których pierwszy dążył wyraźnie do cesaropapizmu i Kościoła państwowego, drugi zaś był głęboko przekonany o wyższości władzy duchownej nad świecką, przychodziło do starć, że cesarz skazuje nawet biskupa za niewypełnienie obowiązków wasala na karę 300 grzywnien, a biskup jakkolwiek czuje się bez winy, przez dworaków zahukany i zakrzyczany, zniewolony jest paść cesarzowi do nóg i prosić o przebaczenie, mimo że był przekonany o swej niewinności. A jednak nawet w tej tak upokarzającej dlań chwili, umie się upomnieć o swą godność biskupią i zwrócić uwagę cesarzowi na niegodne z nim postępowanie, albowiem kazano mu stać podczas rozprawy, nie respektując ani jego wieku, ani choroby. Z tych względów żądał dla siebie krzesła, zwracając uwagę, że to mu się należy jako pomazańcowi Pańskiemu. Gdy na to cesarz odparł, że i on jest pomazańcem Pańskim, namaszczonej władzą rządzenia przed innymi, odpowiedział mu biskup: „Całkiem odmienne od kapłańskiego święcenia jest namaszczenie wasze. Wasze namaszczenie udziela władzy do zabijania, nasze za sprawą Bożą władzy do ożywiania. Dlatego, o ile przewyższa życie śmierć, o tyle jest wyższe nasze namaszczenie od waszego.“

Pomimo takiej odprawy, danej cesarzowi, nie może Wazo zapomnieć słabości swej, okazanej na tych rokach sądowych. Całe życie żałuje, iż wbrew przekonaniu uznał się za winnego i jeszcze na łożu śmiertelnem w 1048 roku 6. lipca, dwa dni przed śmiercią spowiadając się swemu zaufanemu przyjacielowi, wspomnianemu opatowi Olbertowi od św. Jakóba, zapewniał go o swej niewinności i żałował serdecznie za uległość, okazaną przez upadnięcie do nóg cesarskich, jako siebie niegodną, jako hańbę wyrządzoną biskupiej godności.<sup>2)</sup> A jednak ten sam Wazo był najwierniejszym poddanym swego króla; mawiał, iż wolałby raczej utracić źrenicę oka swego, niż stać się winnym przemianstwa względem króla. A że to nie były tylko puste słowa, niejednokrotnie w ciągu swych rządów biskupich czynem udowodnił.<sup>3)</sup> Dodajmy do tego ascetyczne jego życie, surowsze od życia mniichów kluniackich, jego rozgłosną wiedzę, jego miłosierdzie względem poddanych, jego zasługi około wychowania dzielnego kleru,

1) Giesebrecht: Geschichte der deutschen Kaiserzeit 1875, II. 438.

2) Anselm, l. c. c. 69 i 70. Steindorff, l. c. 50/51.

3) Anselm, l. c., c. 66. Bittner, l. c. 20/21

a zrozumiemy, że biskupi z daleka w kwestyach zawitych Wazona zapytywali o radę, i że na grobowcu jego położono napis: *Ante ruct mundus, quam surgat Wazo secundus.*<sup>1)</sup> Że zaś ten wyjątkowy człowiek w swych zapatrywaniach nie stał odosobniony, że przeciwnie uniał swe zapatrywania w Lotaryngii rozpowszechnić, tego dowodem Anonym lotaryński z XI. wieku, który tak samo, jak Wazo, powołując się na dawne dekrety papieskie i kanony, zwłaszcza na Pseudoizydora, podobnie twierdzi, że żaden papież, jakiegokolwiek życie prowadzi, nie może być przez nikogo oskarżonym, a co dopiero sądzonym, za Wazonem potępia mieszanie się władców świeckich do spraw kościelnych, za nim głosi, że cesarze są poddani biskupom w sprawach duchownych. Wszystko to są zdania, które dopiero za czasów Grzegorza zdobyły sobie szersze znaczenie, lecz już około roku 1040 w głośnych szkołach, słynących z rozwoju prawa kanonicznego nad dolnym Renem, były wykładane.<sup>2)</sup> Najdokładniej te postulata lotaryńskich reformatorów sformułował i zebrał w jeden program Lotaryńczyk, kardynał Humbert, w swem dziele przeciw symonistom około roku 1058. Obok więc ustępów, poświęconych symonii, celibatowi księży, inwestyturze, znajdujemy w niem następujące zdania, dotyczące stosunku kościelnej do królewskiej władzy: „Kto chce kapłańską i królewską władzę w nienaganny i pożyteczny sposób z sobą porównać, ten niech powie, że kapłaństwo w obecnym Kościele równa się duszy, królewska natomiast godność ciała, albowiem się nawzajem chronią i nawzajem siebie potrzebują i nawzajem sobie pomocy udzielają. Jak tedy dusza czemś ważniejszym jest i ciała rozkazuje, tak rozkazuje kapłańska godność królewskiej, jako i niebieska, ziemskiej. A tak nie jest przewrotnie, lecz wszystko dobrze uporządkowane. Kapłańska władza niech przepisuje na wzór duszy, co czynić należy, królewska zaś niech sterczy jakoby głowa ponad wszystkie członki swego ciała i niech przoduje tam, gdzie to korzyść przynosi. Albowiem jak przystoi królowi słuchać duchownych, tak przystoi świeckim łączyć się z królami ku pożytkowi Kościoła.“<sup>3)</sup> Program powyższy zawierał wprost rewolucyjne zasady wobec ówczesnego porządku rzeczy, opozycja zaś przeciw dotychczasowemu ustrojowi, przeciw supremacji władzy

<sup>1)</sup> Bittner, l. c. 23/24.

<sup>2)</sup> MP. SS. Libelli de Lite I. 8—14. Sackur l. c. 306—8.

<sup>3)</sup> Migne t. 143. Meyer v. Konau, Jahrbücher des deut. Reiches im Zeitalter Heinrichs IV. i V. I. 106—117.

cesarskiej w Rzymie, a omnipotencyi władzy świeckiej w reszcie Europy wychodzi zaś nie od kluniackich mnichów, ani włoskich eremitów, lecz ze strony dolno-lotaryńskiego episkopatu i dolno-lotaryńskich szkół. Kluniacy reformatorzy niewątpliwie potępiają symonię, występują przeciw małżeństwu księży i niekanonicznym związkom małżeńskim między krewnymi i utrwalają supremację papieską nad episkopatem, lecz nie stoją w szeregach pierwszych agitatorów kościelnych. Nie umieli oni przedewszystkiem określić granicy między kompetencją władzy świeckiej i duchownej marzą o przyjaznem współdziałaniu obu potęg i dlatego w wielkim sporze między Henrykiem IV. a Grzegorzem VII. tyle kluniackich kłasztorów stoi po stronie regalistów. Brakowało tym kluniackim mnichom konsekwencyi takich kanonistów, jak Wazo, a później Grzegorz VII. Kluniacy mnisi byli idealistami, którzy pragnęli wolnego od zdrożności Kościoła. obojętni atoli byli na środki, jakie do tego celu wiodły. Wszystkie konsekwencye z postulatów prawa kościelnego wysnuć mieli odwagę legiści lotaryńscy, a przedewszystkiem mieli także odwagę, pomimo wszechwładzy świeckiej, dążyć do urzeczywistnienia swego programu. Jeżeli Wazo z Leodyum królowi otwarcie oświadcza, że namaszczenie kapłana królewskie o tyle przewyższa, jak życie śmierć, tedy widzimy w tem niesłychane na te czasy poczucie godności kapłańskiej, poczucie, które stało się podstawą hierokracji Grzegorzowej. A Wazo pod tym względem nie stoi bynajmniej odosobniony. Taki np. Halinard, następca Wilhelma z Dijon, wybrany w r. 1046 przez duchowieństwo i lud arcybiskupem lyońskim, nie chce złożyć przysięgi wierności Henrykowi III., powołując się na ewangelię i przysięgę zakonną, ku zdziwieniu biskupów niemieckich, natomiast znajduje poparcie moralne u lotaryńskich biskupów z Metz, Toul i Verdun. Wspomniany zaś Wilhelm z Dijon pisze, kiedy Jan XIX. ma zamiar przyznać ku oburzeniu reformatorskich kół patryarsze bizantyńskiemu tytuł „powszechnego“, niesłychanie ostry list do papieża, strofujący go o symonię i uległość względem Greków. „Zaniechajcie“, woła reformator do głowy Kościoła, „zaniechajcie, którzyście są solą ziemi, światłem świata! Jeśli bowiem strumyk już u źródła jest ciepły, wtedy zdaleka już śmierdzi.“<sup>1)</sup> Tacy ludzie w tych czasach bizantyńskiego serwilizmu duchowieństwa wobec potęg świeckich musieli imponować

<sup>1)</sup> Sackur, l. c. II. 166, 275, 304, 445, 449.

nietylko programem swoim, ale przede wszystkim swoim męstwem. I ta odwaga cywilna, ta nieustrasżoność w postępowaniu z władcami tego świata, to poczucie wyższości moralnej nad siłą brutalną, jest jednym ze znamion głównych reformatorów XI. wieku.

Ogniskiem tego całego wielkiego ruchu, który później otrzymał nazwę gregoryańskiego, a wstrząsnął rewolucyjnie całym zachodem w XI. wieku, było nie Clugny, lecz Lotaryngia. Dziś już bowiem nie ulega wątpliwości, że główny bohater tego ruchu, Hildebrand, zapatrywania swe o wolności Kościoła zawdzięczał nie klasztorom kluniackim, lecz kanonistom dolno-lotaryńskim i nie kluniacki mnich, jak mówi jeden z historyków, lecz uczeń dolno-lotaryńskich szkół wstąpił z nim na tron świata.<sup>1)</sup> Tym zaś, który wpływ tych dolno-lotaryńskich szkół prawnych przeszczerpił do Rzymu i nadał doktrynom ich powszechnodziejowe znaczenie, był również Lotaryńczyk, biskup z Toul, papież Leon IX. Gorący ten zwolennik reformy kościelnej, głównie ze swych ziomków wytwarza zastęp najteższych swych współpracowników i najzarliwszych reformatorów w Rzymie. On to nakłania po nominacji swej na papieża scholara lotaryńskiego Hildebranda do towarzyszenia mu do Rzymu, i robi go niebawem wpływowym powiernikiem.<sup>2)</sup> Wpływowsze jeszcze stanowisko zajął u Leona IX. mnich lotaryński Humbert, wspomniany autor lotaryńskiego programu przeciw symonistom<sup>3)</sup>. Również papież Stefan IX. (1057—58), który pierwszy zainaugurował samodzielną, wolną od wpływów niemieckich politykę papieską, jest Lotaryńczykiem, byłym archidiaconem od św. Lamberta w Leodyum.<sup>4)</sup> Jednym z najgorliwszych Gregoryanów i kilkuletnim wskutek tego tułaczem był biskup z Metz Hermann, dawny proboszcz leodyjski,<sup>5)</sup> a prócz niego cały szereg tych lotaryńskich kulturträgerów zasiadł na stolicach biskupich w Niemczech lub był tamże czynny w roli reformatorów kościelnej dyscypliny.<sup>6)</sup> Jeden z nich nazwiskiem Leuduin dostał się nawet do Węgier i zasiadł na stolicy biskupiej we Wielkim

<sup>1)</sup> Sackur, II. 311.

<sup>2)</sup> Martens, Gregor VII. sein Leben und Wirken I. 8. Sackur, II. 312.

<sup>3)</sup> Martens, II. 17. Meyer v. Knonau, I. 106.

<sup>4)</sup> Meyer v. Knonau, I. 54—56. 86.

<sup>5)</sup> Wattenbach, II. 124.

<sup>6)</sup> Bittner, 5.

Waradynie.<sup>1)</sup> Czasem zaś największej ekspansyi i największej intenzywności tych wpływów kluniacko-lotaryńskich były czwarty i piąty dziesiątek lat XI. wieku, w chwili kiedy właśnie dobiegł do szczytu wpływ takiego Ryszarda z St. Vannes, Poppona ze Stablo, Odilona z Clugny, Wazona z Leodyum i Olberta z Gembloux, i kiedy wielcy ci reformatorzy prawie współcześnie dobiegają kresu żywota.

W tej to chwili, zanim jeszcze wpływ lotaryński dotarł do Rzymu, a w Niemczech z małymi wyjątkami i u episkopatu i w klasztorach, całkiem na usługi rządowe oddanych, napotykał na zasadniczy opór. wprowadza Ezonida po kądzieli, Kazimierz Mnich, lotaryńskich misyonarzy z klasztoru Olberta w Leodyum do Polski. Olbert, jak wiadomo, był szkolnym kolegą, przyjacielem od serca i spowiednikiem Wazona; przyjacielem Wazona i Olberta był znowu Poppo ze Stablo. Któżby zatem wątpił, że misyonarzy leodyjskich, do Polski wysłanych z inicjatywy arcybiskupa Hermana, ożywił duch Wazonów, Popponów i Ryszardów, że zatem duchowem dziełem wielkich lotaryńskich reformatorów była reorganizacya Kościoła w Polsce. O pokrewnym duchem Lotaryńczykom wielkim opacie kluniackim Odilonie piszą, że był głównym przedstawicielem ducha zakonnego w XI. wieku i że tego ducha potrafił udzielić królowi Francyi i jego wasalom, niemieckiemu cesarzowi, jak i królom hiszpańskiemu i węgierskiemu, że przez tych władców potrafił rewolucyjnie oddziaływać na możnych zarówno, jak i na prosty lud. Czy nie oddziaływał on także na Kazimierza? Późniejsza legenda zakonna każe synowi Ryksy pełnić funkcyę bracia szka klasztornego w Kluniaku, nie zgadza się to oczywiście z prawdą dziejową, jednakże pod osłoną legendy ukrywa się fakt niewątpliwego oddziaływania wpływów kluniackich na umysł naszego księcia-mniecha, wpływów, przed którymi się najpotężniejsi władcy ówczesni uchronić nie zdołali. Jeżeli o wielkim opacie kluniackim mówią, że on to otworzył światu zakonnemu wpływ na dwory i wprowadził zakonników na wpływowe stanowiska i świat urzędniczy duchem zakonnym napełnił, to tego rodzaju zakonne wpływy objawiają się w całej pełni przedewszystkiem na polskim dworze. Czyż bowiem książę-mnich nie otacza Kościoła świętego wielkim afektem przywiązania, czyż przedewszystkiem nie stara się o uposażenie mnichów i klasztorów świątobliwych mniszek?

<sup>1)</sup> Wattenbach, II. 153.

Czyż na dworze jego nie widzimy opata zakonnika pełniącego najważniejsze funkcje i dzierżącego godność metropolity całego kraju? <sup>1)</sup> Zatem silne wpływy kluniacko-lotaryjskiej reformy za restauracyi Kazimierza Odnowiciela nie dadzą się wobec tych faktów już dziś zaprzeczyć. Z tym faktem nie liczyła się dotąd nasza historyografia i dlatego wielu wypadków XI. wieku zrozumieć nie mogła.

Na pierwszym planie stała dla księcia Odnowiciela restauracja zniszczonej organizacyi kościelnej w miarę odzyskiwania utraconych ziem. W ocalałym Krakowie oczywiście nie potrzeba było na nowo biskupstwa zakładać, tu potrzeba było tylko opróżnioną stolicę biskupią nowymi ludźmi obsadzić. To też po śmierci Rutolina w r. 1046 zasiada na krakowskiej stolicy ów naczelnik misyi lotaryjskiej, dotąd opat tyniecki Aron. <sup>2)</sup> W tym samym czasie w r. 1046 odnowione zostało biskupstwo śląskie, a biskupem ordynowany jest Hieronim, tylko ponieważ lewy brzeg Odry był w rękach czeskich do r. 1050, stolicą biskupa były kolejno Smogorzew <sup>3)</sup> i Ryczyna <sup>4)</sup> i dopiero w r. 1051 przeniesiono na stałe katedrę biskupią do Wrocławia. <sup>5)</sup> O wskrzeszeniu lub obsadzeniu jakiegos innego biskupstwa w Polsce za Kazimierza nie mamy wprawdzie wyraźnych świadectw żadnych, mamy jednakże pewne źródło, że trzecie biskupstwo w kraju istnieć musiało dla całej północnej części Polski. Jest nią wzmianka u Adama Bremańskiego o Osmundzie, biskupie szweckim, ordynowanym przez „jakiegos arcybiskupa polskiego“. <sup>6)</sup> Ponieważ

<sup>1)</sup> Gall, I. 21, l. c. 31. Sackur, l. c. II. 300.

<sup>2)</sup> Rocznik krótki MPH. II. 794. Katalogi biskupów krakowskich II. i III. M. P. H. III. 328, 336, 338.

<sup>3)</sup> Dziś Schmograu między niemieczonemi miejscowościami Wohlau i Namslau.

<sup>4)</sup> Około Brzegu (Brieg) nad Odrą.

<sup>5)</sup> Kronika ks. polskich MPH. III. 545. Liber foundationis Claustrii Heinrichow, 124. Monumenta Lubensia 10. Abraham, Organizacya, 90. St. Kętrzyński, Kazimierz Odnowiciel. Rozpr. Akad. Umiej. w Krakowie wydz. hist. filoz. t. 38, 355/6.

<sup>6)</sup> M. Adami. Gesta Pontificum Hammenburgensium. III. c. 14, ed. Lappenberg, MG. SS. VII. 340. Verum is (Osmund) postea beneficiorum oblitus pro ordinatione Romam accessit, indeque repulsus, per multa loca circummivit erroneus et sic demum ordinari meruit a quodam Poloniae archiepiscopo. Steindorff, l. c. II. 202.

do konsekracyi biskupa trzech biskupów było potrzebnych,<sup>1)</sup> widocznie więc, że w Polsce między 1046 a 1049 rokiem, tj. w chwili konsekracyi Osmunda musiało być co najmniej trzech biskupów. Nie ulega więc kwestyi, iż Kazimierz Odnowiciel wskrzesił biskupstwo poznańskie. Ponieważ jednak katedra św. Piotra była zburzona i długi czas w ruinach leżała, a z nią bez wątpienia i gród poznański, zatem zapewne na razie przy ocalałym kruszwickim kościele biskupa poznańskiego osiedlono tak samo, jak Hieronima w Smogorzewie.<sup>2)</sup> Wzmianka atoli Adama Bremeńskiego o „jakimś arcybiskupie polskim“ około roku 1050 jest także z tego względu ważna, iż potwierdza niezawodnie podejrywaną przez wielu naszych uczonych<sup>3)</sup> tradycję o arcybiskupstwie polkiem w Krakowie. Obecnie najwybitniejsi znawcy stosunków kościelnych XI. wieku istnienie godności arcybiskupiej w Krakowie jako fakt przyjmują.<sup>4)</sup> Kazimierz Odnowiciel, dążący do odnowienia Kościoła, nie mógł zapomnieć i o metropolii, niezbędnym warunku niezawisłości polskiej. Nie mógł jej jednakże ulokować w Gnieźnie, skoro ta dawna stolica była zburzona, ale co więcej zagrożona po r. 1047 ze strony Mazowsza i Pomorza. Nie udało mu się powtórnie wykołatać od Czechów zwrotu relikwii św. Wojciecha, pod którego wezwaniem nowa katedra została później za Bolesława Śmiałego wzniesiona.<sup>5)</sup> Wysłał zatem Kazimierz do

<sup>1)</sup> Ustawy soboru nicejskiego. Abraham. Organizacya, 128, przyp. 2. Grzegorz VII. w liście do Cyriaka, arb. kartagińskiego pisze, 1076 r.: *se audisse Africam ad tantam episcoporum penuriam devenisse, ut ne tres quidem, qui episcopum consecrent, inveniuntur.* Registrum Gregorii III. ep. 19. Jaffé, Monumenta Gregoriana.

<sup>2)</sup> Tem się tłumaczy, dlaczego odtąd biskupów poznańskich XI. wieku, jak Franka i Pawła, za biskupów kruszwicko-włocławskich poczytano. W rzeczywistości oni byli kruszwicko-poznańskimi biskupami, a dopiero za Bolesława Krzywoustego czasów Kruszwicę przydzielono do świeżo erygowanej katedry włocławskiej. Abraham, Organizacya 91, 95, 97. Istnienie biskupstwa poznańskiego za Kazimierza przyznaje także St. Kętrzyński, l. c. 354.

<sup>3)</sup> W. Kętrzyński, Przewodnik literacki, 1877, str. 282—88. St. Kętrzyński, l. c. 355.

<sup>4)</sup> Abraham, Organizacya 130—33. Wojciechowski. Katedra na Wawelu 184. Abraham, Początek biskupstwa etc. 188/9.

<sup>5)</sup> St. Kętrzyński, l. c. 330—337. Abraham, Organizacya 132. Kosmas II. 7. wydanie Emlera 79. Stąd też twierdzenia, iż ów „quidem archiepiscopus Poloniae“ był arcybiskupem gnieźnieńskim. są pozbawione

Kolonii Arona w r. 1046 po sakrę biskupią, a tenże zapewne z cichem porozumieniem Hermana — zbyt otwarcie bowiem arcybiskup koloński ze względu na politykę niemiecką Henryka III. popierać dążności siostrzeńca do niezawisłości Kościoła polskiego nie śmiał — udaje się do Benedykta IX. i od niego uzyskuje paliusz i godność arcybiskupią. Czy bulla Benedykta IX., nadająca godność arcybiskupią<sup>1)</sup> Aronowi, jest autentyczną, czy też falsyfikatem, jak wielu twierdzi badacze,<sup>2)</sup> nie chcemy przesądzać, to jednak podnieść należy, że Benedykt IX. wnet po sprzedaniu w maju 1045 swej tyary Janowi Gracyanowi, archipresbyterowi, który jako papież przyjął tytuł Grzegorza VI., znowu godność papieską sobie z pomocą swych braci uzurpuje i dopiero trzy dni po synodzie w Sutri, tj. po złożeniu z godności papieża Grzegorza VI. i Sylwestra III., na synodzie rzymskim, dnia 23. grudnia r. 1046 pozbawiony swej godności został.<sup>3)</sup> Grzegorz VI. znalazł wprawdzie uznanie we Włoszech i Francji, nie znalazł go podobno w Niemczech u Henryka III.<sup>4)</sup> Jest dalej prawdą, że Benedykt IX. zażywał najgorszej sławy.

O bezmiernej pogardzie jego u współczesnych świadczy między innymi podanie, iż po śmierci miał w postaci potwora pół osła i pół niedźwiedzia przez pola siarczane i bagniska się uganiać za karę za rozpustę i zmysłowe życie.<sup>5)</sup> Nie należy wszakże zapominać, że właśnie w kołach najzagorzalszych reformatorów głoszą obowiązek bezwzględnej posłuszeństwa wobec Stolicy Apostolskiej, choćby była ona reprezentowana przez najgorszego potwora, albowiem biskupi rzymscy, jak twierdzi Abbo, opat z Fleuris z końcem X. wieku, dzierżą urząd św. Piotra, który jest panem całego Kościoła.<sup>6)</sup> Cokolwiek zresztą w tej kwestyi da się powiedzieć, to zdaje się nie ulegać wątpliwości,

---

realnej podstawy. Dehio, *Geschichte des Erzbistums Hamburg-Bremen bis zum Ausgang der Mission*, Berlin 1878, I. 189. St. Kętrzyński, I. c. I. 356.

<sup>1)</sup> MPH, III. 340.

<sup>2)</sup> Ob. St. Kętrzyński, I. c. 355.

<sup>3)</sup> Bonizo, *Liber ad amicum*. Jaffé, *Monumenta Gregoriana* 626. Steindorff, I. c. I. 485, 489. Floto, *Kaiser Heinrich IV.*, I. 153.

<sup>4)</sup> Steindorff, I. c. I. 262.

<sup>5)</sup> Petri Damiani *Opusculum* cap. 3. *Opera omnia* III. 424. Sackur, II. 278.

<sup>6)</sup> Sackur, I. c. I. 279.

że tylko od Benedykta IX., od którego wszystko można było otrzymać, i to przed synodem w Sutri zdołał Aron palusz i godność arcybiskupią uzyskać. Od grudnia bowiem roku 1046 dominował w Rzymie wpływ niemiecki, a ten niezawisłości Kościoła polskiego tak samo, jak i Kościołów duńskiego, szwedzkiego, norweskiego i czeskiego, wszystkimi siłami się opierał.<sup>1)</sup> Ten wszechpotężny nie tylko w środkowej Europie, ale i w Rzymie wpływ niemiecki sprowadził też szybko upadek arcybiskupstwa polskiego w Krakowie. Jeszcze w roku 1027, gdy przy koronacji Konrada II. na cesarza ukuto wraz z Kanutem, królem duńskim, plan zniszczenia potęgi Mieszka II., potwierdza Jan XIX. pretensje więcej ambitnego, niż dbałego o sprawy Kościoła arcybiskupa magdeburskiego Hunfrida (1024—1051) do zwierzchnictwa nad Polską.<sup>2)</sup> Jeszcze łatwiej, zdaje się, można było uzyskać podobne potwierdzenie u Benedykta IX. po pogromie potęgi polskiej i po upadku wszelkiej organizacji kościelnej w Polsce wskutek reakcji pogańskiej i najazdu Czechów. Wtedy to Brzetysław wywożąc ciało św. Wojciecha do Pragi, powziął wraz z biskupem praskim zamiar stworzenia metropolii czeskiej w Pradze i w tym to celu wysłał posłów do Benedykta IX. z prośbą o palusz dla Sewera. Było to jednak tak wielką zbrodnią w oczach niemieckiego jego metropolity z Moguncyi, iż chciał buntowniczego biskupa pozbawić nawet godności biskupiej. Wprawdzie Sewer wraz z Brzetysławem wczesną uległością wobec Henryka III. umieli usmierzyć gniew niemieckiego władcy i papieża, oburzonego z powodu „haniebnych nadużyć i gwałtów czeskich w Polsce“; wprawdzie poselstwo czeskie, a zwłaszcza jego brzęczące argumenta zdołały czulego na ich dźwięk Benedykta IX. przekonać, że „wszystko, co Czesi w Polsce uczynili“, zatem wszystkie łupieństwa, mordy, pożogi i świętokradztwa, „uczynili w dobrej intencji z zamiarem przyspożenia wielkiego pożytku religii chrześcijańskiej“; mimo to jednak godności metropolitalnej i niezawisłości kościelnej nie uzyskali, przeciwnie od pokoju w Ratyzbonie roku 1041 zawisłość polity-

<sup>1)</sup> Zatem upada przypuszczenie Wojciechowskiego, Katedra. 184, jakoby w r. 1049 u krewniaka Leona IX. Richeza i Heriman uzyskali godność arcybiskupią dla Polski, Steindorff, II. 202—214.

<sup>2)</sup> Bulla Innocentego II. w r. 1133. Kod. Wielkopolski I. nr. 6. Jaffé, Regesta pontificum 3092, 3102. Steindorff, l. c. II. 344. Giesebrecht, Wendische Geschichten, II. 94.

czna i kościelna od Niemiec ciąży trwale nad czeskim krajem.<sup>1)</sup> Ale ta sama zawisłość od Niemiec miała odtąd się stać Polski udziałem, i tem się tłumaczy, dlaczego Brzetysław ani jeńców zabranych Polsce nie zwraca, ani relikwii św. Wojciecha nie oddaje.<sup>2)</sup> Henrykowi III. chodziło bowiem nie o wzmocnienie Polski, jak tylko o utrzymanie jej w stosunku lenniczym od siebie. I w tym samym czasie zapewne, kiedy metropolita moguncki Bardo, utrwalił swe prawa zwierzchnicze nad Czechami i Hunfrid magdeburgski starał się je utrwalić w Polsce przez potwierdzenie tych praw ze strony Benedykta IX. Pomimo to kilka lat później uzyskał od tego samego Benedykta IX. biskup krakowski godność arcybiskupa w Polsce. Było to w oczach niemieckiego władcy i jego episkopatu straszną uzurpacją i to uzurpacją tem większą, o ile ten arcybiskup polski ułatwiał, jakśmy to wyżej widzieli, biskupom szwedzkim dezercję z pod kleszczy niemieckiej kurateli duchownej, takiego Adalberta bremeńskiego. Wobec tego nie dziw, że aczkolwiek sami niemieccy kronikarze chwalą wierność naszego Kazimierza wobec Niemiec; mimo to Henryk III. tę wierność ustawicznie podejrzewa, a książe polski kilkakrotnie te podejrzewania uspokajać musi. A jednak pod rokiem 1050 czytamy u jednego z kronikarzy niemieckich, że „cesarz przeciw Kazimierzowi, rebelią knowającemu, gotuje wyprawę.“<sup>3)</sup> Wprawdzie od innego rocznika dowiadujemy się, że to zabór części Śląska, danej przez Henryka III. Brzetysławowi, obudził gniew cesarski, lecz co do tej śląskiej sprawy potrafił się Kazimierz przysięgą usprawiedliwić, że nie postąpił sobie bezprawnie. Natomiast były inne sprawy, co do których uznany za winnego, musiał uczynić zadość żądaniom cesarskim.<sup>4)</sup> Jakże to były sprawy sporne między Polską a cesarzem w r. 1050, źródło milczy; mniemamy jednak, że nie trzeba być zbyt przenikliwym, aby sprawę Kościoła polskiego

<sup>1)</sup> Kosmas II. 7, l. c. 79, Steindorff, I. 68. Bachmann, Geschichte Böhmens, Gotha, 1899, I. 221—228.

<sup>2)</sup> Steindorff, l. c. I. 113.

<sup>3)</sup> Herimani Augiensis Chronicon, Perz, M. S. SS. V. 129.

<sup>4)</sup> Annales Altahenses a. a. 1050 i Tum accusatus Kazemer, dux Bolaniorum, quod vi sibi usurpavit provinciam, datam ab imperatore Boemorum duci. In villa regia Gosolare ad imperatorem venit et obiectum iure iurando excusavit, in quibus culpabilis fuit, hoc iuxta placitum imperatoris correxuit, accepta gratia domum rediit. Steindorff, l. c. II. 113.

za jedną z tych spraw spornych poczytać. Nie darmo przecież metropolita Hunfrid i u Leona IX. (1048—1054) każe sobie potwierdzić prawa zwierzchnicze nad polskim Kościołem, a Leon IX. potwierdzając te prawa, uczynił to niewątpliwie pod wpływem polityki niemieckiej.<sup>1)</sup> Paliusz zatem, uzyskany u Benedykta IX., Aronowi się nie na wiele przydał, a Kazimierz pod presją przewagi cesarskiej zrezygnował z odrębności Kościoła polskiego, a uznając zwierzchnictwo niemieckie pod względem politycznym i kościelnym, odtąd żył w zgodzie z wszechpotężnym zwierzchnikiem, nie wając się tak samo, jak jego czeski rywal, wystąpić przeciw niemieckiej supremacji nawet po śmierci Henryka III. To też kiedy cesarzowa rejentka swego kapelana Gundehara mianowała biskupem w Eichstädt i pragnęła ten pierwszy wybitniejszy akt swych rządów jak najbardziej uświetnić na wielkim zjeździe niemieckich książąt świeckich i duchownych w Pöhlde<sup>2)</sup> dnia 24. grudnia 1057 r., wtedy wśród episkopatu całego wielkiego imperium obok legata Stolicy apostolskiej Hildebranda, obok metropolity magdeburgskiego Egilharda i jego sufraganów Brunona z Misnii i Woffona z Merseburga widzimy i jednego z biskupów polskich. Przybył on tu, by jako członek episkopatu niemieckiego uczestniczyć w uroczystości wyświęcenia niemieckiego biskupa tem bardziej, iż ten biskup był na stolicy Eichstädtskiej następcą samego papieża Wiktora II.

Dzieła zatem zupełnej restauracy i niezawisłości kościelnej nie udało się Kazimierzowi przeprowadzić; mimo to praca misyjna Arona i jego leodyjskich współpracowników nie poszła na marne i zostawiła w Polsce trwale owoce, zwłaszcza na gruncie krakowskim. Nie ulega bowiem wątpliwości, że lotaryńscy przybysze z gorliwością, właściwą zwykle misjonarzom, poświęcającym się dla sprawy Bożej i pracującym nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego na ziemi, starali się zaszczerpić tu nad Wisłą te idee reformy, które z nad Mozy i Renu przynieśli. Jednym z charakterystycznych znamion zreformowanych klasztorów było dokładne unormowanie nabożeństwa, obowiązującego zakonników. Oficjumienne i nocne składało się z 138 psalmów z wyjątkiem oktaw uroczystości świętych Pańskich, w których liczba psalmów na 75 była ograniczona. Podczas gdy dawniejsza reguła

<sup>1)</sup> Bulla Innocentego II. r. 1133. K. Wp. I. nr. 6.

<sup>2)</sup> Na południe od Goslaru u stóp Harcu.

benedyktyńska wyznaczała 12 psalmów na oficyna nocne latem i zimą, tedy kapitułarz akwizgrański Ludwika Pobożnego z r. 817 przepisuje, że mnisi mają odśpiewywać nocą 5 psalmów za króla i przyjaciół, 5 psalmów za dusze zmarłych, 5 psalmów wreszcie za siebie samych. Przepis ten przyjęły od X. wieku wszystkie zreformowane klasztory z tą tylko modyfikacją u późniejszych, że liczby psalmów zimą były podwojone.

Odśpiewywanie tych psalmów jest obok ubóstwa, posłuszeństwa, miłczenia, pokory, wstrzemięźliwości od mięsa i gościnności głównym znamieniem zreformowanych klasztorów. Owe psalmy nazywały się *cantica graduum* i rozróżniano wśród nich *gradus vivorum* i *gradus mortuorum*.<sup>1)</sup> O Aronie tedy, arcybiskupie polskim i biskupie krakowskim, dochowała się prastara zapiska: „*Hic Aaron deposuit gradus vivorum de monachis et assignavit suis presbyteris in sua diocesi degentibus*.<sup>2)</sup> Zagadkową tę notatkę trafnie wytłómaczył dopiero prof. Abraham, twierdząc, iż lotaryński nasz misyonarz i biskup starał się kler swój świecki związać z wycieczkami, u mnichów benedyktyńskich praktykowanymi, i narzucić mu życie kanoniczne. Zatem te dążności ku reformie kleru w duchu dawniejszej karności, wychodzące z klasztoru w Clugny, a od połowy XI. wieku przez stolicę apostolską silnie popierane, zwłaszcza na synodach rzymskich z r. 1059 i 1063, zaostarzających przepisy o *vita canonica*, w Polsce już poprzednio przez lotaryńskich misyonarzy przeprowadzone zostały.<sup>3)</sup> Że tak było, a nie inaczej, dowodzi nam najstarszy zbiór kanonów kościelnych, obowiązujących kler krakowski, a przechowywany w rękopisie z końca XI. wieku lub początku XII. wieku.<sup>4)</sup> Zbiór ten, zdaniem prof. Abrahama, równocześnie z utworzeniem kapituły krakowskiej za Arona, lub podczas ponownego zorganizowania jej za czasów Władysława Hermana do Polski został przeniesiony.<sup>5)</sup> Ta druga ewentualność mniej ma prawdopodobieństwa; albowiem kapituła z końcem XI. wieku już się wyemancypowała z *vita communis canonica*, jaką

<sup>1)</sup> Sackur, l. c. I. 56. 57. Abraham, Organizacja 146/7.

<sup>2)</sup> Kat. bisk. krak. III. M. P. H. III. 341.

<sup>3)</sup> Abraham, Organizacja 143—148.

<sup>4)</sup> Rękopis nr. 84 kapituły krakowskiej. Abraham, Organizacja 286.

<sup>5)</sup> L. c. 288.

przypisuje nasz zbiorek. Jest zaś ten zbiorek odmienną tylko redakcją reguły kanonicznej, przypisywanej Amalariuszowi, dyakonowi z Metz, a ogłoszonej tak samo, jak owe przepisy, dotyczące odśpiewywania psalmów *graduales* przez Benedyktynów, z inicjatywy Ludwika Pobożnego w kapitularnym akwizgrańskim z r. 817.<sup>1)</sup> Końcowe przepisy tego zbioru, od 16-tego począwszy, dotyczą organizacyi wspólnego życia kanoników katedralnych. Wśród nich widzimy ustępy, dotyczące pojedynczych dostojników kapituły, zatem scholastyka (nr. 134), kustosa (nr. 136), prałata, czyli dziekana (nr. 137), proboszcza (nr. 138), cellerariusza (nr. 139). Ponieważ tę samą *vita communis* i tych samych dygnitarzy znajdujemy przed rokiem 1040 w Leodyum z tą tylko różnicą, że tam nie dziekan lub prałat, lecz proboszcz pierwsze dzierży miejsce, mniemamy, że życie naszej kapituły krakowskiej jest kopią kanonicznego życia w Leodyum, jaką Wazo w całej czystości tamże przeprowadził.<sup>2)</sup> Potwierdza zaś to nasze przypuszczenie pierwsza połowa naszego zbioru, gdzie wszystkie postulata reformy kościelnej są streszczone, czy one dotyczą elekcji duszpasterzy (13), czy symonii (38), czy celibatu księży (31. 32. 39). Wysoki ideał kleru zupełnie od świata oderwanego, a całkiem wolnego od żądź i grzechu, służbie Bożej i posłudze bliźnich oddanego, jaki przyświeca Grzegorzowi VII., jest w tych krakowskich kanonach z połowy XI. wieku już zawarty. A jeżeli jeden z nich powtarza za Prosperem wyraźnie, że na nie się kapłanowi nie przyda, chociażby sam dobrze żył, jeżeliby źle żyjących nie ważył się karcić; tedy mimowoli odgadujemy w nim duchową pobudkę męstwa chrześcijańskiego, okazywanego przez Wazonów, Halinardów z Lyonu, Wilhelmów z Dijon itd. Czyżby ta sama pobudka na gruncie polskim nie miała wzbudzić podobnego męstwa w uczniach i naśladowcach lotaryńskich reformatorów?

Restauracyjna praca Kazimierza Odnowiciela i jego pomocników lotaryńskich na polu kościelnym nie doznała przerwy i po ich śmierci. Syn bowiem Kazimierza Odnowiciela lubo w młodszym wieku wstępuje na tron, z równą oględnością wyzyskując okoliczności sprzyjające, prowadzi dalej dzieło restauracyjne ojca na polu kościelnym. Pierwszą taką okolicznością sprzyjającą było zbliżenie się Przemysłidów do Polski w r. 1062. Rok poprzednio

<sup>1)</sup> Abraham, Początek biskupstwa etc. l. c. 200.

<sup>2)</sup> Abraham, Organizacya 301—303. Bittner, Wazo, l. c. 13—17.

dostaje się Wratysław, zięć Andrzeja węgierskiego, na tron czeski, a dzieląc Morawy między braci, najmłodszego Jarosława kazał gwałtem postrzyc i wynieść na dyakona. Nowy dyakon wszakże nie miał w głowie kapłaństwa, lecz przypasawszy miecz do boku, zbiegł do Polski. Niebawem jednak umiera księciu czeskiemu węgierska jego żona, Adelajda, a tenże, by uczynić nieszkodliwym niespokojnego brata, zaślubia w r. 1063 siostrę księcia polskiego, Swatawę.<sup>1)</sup> Pierwszy raz od ówieré wieku nastają bliższe stosunki między Przemyslidami a Piastami. Pierwsza to więc była sposobność, aby uzyskać najdroższy skarb, Polsce przez Czechów zabrane, t. j. przynajmniej część relikwii św. Wojciecha. Że takie częściowe translacye nie były wtedy rzeczą wyjątkową, o tem świadczy translacya głowy św. Serwacego r. 1050 z Maastrehtu do cesarskiej kolegiaty św. Szymona i Judy w Goslarze.<sup>2)</sup> O takiej jednak translacyi częściowej relikwii św. Wojciecha do Polski w XI. wieku nie mamy żadnej wiadomości. Miał ją niewątpliwie atoli w r. 1113. Bolesław Krzywousty, skoro pokonując za haniebnym swój postępkiem wobec Zbigniewa, pielgrzymuje do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie i dla relikwii św. patrona relikwiarze z osmdziesięciu grzywnien najczystsze złota sporządzić kaze.<sup>3)</sup> Że zaś około roku 1063 zwrot ten relikwii nastąpić musiał, na to wskazówkę posiadamy w roczniku Trzaski pod rokiem 1064, wspominającym o konsekracyi kościoła gnieźnieńskiego. Była to konsekracya przy rozpoczęciu budowy murowanej, którą wykończono zdaje się dopiero w roku 1076 i ponownie poświęcono w obecności legatów papieskich.<sup>4)</sup> Bolesław tedy, zaniechawszy projektu ojcowskiego stworzenia metropolii w Krakowie, wrócił do tradycyi pradziada i w Gnieźnie chce murowaną wznieść siedzibę arcybiskupią. Uczynić to jednak mógł dopiero wtedy, gdy odzyskał tytuł i patrona dla nowej katedry, a tymi były relikwie św. Wojciecha. Ustępstwo ze strony Czechów tłumaczy się zaś tem łatwiej, o ile Wratysław w końcu r. 1062, t. j. w chwili, gdy się starał o rękę księżniczki polskiej, zajęty był wskrzeszeniem bi-

1) Bachmann, Geschichte Böhmens, I. 247/8.

2) Translatio st. Servatii c. 44. M. G. SS. XII. 107. Steindorff. II. 100. 106.

3) Gall, III. 24, l. c. 110.

4) Rocznik małopolski IV. Kodeks królew. M. P. H. III. 147. Abraham, Organizacya 134, przyp. 1. Tamże, o ponownej konsekracyi z r. 1096. Wojciechowski, Katedra na Wawelu, 184, przyp. 2.

skupstwa morawskiego w Ołomuńcu; nie dziw więc, że swemu nowemu szwagrowi był skory pomódz do podobnej restauracyjnej pracy w Gnieźnie. <sup>1)</sup> Zresztą w r. 1065 miał nastąpić koniec świata, który nie mało ówczesnym ludziom strachu napędził, kto wie zatem, czy i starzejący się biskup Sewer, czy i książę nie chcieli uspokoić sumienia za świętokradcze rabunki, w Polsce przed ćwierć wiekiem dokonane. <sup>2)</sup> Już zatem w roku 1064 myślał Bolesław Śmiały o restauracji metropolii w Polsce, mogło się to jednak uskuteczyć tylko z przyzwoleniem Rzymu. Czy się udało do Rzymu wtedy polski książę, nie wiemy. Jeżeli jednak się udało w celu uzyskania niezawisłości kościoła w Polsce, to tak samo u Aleksandra II. nie nie wskórał, jak duński król Swend, którego plany co do stworzenia arcybiskupstwa duńskiego pokrzyżował Adalbert Bremeński. Za jego to sprawą utrwała papież Aleksander II. wpływ niemieckiego kościoła nawet i w Norwegii. <sup>3)</sup> Wprawdzie interesowani co do polskich spraw metropolii magdeburscy Engelhard (1052—63) i Werner (1063—78) nie posiadają tej żądzy panowania nad sąsiednimi narodami, jaka cechowała Hunfrida lub Adalberta Bremeńskiego, przeciwnie obaj słyną ze swej dobroduszości, a Werner nadto był bratem Annona, metropolity kolońskiego, który w Bolesławie czeił wnuka największej dobrodziejki kolońskiego kościoła Richezy, wprawdzie ani jeden ani drugi nie kazał sobie potwierdzić zwierzchniczych praw nad Polską, z tem wszystkim Aleksander II. musiał być ostrożnym, znajdując się około roku 1064 w trudnem położeniu z powodu schizmy Cadalusa, popieranego przez część doradców Henryka IV., musiał baczyć na episkopat niemiecki, aby go nie zrazić. Wpływ polityki niemieckiej w Rzymie dopiero złamał stanowczo Grzegorz VII. i za niego to dopiero możliwem było uzyskać niezawisłość Kościoła polskiego. <sup>4)</sup>

Na razie więc biskupi polscy „nie mieli swego metropolity, nie posiadali stałego zwierzchnika, a gdy chodziło o konsekrację na biskupa, jeden tam, drugi sam rozbijał się za ordynacyą“. Ta jednak „swoboda i niezawisłość polskich biskupów była przeciwną regułą Kościoła i przepisom ojców świętych“, wpływała

<sup>1)</sup> Bachmann, l. c. 249.

<sup>2)</sup> Meyer w Knonau, I. 393.

<sup>3)</sup> M. Adami, Gesta Pontificum III. c. 16, M. G. SS. VII. 342.

<sup>4)</sup> Meyer w Knonau l. c. I. 334, 341. Giesebrecht, Wendische Geschichten II. 94, 95, 117.

jednak z niemieckiej hegemonii w Kościele, której całkiem słusznie nie chciał polski książę ulegać.<sup>1)</sup> Interesa polskie bowiem na każdym kroku się rozchodziły z interesami cesarstwa, czy na polu kościelnem, czy w Czechach, czy zwłaszcza w Węgrzech; a ponieważ słabe rządy rejency z pierwszych lat Henryka IV. przestały być groźne dla Polski, nie dziw, że samodzielny i odważny naśladowca Chrobrego porzucił wnet tę uległość względem Niemiec, do jakiej jego ojciec w ostatnich latach swego panowania czuł się zobowiązany, a myśląc o restauracji metropolii w Polsce, tem mniej miał ochotę respektować prawa magdeburskiego metropolity. Gdzież więc szukali biskupi polscy ordynacyi i z jakimi kościołami utrzymywali stosunki? Co do Krakowa, to nie ulega wątpliwości, że stolicę tę łączą stałe stosunki z Kolonią przez cały wiek XI. tem bardziej, że tam dzierży godność metropolity od roku 1056—75 wdzięczny przyjaciel królowej Ryksy i jej rodziny, Anno, który chyba biskupowi wnuka swej dobrodziejki trudności nie robił. Ordynacye biskupów krakowskich mogły się tem łatwiej w Kolonii bez przeszkody odbyć, o ile śmierć Arona w roku 1059 i Lamberta w roku 1071 przypadła na czas pokoju z Niemcami.<sup>2)</sup> Co do dwóch innych biskupów, to znani są przedewszystkiem wrocławscy biskupi Jan, ordynowany po Hieronimie w roku 1062, a Piotr ordynowany dwa lata po śmierci Jana w roku 1074. Już ta zwłoka ordynacyi świadczy, z jakimi trudnościami połączone było w czasach zatargów z Niemcami ordynowanie biskupa polskiego. Gdzie zatem szukali święceń biskupi wrocławscy w XI. wieku, nie mówi nam żadne źródło, jednakże o biskupie Walterze, zmarłym w roku 1169, mówi nam późniejsze źródło z XIV. wieku, że za niego wymurowano katedrę wrocławską i sprowadzono do niej nabożeństwo kościoła lugduńskiego w służbie i śpiewie. Zdaniem kronikarza pochodziło to stąd, że we Wrocławiu, jak i Lugdunie, patronem jest św. Jan Chrzciciel i że na wzór kościoła wrocławskiego kanonicy lugduńscy noszą czerwone kapry. Z Lugdunu też pochodzi wedle niego herb kościoła wrocławskiego, sześć białych lilij na polu czerwonym.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> List Grzegorza VII. do Bolesława Śmiałego z dnia 20. IV. 1075. Registrum Gregorii VII., II. 73. M. P. H. I. 367.

<sup>2)</sup> Katalogi biskup. krak. III. M. P. H. III. 340—342. Lamberti Hersfeldensis, Annales M. G. SS. V. 187. Meyer w Knouau l. c. II. 86.

<sup>3)</sup> Kronika książąt polskich, 37. M. P. H. III. 546.

Nie chcemy kwestyonować wpływów lyońskich we Wrocławiu za rządów biskupa Waltera, mniemamy jednak, że te stosunki między Wrocławiem a Lyonem sięgają XI. wieku i że już przy restauracyi katedry za Kazimierza, a co najmniej za Bolesława Śmiałego w Lyonie szukali biskupi wrocławscy ordynacyi, której nie mogli otrzymać w Polsce, a nie chcieli szukać w Niemczech. Co do biskupstwa poznańskiego, to ono utrzymywało stosunki również z południową Francją. Nie darmo przecież jeszcze w roku 1085 biskup poznański Franko zwrócił uwagę książęcej pary, pragnącej potomstwa, na klasztor św. Idziego w Prowancyi<sup>1)</sup>, „obok Marsylii, tam gdzie Rodan uchodzi do morza.“ Widocznie musiał znać odległe te krainy biskup poznański, jeżeli aż u grobu św. Idziego cudotwórcy każe szukać pomocy stroskanemu swemu kąciciu i panu. I jeszcze w XII. wieku Poznań utrzymuje stosunki z Prowancyą, stąd sprowadzając swego scholastyka, pierwszego kronikarza Polski.<sup>2)</sup> Że tam, a nie gdzieindziej szukają polscy biskupi ordynacyi, wypływało z natury rzeczy. Jeżeli bowiem wskutek zamieszek w ziemi niemieckiej r. 1075 legaci papiescy nie mogą do Danii się dostać i muszą z niczem powrócić,<sup>3)</sup> tem mniej mogą polscy biskupi wobec otwartej nieprzyjaźni ich księcia z Niemcami, drogą przez Niemcy szukać metropolity, któryby ich ordynował; pozostawała więc droga południowa przez Węgry, Kroacyę, Istrię, Akwileę, Wenecyę, Gallię cisalpińską do Prowancyi, najbliższej okolicy, wolnej od wpływu niemieckiego, gdzie łatwo mógł każdej chwili biskup polski ordynację otrzymać wobec mnóstwa stolic biskupich, tuż obok siebie się znajdujących, że wymieniny tylko Arles, Nimes, Narbonne, Vivier, St. Pole, Orange, Gap i t. d. Że zaś tę drogę znano wybornie w Polsce, tego dowodzi Gall, wyliczając właśnie te kraje i miasta, jako leżące na południe od Polski.<sup>4)</sup> Do Rzymu, będącego pod wpływem niemieckim, lub liczącego się z nim, nie było po co się udawać, gdyż tu byłaby biskupów polskich do roku 1073 ta sama rekuza spotkała, co szwedzkiego Osmunda.<sup>5)</sup> Zatem tak samo, jak w tych samych czasach biskupi norwescy z polecenia króla Ha-

<sup>1)</sup> St. Gilles na zachód od Arles.

<sup>2)</sup> Gall I. 30. l. c. 39. K. Krotoski, Gall scholastyk poznański. St. Kętrzyński, Gall Anonym i jego kronika, 12.

<sup>3)</sup> Jaffé, Regesta pontificum 3688.

<sup>4)</sup> Gall I. pr. 1. c. 5.

<sup>5)</sup> Adam Bremeński, III. c. 14. l. c. Steindorff, II. 202.

ralda, wuja Bolesławowego, udają się do Anglii i Gallii, by tu, jak z oburzeniem skarży się Adalbert bremeński, „najgorszą otrzymać ordynacyę“, i biskupi polscy spieszą do Gallii i Burgundyi po nią, nie chcąc Kościoła polskiego wydawać na łup polityce niemieckiej. Kres temu nadużywaniu religii ze strony imperyum niemieckiego do celów politycznych położył Grzegorz VII., i to jest obok tyłu innych jego zasług jedną z najważniejszych.

## II.

### Grzegorz VII. a Polska.

[Hierokratyczny program Grzegorza VII. — Nawiązanie stosunków między Rzymem a Polską i pierwsza legacya do Polski. — Poselstwo polskie do Rzymu w r. 1075 i postulata Bolesława Śmiałego. — Wyszczególniające traktowanie księcia polskiego przez kuryę i ponowna legacya do Polski w r. 1075. — Organizacya polskiego Kościoła przez legatów Grzegorza VII. — Koronacya królewska Bolesława Śmiałego i polityczne jej znaczenie. — Wpływ legacyi papieskich w Polsce pod względem reformy kościelnej.]

Przyjęło się w naszej literaturze historycznej zapożyczone od historyografii niemiecko-protestanckiej zdanie, jakoby Grzegorz dążył do teokracji, jakoby uważał się za suwerena chrześcijańskich książąt, a tych za swoich wasali w znaczeniu prawnem, jakoby zamierzał uniwersalną monarchię ufundować i chciał być królem królów.

Zdanie to jest z gruntu fałszywe. Grzegorz VII., powołując się na przykład Chrystusa, <sup>1)</sup> „ani nawet pozoru ziemskiej wyniosłości nie chciał w oczach ludzkich posiadać“; ziemskie insygnia i oznaki królewskiej godności nie miały dla niego żadnego powabu. Władza królewska stała przeciwnie tak nisko w oczach jego, że nie uważał jej nawet za godną papieżstwa. <sup>2)</sup> A jeżeli pragnął królestwa i panowania — to królestwa Bożego na ziemi, to panowania chrześcijańskiego prawa wśród ludzi. Z całej duszy pragnął

<sup>1)</sup> Jan VI. 15.

<sup>2)</sup> Registrum Gregorii VII. L. c. VII. 6. Martens, Gregor VII. sein Leben und Wirken. Lipsk 1894, II. 18.

ugruntowania duchownego wpływu Kościoła, który z dawien dawna uchodził za coś wyższego od władzy świeckiej i dlatego w oczach prawdziwych chrześcijan miał udzielać władzy świeckiej światła, jak słońce oświeca księżyc. Pragnął zaś dlatego Hildebrand zwycięstwa Kościoła, aby położyć kres bezmiernej tyranii ówczesnych władców świeckich i by usunąć ciężkie jarzmo, jakie Kościołowi narzucili.<sup>1)</sup> Pod tym względem nie stworzył Grzegorz VII. nie nowego, tylko konsekwentnie przeprowadzał program reformatorów kluniacko-lotaryńskich. Tamei przygotowali umysły do zmiany dotychczasowych stosunków kościelnych i polityczno-społecznych, lecz nie mieli siły ich zreformować wobec przewagi czynników świeckich. Grzegorz VII. znalazł środki do przeobrażenia tych stosunków w myśl ideału lotaryńsko-kluniackiego wbrew woli potęg świeckich. I tem się stało, że za jego pontyfikatu cały ruch reformy kościelnej przybrał charakter rewolucyjny. W ruchu tym zaś nie tylko chodziło o emancypację papieżstwa z pod przewagi cesarstwa, nie tylko o usunięcie bezprawnych i szkodliwych wpływów czynnika świeckiego na sprawy duchowne, ale także o emancypację książąt z pod cesarskiego despotyzmu, poddanych z pod samowoli panów, narodów słabszych z pod zwierzchnictwa niemieckiego, o oswobodzenie społeczeństwa od gwałtów, rabunków, nadużyć wielkich i małych drapieżców, jednym słowem była to najszlachetniejsza walka o wolność i postęp, walka, w której chodziło o zwycięstwo sprawiedliwości i prawa nad gwałtem i bezprawiem, zwycięstwo idei moralnej nad brutalną siłą. A ponieważ papieżstwo i reformatorzy stanęli po stronie postępu, reformy i słuszności, nie dziw, że pomimo chwilowego pogromu ostatecznie jednak odnieśli zwycięstwo.<sup>2)</sup> System, jaki Grzegorz VII. stworzył, nazwano uniwersalną hierokracją, w której rządzić ma ziemski Piotr, o ile jest przedstawicielem wyższego Bożego prawa. Jako taki ma on obowiązek wystąpić przeciw nieprawości, choćby jej i najpotężniejszy władca bronił, ma prawo kierować książętami i nawet ich karać, jeżeli podniosą piętę przeciw Chrystusowi i jego zakonowi, a to tem bardziej, o ile na boskim sądzie zdać będzie musiał rachunek za zachowanie się królów.<sup>3)</sup> Kto tej hierokracji

<sup>1)</sup> Hergenröther, Handbuch der allgem. Kirchengeschichte. Wyd. III. T. II. 227.

<sup>2)</sup> Bruno ze Segni, Ep. 4 Libelli delite II. 565. Registrum Gregorii I. 46, III. 10, IV. 3, VII. 14. Mirbt, Die Publicistik im Zeitalter Gregors VII. 577. Hergenröther, l. c. II. 209.

<sup>3)</sup> Martens, l. c. II. 63. Registrum Gregorii VII. VIII. 21.

jako książe się poddaje, jest naprawdę wolny, niewolnymi są tylko wasalowie świeckich książąt. W liście do Gejzy węgierskiego pisze Grzegorz VII., że królestwo węgierskie tak samo, jak inne najgłośniejsze królestwa, winno być wolne i żadnemu innemu królestwu nie podlegać, krom powszechnej matce Kościołowi rzymskiemu, który poddanych nie traktuje jakoby niewolników, lecz wszystkich traktuje jako synów. Zatem ten rząd Kościoła ma znaczenie głównie duchowne, jest zwierzchnictwem religijnem i moralnem.<sup>1)</sup>

Prawda, że Grzegorz VII. przyjmuje od całego szeregu władców trybut, od kilku domaga się uznania papieskiego zwierzchnictwa, lecz ten stosunek jest tylko środkiem do celu, środkiem do urzeczywistnienia królestwa Bożego na ziemi.

Pretensye te zaś do zwierzchnictwa polegają głównie na falsyfikacie t. zw. „Donacyi Konstantyna Wielkiego“, w którego autentyczność Grzegorz VII. wierzył i na który się powoływał.<sup>2)</sup> Rozpatrując się tedy w stosunkach Grzegorza VII. do ówczesnych władców, stwierdzić musimy, że papież króla niemieckiego zawsze uważa za „*caput laicorum*“ i uznaje jego pretensyę do korony cesarskiej, sprzeciwia się atoli zwierzchnictwu nad innymi niemieckimi narodami, jak Włochami, Węgrami, Polakami; uznaje niezawisłość kraju o tak prastarej kulturze chrześcijańskiej, jak Francya, natomiast inne kraje, na Donacyi Konstantyna oparty, chce poddać zwierzchnictwu św. Piotra.

Robi to z Hiszpanią saraceńską, Węgrami, Anglią, państwem normandzkim w Italii i Sycylii, Korsyką, Sardynią.

Nadto bierze pod osobliwą opiekę Stolicy apostolskiej Ruś, Danię, prawdopodobnie Dalmacyę i Polskę. Zwierzchnictwa atoli Stolicy apostolskiej, z wyjątkiem państwa normandzkiego i Sardynii, nigdzie nie chciano uznać. Król angielski każe papieżowi wyraźnie powiedzieć, że wierności lennej dla papieża ani chciał zachować, ani chce, gdyż jej ani sam, ani jego poprzednicy nie przyobiecali.

Król węgierski Gejza, lękając się pretensyi papieskich, koronuje się koroną z Konstantynopola przyslaną, i ani on, ani jego brat Władysław zwierzchnictwa papieskiego nie uznają.

Nie lękał się tego zwierzchnictwa Bolesław, ale bo też książe polski, nawiązując ze Stolicą apostolską stosunki, miał daleko

<sup>3)</sup> Registrum II. 63. Martens, II. 91.

<sup>4)</sup> Registrum VIII. 26.

więcej od niej do uzyskania: niezawisłość kościelną i godność królewską.<sup>1)</sup>

Jako dowód stosunków między Bolesławem Śmiałym a Grzegorzem VII. pozostał nam jeden list tego papieża z dnia 20. kwietnia r. 1075 do Bolesława.<sup>2)</sup> Że to jednak tylko fragment z obfitej korespondencji między dworem polskim a Stolicą apostolską, to nie ulega żadnej wątpliwości. Zbyt doniosłe sprawy były około r. 1075 załatwione w Polsce, zbyt wpływowe zajmował Bolesław Śmiały wtedy stanowisko, by stosunki, łączące go z kuryą, do jednego tylko miały się ograniczać listu. Grzegorz VII., który właśnie na kresy świata chrześcijańskiego, jak Anglię i Danię jeszcze jako kardynał szczególniejszą zwracał uwagę, protegując ich władców,<sup>3)</sup> z pewnością nie pominął księcia polskiego, śląc do wszystkich władców chrześcijańskich zawiadomienie o wstąpieniu swoim na Stolicę apostolską. Jeżeli wysłał taką notyfikację nietylko do króla niemieckiego, do margrabiny Matyldy, ale do ks. Gisulfa z Salerno, do Sweina, króla duńskiego, Hugona, opata z Cluny, Bernarda, opata z Marsylii, jeżeli w roku wstąpienia na Stolicę apostolską utrzymuje z cesarzem bizantyńskim korespondencję, z królem francuskim, angielskim i księciem czeskim, z Gejzą węgierskim, z Gotfredem tokańskim, Rudolfem Szwabskim, chyba nie zapomniał o dalekim księciu polskiej krainy, której stosunki nietylko miał sposobność poznać jako legat papieski na zjeździe w Pöhlde w r. 1057, spotykając się z jakimś biskupem polskim, ale jeszcze jako scholar, bawiąc w Kolonii u arcybiskupa Hermanna z Grzegorzem VI. między r. 1046—1048.<sup>4)</sup> w chwili organizowania Kościoła polskiego przez lotaryńskich misjonarzy.

Że zaś i na dworze papieskim nie brakło ludzi, którzy z północno-wschodnimi stosunkami wybornie byli obeznani, dowodzi między innymi fakt, że roku 1075 dnia 17 kwietnia wysłał Grzegorz VII. do Izasława Demetryusza, wypędzonego księcia Rusi, bawiącego właśnie w tych czasach na granicach Polski, na Łużycach u zaprzyjaźnionego z księciem polskim margrabiego Dedi

<sup>1)</sup> Martens, l. c. II. 67—98. Meyer von Knonau, l. c. II. 554. Abraham, Organizacya 192.

<sup>2)</sup> Registrum Gregorii, l. c. II. 73. M. P. H. I. 367.

<sup>3)</sup> Registrum G. VII. 23. II. 51. Martens, l. c. I. 36. Meyer von Knonau, l. c. II. 420.

<sup>4)</sup> Registrum I. 1—4, 9, 11, 17, 19, 70, 71, 75. — Martens, l. c. I. 54. Meyer von Knonau l. c. II. 372.

i jego ambitnej małżonki Adeli, list przez legatów, „z których jeden jest dobrym znajomym i wiernym przyjacielem Izasława”.<sup>1)</sup>

Ponieważ 3 dni później, t. j. 20 kwietnia, papież wysłał list z legatami do Bolesława Śmiałego, w którym porusza także sprawy Izasława, a niepodobna przypuścić, żeby papież wysyłał w tę samą stronę równocześnie dwie legacye, nie można wątpić, że to ci sami legaci wysłani do Polski mają załatwić i polskie i ruskie sprawy.

Kim jest ten znajomy i wierny przyjaciel Izasławowy, dzielący godność legata św. Piotra, nie wiemy, ale że chyba tylko na dworze polskim mógł ten dygnitarz kościelny zawrzeć znajomość i przyjaźń z księciem ruskim, który księżniczkę polską, siostrę Kazimierza Odnowiciela, ma za żonę, a polskiej pomocy swe panowanie zawdzięcza i tylko z pomocą polską je napowrót odzyskać ma nadzieję, to nie ulega wątpliwości.

Kto wie zatem, czy ta przyjaźń nie zawiązana została w r. 1073, t. j. w chwili, kiedy poseł papieski, wysłany do Polski z notyfikacją o wstąpieniu na tron papieża, zastaje tu wypędzonego przez braci Izasława.<sup>2)</sup> Nie ulega też wątpliwości, że taki władca, jak Bolesław Śmiały, który obrał sobie za wzór pradziada Chrobrego, tak samo, jak tamten, a może i więcej jako Ezonida po kądzieli, mający rozgałęzione stosunki rodzinne na Zachodzie, dobrze był poinformowanym o zmianie, jaka zaszła na Stolicy apostolskiej. Zrozumiał on dobrze, że jeżeli kiedy, to obecnie można przywrócić Polsce tę świetność, jaką ją Chrobry „ozłocił“ i jak tamten przez erekcyę metropolii w Polsce uzyskać niepodległość kościelną, a przez koronacyę na króla zamanifestować niezawisłość polityczną. Niewykluczonem zatem jest przypuszczenie, że sam władca Polski zakochał się do Rzymu.

Prawdopodobniejszem jest atoli, że genialny umysł Grzegorza VII. w celu urzeczywistnienia swego hierokratycznego systemu, dążącego do usunięcia wpływu niemieckiego i zastąpienia go rzymskim, uprzedził życzenia księcia polskiego, tak samo, jak uprzedził życzenia króla duńskiego, do którego już 1074 r. wysłał legatów, gwoli uczczeniu jego królestwa czy to przez wskrzeszenie

<sup>1)</sup> Lamberti Hersfeldensis, Annales, M. G. SS. V. 202. Meyer von Knouau l. c. II. 482. — G. Richter, Annalen des deutschen Reichs im Zeitalter der Ottonen u. Salier. T. II. Cz. 1. 168. Registrum II. 74. M. P. H. I. 371.

<sup>2)</sup> Nestor pod r. 6581. M. P. H. I. 431.

metropolii w jego kraju, czy przez poruszenie innych jeszcze spraw i od którego się domagał wysłania posłów do Rzymu. Legaci wspomniani z powodu zamieszek w teutońskiej ziemi nie mogąc do Danii dotrzeć, jak donosi o tem Sweinowi Grzegorz VII. listem z dnia 25. stycznia r. 1075, <sup>1)</sup> wrócili z niczem do Rzymu. I dlatego to równocześnie z legatami do Polski wysyła ponownie papież legatów do Danii z wyraźnem zapytaniem, czy król chce jeszcze ustanowienia metropolii w swym kraju, jak tego pragnął już za Aleksandra II. czasów. <sup>2)</sup>

Widocznie z takim samem zapytaniem wysłał papież pierwszy swych legatów w r. 1073 do Polski i napotkał tu na grunt najlepiej przygotowany dla swych zamiarów. Były to w części także owoce działalności lotaryńskich reformatorów w Polsce. Księżę nie tylko „okazuje szczere i gorące afekta czci i miłości ku błogosławionemu księciu apostołów Piotrowi, ale z własnego popędu i dewocyi czeząc go hojnemi ofiarami, pragnie go uczynić swym dłużnikiem.“ <sup>3)</sup>

W tym celu wysyła do Rzymu poselstwo, niosące owe dary polskie dla św. Piotra, ale zarazem życzenia swego księcia w osobnym liście. Listu tego nie posiadamy, ale życzenia w nim sformułowane, czy też przez usta posłów wygłoszone, znajdują się zwyczajem kancelaryi papieskiej transsumowane w odpowiedzi papieskiej do Bolesława.

Wedle niej przedewszystkiem chodziło księciu o to, że „biskupi ziemi polskiej nie mieli stałej siedziby metropolitalnej i nie mieli zwierzchnika w kraju i dla tego jeden tam, drugi sam na ordynacyą zmuszeni byli chadzać; powtóre zbyt rozległe były diecezje, zbyt szczupłą była liczba biskupów, aby mogli sprostać obowiązkom pasterskim wobec tak wielkich mas owieczek, czy poddanych, aby wedle zakonu zdołali rządzić swemi parafiami“. Kto był inspiratorem głównym tej polityki książęcej, kto sformułował jego życzenia wobec kuryi, kto te życzenia i dary książęce kuryi przedkładał, o tem również nie mówi żadne źródło. Mimo-woli jednak nasuwa się uwaga, iż musiała to być najwybitniejsza osobistość duchowna w kraju. Że do nich należała osobistość biskupa stołecznego grodu Polski ówczesnej, biskupa nadwornego

<sup>1)</sup> Registrum II. 51.

<sup>2)</sup> Registrum II. 75. Jaffé, Regesta Pontificum. 3714.

<sup>3)</sup> List Grzegorza VII. do Bolesława Śmiałego. M. P. H. I. 366.

księcia, tj. biskupa krakowskiego, tego chyba nikt nie zaprzeczy. Papież zwykł był najważniejsze sprawy kościelne załatwiać w Rzymie na wielkich synodach postnych. Na te synody wzywał ze wszystkich stron biskupów i opieszłych pod tym względem upominał, a nawet karcił.<sup>1)</sup>

Nadzwyczaj licznym był synod postny z r. 1075. Zaprosił na niego papież episkopat niemiecki, angielski, byli na nim prócz włoskich biskupów francuscy biskupi, był episkopat czeski, być może, że i biskupi węgierscy, prawdopodobnem zatem jest, że i z Polski na ten synod zawitali posłowie z darami i życzeniami swego księcia i pana.<sup>2)</sup> Po synodzie załatwiano zwykle w kancelaryi papieskiej poruszone na zebraniu sprawy różnych kościołów, różnych książąt i królów.

Od 14. do 20. kwietnia wysłano po kolei z kuryi listy do Gejzy węgierskiego, Wratysława, księcia czeskiego, do Izasława, księcia ruskiego, do Sweina, króla Danii, i Bolesława, księcia polskiego. O posłach księcia Izasława i księcia czeskiego wiemy, że byli w Rzymie, zatem nie będzie zbyt śmiałem przypuszczenie, że i poselstwo polskie zawitało w lutym lub marcu do Rzymu i że załatwiło pomyślnie misję, z którą wysłano je z Polski.<sup>3)</sup>

List, jaki Grzegorz VII. wysłał do Bolesława, jest dowodem najserdeczniejszych stosunków między księciem polskim a papieżem i najdalej idącej życzliwości kuryi dla życzeń polskich.

Już sam tytuł „*excellencia*“, używany niejednokrotnie przez biskupów w listach do papieża, którym darzy Bolesława tak samo, jak cesarza greckiego i króla niemieckiego, świadczy wymownie o znaczeniu, jakie posiada w oczach kuryi potężny władca północno-wschodniej Europy.

Filipa francuskiego zwie papież tylko „*eminentia*“, Izasława „*serenitas*“, innych władców „*celsitudo*“ i „*magnificentia*“.<sup>4)</sup> Ale i osnowa listu zawiera bardzo wiele dla księcia polskiego pochlebnych zwrotów. Podnosi się zatem jego miłość do św. Piotra

<sup>1)</sup> Registrum VI. 30.

<sup>2)</sup> Jaffé, Regesta Pont. str. 417; n. 3653, 3660, 3690, 3691, 3694. Martens, l. c. I. 277, 283.

<sup>3)</sup> Takie samo załatwienie spraw książęcych w kwietniu powtórza się w roku 1074 i 1075. Jaffé, Reg. Pont. 3612—3614, 3617, 3620, 3621, 3710—15.

<sup>4)</sup> Registrum I. 17, 40, 74, II. 40, VIII. 20. Martens, l. c. I. 289, 290.

i ofiarnosć, wskutek której zasłużył sobie, zdaniem papieża, na wdzięczność księcia apostołów, chwali się dalej i „wiarę i miłość i posłuszeństwo i poświęcenie“ księcia, życzy się mu zwycięstwa nad wrogami i trwałego pokoju, rozkoszy, jako przedsmaku dla rozkoszy niebieskich itd.

Twierdzono,<sup>1)</sup> że wszystkie te pochwały to cukierki dla osłodzenia bury w liście zawartej dla Bolesława za bezprawne zabranie skarbów Izasławowi. I rzeczywiście papież porusza tę sprawę, ale w sposób tak delikatny, tak oględny, tak niechętnie, że ustęp dotyczący Izasława wydaje się jakby *postscriptum*, napisanem dla tego tylko, że te ruskie sprawy uważano za bardzo ważne dla Rzymu, i że się interwencyę w tej sprawie, żebrzącemu o nią w Rzymie w styczniu tego roku Jaropełkowi, synowi Izasława, obiecało i że się pragnęło interwencyi polskiej w sprawie Izasława.

Nie darmo przecież papież dla sprawy Izasława wysłał do Polski legata, który był znajomym i serdecznym przyjacielem Izasława.<sup>2)</sup>

„Z wielką miłością dla księcia polskiego porusza papież tę sprawę ruską w liście swoim do Bolesława i prosi go, aby z taką samą miłością jego upomnienia przyjął“.

To się przecież burą nie może nazywać w ustach Grzegorza VII., tego „świętego szatana“, jak go zwie jego przyjaciel,<sup>3)</sup> „tego podchlebiającego tyrana, który z miłością Nerona się litował, biciem po twarzy się pieścił, a pazurem orlim głaskał“. On umiał, jeżeli chciał, karcić, zawsze nazwać rzecz i osobę po imieniu. Króla francuskiego zwie otwarcie „wilkiem drapieżnym“, „tyranem“ bezbożnym, wrogiem Boga i wiary świętej.<sup>4)</sup>

Siegfriedowi, metropolicie mogunckiemu, zarzuca „zarozumiałość“, „niezdarnosć“ i „wprost głupotę“, a Ottonowi, biskupowi z Konstancyi „bezwstydnosć i zuchwałosć“.<sup>5)</sup>

Zresztą przychylnosć zupełna dla życzeń księcia polskiego i wysłanie legatów, celem ich zaspokojenia, wszelkie w tej mierze usuwa wątpliwości.

<sup>1)</sup> Małecki, Z przeszłości dziejowej, I. 84.

<sup>2)</sup> M. P. H. I. 371. Meyer von Knonau II. 482.

<sup>3)</sup> Piotr Damiani, Apologeticus ad dimissum episcopatum. Opera omnia, II. 441.

<sup>4)</sup> Registrum I. 35, II. 5, 32. Martens, I. c. II. 85.

<sup>5)</sup> Registrum I. 61. Martens I. 274.

„W porozumieniu z księciem mają legaci wszystko, co się odnosi do urządzenia Kościoła lub naprawy obyczajów albo sami załatwić, albo papieżowi do rozstrzygnięcia przedłożyć“. Chodziło zaś w pierwszej linii o utworzenie metropolii i pomnożenie biskupstw, chodziło nadto o inne sprawy, które ustnie miały być omówione.

Zadne źródła nie wspominają nic o działalności legatów papieskich w Polsce tylko bardzo niepewna wiadomość późniejszego rocznika małopolskiego w bałamutnym kodeksie królewieckim wspomina o konsekracyi katedry gnieźnieńskiej w r. 1076,<sup>1)</sup> mimo to najpoważniejsi znawcy tych czasów nie wątpią o wskrzeszeniu organizacyi Kościoła w Polsce w tym czasie, nie wątpią o przywróceniu metropolii gnieźnieńskiej i pomnożeniu biskupstw polskich o biskupstwo płockie.

Ustrój kościelny, jaki widzimy w początku XII. wieku w kronice Galla, jest niewątpliwem dziełem legatów Grzegorza VII. i Bolesława Śmiałego.<sup>2)</sup>

Jeżeli zaś co nas uderza w rozgraniczeniu biskupstw przez legatów Grzegorza VII., to nieproporcjonalnie wielki obszar biskupstwa krakowskiego. Przypadkowo dochowały się nam granice biskupstwa tego z XI. w., z czasów Bolesława Śmiałego. Nie tylko wśród polskich biskupstw, nie wyjmując arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, ale wogóle wśród chrześcijańskich biskupstw już w XI. wieku należało ono do najrozleglejszych. Być może legaci ówczesni liczyli się z charakterem tego biskupstwa, jako stołecznego, mniemamy jednak, że wchodziła w grę tutaj i osoba ówczesnego dzierżyciela stolicy biskupiej w Krakowie.

Zachowanie tak wielkiego obszaru przez tworzących nowy podział dycieczalny legatów ówczesnemu biskupowi Stanisławowi jest niezawodnie także wotum zaufania dla jego dotychczasowej działalności duszpasterskiej.<sup>3)</sup>

Czy organizację Kościoła załatwili legaci w drugiej połowie r. 1075, czy ich działalność przeciąga się jeszcze do r. 1076, nie wiemy; mieli oni bowiem nie tylko sprawę organizacyi, ale i szereg innych spraw, że wymienimy tylko sprawę restytucyi Izasława

<sup>1)</sup> M. P. H. III. 147.

<sup>2)</sup> Abraham, Organizacya 93, 134. Wojciechowski, Katedra na Wawelu 184, 185.

<sup>3)</sup> Potkański, Granice biskupstwa krakowskiego. Rocznik krakowski IV. 1900, str. 211, 212, 221, 225, 227.

na tron kijowski, do załatwienia. A że te sprawy były bardzo ważne, dowodzi także okoliczność, że papież nie zostawia bezwzględnego pełnomocnictwa legatom do ich rozstrzygnięcia, lecz wyraźnie mówi o ewentualności rozstrzygnięcia ich w Rzymie.<sup>1)</sup>

Do tych spraw niewątpliwie należała i sprawa koronacyi księcia polskiego na króla. Sprawa ta, będąca cichem życzeniem ambitnego księcia Polski, nabrała aktualności zapewne dopiero w r. 1076, kiedy na sejmie wormackim dnia 24. stycznia król niemiecki w obelżywy sposób spalił mosty między sobą a Stolicą apostolską. W tej chwili koalicya przeciw Henrykowi IV. na Północy wydawać się musiała najważniejszym aktem samoobrony ze strony Stolicy apostolskiej. Że książę Polski był już od r. 1071, a i wcześniej duszą wszelkiej akcyi przeciw imperyalistycznym roszczeniom władcy niemieckiego, o tem wiadano dobrze w Rzymie, jak niemniej o tem, że Polska była największą potęgą na północnym Wschodzie, wywierającą wpływ wielki na saskie sprawy, a dominujące we Węgrzech i na Rusi.

Koronacya księcia polskiego na Boże Narodzenie r. 1076 była zatem niczem więcej, jak formalnem uznaniem ze strony Stolicy apostolskiej faktycznego stanu rzeczy, uroczystem uznaniem niezawisłości politycznej Polski od Niemiec i przeważnego jej wpływu na północnym Wschodzie. Że tak rzeczywiście tę koronacyę polską pojmowano w kołach interesowanych, tego dowodzi najdawniejsza wiadomość, przechowana nam o tej koronacyi u niemieckiego kronikarza Lamberta Hersfeldeńskiego: „Roku 1077“ — pisze patryotyta niemiecki — „książę polski, który już od wielu lat był zobowiązany do płacenia haraczu niemieckim królom, a którego państwo już z dawien dawna dzięki waleczności Niemców było ujarzmione i zamienione w kraj zawisły, otóż ten książę polski podniósł nagle w swej zuchwałości głowę, ponieważ widział, że Niemiecyy książęta, wewnątrzną niezgodą zdjęci, nie mieli czasu, aby obce narody zwalczać, przywłaszczył sobie godność królewską i imię królewskie, włożył sobie koronę na głowę i w dniu Bożego Narodzenia przez 15 biskupów został na króla namaszczony.“<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Aut ipsi iuxta Sanctorum Patrum statuta diffiniant, aut nobis diffinienda referant. M. P. H. I. 368.

<sup>2)</sup> Lambert, M. G. SS. V. 255. Prócz Lamberta wspominają o tej koronacyi Bernoldi Chronicon: Dux Polonorum se in regem coronavit. M. G. SS. V. 433. Rocznik Świętokrzyski dawny. Boleslaus II.

Niezwykła liczba biskupów przy koronacyi obecnych wydawała się niektórym badaczom przesadną i chciano ją zredukować do pięciu.<sup>1)</sup>

Mniemamy jednak, że owa liczba jest najwymowniejszem świadectwem olbrzymiego znaczenia, jakie pod względem politycznym posiadał akt koronacyi, odbywający się zapewne w konsekrowanej świeżo katedrze gnieźnieńskiej.<sup>2)</sup>

Że ci biskupi, to nie biskupi polscy, że w tej liczbie są i biskupi sascy i węgiersey i legaci papiescy, to już słusznie zauważono.<sup>3)</sup> Wszak oni wszyscy mieli interes w upadku wszechwładzy Henryka IV., a przeciw z taką pompą urządzona koronacya dotychczasowego wasala władcy niemieckiego za nic innego, jak tylko za manifestacyę i to imponującą manifestacyę przeciw tej wszechwładzy poczytaną być musi.

Czyżby to tylko był czysty przypadek, że w chwili, kiedy Henryk spieszy do Kanossy, jego buntowniczy wasal polski w sposób tak ostentacyjny wieńczy skroń koroną królewską?

Koronacya Bolesława zatem była niewątpliwie jednym z tych licznych a zręcznych pociągnięć na szachownicy politycznej, dzięki którym genialny papież potrafił uczynić butę Henryka r. 1076 nieszkodliwą.

Że o tę koronacyę toczyły się układy z Rzymem, że jej legaci z r. 1075 na własną rękę załatwić nie mogli, że ona należała do owych spraw, które papież własnemu zarezerwował rozstrzygnięciu, nie może ulegać wątpliwości. Jakie ustępstwa poczynił był Bolesław zniewolony kuryi za udzielenie korony, nie wiemy dokładnie. Być może, że zobowiązał się do opłacania stałego świętopietrza,<sup>4)</sup> na pewno zobowiązał się interweniować

coronatus est. M. P. H. II. 773; to samo podają Rocznik kapitulny krak. i Rocznik krótki M. P. H. II. 795. Giesebrecht, Geschichte der deutschen Kaiserzeit. III. 379. Meyer von Konow II. 745—746, n. 213. G. Richter l. c. II. 232.

<sup>1)</sup> Wattenbach, Die Jahrbücher des Lambert von Hersfeld II. Aufl. Leipzig 1893. Geschichtsschreiber der deutschen Vorzeit II. Gesamtausgabe XLIII. 281. Abraham, Organizacya 94.

<sup>2)</sup> Przypuszczenie Potkańskiego l. c. 227., jakoby w Krakowie odbyła się koronacya, sprzeciwia się u Bolesława Śmiałego objawiającej się dążności wstępowania w ślady Chrobrego.

<sup>3)</sup> Abraham, Organizacya 94.

<sup>4)</sup> Abraham, Organizacya 182.

w sprawie Izaśława, skoro już dnia 15. lipca r. 1077 protegowany przez kuryę książę siadł z pomocą polską na stoleu kijowskim.<sup>1)</sup>

W każdym razie jednak te układy toczony w r. 1076 nie mogły się obyć bez wymiany poselstw z Polski do Rzymu i na odwrót.

Tak to, możemy na pewno prawie skonstatować, w ciągu 4 pierwszych lat panowania Grzegorzowego trzykrotne wysłanie prawdopodobnie tych samych legatów do Polski, zatem najściślejsze stosunki między Rzymem a Polską, a zwłaszcza stołecznym jej grodem Krakowem, dokąd z natury rzeczy w pierwszej linii owe legacye dążyły i gdzie najdłużej przebywały. Czyż można teraz przypuścić, że owe legacye Grzegorza VII. nie wywierały żadnego wpływu na kler krakowski, a zwłaszcza biskupa krakowskiego, który chyba tych legatów Stolicy apostołskiej w pierwszej linii przyjmował u siebie i gościł, tembardziej, że ci legaci znajdować musieli tutaj grunt znakomicie przez lotaryńskich Benedyktynów dla rozporządzeń Grzegorzowych przygotowany? A przecież w tych latach na synodach w r. 1074, 1075 i 1076 publikują się *urbi et orbi* owe rewolucyjne i wstrząsające całym Zachodem prawa przeciw symonii, przeciw małżeństwu księży i inwestyturze książąt,<sup>2)</sup> wszak wtedy to właściwie Grzegorz VII. cały szereg opornych reformie, a buntujących się przeciw papieżowi biskupów wykлина, a przedewszystkiem *anatema* rzuca na głowę władców świeckich, na króla niemieckiego, odbiera mu władzę i uwalnia poddanych od posłuszeństwa poddańczego.

Wszak kilka miesięcy przed koronacją w Gnieźnie wzywa wszystkich wiernych w Niemczech biskupów, duków i komesów, by swego wyklętego króla na drogę cnoty nawrócili, by „dłużej nie uważał Kościoła za niewolnicę jemu poddaną, lecz za panią mu przełożoną, by duchem wyniosłości nadęty nie bronił zwyczajów pychy, wolności Kościoła się sprzeciwiającej, lecz by strzegł nauki św. ojców, którą moc Boża Kościół ku naszemu zbawieniu wyposażyla“.

„Jeżeli zaś z serca do Boga się nie nawróci“ — kończy papież — „tedy znajdzie się taki do rządów królestwa, który wszystkie wyłuszczone żądania wypełnić się zobowiąże.“<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Nestor p. r. 1077. M. P. H. I. 748.

<sup>2)</sup> Bonin, Die Besetzung der deutschen Bisthümer in den letzten 30 Jahren Heinrich des IV. 1074—1105. Jena 1889 str. 1 i 2.

<sup>3)</sup> Registrum IV. 3. Meycr von Knonau II. 722.

Czy te wszystkie rozporządzenia i odezwy papieskie i do Polski wobec tak ścisłych stosunków z Rzymem nie docierały i zwłaszcza na kler nie oddziaływały? Przecież sam papież poleca legatom do Polski spieszącym, by naprawili tam, co jest do naprawienia i wzywa księcia, by legatów słuchał, pomny słów Chrystusowych: kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi (Łukasz X. 16). A że legaci nie tylko specjalne sprawy reorganizacyi mają mieć na oku, lecz wogóle główną wtedy reformę kościelną, sam papież w jednym z swych listów, skreślając zadanie legata, powiada: „Kościół rzymski od samego początku swego istnienia miał zwyczaj wysyłania do wszystkich chrześcijańskich krajów swoich legatów, aby w zastępstwie papieża głosili zbawienne napomnienia i naprawę obyczajów wszystkim chrześcijańskim Kościołom, aby je pilnie pouczali apostołską nauką we wszystkim, co świętej religii pożytek przynieść może.“<sup>1)</sup> Załatwiając więc sprawy polityczno-kościelne, ci legaci papiescy nie zaniedbywali i głoszenia rewolucyjnych dla despotyzmu książęcego reform gregoryańskich w Polsce. Czy tego rodzaju doktrynami był zbudowany książę polski, czy te reformy i nauki znajdowały w nim chętnego słuchacza, wątpimy; on słuchał chętniej tego, co mu legaci mówili o wzroście jego władzy, a więc niezawisłości Kościoła polskiego i koronacyi, a może o wyprawach na Ruś i walce z Henrykiem IV., natomiast program reformy kościelnej znajdował tem chętniejszych słuchaczy w klerze krakowskim, a może i wielmożach polskich, lecz przedewszystkiem te Gregoryańskie kanony, dotyczące wyswobodzenia Kościoła i czystości obyczajów, znaleźć musiały najchętniejszy posłuch u ucznia lotaryńskich reformatorów, ówczesnego biskupa krakowskiego, Stanisława.

### III.

#### **Życie i charakterystyka Stanisława ze Szczepanowa, biskupa krakowskiego.**

[Charakterystyka hagiografii XI.—XIII. wieku. — Pochodzenie św. Stanisława. — Wykształcenie jego w Krakowie i Leodyum. — Powołanie go na kanonika krakowskiego. — Wyniesienie na biskupa; ele-

<sup>1)</sup> Jaffé, Monumenta Gregoriana, Epistola 27. Martens, I. 292.

keja biskupia w XI. wieku. — Ordynacya krakowskiego elekta w Kolonii. — Wpływ metropolity Annona na św. Stanisława i charakterystyka ogólna episkopatu XI. wieku. — Przymioty św. Stanisława jako kapłana. — Sprawowanie urzędu biskupiego. — Jego stanowisko wobec opornych. — Stanowisko biskupa wobec celibatu księży. — Gorliwość o kościoły Boże i małżeństwa legalne. — Zarząd dobrami kościelnymi i troska o ich zachowanie. — Podanie o długoletnim zatargu między biskupem a księciem. — Serwilizm przeważnej części episkopatu XI. wieku. — Godność biskupia w oczach reformatorów. — Wskrzeszenie metropolii gnieźnieńskiej rzekomym powodem zatargów między biskupem a królem. — Współdziałł św. Stanisława w dziele reorganizacyi Kościoła polskiego i jego stanowisko wobec władzy świeckiej.]

Charakterystycznym znamieniem biografii, skreślonych przez reformatorów kluniackich, jest położenie głównego nacisku na pobożność bohatera, a lekceważenie zupełne prawie zewnętrznych okoliczności. W biografii np. Odilona, wielkiego opata kluniackiego z XI. wieku, zewnętrzne życie bohatera rozplywa się w nic. Autor zakonny tego życiorysu, jakiś Jotsald, przyjmuje jako podstawę do dyspozycyi cztery cnoty kardynalne i w ten sposób przedstawia życie nie jakiegoś tam świętego z ubiegłych stuleci, po którym wszelki ślad historyczny zaginął, lecz człowieka, który co dopiero był umarł (*r. 1048*), który był ideałem swoich braci zakonnych. A jednak z całego życia wielkiego mistrza i opata tylko jedno wydawało się być wartem dokładniejszego opisu, tj. śmierć! Hagiografowie ci XI. lub XII. wieku częstokroć jednemi i temi samemi słowy i zwrotami sławią pobożność i ascezę swych bohaterów, pomimo to te przedstawienia pod względem prawdy historycznej w ogólności nie tracą nic, jakkolwiek się powtarzają, albowiem i logicznie i psychologicznie są uzasadnione. Jeden i ten sam bowiem ideał życia chrześcijańskiego, z tego samego zaczerpnięty źródła, tym ludziom świętobliwym XI. i XII. stulecia przyswieca, czyż zatem dziwić może, że odzwierciedla się także i w życiorysach tychże ludzi? <sup>1)</sup>

To samo odnosi się do życiorysu naszego biskupa krakowskiego. Mało znamy szczegółów z życia naszego bohatera, więcej znacznie cnót zanotowały nam źródła XII. i XIII. wieku, dokładniej rozwiódły się jedynie o śmierci biskupa, pomimo to nie

<sup>1)</sup> Wattenbach, l. c. II. 127. Sackur, l. c. I. 124, II. 300.

możemy z lekkim sercem, jak to przeważnie dotąd czyniono, przejść nad tem wszystkim do porządku dziennego. To, co z tych fragmentów, przez tradycję nam o św. Stanisławie przekazanych, nie sprzeciwia się wyraźnie duchowi czasu i znajduje potwierdzenie w analogicznych faktach współczesnych, musi być za autentyczny rys poczytane, chociaż ten rys niejednokrotnie nam w innem, niż ludziom XII. lub XIII. wieku, przedstawiać się będzie świetle. Ponieważ tego wszystkiego nie dosyć uwzględniono w badaniach nad życiem św. Stanisława, dlatego uważaliśmy za konieczne powyższemi uwagami uprzedzić życiorys biskupa.

W pobliżu ujścia rzeki Raby do Wisły, z prawej ich strony, wśród falistej okolicy nizinnej, pełnej lasów i borów, w obliczu północnych stoków karpackich, stromo, jakby sina ściana, ku nizinie opadających, leży miejscowość Szczepanów. W niewielkiej tej wioszczynie, „w ziemi krakowskiej“ leżącej, ujrzał światło dzienne św. Stanisław. Pochodził on z włodyczego rodu, dosyć zamożnego i jeszcze w początku XIII. wieku „w Szczepanowie i sąsiedniej Rabie pozostała szlachta, która uważała się za prawdziwych dziedziców i prawnych potomków ojca błogosławionego Stanisława i jego przodków.“ „Jak się nazywali, jakimi byli, jakie przechodzili koleje, o tem już w początkach XIII. wieku zatarła się wszelka pamięć.“ Pokazywano tylko „sterczące rumowisko i wyzierające zeń fundamenta na miejscu, gdzie kiedyś stał dworzec bł. Stanisława, oraz wałący się od starości kościółek drewniany pod wezwaniem bł. Maryi Magdaleny, który Stanisław jako biskup kazał zbudować i własnoręcznie poświęcił.“<sup>1)</sup>

Wszystkie zatem inne szczegóły z życia prywatnego Stanisława Szczepanowskiego opowiadane są niewątpliwym wytworem fantazyi, zatem i dokładna data jego urodzin. To tylko możemy stwierdzić, że urodzić się musiał nie później, jak około roku 1030-tego, gdyż zostając w r. 1071 biskupem, musiał liczyć więcej, niż lat 30. W młodym wieku w tych czasach nie dopuszczano do godności biskupiej.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Vita minor St. Stanislai 1. M. T. H. IV. 253/4. Smolka, Mieszko Stary, 192.

<sup>2)</sup> Burehard II. biskup Halberstadtski, krewniak Annona, miał więcej niż lat 30, wstępując w 1059 r. na stolicę biskupią. Meyer w Knonau I. 164. Gdy Henryk IV. w roku 1100 Fryderyka bamberckiego mianował arcybiskupem kolońskim, zgorzono się tem, iż czło-wieka „adhuc adolescentem“ na tę godność wyniesiono. Richter I. o. II.

Nie małe musiał posiadać „zdolności i wielką okazywać chęć do nauk“, oraz „przyświecać pobożnością, obyczajnością, statecznością, powściągliwością w mowie, przyzwoitością w zachowaniu się“, skoro włódcza rodzina postanowiła syna oddać na służbę Bożą i „podać go dyscyplinie szkolnej“. Wysłano zatem młodego Stanisława zapewne do niedalekiej szkoły katedralnej w Krakowie. Było to wtedy właśnie, gdy pod surowem, a światłem kierownictwem lotaryńskich misjonarzy z Leodyum, pod kierownictwem takiego Arona kształciła się młodzież, poświęcająca się stanowi duchownemu, w duchu iście zakonnym, w duchu reformy kościelnej. Jest to znanym powszechnie i zresztą psychologicznie umotywowanym faktem, że zwłaszcza w początkach działalności reformatorów i nauczycieli odznacza się największą pilnością i zapalem. Nie dziw więc, że ta nowa nauka i przykład lotaryńskich mistrzów zakonnych na ówczesnych żakach krakowskich, a zwłaszcza tego rodzaju umysłach, jak Stanisław, głębokie musiała wyrzeć wrażenie i „że jak wosk płynny przyjmuje i zachowuje wizerunek przyciśniętej pieczęci, tak pojętne i żądne wiedzy pachole z Szczepanowa zapisywało głęboko w swej pamięci wszystko dobre, co usłyszeć lub zrozumieć mogło“ od swoich mistrzów z Leodyum. Jak długo nauki te trwały w Krakowie, nie umiemy powiedzieć, dość, iż już był „dojrzałym młodzieńcem“, t. z. mógł liczyć blisko 30 lat — „gdy miał się udać celem wyższego wykształcenia do miejscowości, gdzie wtedy kwitła wszechnica i miał tam niemało czasu strawić na kształceniu się w naukach wyzwolonych.“<sup>1)</sup> Gdzie ta wszechnica nauk była, o tem żywociarz XIII. wieku nie wspomina, ponieważ jednak później, od XII. wieku począwszy, Paryż stał się głównym ogniskiem

---

458. Grzegorz VII. donosi w r. 1076 klerowi i ludowi z Dole w Bretonii, że przysłanego przez nich młodzieńca (iuvenem) nie chciał wyświęcić na arcybiskupa, lecz w miejsce jego ordynował Iwona, opata od św. Melaniasza. Jaffé, Registr. 3452. Registrum Gregorii VII. IV. 4. To, co o ruskiem pochodzeniu św. Stanisława pisze St. Zakrzewski, (książę biskup, „Słowo Polskie“ 1902, nr. 220) należy do tej fantastycznej historyografii, jaką się młodzi badacze często produkują w pogoni za sensacją, która atoli naukowej wartości nie ma ani zdźbła. Odprawę należytej tej hipotezie fantastycznej dali też Wł. Semkowicz. (W obronie narodowości św. Stanisława „Słowo Polskie“ 1902, nr. 254) i Fr. Rawita Gawroński, (Czy mógł być biskup krakowski Stanisław księciem ruskim, „Słowo Polskie“ 1902, nr. 395 i 397).

<sup>1)</sup> Vita minor 3, 4. M. P. H. IV. 255/256.

nauk teologicznych, dlatego wyrobiła się opinia, jakoby Stanisław ze Szczepanowa tak samo, jak później Iwo Odrowąż, do szkół uczęszczał paryskich.<sup>1)</sup> Prawda, że już w początkach XI. wieku kształci się w Paryżu w klasztorze św. Germana opiekun polskiej misyi, wspomniany Olbert z Gembloux, opat od św. Jakóba z Leodyum. pobyt jednakże Olberta w klasztorze paryskim musiał być bardzo krótki i nie świadczy zbyt o sławie naukowej Paryża, skoro Olbert wnet się udaje do szkół w Troyes i Chartres. O Adalberonie, biskupie würgburskim (1045—1090), wymienionym wyżej przyjacielu Ryksy, wspomina także jego żywot, iż był wysłany do Paryża, gdzie rzekomo „wtedy, jak w początkach XIII. wieku, miała kwitnąć znajomość wszelkich sztuk.“ Życiorys Adalberona jednak, pochodzący z XIII. wieku, miesza widocznie stosunki XIII. wieku ze stosunkami XI. wieku i podnosi sławę szkół paryskich, której one wtedy nie posiadały, a którą dopiero zdobyły w XII. wieku.<sup>2)</sup> W XI. wieku sławne były we Francyi obok wspomnianych szkoły w Tours, Reims, Orleanie, zwłaszcza zaś Fleuris pod Orleanem i Dijon.<sup>3)</sup> Do nich więc spieszą lotaryńscy, angielscy, niemieccy scholarze. Około połowy jednak XI. wieku przyeimiła francuskie szkoły szkoła leodyjska. Nie dziw więc, że do niej uczęszczają wtedy nie tylko lotaryńscy, niemieccy, ale co więcej angielscy, francuscy i czescy scholarze.<sup>4)</sup> Przy ścisłych stosunkach, jakie Kraków łączy z Leodyum, niewątpliwie i krakowska młodzież z leodyjskiej czerpie krynicy wiedzy, jak ów następca Arona, Sula, który ku czci patrona katedry leodyjskiej Lamberta imię przyjmie. W Leodyum zatem i nasz Stanisław niezawodnie kończy swe wykształcenie. „Są świadectwa“ — pisze Wincenty Dominikanin, żywociarz jego, — „iż prawo kanoniczne i boskie studyował, albowiem w starej kronice polskiej z XII. wieku nazwany był człowiekiem wykształconym i w bożych sprawach oświeconym.“<sup>5)</sup> Jeżeli teraz zważymy, że właśnie w Leodyum pod wpływem Wazona kwitną studia nad dawnymi dekretami papieskimi i kanonami Pseudoizydora, iż w głośnych szkołach leodyj-

<sup>1)</sup> Kat. bisk. krak. IV. M. P. H. III. 356. Felten, Papst Gregor IX. str. 7—8, 195.

<sup>2)</sup> Vita Adalberonis M. G. SS. XII. 130. Wattenbach l. o. II. 8—10.

<sup>3)</sup> Wattenbach, l. o. II. 142 i 212. Sackur, l. i. I. 279.

<sup>4)</sup> Wattenbach l. o. II. 141.

<sup>5)</sup> Vita minor. 4, l. c. 256.

skich uprawia się przedewszystkiem naukę prawa kanonicznego, trudno tedy wątpić, że Stanisław ze Szczepanowa tylko w Leodyum swego czasu wykształcić się mógł na znakomitego kanonistę.<sup>1)</sup> W Leodyum kształcił się przez cały wiek XI. prawie kler krakowski, boć przecież chyba nie jest przypadkiem, że i następca św. Stanisława nosi imię patrona katedry i szkoły leodyjskiej. Kiedy do Leodyum zawitał nasz Stanisław ze Szczepanowa i jak długo tam do szkół uczęszczał, również nie wiemy; musiało to jednak być około 1060 roku, skoro ze żywota dowiadujemy się, że „nie mały czas na naukę strawił“ i że „ze studyów powołał go do kraju na kanonika krakowskiego biskup Lambert (1061—71).<sup>2)</sup> W 30-tym roku życia Kosmas czeski uczęszcza jeszcze do szkoły praskiej i dopiero potem udaje się w r. 1074 do Leodyum. W niemłodszym chyba wieku udał się i nasz bohater na lotaryńskie studia.<sup>3)</sup>

W tych czasach słynęli w Leodyum jako scholastycy Gozechin, jego uczeń Waleher, a zwłaszcza długoletni mistrz leodyjski Franko, słynny autor dzieła o „kwadraturze koła“, dedykowanego wujowi księcia Kazimierza, Hermannowi kolońskiemu, nauczyciel Kosmasa Praskiego. Od roku 1047 het po r. 1083 dźierży Franko godność scholastyka katedralnego. Przyjacielem jego i pomocnikiem w głośnem dziele był scholastyk z klasztoru św. Wawrzyńca w Leodyum, Falchaln. Ci więc mistrze, a zwłaszcza Franko byli zapewne nauczycielami Stanisława ze Szczepanowa.<sup>4)</sup> Ktokolwiek z nich jednak uczył scholarza krakowskiego prawa kanonicznego, to nie ulega wątpliwości, że uczył go w duchu Wazona, którego pamięć niezatartemi głoskami zapisała się w umysłach leodyjskich uczonych i leodyjskiego kleru. Właśnie w 6-tym dziesiątku lat przyjaciel Wazona, kanonik Anselm, pisze w obszerniejszem dziele, poświęconem dziejom biskupów leodyjskich, ze szczególniejszą dokładnością i gorącym przywiązaniem żywot tego nieustraszonego obrońcy niezawisłości Kościoła od państwa, którym słusznie cały Kościół leodyjski się szczycił.<sup>5)</sup> Czyż można przypuścić, aby przykład tyle cenionego reformatora kościelnego i jego druhów, współ-

<sup>1)</sup> Sackur, l. o. II. 284 5, 306—8.

<sup>2)</sup> Vita minor 4 l. o. 256, Katalog bisk. krak. III. M. P. H. III. 342.

<sup>3)</sup> Wattenbach, II. 203.

<sup>4)</sup> Wattenbach l. o. II. 144/5.

<sup>5)</sup> Gesta episcoporum Leodiensium, M. G. SS. VII. 189—234.

ceśnie z nim krzewiących ducha odrodzenia kościelnego, takiego Poppona ze Stablo, takiego Ryszarda ze St. Vannes, nie wywarł głębokiego wrażenia na kształcącej się wówczas młodzież w Leodyum? <sup>1)</sup> Że wywarł niewątpliwie na włódczego syna ze Szczepanowa, to nie ulega wobec faktów późniejszych żadnej wątpliwości. W każdym razie nie darmo jadał chleb leodyjski nasz scholar krakowski, skoro słynie później „ze swej uczoności i biegłości w sprawach bożych.“ Nie dziw też, „że biskup Lambert, powołując go ze studyów do kraju, zważywszy jego dobre zachowanie się i cnoty, zrobił go kanonikiem kościoła katedralnego.“

Nie była to jednak godność identyczna z dzisiejszą. Ówczesna kapituła krakowska nie należała jeszcze do rzędu kapituł zamkniętych o oznaczonej liczbie członków, wyposażonych osobnemi prebendami. Taką stała się ona dopiero od Władysława Hermana. Przedtem kler katedralny prowadził życie wspólne, przestrzegając ściśle reguły kanonicznej Amalaryusza w myśl zresztą postanowień Leona IX. i Mikołaja II. <sup>2)</sup> Ówczesni kanonicy krakowscy tak samo, jak i leodyjscy, na wzór zakonników żyli we wspólnem olastrum, razem odprawiali modlitwy, razem zasiadali do stołu i w jednej sypiali sali. Pomimo to wyróżniano już wtedy wśród nich pewne stopnie: proboszcza, archidyakona, dziekana, scholastyka, kustosa, kantora. Tak było w Leodyum, tak samo i w Krakowie, z tą tylko różnicą, że tu nie proboszcz, lecz dziekan na wzór koloński pierwszą był osobistością. <sup>3)</sup> Jakie stopnie przechodził młody Stanisław, nie umiemy powiedzieć, godzi się jednak przypuścić że wysoce wykształcony kanonik chyba czasy pewien dzierżył na wzór Wazona urząd scholastyka, zanim się posunął na wyższe szczeble hierarchii katedralnej. „Jakby gwiazda wśród chmur, jakby jutrzienka błyszcząca wśród świateł niebiańskich, zabłysnął natychmiast nasz Stanisław“ — zdaniem żywociarza z XIII. wieku — „wśród grona kanoników.“ Być może, że w tem jest wiele przesady hagiograficznej, z tem wszyskiem to nie ulega wątpliwości, że wśród wyżej wspomnianych warunków „jak najlepiej przygotowany do obowiązków kapłańskich“, „uzyskawszy raz godność kapłańską, coraz więcej i więcej oddawał się służbie bożej.“ Wobec tego nie dziw, że „nie tylko go-

<sup>1)</sup> Wattenbach I. o. 146/147.

<sup>2)</sup> Meyer v. Knonau I. 138.

<sup>3)</sup> Abraham, Organizacya 144—155, 288. Początek biskupstwa, I. o. 196—200. Bittner, Wazo 13—17. Meyer v. Knonau II. 182.

dność kościelna nadawała mu powagi, lecz że i władza świecka“ zwróciła uwagę na tak wybitnego męża, jakim był wychowanek szkół leodyjskich i nie poskąpiła mu zaszczytów i niezawodnie poczesnego stanowiska na dworze książęcym.<sup>1)</sup>

Tem się też tłumaczy, że skoro „w roku Pańskim 1071 dnia 25 listopada dokonał żywota biskup Lambert Sula, Stanisław na stolec biskupiej godności jest wyniesion.“<sup>2)</sup> Wyniesienie to miało się odbyć wedle Wincentego Kieleckiego kanonicznie na podstawie zgodnej elekcji. Ponieważ przez cały wiek XII. elekcya biskupów jest u nas wyłącznym przywilejem władzy książęcej, mniemano, że i w XI. wieku nie może być mowy o elekcji, lecz tylko o ordynacyi książęcej, że zatem to, co żywociarz XIII. wieku o elekcji mówi, jest anachronizmem, przenoszącym zwyczaje XIII. wieku w wiek XI. Mniemanie to atoli okazuje się przy bliższym rozpatrzeniu się w stosunkach XI. wieku błędnem. „Ktokolwiek ma być wyświęcony na biskupa“ — pisze około r. 1058 kardynał Humbert — „wedle prawa kanonicznego winien być najpierw przez kler wybrany, następnie od ludu zażądany, a wreszcie od biskupów swej prowincyi kościelnej za zgodą metropolity wyświęcony, książęta zaś zgodę i żądania kleru wraz z ludem przez swe wedle Boga uczynione potwierdzenie umożliwić winni. Obecnie jednak dzieje się przewrotnie, gdyż kościelnemu potwierdzeniu przez metropolitę nie towarzyszy poprzednio zasiągnięta zgoda księcia, lecz świecka władza przy wyborze i zatwierdzeniu biskupa zajmuje naczelne stanowisko, a zgoda ludu i kleru potem następuje dobrowolnie, czy nie dobrowolnie, a dopiero na samym końcu dodaje się potwierdzenie metropolity.“<sup>3)</sup> I rzeczywiście przeważna część owoczesnych władców, czy niemieckich, czy francuskich, czy angielskich, trzyma się prawa bezwzględnej nominacyi biskupów i inwestytury zapomocą pierścienia i pastorału. W Niemczech nominacya biskupów, częstokroć wbrew woli kleru katedralnego dokonywana, jest tak dalece na porządku dziennym, że Kościołowi i reformie oddani pisarze, jak Herman Contractus z Reichenau, lub Piotr Damiani, uważają nominacyę biskupów za atrybucyę

<sup>1)</sup> Vita minor 5, M. P. H. IV. 256.

<sup>2)</sup> Kat. bisk. krak. III. M. P. H. III. 342. Vita minor 5, l. o. 256.

<sup>3)</sup> Libri tres adversus simoniacos. Thaner, Libelli de lite I. 95—253. Liber III. cap. 8. i 10.

niemieckiego króla i za prawdziwie kanoniczną.<sup>1)</sup> Już w początkach X. wieku zwie nominacje biskupów przez króla papież Jan X. „dawnym zwyczajem“,<sup>2)</sup> a władcy niemieccy XI. wieku, od Henryka II. począwszy, a kończąc na Henryku IV., wszyscy nadają najczęściej biskupstwa dowolnie i nigdzie niema miejsce wybór przez kler i lud niezawisłe od króla, lub wbrew woli królewskiej. Stan taki Kościół tolerować był zmuszony, choć nigdy nominacji biskupów przez władzę świecką wyraźnie nie pochwalał. Reakcja przeciw tym nadużyciom władzy świeckiej wychodzi ze sfer reformatorów lotaryńskich i pierwszy raz na synodzie w Reims w r. 1049 zapadła pod przewodnictwem papieża Leona IX. uchwała, „aby nikt bez wyboru kleru i ludu do rządów kościelnych nie był dopuszczonym. Powtarzają ten sam zakaz synody z r. 1059 i 1063. Jako „największą zbrodnię“ też piętnuje nominacje biskupów przez książąt kardynał Humbert, a papież Grzegorz VII. ordynację biskupa, dokonaną bez wspólnej zgody kleru i ludu, oraz potwierdzenia metropolity, każe uważać za niebyłą, „albowiem w ten sposób ordynowani nie przez drzwi, t. j. przez Chrystusa wchodzą do owczarni Pańskiej, lecz, jak sama Prawda poświadcza, złodziejami są i rozbójnikami.“ Wprawdzie niemieccy władcy nie bardzo się o te zakazy kościelne troszczą, nawet sam Anno, arcybiskup koloński, jako regent, stara się prawo nominacji królewskiej utrzymać nienaruszone, narzucając gwałtem swego brata Wezilona Magdeburgowi na arcybiskupa, a swego krewniaka Konrada Trewiranom, którzy Konrada mordują.<sup>3)</sup> Z tem wszystkim nie ulega wątpliwości, że kler i lud ma choćby formalne prawo wyboru biskupa. Nie kwestyonują tego prawa nawet Henrykowie III. IV. i V. i potwierdzają dość często wybór biskupa, dokonany przez kler i lud na miejscu opróżnionej stolicy biskupiej lub w ich obecności w cesarskim pałacu.<sup>4)</sup> Henryk V. w r. 1107 Psechalisowi II. jako „stare prawo cesarskie przedstawia, aby przy każdej elekcji przed wyborem publicznym wyborcy porozumieli się z cesarzem co do osoby elekta i dopiero za jego zgodą przystąpili do kanonicznego wyboru dogodnej cesarzowi osobistości przez postulację ludu i wybór kleru“. Papież całkiem

<sup>1)</sup> Martens, l. o. I. 317. Neukirch, Petrus Damiani 49.

<sup>2)</sup> Jaffé, Reg. pont. 2731—2732.

<sup>3)</sup> Meyer v. Knouau, I. 354. Wattenbach l. o. II. 119.

<sup>4)</sup> Martens l. o. I. 316—20, Bonin, Die Besetzung der deutschen Bisthümer in den Jahren 1077—1105. Jena 1889, str. 9.

słusznie uważa to za niewolę Kościoła, jeżeli bez „pozwolenia cesarza nie wolno biskupa wybierać“. Elekcya w tych warunkach stawała się czezą formalnością, a jednak i ta formalność, przyznawana przez najbezwzględniejszych władców, świadczy, że i oni z prawami kanonicznymi liczyć się uważali za stosowne.<sup>1)</sup> Charakterystycznym w tej mierze jest wybór biskupa leodyjskiego w r. 1175, w trzy lata po wstąpieniu Stanisława Szczepanowskiego na tron biskupi. Deputacya kleru leodyjskiego udaje się na dwór królewski z opatem Teodorykiem od św. Humberta na czele, który miał królowi zwrócić pierścien i pastorał biskupi. Między klerem leodyjskim panował spór o to, kogo wybrać na biskupa. Kilku ambitnych przybyło na dwór, aby tu za sobą pochodzić. Wszehpotężny wtedy na dworze zaufany królewski, książę Gotfryd lotaryński, postanowił wtedy swego krewniaka Henryka, archidyakona z Verdun, wynieść na stolicę biskupią i w porozumieniu z królem czempnędziej go zawezwał na dwór. Skoro tylko Henryk przybył, prosi książę Gotfryd króla, aby z wynioślejszego miejsca wedle zwyczaju przedstawił posłom z Leodyum biskupa. Duchownym leodyjskim nie był tego rodzaju wybór przyjemnym, musieli jednak zrobić minę dobrą do złej gry i dlatego polecili wspomnianemu opatowi Teodorykowi, aby w imieniu duchowieństwa leodyjskiego ogłosił wybór Henryka, co tenże uczynił, mówiąc: „Niech go Bóg obierze, a przez Niego wybranego i my z naszą wolą przeznaczamy na biskupa.“<sup>2)</sup> Jakkolwiek tedy ten i tyle innych wypadków wykazuje, że król gwałci wolny wybór biskupów, to jednak we wszystkich tych wypadkach kler i lud dopominają się o swe prawa, przedstawiając królowi własnych kandydatów lub formalnie wybierając wskazanych mu przez króla kandydatów. Że kler i lud umie się upomnieć o swe prawa przy wyborze biskupa w Czechach, a nawet księciu swą wolę narzucić, tego dowodzi niewątpliwie wybór biskupa praskiego Jaromira w r. 1068. Po

<sup>1)</sup> Suger. Vita Ludovici VI. M. G. SS. XXVI. 50, 51. Richter, Annalen, I. o. II. 545.

<sup>2)</sup> Kronika klasztoru św. Huberta, cap. 28. Vita Theodorici abat. M. G. SS. XII. 51 52. Meyer w Knonau II. 516. W podobny sposób narzucił Henryk IV. klerowi dyecezyalnemu w Konstancyi w r. 1070 wybór Karola, kanonika magdeburckiego. Meyer w Knonau II. 4, w Osnabriu Benona, proboszcza katedralnego z Hildesheim r. 1067, tenże I. 581; w Kolonii Hidulfa, duchownego z kolegiaty SS. Szymona i Judy w Goslarze. Lambert M. G. SS. V. 241. Meyer w Knonau II. 646—7.

śmierci Sewera, biskupa praskiego, wysyłają Konrad i Otto, książęta morawscy po brata swego Jaromira do Polski, dokąd się był w r. 1061 schronił, i odbierają mu pas rycerski, aby go zrobić księdzem. Książę czeski Wratysław atoli, obawiając się, by Jaromir jako biskup z braćmi nie czynił spisków przeciw niemu, zamierzał Saksończyka Lanczona zrobić biskupem praskim, mimo nalegania braci i testamentu ojcowskiego. Chcąc więc swą wolę przeprowadzić, wyznaczył na miejsce elekcji biskupiej obóz swój tuż przy wąwozach polskich, aby tu swem wojskiem, wiedzionem na Polskę, wyrzucił nacisk na dostojników i wielmożów czeskich i duchowienstwo, „od których woli zależał wybór biskupi“. Pomimo to na wniosek Kojaty, wojewody, który oświadczył, iż „dość jest rodowitych Czechów wśród kleru, tak samo wykształconych, jak ów Niemiec“ i że raczej wolą, „by psi ogon lub ośle łajno było postawione na biskupiej stolicy, niż ów Lanczo“, większość wojska oświadczyła się przeciw woli książęcej i Wratysław, lękając się buntu i utraty tronu, oświadcza braciom, iż zgadza się na wybór Jaromira.<sup>1)</sup> Tak było w Niemczech i Czechach, gdzie postulaty lotaryńskiej reformy napotykały na zawzięty opór czy to u kleru zakonnego, czy świeckiego, a przede wszystkim u tego rodzaju monarchy, jakim był Henryk IV., a jednak nikt nie kwestyonuje zasadniczo praw kleru i ludu przy wyborze biskupa.<sup>2)</sup> W Polsce lotaryńskiej reformie utorował drogę sam książę mnich, a przełożonego lotaryńskiego misjonarzy uczynił naczelnikiem Kościoła polskiego, czyż można przypuszczać, aby w tych warunkach nie respektowano tu przepisów kanonicznych przy wyborze biskupa, by ich nie poszanował w duchu reformy kościelnej wychowany książę Bolesław? Że zaś nasze przypuszczenie nie jest bezpodstawne, że kler i lud przy wyborze biskupów krakowskich w XI. wieku zabierali rzeczywiście głos, na to posiadamy świadectwo w późniejszej co prawda, ale mimo to nie podejranej wzmiance Kroniki wielkopolskiej, która mówiąc

1) Cosmas II. 22—24, Fontes rer. Bohem. II. 96—99.

2) Cosmas pisze: Ibi omnes maiores natu huius gentis, ibi proceres et comites, ibi, qui sunt in clero meliores aderant, quorum in arbitrio stat episcopalis electio. II. 22. l. o. 97. Nawet przedstawiciele regalistycznej szkoły rawenackiej jak P. Crassus, fałszując t. zw. privilegium minus Leona VIII. twierdzą: Quod si a clero et a populo quis eligatur episcopis nisi a rege laudetur et investiat, non consecratur. M. G. Leges, sect. IV. 1. 607. Richter l. o. II. 366.

o ustanowieniu 25 kanonii w Krakowie przez Władysława Hermana, dodaje, albowiem pierwotnie nie sami kanonicy, lecz kler wybierał krakowskiego biskupa.<sup>1)</sup> Nie ulega więc wątpliwości, że jak w Czechach, tak i w Polsce wykształcenie przy wyborze na biskupa brano w rachubę i najwykształceni i najgorliwsi wśród kleru, tj. św. Stanisława ze Szczepanowa, za zgodą księcia wybrano na biskupa. Wybór biskupa poprzedzały, jak się dowiadujemy z listu Grzegorza VII. do dyccezyan z Chartres,<sup>2)</sup> powszechne modły w całej dyccezyi, trzydniowy post, oraz udzielanie jałmużny ubogim. Po elekeyi następowała wśród uroczystych ceremonii inwestycya ze strony króla za pomocą pierścienia i pastorału, przysięga wierności ze strony elekta, a następnie dopiero ordynacya i konsekracya przez metropolitę.<sup>3)</sup>

Wybór Stanisława odbył się zapewne już w r. 1071, ordynacyę metropolitalną i konsekracyę otrzymał dopiero w r. 1072, zniewolony jej szukać poza granicami Polski najprawdopodobniej, jakśmy wyżej wspomnieli, w Kolonii. Z Kolonią bowiem z jednej strony łączą, jakśmy to wyżej już powiedzieli, przez cały wiek XI. Kościół krakowski najbliższe stosunki, skoro krakowskie duchowieństwo, Lambert I. i II. koloński Kościół jako macierz duchową łask religijnych i umiejętności teologicznej uważało. Koloński metropolita Anno należał wprawdzie do biskupów niemieckich, ba nawet był bratem arcybiskupa magdeburskiego, Wenera, czyli Wezilona; ze względu jednak na tradycyę poprzednika swego Hermana, ze względu na wnuka królowej Ryksy, swej dobrodziejki, wreszcie, by w ten sposób utrzymać pozory zwierzchnictwa niemieckiego Kościoła nad Polską, dokonał najprawdopodobniej święceń biskupich na naszym biskupie krakowskim. W przeciwnym bowiem razie byłby Stanisław znalazł tam chętnych do święceń metropolitów, gdzie ich szukali szwedzcy i norwescy elekei, gdzie ich prawdopodobnie znajdowali poznańscy lub wrocławscy biskupi, tj. w Arles lub Lyonie. Z drugiej strony nie należy zapominać, że właśnie z końcem r. 1071, a z początkiem r. 1072,

<sup>1)</sup> M. P. H. II. 433. Wzmianki tej autor w XIV. wieku chyba nie wymyślił, lecz musiał ją zaczerpnąć z dawniejszej autentycznej zapiski. Smolka, Mieszko Stary 525. Lisiewicz Z., O obsadzeniu stolic biskupich w Polsce, Lwów 1891, str. 15.

<sup>2)</sup> Registrum Gregorii VII., IV. 14. Jaffé, Reg. pont. 37, 68. Martens l. o. II. 271.

<sup>3)</sup> W podobny sposób odbyła się 1051 r. instalacya biskupa Lietberta z Cambray, Steindorff l. c. II. 147—9.

między księciem polskim, a królem niemieckim na chwilę wyjątkowo stosunki pokojowo się ułożyły, tak iż podróży elekta krakowskiego do Kolonii nie stało nic na przeszkodzie. Wszak jesienią r. 1071 książe polski, zawezwany przez króla Henryka IV. wraz z przeciwnikiem swym czeskim, Wratysławem, *ad audiendum verbum* do Miśni, wobec bardzo silnego stanowiska niemieckiego władcy czuje się zniewolonym stawić się na dworze królewskim i wraz z czeskim szwagrem przyjąć surowe jego upomnienia, by się nie wazyli zuchwale jeden drugiego napadać, jeżeli nie chcą ściągnąć na siebie gniewu królewskiego i królewskiej pomsty“. W ten sposób Bolesław Śmiały, złożywszy przed październikiem r. 1071 Henrykowi IV. dowody posłuszeństwa i hołd poddańczy, chyba w pierwszych miesiącach r. 1072, w których ordynacya elekta krakowskiego mieć musiała miejsce, w pokojowych musiał jeszcze pozostawać stosunkach z Niemcami. Magdeburki zaś metropolita ówczesny, Werner, który mógł mieć pretensye do ordynacyi biskupów polskich, był osobistością daleko mniej wpływową, niż ambitny jego poprzednik Hunfrid, a będąc bratem Annona i jemu zawdzięczając swe wyniesienie, chyba nie przeszkadzał tak, jak to uczynił Adalbert Bremeński norweskiemu elektowi Asgothowi, konsekracyi krakowskiego biskupa przez wpływowego brata kolońskiego.<sup>1)</sup> W ten to sposób wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z rąk Annona i jego niemieckich sufraganów otrzymał w Kolonii sakrę biskupią z początkiem roku 1072 nasz Stanisław ze Szczepanowa. Mamy zaś wszelkie dane, że sakrę biskupią i ordynacyę otrzymał elekt krakowski całkiem bezinteresownie w Kolonii. Dwa lata poprzednio bowiem, w r. 1070, Anno, oskarżony wraz z arcybiskupem mogunckim i biskupem z Bambergu, że święcenia sprzedawali w symonistyczny sposób i że obcowali z duchownymi, którzy w ten haniebny sposób dostali się na urząd, musieli się stawić przed papieżem Aleksandrem II. w Rzymie i po surowej naganie musieli przysięgą się zobowiązać, że w przyszłości tego wszystkiego zaniechają.<sup>2)</sup>

O ile winnym był Anno czynionych mu zarzutów, nie wiemy, to jednak za tym samym Aleksandrem II. powtórzyć możemy, że Anno był „wiernym robotnikiem w winnicy Pańskiej“, że był naprawdę mężem pobożnym, i nie tylko z imienia, ale z czynu

<sup>1)</sup> Adam Bremeński, l. c. IV. 33. M. G. SS. VII. 342. — Lambert M. G. SS. V. 187. Meyer v. Knonau II. 70—74, 86, 420.

<sup>2)</sup> Meyer w Knonau, l. c. II. 4.

dzielny biskupem, że w ostatnich latach życia, tj. już od r. 1071, oddaje się surowej ascezie, obeując najchętniej z reformowanymi mnichami z klasztoru Fruttaria we Włoszech.<sup>1)</sup> Gorliwość tedy metropolity kolońskiego w sprawach kościelnych, surowość zakonna w życiu i nieugiętość charakteru chyba nie pozostała bez wpływu na świeżo wyświęconego biskupa krakowskiego. W tych czasach bowiem przełomu i walki między starym a nowym porządkiem kościelnym uwydatnia się coraz jaskrawiej kontrast między zwolennikami dawnych czasów, a przedstawicielami nowych idei wśród episkopatu. Nie twierdzimy bynajmniej, by wszyscy biskupi, przywykli do dawnego porządku i broniący dawnego zwyczaju, byli ludźmi złymi i przewrotnymi, materyalizmowi i zmysłowości oddanymi, ogółem biorąc jednak, ci starowiercy na stolicach biskupich nie budujące prowadzili życie. I nie dziw, stosunki i otoczenie, wśród których się obracali, nie mogły wpłynąć dodatnio na charakter duchowny tych biskupów. „Inwestytura świecka“ — jak trafnie podnosi jeden z owoczesnych polemistów i reformatorów — „była szkołą korupcyi, zachęcającą do symonii i najwstrętniejszego służalstwa na dworach książęcych.“<sup>2)</sup> „Więcej, niż 10 lat ambitni karyerowicze w księżej sutannie trzymają się pańskiej klamki, znosząc cierpliwie gorąco i deszcz, zimno i inne dolegliwości. Niejednokrotnie czechają tylko na śmierć tego, na którego stanowisko spoglądają pożądliwym wzrokiem. Gdy zaś stanęli u celu swych życzeń, tedy pokazują się skutki sposobu ich wyniesienia na urząd biskupi. Wspomnienie bowiem, jaką drogą doszli do swej godności, odbiera im odwagę świeckich książąt pociągając z powodu ich grzechów do odpowiedzialności. Mleko i wełnę biorą ci pasterze od swych owieczek, ale o ich zbawienie duszne nie troszczą się wcale a wcale. Dalszem następstwem jest zatarcie różnicy między księżmi a świeckimi. Zamiast się wedle przepisów trzymać zdala od świeckiego życia i obyczajów świeckich, wielu z nich myśli więcej o swych psach i sokołach, niż o kanonach, inni stroją się w cudzoziemskie futra, jak gdyby Bóg to cierpiał u księdza, co gani u bogacza świeckiego. Opuszczają swe katedry i pozostają w otoczeniu cesarza, podczas gdy kanony surowo zakazują tego wieszania się ustawicznego u dworu. I podczas gdy

<sup>1)</sup> Vita Annonis. Liber I. 26. M. G. SS. XI. 477. — Lambert, M. G. SS. V. 242—250. Meyer v. Knonau I. 501; II. 91, 590—610.

<sup>2)</sup> Deusdedit, Contra invasores, c. I. §. 15. Libelli de lite II. 314. Mirbt, Die Publicistik im Zeitalter Gregors VII. 509/10.

biskupom dłużej nad 3 niedziele nie wolno się oddalać od swego kościoła, niejeden z nich widzi go zaledwie trzy lub cztery razy do roku, niejeden raz przez cały długi rok“. A było tych biskupów na Zachodzie wtedy bardzo wiele, skoro Grzegorz VII. r. 1075 w liście do Hugona, opata kluniackiego, pisze: „Gdy okiem ducha zachodnie, północne, południowe strony przeglądam, tedy prawie nie znajduje się biskupów, którzyby co do pozyskania tej godności i co do swego życia wedle prawa postępowali i chrześcijańskim ludem w miłości Chrystusowej, a nie wedle świeckiej ambicji kierowali.<sup>1)</sup> „Mało jest tak przejętych duchem reformy, jak Anzelm z Lukki, Altmann z Passawy, Gebhard z Salzburga, Hugo z Lyonu, Beno z Misnii lub Hermann z Metz. Ale ci należą do najszlachetniejszych i najświętobliwszych ludzi w drugiej połowie XI. wieku. W poczet biskupów, przejętych duchem reformy, policzyć należy bez wahania się i krakowskiego wychowanka lotaryńskich reformatorów, biskupa Stanisława.<sup>2)</sup>

Jak tamtych, tak i naszego bohatera zdobią przymioty, które przynoszą mu cześć jako człowiekowi, zaszczyt jako biskupowi, a wobec władzy pozwalają zachować godność stanu i niezawisłość, niezwykłą w czasach powszechnego serwilizmu biskupów.

Kto, jak Stanisław, wyszedł z pod klasztornej dyscypliny Arona i leodyjskich mistrzów, ten chyba przyswoił sobie zakonne ich cnoty i reformatorską ich gorliwość. Nie ulega wątpliwości, że odznaczał się pobożnością, że „często przesiadywał w swoim kościele i Bożą służbę spełniał z całej duszy i z ochotą, że mszę świętą pobożnie i często odprawiał, że modlitwie, czytaniu duchownemu i kontemplacyi wedle możności najchętniej się oddawał i że za powierzoną sobie owczarnię serdecznie do Pana zastępów wznosił modły.“<sup>3)</sup> Jakkolwiek „wyniesion na stolec biskupi, nad wszystkich został wywyższony, pomimo to dla Chrystusa starał się być wszystkich sługą.“ „Pysze nie pozwolił w sercu swoim nigdy panować“ — powiada jego żywociarz — i to tem bardziej możemy mu wierzyć, że zakonnych mistrzów św. Stanisława uwaga głównie przeciw skierowana była przeciw „temu grzechowi, który Lucyfera z niebios strącił i z anioła szatana uczynił, a pierwszego człowieka z rajów wygnął.“<sup>4)</sup> „Na jęk ubogich nie zatykał uszu,

<sup>1)</sup> Monumenta Gregoriana, Registrum, II. 44.

<sup>2)</sup> Martens, I. 333. i II. 116—136.

<sup>3)</sup> Vita minor, 7. M. P. H. IV. 257.

<sup>4)</sup> Vita minor, 6.

ucieśnionych, którzy z nikąd nie mieli pomocy, ratował z rąk gwałtowników, wdowy, nieletnich i sieroty utrzymywał swą jałmużną, strapionym przybywał z serdeczną pociechą na pomoc. Stół jego był świetny i szczególnie dla gości i duchownych otwarty. Jednakże długiego siadywania przy stole nie miał we zwyczaju, zwłaszcza nocnych pijatyk; będąc mężem trzeźwym, unikał jakby trucizny puchara. Wszystko to bowiem wprowadził stary błąd pogański i nadużycia przewrotnego obyczaju.“ „Czyż mogło takie zepsucie mieć miejsce“ — wnioskuje trafnie żywociarz — „przy stole biskupa i męczennika, którego nigdy nie krępowała w pożądaniu i ppządliwościach troska ciała.“<sup>1)</sup>

Mając niezawodnie zwierciadło dobrego biskupa przed oczyma w rodzaju tego, jakie skreślił Piotr Damiani około r. 1050,<sup>2)</sup> wiedział nasz Stanisław, że „biskupi urząd polega nie na bogactwie, nie na zewnętrznej wspaniałej ozdobie, nie na ubiorach, nie na rycerskim dworze i rumakach, lecz na zacności obyczajów i wykonywaniu świętych cnót“. „Był w karceniu surowym i w wymiarze sprawiedliwości nieugiętym, błędów bowiem winowajców jakiegokolwiek stanu lub dostojenstwa nie ukrywał, lecz je stosownie do okoliczności i osobistości odpowiednio karcił. Mimo tej sprawiedliwości i surowości grzeszników do pokuty się nawracających przyjmował na łono miłosierdzia i częstokroć sam ich spowiedzi słuchał.“<sup>3)</sup>

„Przyjąwszy urząd pasterski czuwania nad trzodą Chrystusową jako biskup, wiernie stał na posterunku i troskliwie rządził poręczonym kościołem“. „Odwiedzał zatem swe parafie i co było w nich do naprawienia, starał się naprawiać. Gorąco pragnął czystości u sług Kościoła Chrystusowego, a zwłaszcza u kapłanów i swoim przykładem zachęcał ich do świętobliwego życia, bez którego nikt Boga oglądać nie będzie. Co ze źródeł Zbawiciela zdołał zaczerpnąć, to obficie rozlewał na swych podwładnych słowami kaznodziejstwa i napomnień. Tych, którzy zaszczytzeni byli godnością kapłańską i korzystali z beneficjum kościelnego, zniwalał, aby się odznaczały godnością, czystością i opinią obcowania z porządnymi ludźmi. Jeżeli u kogoś, kogo po ojcowsku napomniął, nie znalazł synowskiej poprawy, tedy go pozbawiał beneficjum

1) Vita minor, 9.

2) Contra clericos aulicos. Opera omnia. Migne II. 464—5. Meyer v. Knouan I. 56.

3) Vita minor, 6 i 9. M. P. H. IV. 254/8.

i ze swej dyecezyi wypędzał. Ponieważ zaś ozdobę domu Bożego ponad miarę umiłował, dla tego w swej dyecezyi, dokąd troskliwie jego oko nie mogło dotrzeć, ustanawiał archidyakonów, księży, dziekanów, przewodników dla ludu Bożego, by błędy naprawiali i na drogę prawdy błądzących zwracali.“<sup>1)</sup>

Temi słowy kreśli żywociarz z XIII. wieku działalność duszpasterską biskupa krakowskiego. Czy każdy z tych rysów jest autentycznych, tj. polega na prawdziwej tradycji, mniejsza o to — piśmiennej, czy ustnej, nie chcemy twierdzić, niemamy atoli, ogółem biorąc, że opis powyższy działalności biskupiej św. Stanisława nie sprzeciwia się charakterystyce ogólnej biskupa reformatora z XI. wieku, a nadto znajduje potwierdzenie w znanych nam dokładnie stosunkach kościelnych, które niezawodnie na biskupa krakowskiego oddziaływać musiały lub choćby oddziaływać mogły. Przedewszystkiem, co się tyczy stanowczości biskupa Stanisława wobec przewinień, skądkolwiek one wychodziły, i surowości w karceniu tych przewinień, to postępuje on zupełnie tak samo, jak postępował Wazo wobec starowierczego proboszcza leodyjskiego lub wobec cesarza Henryka III., jak postępował Anno Koloński, Altmann Passawski, Hermann z Metz u wobec Henryka IV. i kleru, nie chcącego się nagiąć do reformy, jak postępował przedewszystkiem sam Grzegorz VII. Szorstkość, jaka tych reformatorów cechuje, nie tylko nas razi, ale nawet współczesnym wydawała się przesadną. Jeżeli np. arcybiskup trewirski Udo pisze otwarcie papieżowi Grzegorzowi VII., że „powaga i umiarkowanie Stolicy apostolskiej nie było się powinno posunąć aż do używania nieprzystojnych wyzwisk ex biskupów i wilków przeciwko episkopotowi“, tedy niewątpliwie ma rację, a co większa, przyznał te racje sam papież, wysoko ceniąc i z szacunkiem odtąd traktując Udonę właśnie za tą śmiałość i otwartość w wypowiedzaniu zdania swego. Zauważyć wszakże można, że były to czasy i stosunki, wśród których łagodnością i słodyczą na wzór kluniackich zakonników nie wiele zdziałać było można. Widocznie więc i za przykładem wielkich działaczy kościelnych XI. wieku i biskup Stanisław był szorstkiem wiejadłem na boisku Pańskim i zakorzenie długoletnim zwyczajem nadużycia w Kościele starał się energicznie usunąć, choćby się to nawet jednostkom, zwłaszcza duchownym, miało dawać dotkliwie we znaki. Tak niezawodnie postępował i wobec opornych duchownych w sprawie celibatu.

<sup>1)</sup> Vita minor 6 i 8.

Wprawdzie najpoważniejsi znawcy tych czasów u nas <sup>1)</sup> twierdzą, że ustawodawstwo kościelne z XI. wieku, dotyczące celibatu, silniejszem w Polsce nie odbiło się echem, mimo to jednak przeciw temu twierdzeniu mamy dowody w kanonach XI. wieku, obowiązujących właśnie w Krakowie od czasów Arona, z których 31-szy dotyczy prepozytów „zmysłowych“, 32-gi zawiera „smutny opis zmysłowo żyjących księży“, 39-ty wymierzony jest przeciw potajemnie zaślubionym małżonkom księżym. Zbrodnia zaś zmysłowości, „*scelus carnale*“, obejmuje w języku ówczesnych reformatorów nietylko wszelkiego rodzaju niewstrzeżliwości cielesne, ale także, i to w pierwszej linii, małżeństwa księże. <sup>2)</sup> Prawda, że od przepisów prawnych do ich wykonywania jest droga daleka, prawda, że jeżeli jakie czasy, to właśnie wieki średnie przedstawiają najjaskrawszy kontrast między ideałem a rzeczywistością, nie należy jednakże zapominać, że to lotaryńscy reformatorzy przedewszystkiem starali się ideały kluniackie w czyn zamienić i że uczniem lotaryńskich mistrzów tak samo, jak Grzegorz VII., był biskup Stanisław.

Stara to baśń, jakoby Grzegorz VII. wprowadził był celibat, skoro tenże już od IV. wieku w Hiszpanii jako prawo głoszony, w VIII. wieku znowu zyskuje na znaczeniu w państwie frankońskiem, a dopiero od połowy XI. wieku w powszechnie wśród kleru zdołał wejść użycie. Dziś sami protestancy pisarze przyznają, iż małżeństwo księży w świetle ówczesnego prawa kościelnego musi uchodzić za nadużycie. Nadużycie to około połowy XI. wieku tak było rozpowszechnione wszędzie na Zachodzie i tak od wieków zakorzenione, iż utraciło w oczach współczesnych prawie cechę zdrożności, a wystąpienie reformatorów kościelnych przeciw tej „nikolaityzmem“ zwanej herezyi wywołało ze strony jej zwolenników najwyższe oburzenie. Już synody z r. 1049, 50, 59-tego, zakazując małżeństw księżom, a obcowania z żonatymi księżmi

<sup>1)</sup> Abraham, Organizacya, 144. — Smolka, Mieszko Stary 183—5.

<sup>2)</sup> Mirbt, l. c. 239. Registrum Gregorii VII. I. 77. Martens, l. c. I. 312. Kanon XXXIX. przechowany w najstarszym może rękopiśmie w Polsce z XI. wieku lub początku XII., rękopisie 84-tym archiwum kapitulnego krakowskiego, str. 412 brzmi, jak następuje: *Interdiscit per omnia magna sinodus, ne episcopo, nec presbytero, nec diacono, nec alicui omnino, qui in clero est, liceret subintroductam habere mulierem nisi forte matrem aut sororem aut anitam vel eas tantum perulnerem, que suspiciones effugiunt.*

wiernym, narobiły wiele złej krwi. Cóż dopiero mówić, gdy Grzegorz VII. ze zwykłą sobie energią i bezwzględnością przeciwko małżeństwu księży występuje i na synodach z r. 1074, 75, 78, 79-tego ogłasza, że ani nie wolno wszetecznym, tj. żonatym duchownym, mszy odprawiać, ani ludowi od nich służby Bożej przyjmować, gdy grozi biskupom suspensą, gdyby który z nich przyzwalał na małżeństwa księży, dyakonów lub subdyakonów, ba nawet klerowi żonatemu wstępu do domów Bożych zabrania? Wtedy cała burza zerwała się ze strony zagrożonych przeciwko temu „otwartemu kacerzowi o szalonych dogmatach“, jak mówiono o Grzegorz, „który zmusza lud żyć na wzór aniołów“. Nie dziw, że wtedy na synodach w Erfurcie z r. 1074, w Passawie i Moguncyi z r. 1075 powstaje rewolucya księży przeciw głoszącym celibat biskupom, że w kambrajskiej dyecezyi księża palą na stosie gregoryańskiego emisaryusza, a w Rouen kamieniami wypędzają arcybiskupa, głoszącego celibat z katedry, że synod paryski z roku 1074 oświadcza się przeciw celibatowi, a synod w Clermont z r. 1096 jeszcze występować musi przeciw małżeństwu księży, a londyńskie synody nawet jeszcze w r. 1108, 1125 i 1127, że na Węgrzech na synodzie w Szaboles r. 1092 nie chodziło wcale o usunięcie małżeństwa księży, lecz tylko o zakaz powtórnego małżeństwa księdza, małżeństwa duchownego z wdową lub nie dziewicą.<sup>1)</sup> Należałoby przypuścić, że i w Polsce podobne panowały stosunki, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni obyczaje kleru polskiego z XII. i w początkach XIII. wieku, kiedy to nawet jeden z najważniejszych kanoników krakowskich, Trojan, dzielić będzie łożę z legalnie zaślubioną małżonką.<sup>2)</sup> Z tem wszystkim mniemamy, że reorganizacya Kościoła polskiego w XI. wieku, dokonana właśnie przez przedstawicieli rygorystycznego kierunku klu- niacko-lotaryńskiego, dokonana przez kler zakonny w duchu zakonnym, pod kierownictwem biskupa zakonnika, a opieką księcia zakonnika, zwłaszcza w głównem ognisku reformatorskiego ruchu w Krakowie, musiała lepsze wśród kleru wytworzyć stosunki obyczajowe i przyjaźniejsze dla dekretów gregoryańskich w sprawie celibatu księży. Ponieważ zaś Polska i jej książę w latach 1074—1077 celem restauracyi godności metropolitalnej pod względem kościel-

<sup>1)</sup> Mirbt, l. c. 239—259. Martens, l. c. I. 309—315.

<sup>2)</sup> Smolka, Mieszko Stary 185. Łaguna, Dwie elekcye, Ateneum, 1078. Ks. Fijałek, Średniowieczne ustawodawstwo synodalne. Rozpr. Akad. Umiej. T. 33, str. 228.

nym, a restytucji godności królewskiej pod względem politycznym z natury rzeczy najściślej musiała być utrzymywać związki z Rzymem, mniemamy, że wpływy synodów rzymskich z r. 1074 i 1075 tutaj daleko silniej, niż gdzieindziej, się uwydatniły, zwłaszcza zaś w Krakowie, znajdując tu w osobie biskupa krakowskiego, zdeklarowanego reformy przedstawiciela, gorącego dekretów papieskich poplecznika. To też nie tylko to domysł żywociarza, że Stanisław najbardziej się troszczył o kler czysty i bezzenny, to fakt, że nieposłusznych i niepoprawnych w tej mierze pozbawiał beneficjów i z diecezji swej wypędział. W krakowskiej ziemi bowiem tak samo jak gdzieindziej, było niezawodnie wielu duchownych żonatych. Ci też, gdy biskup stosownie do rozkazów papieskich gwałtem narzucał im „anielskie życie“ w celibacie, stali się jego najzacieklejszymi wrogami i jeszcze poza grobem pamięć gorliwego Gragoryanina nie omieszkali obrzucić błotem, tak samo, jak pamięć Grzegorza VII., zarzucając mu wszelkiego rodzaju rozpustę i robiąc z „*rerum scrutatore*“ biskupa aż „*renum scortatorem*“. <sup>1)</sup>

W ten sposób nasz biskup z jednej strony usiłując w sercach swego kleru stworzyć świątynie Boże, z drugiej strony nie zaniedbuje erekcji rzeczywistych świątyń Pańskich. Wiemy wprawdzie tylko o jednym wypadku fundacji kościelnej w rodzinnej wsi, Szczepanowie, gdzie postawił drewniany kościół pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny i własnoręcznie poświęcił, fakt ten jednak chyba odosobnionym nie był i jest niezawodnym dowodem gorliwości krakowskiego biskupa o chwałę Bożą. <sup>2)</sup> „Był także św. Stanisław gorliwym w roztrząsaniu spraw małżeńskich i sprawę, której nie znał dokładnie, starał się wszechstronnie zbadać“. <sup>3)</sup> Wzmianka ta żywociarza utwierdza nas również w przekonaniu, że biskup krakowski należał do gorliwych reformatorów. Jednym bowiem z postulatów programu kluniackiej reformy jest zakaz małżeństwa pomiędzy krewnymi. Kwestya ta występuje prawie jako równorzędna ze sprawą symonii, inwestytury i celibatu księży. Żadna inna sprawa nie dawała biskupowi takiej sposobności do mieszania się do osobistych stosunków, jak sprawa małżeńska. W żadnej też sprawie episkopat nie doznawał takiego oporu wśród ludu, jak właśnie w tej sprawie. Kwestya ta nawet wywołuje

<sup>1)</sup> Mistrz Wincenty, II. 20. M. P. H. II. 299.

<sup>2)</sup> Vita minor 1, M. P. H. II. 254.

<sup>3)</sup> Vita minor 9. l. c. 258.

wśród ludu XI. wieku przekonanie, że małżeństwo powinno być zniesione; ona też praktycznie przyczynia się do ugruntowania absolutnej władzy dyspenzacyjnej papieża. Żaden jednakże punkt reformy kościelnej nie został tak szybko przyjęty przez społeczeństwo średniowieczne, jak właśnie punkt. dotyczący zakazu małżeństw między krewnymi, dzięki rychłym ustępstwom Kościoła przez władzę dyspenzacyjną papieża. Jeżeli na początku XI. wieku sprawa małżeństwa króla Francji Roberta II. ze swą krewną, Bertą, budzi niesmak tylko w kołach reformatorskich, a małżeństwo cesarza Konrada z Gizelą, lub jego syna Henryka III z Agnieszka z Poitou z tych samych względów wywarło bezsilną opozycję również tylko wśród najbardziej rygorystycznych reformatorów, książęta zaś sami i cały episkopat z tych powodów nie czują najmniejszego skrupułu,<sup>1)</sup> to w Polsce na wstępie XII. wieku książę krakowski, gdy ma poślubić krewną za żonę, nie omieszcza postarać się o indult papieski przez nadwornego swego biskupa w Krakowie.<sup>2)</sup> Zasługa w tem niewątpliwa poprzedników Baldwina, a zwłaszcza św. Stanisława, który spraw małżeńskich pilnie dogląda, chyba nie bez inicjatywy lub rozkazu Grzegorza VII. Wszak papież reformator dowiedziawszy się między innymi, że w Anglii są małżeństwa między krewnymi i powinowatymi na porządku dziennym, nie omieszczał wystąpić przeciw temu nadużyciu w osobnym liście do ludu anglo-saskiego, który we wszystkich kościołach ogłaszać polecił.<sup>3)</sup> Mąż tej miary, energii i cnoty, co św. Stanisław, całkiem naturalnie potrafił oddziaływać i kierować swą służbą prywatną i domownikami, nie dziw, że „utrzymywał otoczenie swe w czystości i uczciwości wszelakiej“, że „jego dworzanie i urzędnicy, zachęceni przykładem życia swego pana, nikomu nie byli uciążliwi“. „Dziesięciny zaś swe, czy to sprzedawać, czy to zbierać polecał przez zarządców swej diecezji bez szkody dla ubogich, lub żniwa w czasie odpowiednim, czego wielu biskupów polskich w XIII. wieku nie przestrzegało“ — jak twierdzi żywociarz. — „Nie hołdował bowiem świątobliwy biskup krakowski cheiwości, wiedząc, że niema nic więcej zdroźnego nad cheiwea, który, jak mówi Hieronim, i pożąda pieniędzy i duszę

<sup>1)</sup> Sackur, l. c. II. 189.

<sup>2)</sup> Gall, II. 23, l. c. 60.

<sup>3)</sup> List z 28. sierpnia 1174. Jaffé, Regesta 3633. — Registrum Gregorii VII. II. 1. Martens, I. 298.

własną ma sprzedajną“. <sup>1)</sup> Z drugiej strony umiał biskup pomnażać i bronić własności kościelnej, jak to głośny proces o Piotrowin wykazuje.

Biskup kupił od wielmoży Piotra włość nad Wisłą położoną, od właściciela zwaną Piotrowinem, i dopóki tenże żył, kilka lat był w spokojnem jej posiadaniu. Skoro jednak Piotr umarł, spadkobiercy upomnieli się o włość Piotrową, a ponieważ biskup nie miał gwarantów, którzyby chcieli bronić praw biskupich wobec sądu, zatem biskup zniewolony był zwyczajem ówczesnym uciec się do sądu Bożego i prawdopodobnie na grobie Piotra musiał prosić o jakiś znak tak samo, jak to uczynili w IX. wieku w podobnym wypadku zakonnicy klasztoru Wandru na grobie św. Aji w kościele w Mons. <sup>2)</sup> Sąd Boży wypadł po myśli biskupa, a król przyznał mu posiadanie włości, która czas dłuższy była w posiadaniu Kościoła krakowskiego, lecz w każdym razie przed połową XIII. wieku przeszła na czas dłuższy znowu w obce ręce. <sup>3)</sup> Średniowieczny ów przesąd sądu Bożego, któremu w XI wieku hołdują najwybitniejsze osobistości, że wymienimy tylko papieża Wiktora III. i cesarza Henryka IV., <sup>4)</sup> dał pochop do wytworzenia się późniejszego podania o cudownem wskrzeszeniu zmarłego od 3 lat Piotra. <sup>5)</sup> Podanie to stara się cały proces ów o Piotrowin przedstawić na tle antagonizmu króla do biskupa i korzystny dla biskupa wynik procesu ogłasza jako porażkę królewską. W rzeczywistości proces ów świadczyć może tylko o przychylności królewskiej dla biskupa, gdyż wedle ówczesnego prawa, przy sporach gruntowych biskup tylko na podstawie specjalnego przywileju królewskiego mógł brak wiarogodnego świadka zastąpić przysięgą, względnie dowodem z sądu Bożego. <sup>6)</sup> Także i opowiadania żywo ciarzy z XIII. wieku o zatargach biskupa z Bolesławem z powodu rozpustnego życia króla, z powodu jego niesprawiedliwych praw

<sup>1)</sup> Vita minor, l. c. 259.

<sup>2)</sup> Vita minor 11—16. l. c. 260—265. Gisleberti Chronicon Hanoniense. D. Arndt, M. G. SS. XXI. 496.

<sup>3)</sup> Vita minor 15. l. c. 264.

<sup>4)</sup> Martens, l. c. I. 128—9.

<sup>5)</sup> W podobny sposób wytworzyło się szwajcarskie podanie o wskrzeszeniu Ursona przez św. Fridolina, które ks. Buczys, Św. Stanisław, biskup krakowski, 81—94 niefortunnie poczytuje za źródło piotrowińskiej legendy.

<sup>6)</sup> Krotoski, Św. Stanisław biskup w świetle źródeł, dodatek III. str. 115.

i ucisku biednych, jakoteż o unikaniu z tego powodu spotkania, towarzystwa i rady królewskiej są w części fantastyczne, w części zaś tylko do ostatniego roku życia biskupa odnosić się mogą. O jakichś zasadniczych zatargach między biskupem Gregoryaninem, a księciem, stojącym w tak bliskich stosunkach z Rzymem, po r. 1077, tj. aż do koronacyi królewskiej mowy być nie może.

Prawda, że tego rodzaju biskup, jak św. Stanisław, w myśl wspomnionego wyżej zwierciadła dobrego biskupa, skreślonego przez Piotra Damiana, „zadawał się własnymi obowiązkami“ i „nie chadzał z ambicji za obozami władcy przez nieznane i obce kraje“, „wiedząc dobrze o tem, że ci, którzy jako biskupi w naganny żyją sposób, jak i ci, którzy urzędu biskupiego cheiwie pożądamy i w jeszcze więcej naganny sposób go osiągamy, są równie grzeszni“. Nie „wyłudził ci św. Stanisław zapomocą pochlebstwa i obietanek swej władzy od księcia i dlatego też nie był jako sprzedajny niewolnik swemu panu zaprzędany.“<sup>1)</sup>

A jednak takich sprzedajnych niewolników wśród ówczesnego episkopatu były legiony, zwłaszcza w Niemczech i Włoszech. Episkopat niemiecki nie był przyzwyczajony woli księcia się sprzeciwiać, dlatego nawet ani Bruno, biskup z Toul, późniejszy Leon IX., ani reformator kluniacki, Poppo ze Stablo, nie wazyli się nawet delikatnem upomnieniem Henryka III. z powodu jego małżeństwa z pokrewną w 4-tym, czy 5-tym stopniu Agnieszka z Poitou dotknąć i tem samem cesarskie łaski postradać.<sup>2)</sup> Serwilizm episkopatu wobec władzy w najwstrętniejszej jednak postaci objawia się dopiero za czasów walki Henryka IV. z Grzegorzem VII. Kiedy na zjeździe wormackim w r. 1076 lekkomyślny król niemiecki z poduszczenia nikezemnego karyerowicza, kardynała Hugona Candida, nakazał obecnym tamże 2 arcybiskupom i 24 biskupom wypowiedzieć papieżowi obedyencję i list najobelżywszy do papieża podpisać, wtedy na tyłu biskupów nie znalazł się ani jeden, któryby miał odwagę zaprotestować przeciw temu bezprawiu, a chociaż niejeden o przewrotności tego kroku był w duszy przekonany, mimo to wszyscy akt brutalnej zniewagi i obelgi przeciw głowie Kościoła podpisali.<sup>3)</sup> Wiedział o tem Grzegorz VII., dlatego na wstępie swego panowania pisze bez

<sup>1)</sup> Piotr Damiani, *Contra clericos aulicos Opera omnia* Migne II. 464—6. Meyer Knonau, I. 56—7.

<sup>2)</sup> Sackur, I. c. 254.

<sup>3)</sup> Meyer w Knonau I. c. II. 622.

ogródki: „Zwłaszcza biskupi raczej usiłują w Kościele zamieszki czynić, niż go z wiernem oddaniem się bronić lub sławić.“ I nie mogło być inaczej, skoro wielka część „biskupów, depcząc prawo Boże i zaniedbując swych obowiązków względem Boga i swych owieczek, przez godność duchowną dążyła tylko do sławy świeckiej“. „Na Zachodzie prawowitych biskupów“ — skarży się Grzegorz opatowi kluniackiemu — „pod względem ordynacyi i życia, którzyby ludem chrześcijańskim z miłością do Chrystusa, a nie z ambicią świecką rządili, prawie niema.“ „Godność biskupia wskutek braku wykształcenia, oraz niedbalstwa i grzechów wśród kleru podupadła całkiem, a „ksiąężta kapłanów z wielką rzeszą zebrali się przeciw Chrystusowi i jego apostołowi Piotrowi, aby chrześcijańską religię zniszczyć i przewrotności heretyckiej szerzyć“. W ten sposób charakteryzuje w różnych czasach odstępach episkopat ówczesny i jego serwilizm wobec władzy świeckiej, najlepszy znawca tego episkopatu, Grzegorz VII.<sup>1)</sup>

Rozbrat między ideałem a rzeczywistością nigdy może tak jaskrawo nie występował, jak między służalczą bizantyjską przeważną częścią ówczesnego episkopatu wobec władzy świeckiej, a wysokim wyobrażeniem reformatorów kościelnych o dostojenstwie biskupa. „Kto chce kapłańską i królewską władzę w nienaganny i pożyteczny sposób porównać“ — pisze około r. 1058 lotaryński reformator, kardynał Humbert — „ten niech powie, że kapłaństwo w obecnym Kościele równa się duszy, królewska natomiast godność ciała.“<sup>2)</sup> „Jak tedy dusza ważniejsza jest i ciała rozkazuje, tak rozkazuje kapłańska godność królewskiej, jako i niebieska ziemskiej. A tak nic nie jest przewrotnie, lecz wszystko dobrze jest urządzone. Kapłaństwo niech przepisuje na wzór duszy, co czynić należy, królestwo zaś niech sterczy jakoby głowa ponad wszystkie członki swego ciała i niech przoduje tam, gdzie to korzyść przynosi. Albowiem jak przystoi królowi służyć duchownych, tak przystoi świeckim łączyć się z królami ku pożytkowi Kościoła i ojczyzny“. W ten sposób określał stosunek władzy biskupiej do świeckiej program reformatorów lotaryńskich, w ten sposób pojmowali zwolennicy tego programu, a zwłaszcza najgorętszy jego przedstawiciel Grzegorz VII. „Król nie ma dłużej

<sup>1)</sup> Registrum I. 9, 42, II. 9, III. 4, VII. 10, ep. 46. Martens, l. c. I. 273.

<sup>2)</sup> Libri tres adversus simoniacos Migne, 143. Meyer v. Knonan I. 106—117.

Kościółu za niewolnicę uważać, jemu poddaną“ — odzywa się papież do narodu niemieckiego encykliką z dnia 3 września r. 1076 — „lecz za panią, która jest jego przełożoną. Duchem wyniosłości nadęty niech nie broni zwyczajnych pychy, która wolności Kościoła się sprzeciwia, lecz niech nauki św. Ojców strzeże, w którą Boża moc Kościół ku naszemu zbawieniu wyposażyla.“<sup>1)</sup> „Nie świeckie też względy, lecz pamięć obowiązku papieża do wystąpienia przeciw zepsutym książętom zniewoliła, albowiem zdaniem jego, lepiej jest cielesną śmierć z ręki tyrańskiego władcy ponieść, niż milcząco przyzwolić na deptanie chrześcijańskiego prawa.“<sup>2)</sup> Tak samo też postępować biskupom ówczesnym papież przykazuje, że wymienimy między innymi episkopat francuski, któremu poleca oddziaływać na króla w przepisany przez niego sposób: „Jeżeli król pozostanie uparty, tedy wystawia się na niebezpieczeństwo utraty swego panowania.“ Biskupów zaś, jeżeli się okażą obojętnymi, papież jako współników i towarzyszy zbrodni, grozi pozbawić godności biskupiej. Było to postępowanie nieco za ostre i spotykało się z ostrą niejednokrotnie odprawą ze strony nawet lepszych biskupów, jak Henryka z Leodyum lub Udoną z Trewiru.<sup>3)</sup> Z tem wszystkiem nie mogło ono nie zachęcić biskupów oddanych reformie i zapalić ich do walki nawet z władzą monarchy, jeżeli ten monarcha naruszył prawo Boże.

Na szczęście u nas w Polsce młody monarcha, syn księcia Mnicha, tak zaszczytnie wspomniany przez samego papieża i tak ściśle z kuryą do r. 1077 utrzymujący stosunki, chyba nie dawał powodów do zatargów z władzą kościelną, od której miał tyle do uzyskania. Zresztą, gdyby nawet zatargi drobniejszej natury między rygorystą biskupem a zbyt zarozumiałym księciem przed rokiem 1077 miały się toczyć, to kilkakrotny pobyt legatów musiał być kojąco na nie działać, zwłaszcza, że Stolica apostolska wielkie przywiązywała do przyjaźni księcia polskiego nadzieje i wiele liczyła wobec zatargu z królem niemieckim na jego pomoc.

Wyrażono między innymi przypuszczenie, że metropolia gnieźnieńska, wskrzeszona w Gnieźnie, była głównym powodem zatargu między królem a biskupem.<sup>4)</sup> Wiemy jednakże, że restaura-

1) Registrum IV. 3. Meyer w Knouau, I. c. II. 722.

2) Registrum IV. 1. Meyer w Knouau 702—3.

3) Registrum II. 5. Martens I. 275.

4) Sobieski, Św. Stanisław a św. Piotr. Ateneum 1899, t. II. 63.

cy metropolii gnieźnieńskiej jeszcze przed wstąpieniem Stanisława na stolicę biskupią, bo już w r. 1064, była celem polityki polskiej, że zatem już wtedy biskupstwo krakowskie nie mogło mieć żadnych widoków na uzyskanie godności metropolitalnej ze względu na zwrot relikwii św. Wojciecha. Przeniesienie zaś biskupa z jednej stolicy na drugą uchodziło wtedy za coś niedozwolonego. Wszak kiedy biskup z Worcester został przez króla wyniesiony na arcybiskupią stolicę w York, papież Mikołaj II. tylko z wielkim trudem na te przenosiny się godzi.<sup>1)</sup> Z tych względów biskup krakowski, choćby był najambitniejszym, z góry był pozbawiony wszelkich widoków na metropolię, i chyba z tego powodu sporu z władzą nie wszczynał, zwłaszcza, że metropolia w kraju tylko korzyść biskupowi krakowskiemu przynieść mogła, zwalniając go od uciążliwej i kosztownej zawisłości od dalekiej metropolii na Zachodzie. Dlatego też nie bez podstaw przypuściliśmy powyżej, że biskup krakowski jako biskup nadworny był prawdopodobnie inicjatorem i duszą stosunków polsko-rzymskich, że on to prawdopodobnie posłował do Rzymu i w dziele reorganizacji Kościoła polskiego jak najczynniejszy brał udział. Przejęty duchem reformatorskim ani nie chciał, ani nie mógł on w dziele reformy przeszkód swemu księciu i panu, a zwłaszcza legatom papieskim stawiać. Nie mógł tego uczynić mąż, który — jak twierdzi żywociarz — „wstrzeмиęzliwie względem siebie, przyjaźnie względem bliźnich, a pokornie względem Boga żyć usiłowal.“<sup>2)</sup> Trzymał się on niezawodnie w myśl maksymy jednego z późniejszych Gregorjan, że jak duchowni królom w sprawach świeckich, tak samo królowie kapłanom winni się poddać w sprawach duchownych.<sup>3)</sup> I dopóki w interesie księcia polskiego było iść ręką w rękę z Rzymem, o poważnym zatargu między biskupem a królem mowy być nie mogło, biskup niewątpliwie służył wiernie księciu, jednakże „oddany Bogu tak urządził swe życie na świecie, że nie był przez świat uwiedziony, albowiem chociaż wielu troskami był na świecie w więzach ciała krępowany, mimo to myślą przebywał w niebie.“<sup>4)</sup> I dlatego gotów był każdej chwili na wzór tyłu

<sup>1)</sup> Meyer w Knonau, I 215.

<sup>2)</sup> Vita minor 10, l. c. 259.

<sup>3)</sup> Alger z Leodyum. Liber de misericordia et iustitia III. cap. 70. Martine et Durand, Thesaurus, V. 1131. Mirbt, l. c. 578.

<sup>4)</sup> Vita minor 10. l. c. 259.

gorliwych przedstawicieli Kościoła bronić prawa Bożego i prawa kościelnego przeciw każdemu, któryby je pogwałcił się pokusił, chociażby to był nawet sam władca i król.

## IV.

### Charakterystyka Bolesława Śmiałego.

[Dotychczasowe sądy o nim. — Dodatnie strony jego charakteru: Ambicya szlachezna. — Wojownicza rycerskość. — Sukcesy wojenne i zdobycze. — Sukcesy działalności wewnętrznej. — Szczodroblliwość królewska i popularność u ludu. — Bezpodstawne zarzuty rozwiązłości i nieiskania poddanych. — Ujemne przymioty: Wyniosłość i pycha. — Cheiwość. — Porywczosć i srogosć. — Sąd o Bolesławie na tle charakterystyki współczesnych mu władców.]

Niepodobna skreślić dokładnej, jasnej i wyraźnej charakterystyki władcy, którego całe panowanie i życie kryje się jakby we mgle tajemniczej, którego pojedyncze czyny, nawet więcej znane, wyzierają jakby z niewyraźnego półmroku lakonicznych lub stronniczych źródeł. A jednak wszyscy prawie nasi badacze zgadzają się ze sobą co do głównych rysów zagadkowej postaci trzeciego Polski króla. Wszyscy bez wyjątku powtarzają, że był to człowiek niepospolitych przymiotów, zwłaszcza dzielny i pełen energii wojownik, wstępujący pod tym względem w ślady swego wielkiego pradziada Bolesława Chrobrego, lecz nie dorównujący mu pod względem bystrości umysłu i wytrawności politycznej. Pierwszy był geniuszem politycznym, który samodzielnie gromkimi ramieniem nakreślił narodowi nowe szlaki rozwoju, czy to na zewnątrz, czy na wewnątrz; drugi był w przeważnej części naśladowcą szczęśliwym wielkiego przodka, nie zawsze jednak liczącym się z istotnymi potrzebami i z siłami swego narodu, co też spowodowało jego upadek. Różnica w zdaniach polega tylko na tem, że jedni robią Śmiałego prostym awanturnikiem, którego panowanie w rezultacie nie przyniosło żadnych rezultatów,<sup>1)</sup> drudzy

<sup>1)</sup> Szujski: Dzieje Polski I. 78. Bobrzyński: Dzieje Polski w zarysie, I. 123. Smolka, Mieszko Stary i jego wiek 175. Małnecki. Rewizye dziejów polskich w pierwszych dwóch wiekach politycznego istnienia 962—1146. Z przeszłości dziejowej I. 77. F. Koneczny, Dzieje Polski za Piastów, Kraków 1902, str. 131.

przeciwnie nie odmawiają mu daleko idących zasług.<sup>1)</sup> Zdaniem jednego z najsurowszych sędziów rządów Bolesława Śmiałego, jałowość rezultatów 20-letniego jego panowania znajduje wymówkę w zbyt młodocianym wieku, w którym Bolesław dostał się do władzy polskiej.<sup>2)</sup> Miał bowiem syn Kazimierza zaledwie 19 lat, wstępując na tron polski, nie dziw więc, że niedorośłego władcę cechuje nieogłędność, gorączkowość i awanturniczość. Z drugiej strony nie należy zapominać, że rządowi Bolesława towarzyszą dziwnym trafem tak szczęśliwe warunki, jakich nie posiadał żaden drugi władca Polski tej epoki. Miał braci młody książę, ale jeden z nich, Mieszek, rychło umarł i to bezpotomnie, drugi zaś Władysław Herman był tak niedołężnym i potulnym, iż żadnych nie sprawiał wewnątrz kraju bratu trudności. Na zewnątrz zaś wszystkie sąsiednie kraje, czy Czechy, czy Węgry, czy Ruś, czy Niemcy znajdowały się w opłakanym stanie wojen domowych, czy zatarogów w obrębie rodzin książęcych. Wobec tego nietylko łatwo było wojowniczemu jedynowładcy polskiemu mieszać się do sporów państw sąsiednich, ale wyzyskać te stosunki na korzyść Polski, a jednak tego Bolesław nie uczynił. Zdanie powyższe, aczkolwiek wypłynęło z pod pióra najpoważniejszego znawcy naszych dziejów, co najwyżej odnosić się może do pierwszych lat panowania Bolesławowego: całego panowania tego władcy żadną miarą nie ocenia słusznie i sprawiedliwie. Dokładniejsze nasze badania bowiem wykazują niechybnie, że panowanie Bolesława bynajmniej takie bezpłodne nie było, że Bolesław Śmiały to nietylko wojownik awanturniczy, idący za chwilową fantazją, lecz że to wcale biegły polityk, który z okoliczności zręcznie korzystać potrafił i Polsce przywrócił czy to na wewnątrz, czy to na zewnątrz znaczenie pierwszorzędnej potęgi europejskiej, jakie posiadała ona za Bolesława Chrobrego. Nie możemy oczywiście w niniejszej pracy całości kształtu rządów Bolesławowych przedstawić i wchodzić we wszystkie szczegóły jego życia, przekraczałoby to stanowczo ramy naszego tematu; ograniczyć się więc chcemy tylko na przedstawieniu głównych rysów jego charakteru, nie ulegających żadnej kwestyi, dodatnich, czy ujemnych, odróżnić przytem prawdziwe od legen-

<sup>1)</sup> Stefczyk, Upadek Bolesława Śmiałego, Ateneum 1885, XXXVII. 457, 461—2. Sokołowski, Dzieje Polski ilustrowane, Wiedeń 1896, I. 34—39. A. Lewicki, Zarys historii polskiej, Kraków 1897, 44. Potkański, Granice biskupstwa krakowskiego, Rocznik krakowski 1900, 217.

<sup>2)</sup> Małeckie, I. c. 82.

darnych i w ten sposób uzyskany obraz przedstawić na tle charakterystyki współczesnych Bolesławowi książąt europejskich.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jedną z głównych sprężyn działalności młodego księcia była ambicya, rycerska ambicya dorównania swym przodkom, ojcu i pradziadowi. Historia nie dość podniosła znaczenie rodzica Bolesławowego pod względem wojennym, a jednak musiał on zażywać nie małej sławy wojennej. jeżeli chytry książę czeski Wratysław, przy napadzie na Polskę zaskoczony przez Bolesława r. 1069, „zapowiadając sierzdzieć na drugi dzień bitwę Polakom, każe Śmiałemu dotrzymać placu Czechom, jeżeli jest synem Kazimierza“. Nasz książę, „chcąc się godnym synem Kazimierza okazać“, nie rusza się cały dzień z miejsca, czekając niecierpliwie na bitwę, lecz z bólem dowiaduje się, że Czech go wywiódł w pole, w nocy haniebnie zemknąwszy.<sup>1)</sup>

W daleko wyższym jednak stopniu przyświecał ambitnemu księciu polskiemu wzór jego pradziada Chrobrego.<sup>2)</sup> Wspominają o tem nie tylko źródła późniejsze, ale dowodzi tego tradycya późniejsza, wskutek podobieństwa mieszając poprostu czyny obu Bolesławów, a zwłaszcza ich czyny wojenne.<sup>3)</sup> Wojowniczość bowiem i bohaterstwo jest drugim znamienym rysem u Bolesława Śmiałego; „był odważnym rycerzem i dzielnym“ — powiada o nim kronikarz,<sup>4)</sup> a trzy wyprawy węgierskie celem popierania Beli i jego synów Gejzy i Władysława, dwie wyprawy ruskie z r. 1069, 1077, ustawiczne walki z Czechami, wojenne harce z Pomorzanami, nieprzyjazne stosunki z Niemcami, wszystko to aż nadto dowodzi wojowniczego animuszu starszego Kazimierzowica. Jak dalece wojowniczem było jego panowanie, dowodzi między innymi przeobrażenie ryszotunku wojennego za czasów właśnie Bolesława Śmiałego, z jego niezawodnie inicjatywy, skoro dawne ciężkie uzbrojenie, jeszcze przez Chrobrego wprowadzone, okazało się niepraktyczne i dlatego zostało zarzucone, a na jego miejsce zaprowadzone lekkie uzbrojenie, celem ułatwienia obrotów wojen-

<sup>1)</sup> Gall, I. 24. Fontes rer. poloni, tom I. 34. Stefczyk, Upadek Bolesława Śmiałego I. c. 459.

<sup>2)</sup> Vita minor 26. M. P. H. IV. 274.

<sup>3)</sup> M. Sokołowski, Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy. Pamiętnik Wydziału hist. filoz. Akad. Umiej. w Krakowie III., 207, przyp. 2.

<sup>4)</sup> Gall I. 23, I. c. 32.

nych, z których następnie wojsko polskie miało zasłynać i dać się porządnie ciężko zbrojnym niemieckim armiom we znaki.<sup>1)</sup>

Wojowniczość atoli bez sukcesów trwałych przynieść może władcy co najwyżej względną sławę awanturnika i takim większą część naszych historyków Bolesława Śmiałego być mieni. Takim był prawdopodobnie Bolesław w pierwszych latach panowania, nie był nim stanowczo w późniejszych latach.

Wyraźnie to zaznacza najbliższy czasom Bolesława kronikarz, który, mówiąc o młodzieńczej porywczosci i zuchwałej awanturничości księcia, dodaje: „Lecz nie dziwno nieco wskutek niedoświadczenia pobłądzić, jeżeli się następnie udało mądrością, co było zaniedbane, naprawić.“<sup>2)</sup> Późniejsze bowiem wojny Bolesława nietylko były obmyślane i uwieńczone powodzeniem, ale co więcej przyniosły władcy trwałe zdobycze, czego najlepszym dowodem jest stan granic polskich przy końcu panowania Bolesława. Ze strony Węgier uzyskał Bolesław ziemię ważką i spiską, kraj nad Popradem i Wagiem, od strony Rusi Grody Czerwieńskie po Bug i Styr, od strony Niemiec gród i ziemię lubuską, ku północy Pomorze wschodnie nad Wisłą.<sup>3)</sup>

Jeżeli dalej zważymy, iż to Bolesław Śmiały uwolnił się od opłacania haraczu Czechom za ziemię śląską, że dzierżył niejako zwierzchnictwo nad Rusią i innymi niewymienionymi krajami, skoro stamtąd płacone haracze przed dworcem książęcym w Krakowie na dywanach rozłożone sobie ogląda, że król węgierski Władysław „przyjmuje go nie jak równego sobie, lecz jak przyjmuje lennik suzerena, księżę króla lub król cesarza, a Bolesław

1) Gall, I. 25. i III. 9, 10, l. c. 34, 91, 92.

2) Gall I., 22, l. c. 32.

3) Kosmas II. 37. Potkański, Granice biskupstwa krakowskiego, l. c. 212, 213, 217. Пивняченко, взаимныя отношенія Руси и Польши, 1884, I. 116. Co do Lubusza to wiemy, iż Henryk V. w walce z Bolesławem Krzywoustym 1109 zajmuje gród ten i nadaje go arcybiskupstwu magdeburskiemu (Kronika Wielkopolska cap. 25 i 67. M. P. H. II. 504, 559. Abraham, Organizacya 101. Wohlbrück, Geschichte des ehemaligen Bisthums Lebus und des Landes dieses Namens I. 7.) — Ponieważ nie mógł Lubusza zagarnąć ani Kazimierz Odnowiciel ani Władysław Herman, obaj bowiem przyjazne utrzymywali z Niemcami stosunki, zatem tylko za Bolesława II. czasów gród ten przez Polskę mógł być zaanektowanym. Co do ziemi pomorskiej, to przynależność wschodniej jej części nad Wisłą wynika niezawodnie z dokumentu transumowanego Bolesława Śmiałego z r. 1065. (Kod. Wielkp. I. nr. 3.) Małecki, Rewizya dziejów polskich, Z przeszłości dziejowej I. 81—82.

Władysława bez ogródki sobie poddanym nazywa królem,<sup>1)</sup> a wreszcie, jak to niżej zobaczymy, jeżeli uprzytomnimy sobie — około r. 1077—79 — przodujące stanowisko Bolesława na Wschodzie, jako naczelnika ligi antyniemieckiej, tedy nie możemy żadną miarą nazwać bezpłodnem takiego panowania, tedy musimy przyznać, że potęga, jaką ten drugi nasz Bolesław dzierżył w końcu swego panowania, odpowiada zupełnie potędze pierwszego Bolesława, że takiego księcia nie wolno nazwać tylko awanturnikiem, fantastą, lecz należy w nim uznać jednego z tych królów duchów którzy w dziejach i u potomności zostawiają po sobie długotrwałe ślady. A sąd ten tembardziej wydać się musi uzasadnionym, o ile działalność Bolesława nie tylko ogranicza się do wojennych zdobyczy i tryumfów, lecz i w stosunkach wewnętrznych równie świetnymi pochlubić się może sukcesami.

Widzieliśmy w pierwszym rozdziale, jak młody syn Kazimierza już około 1064 r. myśli o restauracji metropolii w Polsce i jak w dawnej arcybiskupiej siedzibie w Gnieźnie, odzyskawszy część relikwii tego świętego od swego dziewierza Wratysława, buduje katedrę, widzieliśmy zarazem, jak te zamiary księcia polskiego u ówczesnego papieża Aleksandra II. nie znalazły poparcia ze względu na pretensye dworu niemieckiego, z którym się liczyć podówczas papież był zniewolony. Chętny posłuch i poparcie dopiero książę polski znalazł u Grzegorza VII., z którego pomocą nie tylko wskrzesił metropolię gnieźnieńską, ale co więcej stworzył i uposażył nowe biskupstwo w Płocku, a być może i na Rusi.<sup>2)</sup> Jakiegokolwiek w tym dziele zasługi miała Stolica apostolska, inicjatywa i zasługa główna musi być przypisana Bolesławowi Śmiałemu, który umiał skorzystać ze zmiany stosunków rzymskich i niezawisłość Kościoła polskiego odzyskać, wbrew interesom i rozszerezeniom imperyum niemieckiego.<sup>3)</sup> A że ten książę polski był nieodrodnym synem Kazimierza Odnowiciela i zasługiwał istotnie na miano „Fundatora“, dowodzi także fundacya i bogate uposażenie głośnego opactwa benedyktyńskiego w Mogilnie. Nie zapomniął także i o Benedyktynach tynieckich, pomnażając ich

<sup>1)</sup> Gall I. 26, 28 l. c. 34, 36. — Bachmann, Geschichte Böhmens I. 259.

<sup>2)</sup> Wojciechowski, T. Eremita reguły św. Romualda czyli Benedyktyni włoscy w Polsce XI. wieku. Kwartalnik historyczny, Rocznik XVI., zeszyt 1, str. 161.

<sup>3)</sup> Abraham, Organizacya 93, 134.

uposażenie. Być może, że on to osadził już jakąś kolonię Benedyktynów w Lubiniu; w każdym razie on to pomyślał o odnowieniu dawniejszej benedyktyńskiej fundacyi na starym łęczyckim grodzie, on to też zapewne tych Benedyktynów osadził w Czerwińsku i na zamku płockim przy fundacyi biskupstwa płockiego.<sup>1)</sup> Dodajmy do tego wszystkiego świetną koronację królewską, odbytą w asystencji 15 biskupów, z Polski, z Rzymu, Węgier i Niemiec w Gnieźnie zgromadzonych, a mniemamy, że ta koronacja to nie tylko objaw błyskotliwy próżności i pychy książątka polskiego, lecz że ona jest zewnętrznym wyrazem istotnej potęgi króla Bolesława, powszechnem uznaniem hegemonii polskiej w wielkiej koalicji przeciw Henrykowi IV.<sup>2)</sup>

Słynął przytem Bolesław z gościnności „podejmowania hojnego gości“, dalej „z najdalej posuniętej szczodrości“. Opowieść znana o ubogim kleryku, przez króla nagle szogacowanym, jest bezwątpienia anegdotycznie już upiększona, polega jednak prawdopodobnie na wypadku lub nawet całym szeregu wypadków z życia wziętych, które słusznie królowi przydomek „Szczodrego“ u ludu zjednały. U ludu też, u maluczkiach zjednać sobie musiał władca tego rodzaju, co Bolesław, niebawem popularność. Powodzenie w boju, rozszerzenie znaczne granic, podniesienie znaczenia Polski w stosunkach międzynarodowych, jej wyniesienie ponad sąsiednie państwa, bogate fundacye, blask koronacyi, gościnność, szczodrobliwość, a przede wszystkim przystępność i łaskawość wobec gminu, wszystko co dodaje takiego uroku tej postaci królewskiej w oczach ludu, że het po jego śmierci gmin ubóstwiać będzie jego syna Mieszka, a śmierć tego królewskiego potomka oplakiwać będzie w nieutulonym żalu całe pospólstwo, „rolnicy, jak i pastuchy, rękodzielnicy, jak i robotnicy, zwłaszcza niewolni (słudzy i służebnice).“<sup>3)</sup> W pamięci tego ludu jeden tylko z władców polskich równał się Bolesławowi Śmiałemu — Bolesław Chrobry, dlatego też dzieje obu bohaterów narodowych tak ściśle spoila tradycya ze sobą, że przypisała poprostu czyny jednego drugie-

<sup>1)</sup> Wspominki trzemesieńskie M. P. H. III. 134. M. P. H. V. 664. Kętrzyński W., Studya nad dokumentami wieku XII. Rozprawy Akademii Umiejętności XXVI. 275. Potkański, Opactwo na łęczyckim grodzie, 43, 44, 52, 53.

<sup>2)</sup> Lampert, M. G. SS. V. 284. Richter, Annalen des deutschen Reiches im Zeitalter der Ottonen und Salier, II. 232.

<sup>3)</sup> Gall I. 23, l. c. 38.

mu.<sup>1)</sup> A jednak w historycznym wizerunku króla bohatera obok tych świetnych rysów nie brak z drugiej strony i ciemnych plam, których tradycya nie poskąpiła Bolesławowi Śmiałemu. W seryi ujemnych rysów znajdujemy nasamprzód takie, których niepodobna źródłowo udowodnić, lub które sprzeciwiają się niewątpliwie autentycznym stronom charakteru naszego bohatera.

Do pierwszych należy zarzut rozwiązłości, porubstwa i wyuzdania. Najdawniejsze źródła, ani Gall, ani Kadłubek nie o tej rozpuszcience królewskiej nie wiedzą, choć nie kryją innych ujemnych stron jego charakteru. Dopiero tradycya późniejsza od wieku XIII. po wiek XV. najpierw półgębkiem, później coraz jaskrawszemi barwy maluje sprośności królewskie, które samą potwornością swą zdradzają się, czem są rzeczywiście, t. j. bajeczną przędzą uprzedzonej opinii późniejszej o zabójcy św. Stanisława. Za rozpasanym żywotem Bolesława mogłoby przemawiać co najwyżej nieliczne jego potomstwo, odbijające jaskrawo od płodności Piastów panujących XI. wieku.<sup>2)</sup> Miał bowiem Bolesław tylko syna jednaka Mieszka.<sup>3)</sup> Nie wiemy atoli, czy nie miał córek, a nadto brak liczniejszego potomstwa nie może być kryterjum w kwestyi moralności lub niemoralności. Posiadamy wreszcie poszlaki, które niemoralność królewską czynią bardzo nieprawdopodobną. Utrzymywał Bolesław Śmiały z Grzegorzem VII. ścisłe stosunki. Wiemy, że papież ten, czując się odpowiedzialnym przed Bogiem za zbawienie książąt, śmiało im wypominał ich grzechy. Nie zapominał i naszemu Bolesławowi wytknąć zabrania skarbów Izaśławowi, księciu ruskemu. Nie byłby mu darował także cudzołóstwa i rozpusty, gdyby one były tak notorycznymi, jak to późniejsze legendy przedstawić usiłują. Trudno wreszcie przypuścić, aby syn księcia, do karności zakonnej przywykłego, wychowany niezawodnie w duchu najściślej kościelnym, który zakłada biskupstwa, funduje klasztory, łączy się najściślej z prądem reformatorskim w Kościele,

<sup>1)</sup> Dowodem tego choćby tradycya o Szezerbeu Bolesława Chrobrego, wyszezerbionym rzekomo na złotej bramie kijowskiej, w którą bramę również uderzył mieczem na znak zwycięstwa Bolesław Śmiały. Ponieważ wedle Nestora dopiero w 6545 (1037) „założył Jarosław gród wielki w Kijowie, w którym to grodzie są złote wrota“, zatem tylko Bolesław Śmiały mógł na złotej bramie swój miecz wyszezerbić, a tradycya zidentyfikowała w naszym wypadku Bolesława Śmiałego z Chrobrym. Gall. I. 7, 23, l. c. 14, 32—33. Nestor M. P. H. I. 699.

<sup>2)</sup> Balzer, Genealogia I. 8, II. 6, 11, 15, 19.

<sup>3)</sup> Gall, I. 29. l. c. 37.

aby ten jakoby „koń i muł, nie mający rozumu“, wylany był na wszelką rozwiązłość zwierzęcą, jak twierdzą późniejsze źródła.<sup>1)</sup>

Do bajek również zaliczyć należy zarzut, jakoby Bolesław uciskał biedny lud i wypasanie łąk i pól rolników w czasie pochodu drużyny książęcej uważał za prawo powszechne.<sup>2)</sup> Jeżeli kogo uciskał Bolesław, to chyba możnowładztwo i rycerstwo, które się też przeciw niemu buntuje i z kraju go wypędza. Lud zaś, jak wiemy, z najwyższym uwielbieniem otaczając pamięć królewską, widział w nim słusznie swego obrońcę i opiekuna. Nie darmo przecież, wedle niepodważanego świadectwa Kadłubka, król mszcząc się na dezertującym rycerstwie, które uciekło z obozu, by rebelią chłopską stłumić, oświadcza: „Jeżeli usuniemy lud,

<sup>1)</sup> Vita maior, I. 15. M. P. H. IV. 384.

Ponieważ Bolesławowi Śmiałemu późniejsza tradycja przypisuje te same zarzuty, co Henrykowi IV., kto wie, czy nie zaszło tu pewne qui pro quo, między polskim a niemieckim władcą. Jest wiadomem, jak żywo literatura XI. i XII. wieku zajmowała się osobistością Henryka IV., a ponieważ przytem głównie chodziło o spór władzy świeckiej z duchowną, nie łatwiejszego, jak przenieść pewne poglądy z tego sporu na spór podobny księcia Bolesława z biskupem Stanisławem. Tem łatwiej zaś mogło do takiego pomieszania poglądów i sądów przyjść, o ile nie brakło u nas kleryków literatów z Zachodu, którzy zaprawiwszy swe umysły we walce polityczno-kościelnej w swej ojczyźnie, tej walki echa wnieśli i na grunt polski i to tem łatwiej, że i tu znaleźli antagonizm między przedstawicielem władzy kościelnej i świeckiej, antagonizm krwawym zakończony dramatem. Jak dalece echa europejskie w Polsce znajdowały oddźwięk, dowodem tego te same zarzuty w tych samych wyrazach przedstawicielom władzy świeckiej przez pisarzy kościelnych czynione. — Vita Altmanni, c. 12. M. G. SS. XII. 233 mówi o Henryku IV.: „Qui vix adolescentiae metas transgressus totus fertur in praecipitium, ut equus et mulus;“ curam regni negligens, gulae et luxui serviens, regiam consuetudinem in tyrannidem commutavit. Kronika Ekkeharda M. G. SS. VI. 239 pisze o nim: „Qui nec naturalibus nec consuetudinariis contentus sceleribus nova et a seculis inaudita exercuisse infamabatur. Manegold z Lautenbach: Ad Gebhardum liber M. G. Libelli de lite I. 338 mówiąc o zgwałceniu, dokonanem przez Henryka IV. na własnych siostrach, dodaje, że gorszą jeszcze jest illa turpitudine quam relicto naturali usu feminae in masculos operatus est. W podobnych słowach opisuje rozpustę Bolesława Vita maior I. 15. M. P. H. IV. 384 w 15—20: Traditus quoque in reprobum sensum sicut equus et mulus... carnis suae sequens luxuriam, gloriam suam in ignominiam et naturalem usum mutavit in eum usum, qui est contra naturam. Richter G. Annalen des deutschen Reichs im Zeitalter Heinrichs IV. 522—525.

<sup>2)</sup> Vita minor 7. M. P. H. IV. 257.

czem będzie król?"<sup>1)</sup> Jeżeli tedy nie można się zgodzić na to, iżby tyrańskie postępowanie z ludem było cechą znamionną królewskiego charakteru, mimo to posiadał on szereg przymiotów, które go dla swoich i obcych ciężkim i twardym czyniły i niepotrzebnie na niego wielką nienawiść ściągnęły. Cechowały go przede wszystkim niesłychana pycha i zarozumiałość. „Byłby w zupełności sprostał czynom swoich przodków, gdyby nim nie był miotał pewien nadmiar ambicji i próżności“ — powiada oględnie najlepiej go znający kronikarz Gall.<sup>2)</sup> A że tak było, a nie inaczej, przytacza szereg przykładów. W roku 1069 wprowadza nasz Bolesław na tron kijowski Izasława. Książę prosi władcę polskiego, swego brata ciotecznego, oraz synowca swojej żony, aby zwyczajem ówczesnym wyszedł mu naprzeciwko i na placu publicznym dał mu pocałunek pokoju, celem podniesienia jego powagi w oczach ruskich poddanych. Mniejsza o to, że Bolesław zażądał za to od swego brata i wuja tyle grzywien złota, ile kroków koni uczyni z obozu na miejsce spotkania, ale co gorsza, przybywszy tamże, ani nawet z konia nie zeszedł, lecz z pogardliwym uśmiechem, targając kniazia za brodę, udzielił mu nader kosztownego pocałunku.<sup>3)</sup> W wyższym stopniu ta pycha Bolesława występuje przy spotkaniu się z Władysławem węgierskim i to w chwili, kiedy sam jako wygnaniec szuka przytułku na Węgrzech. Podczas gdy bowiem szlachetny węgierski władca, celem powitania królewskiego zbiega z Polski, schodzi z konia, Bolesław nie respektując tej unizoności uprzejmego monarchy, „w uniesieniu szatańskiej iście pychy“ wspomniawszy, że „on to wychował Władysława w Polsce i na tronie węgierskim osadził, nie uważa za stosowne go jako równego sobie uczcić, lecz jakby jednego ze swych podwładnych wojewodów lub wielmożów z konia przy powitaniu całuje.“<sup>4)</sup>

Tego rodzaju postępowanie w podobnej sytuacji chyba tylko chorobliwym objawem megalomanii wytłomaczyć można; człowiek o zdrowych zmysłach tak postępować absolutnie nie mógł.

Wbrew rozpowszechnionemu przez wielbicieli królewskich XII. wieku mniemaniu o hojności i rycerskiej bezinteresowności Bolesława,<sup>5)</sup> także i chciwość jest znamię naszego władcy,

<sup>1)</sup> Mistrz Wincenty II. 20. M. P. H. II. 296.

<sup>2)</sup> Gall I. 22. l. c. 32.

<sup>3)</sup> Gall, I. 23. l. c. 33.

<sup>4)</sup> Gall, I. 28, l. c. str. 7, 37.

<sup>5)</sup> Mistrz Wincenty II. 18. M. P. H. II. 201—293.

tak często idąca w parze z rozrzutnością, z której słynął właśnie Bolesław. Dowodzi tego nietylko ściąganie z Rusi i od licznych narodów olbrzymich haraczy, nietylko ów wyżej wspomniany tak „drogo okupiony pocałunek pokoju“, udzielony Izasławowi, ale bezprawne przywłaszczenie sobie części skarbów tego księcia ruskiego, kiedy tenże roku 1071 wypędzony przez braci, szukał przytułku na dworze polskim.<sup>1)</sup> Sam papież, tyle ceniący Bolesława, widzi się zmuszonym wytknąć mu tę grabież, dokonaną na swoim ruskim krewniaku.<sup>2)</sup>

Postępowanie tego rodzaju nie wydaje się nam być atoli wynikiem zakorzonego nalogu u Bolesława, następstwem spaczonych natury, jak raczej wpływem jego gorączkowego temperamentu, jego animuszu krewkiego, który idąc za chwilowym popędem, wprzód działać zwykł, niż zastanowić się. Tę porywczosć i nagłość postanowień podnosi najbliższy czasów Śmiałego kronikarz zwłaszcza w pierwszych latach panowania w walkach z Pomorzanami i Czechami,<sup>3)</sup> zdaje się jednak, że ona cechuje naszego księcia i w czasach późniejszych, powodując pewien brak konsekwencyi w jego postępowaniu. Dowodem tego choćby fakt, iż książe niejednokrotnie się miarkując, naprawia swe błędy i wybryki, że tak samo Izasława odszkodował przywróceniem go na tron ruski w r. 1077, jak i z węgierskim królem się pogodził, zmieniając swe aroganckie wobec niego postępowanie.<sup>4)</sup> Ta porywczosć, oraz gwałtowność króla i w stosunku do podwładnych bardzo łatwo wybuchała niejednokrotnie i tragicznie się dla nich kończyła. Co do tego zupełnie zgodni są wszyscy kronikarze, nie wyjmując najstarszych. W jaskrawych barwach przedstawia okrutną zemstę królewską na dezertarach rycerskich i ich małżonkach Mistrz Wincenty. Ale i Gallowi, który tak bardzo, tak po dworacku ostrożny jest i oględny w sądach o rodzinie królewskiej, który prawie nie zna ciemnych barw przy szkicowaniu swych sylwetek książęcych, i jemu się wyrwało przypadkowo, nie chcący może w chwili, kiedy przedstawiał najgłośniejszy fakt królewskiej szeszodroblowości względem wędrującego kleryka, wiele mówiące świadectwo o królu „jako był znany ze swej srogości

1) Gall, I. 23, 26 l. c. 32, 34.

2) List Grzegorza VII. do Bolesława Śmiałego, Reg. II. 73. M. P. H. I. 367. Nestor, M. P. H. 731.

3) I. 24, 25, l. c. str. 34.

4) Gall, I. 28, l. c. 37.

i jako się łatwo gniewem zapalał<sup>1)</sup> Przed takim królem w chwili uniesienia i zapamiętałości żadna głowa w ówczesnej Polsce, choćby to była głowa samego wojewody, wielmoży, czy nawet biskupa, nie siedziała bezpiecznie na karku.

W tych ogólnych, grubych, nie dość wyrazistych, co prawda, rysach przedstawia się nam, niby średniowieczny wizerunek na pieczęci, królewska postać drugiego Bolesława. A jakkolwiek brak nam całego szeregu i rysów zasadniczych i owych delikatnych cieniowań, któreby nam tę postać plastyczną i wyrazistą uczyniły, to mimo to i w tych ogólnych konturach nie odbiega ona daleko od wizerunków współczesnych jej władców europejskich; ba co więcej, jeżeli uwzględnimy dodatnie i ciemne barwy, które na jej przedstawienie się złożyły, to kto wie, czy postaci Polski króla nie trza policzyć do jaśniejszych postaci w galerii ówczesnych władców europejskich.

Rozpoczynając nasz przegląd od głowy ówczesnych świeckich książąt, od „króla Niemiec“, to postać Henryka IV. tak smutnej u współczesnych zaiywa sławy, iż pod względem niskiej etycznej wartości chyba niema równej sobie. Tylko jednostronna, imperialistyczno-niemiecka i liberalno-protestancka historyografia zdołała źle wychowanego i od młodości znarowionego przez serwilizm biskupów rządowych i przez pochlebstwa dworaków zepsutego do szpiku, pysznego, niesłychanie lekkomyślnego władcę, człowieka bez charakteru i zasad, brutalnego egoistę, który wszystkim dalekim i bliskim, nie wyjmując nawet najbliższej rodziny, matki, obydwóch małżonek, obu synów, dał się straszliwie we znaki, wyszrubować na obronę „niemieckiego cezaryzmu przed absolutyzmem romańskim.“<sup>2)</sup> Nikt bardziej idei królewskiej nie skompromitował od niego, nikt zuchwalej nie deptał zasad moralnych od niego.<sup>3)</sup>

Nie lepszym był „arcychrześcijański“ król Francyi Filip, któremu zarzueca Grzegorz VII. nie mniej, nie więcej, jak łupienie kościołów, cudzołostwo, obrabowanie kupców, krzywoprzysięstwo, oszustwo.<sup>4)</sup>

1) Gall, I. 26, l. c. 35: „ut erat ferus, iratus suscitatur.“

2) Giesebrecht, Geschichte der deutschen Kaiserzeit III. 413.

3) Gfrörer, Papst Gregor VII. VII. 744. Hesse, Die Jahrbücher des Lambert v. Hersfeld. Geschichtschreiber der deutschen Vorzeit XLIII. 81, 128, 141, 144, 251, 266, 276. Przyznają to nawet częściowo Mirbt. Die Publicistik im Zeitalter Gregors VII. 174. G. Richter, Annalen etc. II. 521—525. Martens, l. c. I. 98.

4) Registrum II. 5, 28.

Nie dziw więc, że takiego władcę nazywa papież w liście do jednego z arcybiskupów francuskich bez ogródki „wilkiem drapieżnym, bezbożnym tyranem, wrogiem Boga i św. wiary, człowiekiem na wskróś zepsutym i że grozi królowi pozbawieniem tronu, a degradacją biskupom francuskim, jeżeli dla króla okażą się powolnymi.“<sup>1)</sup> Takimi samymi byli sprzymierzeńcy późniejsi Grzegorza VII., księżęta normandcy, taki przebiegły Robert Wiscard, jego brat Roger, Ryszard i Jordan z Kapui, Robert z Loritello. Wskutek ustawicznego łupiestwa i rabunku wyklęci przez Kościół, weale się nie troszczą o klątwę, zyskują sobie straszliwą sławę mordami, gwałceniem niewiast, łupieniem klasztorów i kościołów. Papież nazywa ich „buntownikami“ i „podłymi i marnymi herezykami“, i tylko najfatalniejsze położenie zniewoliło Grzegorza u takiego „nienasyconego rabusia bez czci i wiary“ szukać pomocy i opieki.<sup>2)</sup> Nawet Wilhelm Zdobywca, aczkolwiek nie można mu odmówić wysokich zalet, aczkolwiek wolny był od zarzutu symonii i z tego powodu zyskuje uznanie papieża, to jednak pod względem brutalności i bezwzględności jest dzieckiem swego wieku. Kiedy król angielski zakazał biskupom swoim udawać się do Rzymu, tedy całkiem słusznie pisze papież, iż „żaden z królów, nawet pogańskich, nie odważył się przeciw Stolicy apostolskiej na podobne zuchwalstwo, jakiego nie powstydział się dopuścić król Albionu“. Ten sam król nie zawahał się kilka lat później bezprawnie targnąć się na swego rodzony brata Odon, biskupa angielskiego, i trzymać go dłuższy czas w więzieniu.<sup>3)</sup>

Takimi byli władcy najpotężniejszych państw ówczesnej Europy, nie innymi przeważnie jest reszta władców chrześcijańskich, taki Salomon węgierski lub Wratysław czeski i cały ten niezliczony rój książąt, kniaziów, duków, marchionów, hrabiów, wasali itd. itd., czy oni na zachodzie mieszkają, czy wschodnie dzierżą kraje.<sup>4)</sup> Wobec tego może surowym, ale słusznym wy-

<sup>1)</sup> Registrum I. 35. II. 32. Meyer w Knonau l. c. II. 436. Martens II. 85.

<sup>2)</sup> Registrum I. 46, II. 51. Gfrörer l. c. VII. 745—49. Martens, l. c. II. 75—84.

<sup>3)</sup> Registrum VII. l. c. ep. 44. Martens, l. c. II. 88—89.

<sup>4)</sup> Hesse, Jahrbücher des Lambert von Herfeld o margrabi Egbercie 80. Cosmas II. 40, 41, l. c. 120—22. Stefezyk, Upadek Bolesława Śmiałego, Ateneum 1885. XXXVII. 458 o Wratysławie; Meyer v. Knonau II. 120 i następane, Bertholdi, Annales M. G. SS. V. 277. Huber, Gesch. österreichs. I. 203 o Salomonie.

padnie nazwać sąd Grzegorza VII. o władcach współczesnych: „Wśród wszystkich świeckich książąt“ — pisze papież w r. 1075 — nie znam żadnego, któryby Bożą chwałę cenił wyżej nad własną, a sprawiedliwość wyżej nad zysk. Ci zaś, wśród których żyję, tj. Rzymianie, Lombardzi i Normanie, jak im to często powtarzam, są gorsi od żydów i pogan.“<sup>1)</sup>

W takim otoczeniu postać naszego, choćby dzikiego i poryweckiego króla, rażącą się nie wyda, a jeżeli uwzględnimy tyle dodatnich jego stron, to w każdym razie do jaśniejszych postaci zaliczyć go trzeba nie tylko współczesnych, ale wśród Piastów XI. lub XII. wieku, a w każdym razie nie gorszą od Krzywoustego, którego dziki postępek względem brata Zbigniewa nawet tyle okrutnych i podstępnych Przemysłidów ówczesnych razić i zgorzzeniem napawać będzie.<sup>2)</sup>

## V.

### Stosunki zewnętrzne Polski między r. 1071—1079.

[Wytyczne linie polityki polskiej za Bolesława Śmiałego. — Bezpodstawne mniemanie o panslawistycznych dążnościach Bolesława. — Roszczenia imperyalizmu niemieckiego i jego wpływ na stosunki polsko-czeskie. — Wpływ stosunków rodzinnych na politykę polsko-niemiecką. — Tryumf miśnieński Henryka IV. nad Polską w r. 1071. — Złamanie pokoju ze strony Bolesława w r. 1072 i zamiar wyprawy na Polskę w r. 1073. — Bunt sprzymierzeńców polskich w Saksonii. — Wyzyskanie rokoszu saskiego przez Bolesława na Węgrzech w r. 1074. — Rozdwojenie przeciwników saskich przez Henryka IV. i rozejm chwilowy z Bolesławem Śmiałym. — Zwycięstwa Henryka IV. w Saksonii w r. 1075 i odnowienie wojny z Polską. — Wpływ Polski na osłabienie potęgi Henrykowej w pierwszej połowie 1076 r. — Nieudana wyprawa Henryka IV. na Miśnię i jego zupełny pogrom w drugiej połowie r. 1076. — Tryumf Bolesława i jego koronacja królewska. — Wpływ kuryi na restaurację Izasława w Kijowie w r. 1076. — Bratobójcza walka w Niemczech o tron między Henrykiem a Rudolfem szwabskim i chwilowa rezerwa wobec niej króla Polski. — Udział Bolesława w kampanii niemieckiej z r. 1078—1079. — Znaczenie powszechno-dziejowe upadku Bolesława Śmiałego.]

<sup>1)</sup> List do Hugona, opata z Cluny, Registrum II. 49.

<sup>2)</sup> Cosmas III. 34, l. c. 170. Bachmann, Geschichte Böhmens I. 236.

Cheąc politykę zagraniczną Polski między r. 1071—1079 w ogólnym przedstawić zarysie, trzeba sobie uprzytomnić trzy szczególniejsze momenta, w polityce Bolesława Śmiałego od r. 1701 się uwydatniające: Po pierwsze nie tyle antagonizm polsko-czeski, ile antagonizm polsko-niemiecki jest główną sprężyną zabiegów dyplomatycznych i wojennych władcy polskiego w tym czasie. Powtóre na politykę polską niewątpliwie oddziaływa znacznie wpływ kuryi rzymskiej. Po trzecie nie tylko polityczno kuryalne, ale i familijne względy, liczne węzły powinowactwa i przyjaźni między polskim a węgierskim dworem z jednej strony, a najpotężniejszymi rodzinami duków i margrabiów niemieckich z drugiej strony, są bodźcem do antyhenrycjańskiej polityki Bolesława Śmiałego.

W ostatnich czasach utrwaliło się dzięki młodzieńczej historiografii, usiłującej w jakibądź sposób wykazać zdradę kanonizowanego świętego, mniemanie, jakoby rywalizacya między Wratysławem II. a Bolesławem o hegemonię nad zachodnią Słowiańszczyzną była „podstawą zewnętrznych Polski stosunków, na której się rozgrywa dramat dziejów Bolesława Śmiałego.“<sup>1)</sup> Mniemanie to jest stanowczo błędne, sprzeczne z rzeczywistym przebiegiem faktów. Myśl o jednolitem państwie zachodnio-słowiańskim na pewno starał się urzeczywistnić Bolesław Chrobry, z zastrzeżeniem można ją przypisać i Brzetysławowi,<sup>2)</sup> ale imputowanie takich zamiarów w drugiej połowie XI. wieku, w chwili zupełnej restauracyi Polski, a ustalenia się stosunków w Czechach któremukolwiek z władców tych krajów jest stanowczym anachronizmem. Nawet koronacya Wratysława na króla Czech i rzekomo Polski, dnia 15. czerwca 1086, jeżeli wiadomość Kosmasa o tym tytule jest prawdziwą,<sup>3)</sup> wcale panslawistycznych tendencyj Wratysława II. za Bolesława Śmiałego czasów nie stwierdza. Dnia 15. czerwca 1086 w chwili, kiedy z całej rodziny Piastów pozo-

1) Stefczyk, Upadek Bolesława Śmiałego l. c. 458.

2) Bachman, l. c. I. 191, 215.

3) Kętrzyński, Granice Polski w X. wieku. Rozprawy Akademii Umiejęt. XXXIII. 5. i 6. kwestyonuje stanowczo tę wiadomość, a i inni uczeni, jak Giesebrecht l. c. III. 619, Kroger, Geschichte Böhmens 66, G. Riechter, Annalen etc., l. c. 376. mniemają, że tytułu nie należy brać dosłownie. To, co Bachmann, l. c. 267—268. o stosunkach czesko-polskich przed r. 1086 podaje, nie wytrzymuje żadnej krytyki.

stał tylko niedołężny i słabowity Władysław Herman, bezdzietny,<sup>1)</sup> a 17-letni syn wypędzonego z kraju zabójcy św. Stanisława bawił na wygnaniu, Wratysław jako mąż Swatawy, córki Kazimierza Odnowiciela, miał w imieniu swych synów, jako najbliższych agnatów piastowskich, wszelkie widoki, a może i pewne prawa do spadku piastowskiego. W celu też zrealizowania tych widoków i praw w razie wygaśnięcia rodziny Piastów, kazał sobie sprytny Przemysłida na wszelki wypadek przez cesarza udzielić tytuł króla Polski.<sup>2)</sup> Stosunek Piastów do Przemysłidów, jeżeli był zaostrozonym w drugiej połowie XI. wieku, to nie o przodownictwo w Słowiańszczyźnie, jak raczej o Śląsk i haracz, za tę krainę od r. 1054 płacony przez Kazimierza I. Odnowiciela, a nieuiszczany przez Bolesława Śmiałego.<sup>3)</sup>

W pierwszej linii jednakże zatargi czesko-polskie wywołuje antagonizm narodowy w Polsce, jak i na Węgrzech, przeciw supremacji niemieckiej. W Czechach bowiem od kłęski Brzetysława I. w r. 1041 pogodzone się ze zwierzchnictwem niemieckim i od-tąd książęta czescy w interesie niemieckim i na służbie niemieckiej prowadzą wojny z swymi buntującymi się przeciw niemieckiej przewadze sąsiadami. W ten sposób uzyskują Przemysłidzi wielki wpływ w samych Niemczech i odnoszą przelotne korzyści niekiedy nad sąsiadami. Niemiecko-węgierskie też sprawy wywołały pierwszy zatarg naszego Bolesława ze Spitygniewem, albowiem, aby powstrzymać posiłki czeskie od wyprawy niemieckiej, spieszącej na odsiecz Andrzejowi I., niemieckiej kreaturze na tronie węgierskim, i aby w ten sposób wesprzeć Belę, swego wuja, wpada Bolesław na Morawy i ponosi przy oblężeniu Grodziska (około Opawy) klęskę r. 1060.<sup>4)</sup> Skoro tylko który Przemysłida chce zająć stanowisko mniej zawisłe od Niemiec, natychmiast nastaje zbliżenie się do Polski. Tak było w pierwszych latach rzą-

<sup>1)</sup> Bolesław Krzywousty urodził się dopiero 20/VIII. r. 1086 po długiej bezpłodności swej matki Judyty, córki Wratysława, Zbigniew zaś był dzieckiem nieprawego łoża i nie miał praw do tronu. Balzer, Genealogia 107, 109.

<sup>2)</sup> Potkański, Granice biskupstwa krakowskiego. Rocznik krakowski IV. 1900. str. 211.

<sup>3)</sup> St. Kętrzyński, Kazimierz Odnowiciel 1899, XXXVIII. 342. Małecki, Rewizya dziejów polskich. Z przeszłości dziejowej 1897, I. 80.

<sup>4)</sup> Gall, I. 22. l. c. 32. Bachmann l. c. 247. Huber, l. c. 197. Meyer w Knouau, I. 198.

dów Wratysława II. Aczkolwiek brat jego Jarosław, gwałtem postrzyżony na diakona, w marcu 1061 ucieka do Polski, by tu znaleźć przytułek i pomoc; to właśnie w celu, aby niespokojnego brata uczynić nieszkodliwym, książe czeski zbliża się do Polski i po śmierci swej węgierskiej żony, córki Andrzeja, zaślubia 1063 Swatawę, siostrę Bolesława. To małżeństwo stawia Wratysława na chwilę po stronie antyniemieckiego obozu, po stronie Gejzy i Władysława, synów Beli, braci ciotecznych Bolesława i przez niego popieranych. Dlatego przy restytucji Salomona przez Niemców w r. 1063 we wrześniu Wratysław nie bierze udziału i nie przeszkadza też Bolesławowi w restytucji synów Beli i osłabieniu wpływów niemieckich na Węgrzech.<sup>1)</sup> Dopiero sprawa familijna, sprawa wyniesienia Jarosława na stolicę biskupią po śmierci biskupa Sewera wywołuje zatarg między Bolesławem a Wratysławem, ale wtedy Bolesław broniąc praw Jarosława, na po swej stronie wszystkich młodszych Przemyślidów i całe możnowładztwo czeskie, tak że Wratysław, sprzeciwiający się wyborowi Jarosława na biskupa, z obozu swego na granicach Polski ucieka do Pragi i czempredziej uznać Jarosława biskupem czuje się zniewolony.<sup>2)</sup> Zdawaćby się mogło, że odtąd sprawa familijna była jabłkiem niezgody między Polską a Czechami, skoro i w r. 1069 i w następnych toczą się zaciekle spory graniczne między Czechami a Polską, skoro w nieobecności Bolesława na Rusi w r. 1069 napada Wratysław na Śląsk, lecz obsaczony przez szybko wracającego polskiego dziewierza, tylko fortelem umknął z matni i ścigany uszedł na Morawy<sup>3)</sup>

Jeżeli jednak zważymy, że właśnie w latach 1064—71 powstaje wielki spisek książąt niemieckich przeciw Henrykowi, że na wschodnich kresach w sąsiedztwie Polski wybucha bunt margrabiego Łużyckiego Dediona, a następnie Ottona z Nordheimu, duka bawarskiego, który pozbawiony swego dukatu, uchodzi do wschodniej Saksonii i znajduje tu pomoc w Magnusie, powinowatym Gejzy węgierskiego i Bolesława,<sup>4)</sup> że równocześnie w Wę-

<sup>1)</sup> Meyer w Knonau, I. 343—348. Huber, *Gesch. Oesterreichs*, I. 200. Bachmann, I. 248.

<sup>2)</sup> Cosmas, II. 22—24. Bachmann, I. 249/50.

<sup>3)</sup> Lambert, M. G. S. C. V. 187. Meyer w Knonau, II. 86 Gall, I. 24. l. c. 33. Stefczyk, *Upadek Bolesława Śmiałego* l. c. 459.

<sup>4)</sup> Magnus poślubił był Zofię, wdowę po margrabi Udalryku z Karyntyi, która była córką Beli, siostrą Gejzy, a siostrą cioteczną Bolesława. Meyer w Knonau, II. 73—75.

grzech stronniectwo narodowe burzy się przeciw narzuconemu przez Niemców królowi Salomonowi, szwagrowi Henryka IV., tedy trudno przypuścić, że wierny sprzymierzeniec Henryka IV., jakim był Wratysław, dla sporów tylko granicznych toczy walkę z Bolesławem polskim, sprzymierzeńcem wszystkich wrogów Henryka. Nie ulega prawie kwestyi, że tylko jako sprzymierzeniec niemiecki i w interesie Henryka tocząc walkę z Polską, sprowadza dywersję korzystną dla swego suzerena i powstrzymuje Bolesława od posiłkowania swych węgierskich i saskich krewniaków lub przyjaciół.<sup>1)</sup> Pozornie zdaje się przeciw wnioskowi powyższemu przemawiać świadectwo Lamberta i Hersfelda, który pod r. 1071 pisze, co następuje: „Między polskim a czeskim księciem panowała zaciekleń wasń. Dlatego król zawezwał ich jesienią do miasta Miśni i surowo ich skarcił. Przykazał im nadto powagą swego majestatu, aby na przyszłość zadowoleni swojemi granicami jeden drugiego zuchwałymi napadami nie zaczepiali, w przeciwnym razie ten, kto pierwszy zaczepi zbrojno drugiego, znajdzie w nim wroga i mściciela.“<sup>2)</sup> Napozór zdawałoby się, że to zwierzchnik wzywa swych niespokojnych lenników do zgody, że surowa nagana spotyka zarówno księcia polskiego, jak i czeskiego. A jednak nie potrzeba zbyt wielkiej przenikliwości, aby zrozumieć, że na zjeździe miśnieńskim nie o poskromienie księcia czeskiego, wiernego sprzymierzeńca króla, chodzi, lecz o zastraszenie Bolesława na przyszłość. Książę czeski przez 3 lata napadami swymi trzymał w interesie Henryka polskie siły na uwięzi. Za tę ważną usługę w chwili swego zupełnego tryumfu w Saksonii i na Węgrzech usiłuje król niemiecki groźbą gniewu królewskiego nałożyć polskiemu księciu kaganiec na przyszłość i w ten sposób swego sprzymierzeńca uchronić od słusznej zemsty Bolesławowej. Oto rzeczywisty cel zjazdu miśnieńskiego. Pozorna zaś bezstronność królewska jest zreczną tylko *mise en scène*, w której Henryk IV. był niezrównanym mistrzem. Tak tedy nie wyłącznie sąsiedzkie spory między Czechami a Polską, nie słowiańskie tylko interesa były osią polityki Bolesławowej, lecz zatargi środkowo-europejskie, opozycja przeciw imperyalizmowi niemieckiemu i dlatego nie tylko

<sup>1)</sup> Lambert Hesse, Jahrbücher, 88—99. Siegberta, Kronika M. G. S. S. VI. 362. Giesebrecht, III. 170. Meyer w Konau, I. 619, 630. Richter G., l. c. 66, 67, 72, 75, 88, 90. Bachmann, l. c. 248. 258/259.

<sup>2)</sup> Lambert, M. G. S. S. V. 187.

zaściankową, poza granice słowiańskich rubieży nie sięgającą politykę,<sup>1)</sup> ale politykę w całym tego słowa znaczeniu europejską prowadził potomek Ezonidów.

Pokazuje się to zwłaszcza w jego stosunku do kurii. Aby koniecznie wykazać zdradę na rzecz Czech biskupa Stanisława, chciano gwałtem Polskę XI. wieku zamknąć pod kloszem wpływów czeskich, a odgrodzić od wpływów zachodnio-europejskich, chciano zakwestyonować nawet pobyt legatów w Polsce 1075, chciano zakwestyonować wogóle wszelką myśl koalicji papiewstwa z Polską przeciw Henrykowi, a to dlatego, że w roku 1075 rzekomo nawet sam papież nie przewidywał gwałtownego starcia z Henrykiem IV.<sup>2)</sup> Jest racją, że Grzegorz starał się jeszcze w r. 1075 w pokojowy sposób załatwić punkta sporne z Henrykiem, będzie on to czynił nawet aż po r. 1079,<sup>3)</sup> z tem wszystkim czuł on doskonale supremacyę niemiecką wraz ze wszystkimi narodami, zawisłymi od Niemiec. Cezaropapizm niemiecki, stworzony w r. 1046, nawet w rękach tak reformie oddanego monarchy, jakim był Henryk III., wywoływał zgorszenie w oczach reformatorów; w rękach kamaryli dworskiej w czasie małoletności króla sprowadzał zamieszanie w Kościele; w rękach zaś zepsutego i despotycznego monarchy, jakim był Henryk IV., stawał się groźnem niebezpieczeństwem dla Europy środkowej. Walka między przedstawicielami reformy a dworem niemieckim nie zawrzała dopiero od r. 1076, lecz toczy się już z przerwami od r. 1061, kiedy rencyja niemiecka usiłuje na Stolicę apostolską wprowadzić symonistę Cadalousa i podtrzymuje go jako antypapę do r. 1066 przeciw papieżowi Aleksandrowi II.<sup>4)</sup> Walka podjazdowa toczy się już w pierwszych latach pontyfikatu Grzegorza VII. i jeszcze w r. 1075,<sup>5)</sup> a jeżeli papież pisze listy przyjazne do króla, to dlatego, że sam unika ostateczności i nie traci nadziei nigdy, że Henryka

<sup>1)</sup> Małecki, Rewizya I. c. 84.

<sup>2)</sup> Stefczyk, Upadek Bolesława Śmiałego 77—80.

<sup>3)</sup> Martens, I. c. I. 184, 188.

<sup>4)</sup> Hergenröther, Handbuch der allg. Kirchengeschichte, II. 58—59. Meyer w Knouau, I. c. I. 501.

<sup>5)</sup> Przecież sam Henryk przyznaje w r. 1073, swe antykościelne postępowanie i prosi legatów papiewskich w r. 1074, o uwolnienie go od cenzur kościelnych, przecież i z początkiem 1075 r. 5 radeów królewskich zostaje wyklętych. Registrum Gregorii, I. 29. Martens, I. c. I. 79, 81, 282.

nakłoni dla swych planów reformy kościelnej. A plany te sprzeciwiają się stanowczo i cesaropapizmowi niemieckiemu i supremacyi niemieckiej nad środkową Europą. Dowodem tego nie tylko nawiązanie ze strony kuryi właśnie w r. 1074 i 1075 stosunków z całym szeregiem władców, że wymienimy tylko węgierskiego, duńskiego, polskiego, czeskiego, którym się imperyalizm niemiecki tak samo jak kuryi dał porządnie we znaki, ale niedwuznaczna w tej mierze enuncyacya samego Grzegorza VII. „Salomonowi węgierskiemu“ — pisze papież do Gejzy węgierskiego w kwietniu, 6 dni przed wysłaniem listu i legatów do Bolesława Śmiałego — „dlatego odebrane jest królestwo od Pana, ponieważ wzgardziwszy zacnem zwierzchnietwem św. Piotra, poddał się królowi niemieckiemu.“ „Królestwo zaś węgierskie tak samo, jak inne najgłośniejsze królestwa, powinno być wolne i żadnemu innemu królestwu nie być podległe krom powszechnej matce Kościołowi rzymskiemu, który poddanych nie ma jakoby niewolników, lecz wszystkich przyjmuje jako synów.“<sup>1)</sup>

Czyż wobec takich poglądów Grzegorza VII. można przypuścić, iż list jego i legacya do księcia polskiego, w tym samym właśnie czasie wystosowana, była pozbawiona wszelkiego politycznego antyniemieckiego podkładu? Sam tekst papieskiego listu do Bolesława przecież świadczy przeciwnie. Wszak papież wspomina tam wyraźnie o nieuregulowanych stosunkach Kościoła polskiego, o braku związku metropolitalnego.<sup>2)</sup> Widzieliśmy powyżej, że wskrzeszenie metropolii gnieźnieńskiej dokonało się przy współudziale legatów papieskich właśnie w latach 1075 i 1076. Wskrzeszenie zaś arcybiskupstwa w Polsce było formalnem uznaniem niezawisłości polskiej od niemieckiej metropolii, było zamachem w mniemaniu dworu niemieckiego na polityczno-kościelne prawa imperyum niemieckiego. W legacyi więc papieskiej w r. 1075 trudno nie dopatrzeć się ostrza politycznego, skierowanego przeciw roszczeniom Henryka IV. Że kurya oddziaływała także na drugą wyprawę Bolesława na Ruś w r. 1077, tego dziś nikt nie kwestyonuje.<sup>3)</sup> Zatem silny wpływ polityczny Rzymu na działalność

<sup>1)</sup> Registrum, II. 63, 70—75. Martens, II. 18—19. Giesebrecht, III. 394, 395, 1095. Meyer w Knonau, II. 209, 548 i następne. Bachmann, I. c. I. 256/7.

<sup>2)</sup> Registrum, II. 73. M. P. H. I. 367/8.

<sup>3)</sup> Małeckie, Rewizya I. c. 85.

naszego Bolesława od czasów wstąpienia Grzegorza VII. na tron nie może wobec tego ulegać najmniejszej kwestyi.

Obok tych europejskich, że się tak wyrazimy, momentów w polityce Bolesławowej nie brak i zaściankowych, wypływających z rozległych stosunków familijnych dworu polskiego z sąsiednimi władcami lub niemieckimi panami.

Przedewszystkiem najściślejsze węzły łączą naszego Bolesława z Belą i jego rodziną, skoro żoną tego władcy była nieznaną nam bliżej z imienia córka Mieszka II. i Ryksy, a synowie z tego małżeństwa (Gejza i Władysław urodzili się i wychowali w Polsce. <sup>1)</sup>) Drugą siostrę Kazimierza Odnowiciela poślubił był Izasław kijowski i tem się także tlómaczy, dlaczego dwukrotnie książ ten w Polsce szuka schronienia i dwukrotnie otrzymuje pomoc. <sup>2)</sup> Siostrą Bolesława Śmiałego była Świętosława, żona Wratisława II., a jakkolwiek związek ten między Piastówną i Przemyslidą antagonizmu czesko-polskiego nie usunął, to w znacznej części go złagodził. <sup>3)</sup> Siostra rodzona Gejzy i Władysława, a cioteczna Bolesława Śmiałego wyszła *secundo voto* za Magnusa, syna duka Ordulfa z potężnej rodziny Billungów, i w ten sposób zbliżyła najpotężniejszy ród saski z dworami: węgierskim i polskim. <sup>4)</sup> Córka Jarosławicza Wszewołoda, brata ciotecznego i sprzymierzeńca Bolesława, Prakseda, późniejsza żona Henryka IV., między r. 1070 a 1080 wyszła w pierwszym małżeństwie za Henryka ze Stade, margrabięgo północnego z rodu niemniej świetnego, co Billungowie, spokrewnionego blisko nawet z dworem królewskim. Wyswatanie to księżniczki ruskiej, córki sprzymierzeńca Bolesławowego, w latach 1074—76, z saskim marchionem mogło przyjść do skutku tylko za sprawą i pośrednictwem dworu polskiego. <sup>5)</sup> W tych samych czasach zapewne nie bez pośrednictwa dworu polskiego, a zwłaszcza wpływow córy Włodzimierza Wielkiego, a żony Kazimierza Odnowiciela, Dobrogniewy, która tyle kniaziówien ruskich wyswatała lub starała się wyswatać za zachodnich władców i panów, <sup>6)</sup> przyszły do skutku dwa inne małżeństwa, a mianowicie

<sup>1)</sup> Gall, I. 28. l. c. 37. Balzer, Genealogia 91.

<sup>2)</sup> Balzer, l. c. 92/3.

<sup>3)</sup> Balzer, l. c. 108.

<sup>4)</sup> Lambert i Hersfeld, Hesse 50. Meyer w Knonau, II. 73—75.

<sup>5)</sup> Lambert i Hersfeld, Hesse 41. Annalista Saxo, M. G. L. S. VI. 721. S. Richter Annales 402/3.

<sup>6)</sup> St. Kętrzyński, Kazimierz Odnowiciel, l. c. 338/9.

między Odą, córką grafa Fryderyka z Toul, siostrą proboszcza trewirskiego Burcharda a Świętosławem, młodszym bratem Izasława, bratankiem naszej Dobrogniewy, dalej zaś między Kunegundą, córką znowu saskiego Ottona miśnińskiego z Orlamünde czy Schweinfurtu i jakimś nieznanym nam bliżej kniazem ruskim, być może jakimś synem Izasława.<sup>1)</sup> Matką tej Kunegundy była piękna a przebiegła Adela, głośna swego czasu niewiasta z niewiasty do Henryka IV., która w drugim małżeństwie wyszła za Dediona, margrabiego łżyckiego, i głównie go przeciw królowi niemieckiemu podzegała.<sup>2)</sup> Nie darmo też i na dworze tej Adeli, jako swej powinowatej, gości wypędzony chwilowo z Polski Izasław w styczniu 1075.<sup>3)</sup> Nie darmo z obawy przed intrygami tej energicznej córki brabantkiego hrabiego Lamberta i jej związkami z polskim i ruskim dworem Henryk IV. raz po raz te ziemie kresowe nawiedza siłą zbrojną, a po śmierci Dediona w r. 1075 z pominięciem jego dzieci Wratysławowi straży porucza.<sup>4)</sup> Dokładnego oczywiście obrazu wszystkich tych stosunków i stosunków, tych pokrewieństw i paranteli, przyjaźni i nieprzyjaźni, sympatii i antypatii, intryg podburzających i misyj pojednawczych, jednym słowem wszystkich tych osobistych nitek i nitczek, łączących Bolesławowy dwór z zagranicznymi książętami i paniami, my dziś odtworzyć już nie możemy, przytoczone atoli przykłady wykazują dostatecznie jak ściśle węzły łączyły dwory polsko-węgiersko-ruskie z możnowładztwem niemieckim, jak dzięki temu spory wewnętrzne niemieckie między królem a jego wasalami z natury rzeczy znajdowały echo na dworach sąsiednich władców i jak wypadki, w różnych krajach jednocześnie zaszły, ściśle ze sobą się kojarzą, są od siebie zawisłe, wzajemnie na siebie oddziałują, a tem samem spływają w największy ówczesny antagonizm europejski, antagonizm między obozem imperyalistyczno-starowierczym a obozem jego przeciwników. Wobec tego chcąc dać krótki szkic polityki zagranicznej polskiej między r. 1071 a 1079, nie podobna dawnym sposobem grupować wypadków wedle terytoriów, lecz należy je w chronologicznym przedstawić następnym jako

<sup>1)</sup> Annalista Saxo, pod r. 1062, M. G. S. S. VI. 693. Richter, G. Annalen ect., l. c. 66, 477, 478.

<sup>2)</sup> Lambert i Hersfeld, Hesse 80—81, 84, 126, 223.

<sup>3)</sup> Lambert i Hersfeld, Hesse 188. G. Richter, l. c. 166, 167.

<sup>4)</sup> Giesebrecht, l. c. III. 320/321. G. Richter, l. c. 185.

pojedyncze ogniwa jednego i tego samego łańcucha faktów dziejowych.

U szczytu swej potęgi znajduje się młody król niemiecki jesienią r. 1071, kiedy na jego wezwanie staje w Miśni zuchwały książę Polski i korzy się przed potęgą króla niemieckiego zupełnie z tą samą uległością, jak książę państwa czeskiego. Właśnie przed ćwierć wiekiem ojcowie tych samych książąt stawali przed Henrykiem III., ojcem Salijezyka w Merseburgu i tej samej Miśni, by złożyć mu hołd i haracz poddańczy. Ten sam akt uległości w r. 1071 wskrzeszając tradycje wszechwładzy Henryka III., niesłuchanie musiał podehlebić dumie jego następcy i syna. Kto wie, czy hojność jego dla kościoła miśnieńskiego, okazana w nagrodę za usługi biskupowi Benonowi, nie dotyczyła usług tego późniejszego patrona Polski, położonych około zjazdu miśnieńskiego.<sup>1)</sup> Jeżeli się zaś zapytamy o przyczyny pokory dumnego księcia Polski wobec Henryka IV., to odpowiedź znajdziemy w niesłuchanym wzroście powagi królewskiej właśnie w r. 1071. W tym roku bowiem udało się królowi ostatecznie stłumić rokosz niebezpiecznego Saksończyka, Ottona z Nordheimu, pozbawionego godności duka bawarskiego. Wtedy nawet nieugięty arcybiskup koloński Anno ulega woli królewskiego swego wychowanka i rzec się musi zajętego bezprawnie opactwa Malmedy na rzecz opata ze Stablo. Wtedy to za sprawą Adalberta bremeńskiego król duński zjeżdża się z Henrykiem w Lüneburgu i tu ujęty przez władcę Niemiec, porozumiewa się z nim co do akeji zaczepnej przeciw buntowniczym Billungom, powinowatym Bolesławowym. Pod groźbą duńską korzą się wreszeie te harde saskie pany, a Magnus, szwagier węgierskiego Gejzy, dostaje się do niewoli królewskiej. Nie dziw więc, że Bolesław wobec tej przewagi królewskiej w Niemczech, zagrożony nadto przez czeskiego Wratysława, nie mogąc liczyć na pomoc Węgier znajdujących się w rękach Salomona, szwagra Henrykowego, wrócił do ostrożnej polityki ojca i ugiął karku przed koniecznością. Krok ten świadczy pochwlebie o roztropności pol-

<sup>1)</sup> Dnia 11. grudnia daje Henryk IV. biskupowi Benonowi z Miśni 8 łanów w Zgorzeliach, w opolu Milzeni, na wschodnich kresach marchii miśnieńskiej za duszę zmarłego margrabi Miśni, Ekberta I. męża ciotki królowej Berty. Stumpf K. S. Die Kaiserurkunden des XI. und XII. Jahrhunderts chronologisch verzeichnet. Reichskanzlei II. Innsbruck 1865, nr. 2748. G. Richter Annalen, I. c. 88. Meyer w Kno-nau, II. 86. i następujące.

skiego władcy i liczeniu się z danymi okolicznościami. Oczywiście uległość ta była tylko pozorna i chwilowa. Wobec tak na-  
 przężonych stosunków, jakie panowały w Niemczech, pod rządami  
 tak lekkomyślnego władcy, jakim był Henryk IV., nie trzeba było  
 długo na sposobną chwilę odwetu czekać.<sup>1)</sup> Zdaje się, że już  
 w r. 1072 Bolesław taką sposobność znalazł, aby pomścić napady  
 czeskie na Polskę, ubez władnienie oręża polskiego w chwili naj-  
 sposobniejszej i upokarzającą kapitulację w Miśni. Arbitralne  
 i zuchwałe postępowanie Henryka IV. wywołuje takie oburzenie  
 wśród książąt niemieckich, że grozi nowe powstanie w południo-  
 wych Niemczech, że od tyłu lat siedząca na dewocyi w Rzymie  
 cesarzowa Agnieszka na życzenie papieża zniewoloną się czuje  
 przerwać swe pobożne zajęcia nad Tybrem i udać się do Niemiec  
 w towarzystwie opata kluniackiego, by tu zapośredniczyć zgodę  
 między swym nieroztropnym synem a rozzuchwalonymi książętami  
 niemieckimi z Rudolfem, ks. szwabskim, na czele. Był o tem wy-  
 bornie poinformowany Bolesław; wszak nie mało krwi napsuło  
 niemieckim możnowładcom i węgiersko-polskim powinowatym  
 trzymanie Magnusa nawet po śmierci jego ojca Ordulfa, duka sa-  
 skiego, w niewoli i zajęcie silnej twierdzy Billungów saskich, Lü-  
 neburgu. Tem się też obok innych przyczyn tłómaczy wrzenie  
 umysłów we Węgrzech przeciw Salomonowi, szwagrowi niemie-  
 ckiego króla, i przeciw niemieckim wpływom, tem niezawodnie  
 też rozpoczęcie kroków wojennych przeciw Czechom ze strony  
 Bolesława wbrew wyraźnemu rozkazowi Henryka IV.<sup>2)</sup> „Nie ba-  
 cząc bowiem ani na majestat królewski ani na jego gniew króle-  
 wski“, robi Bolesław czy w końcu 1072, czy z wiosną 1073 r.  
 wielki najazd na Czechy, ogniem i mieczem niszcząc dzierżawy  
 Henrykowego sprzymierzeńca, Wratysława II.<sup>3)</sup> Wobec tego Hen-  
 ryk IV. już w marcu tego roku powziąwszy zamiar ukarania Bo-  
 lesława Śmiałego, godzi się z południowo-niemieckimi książętami  
 i zyskuje ich pomoc przeciw Polsce. Na zjeździe książąt w Augs-  
 burgu na Zielone Świąta 19. maja 1073 wyznaczono jako termin

<sup>1)</sup> Lambert, M. G. S. S. V. 187. Meyer w Knonau 70—75. i 86.  
 S. Richter, Annalen, l. c. 79—87.

<sup>2)</sup> Annales Altahenses maiores, M. G. S. S. XX. 823/4. Meyer  
 w Knonau II. 156, 164, 236. G. Richter, Annalen, l. c. 90, 92—95.  
 Bachmann, l. c. 259.

<sup>3)</sup> Lambert, Hesse 124. Meyer w Knonau II. 222/3. Bachmann,  
 l. c. 259.

dla zebrania się pospolitego ruszenia na wyprawę polską w Saksonii dzień 22. sierpnia. Biskupi i książęta z nad Renu, ze Szwabii i z Bawaryi mieli swe siły w Moguncyi zgromadzić; Frankowie, jak i biskupi würzburgski, bamberski, mieli do Hessyi podążyć i tu się z szwabsko-reńską armią zjednoczyć; w pochodzie zaś ku Łabie miały się saskie siły przyłączyć. Ta polska wyprawa tak dalece zajmowała umysł króla, iż niesłychaną względność okazując wobec wyboru papieża Grzegorza VII., udziela mu bezwzględnie swego konsensu królewskiego.<sup>1)</sup> Na 29. czerwca zapowiedział król sejm książęcy w Goslarze, aby tu z saskimi pany omówić wyprawę na Polskę.

Tymczasem sasey książęta zamiast radzić o przygotowaniu wyprawy wojennej, przedkładają swoje żale na nadużycia rządowe i czynią swój udział w wyprawie na Polskę zawisłym od usunięcia tych nadużyć. Henryk zdziwiony ogólnikami, oświadcza gotowość uczynienia zadość wszystkim słusznym żądaniom Sasów, czem bynajmniej nie uspokaja wzburzonych umysłów zaprzyjaźnionych z Bolesławem książąt saskich. Podejrzowano króla, że pod pozorem wyprawy polskiej chciał Saksonię poskromić i narzucić jej jarzmo szwabskie.<sup>2)</sup> Podejrzanie owe w tej formie było oczywiście bezpodstawne, nie było jednak pozbawione słuszności w innej postaci. Wiedzieli wybornie przecież sasey książęta, iż z ujarzmieniem Polski straciliby swego najsilniejszego sprzymierzeńca i musieliby uleść prędzej czy później przemocy szwabsko-bawarsko-czeskiej. Nie dziw więc, że wobec tego powstaje spisek saski przeciwko królowi, że w końcu lipca spiskowcy w Wormslebem odbywają przegląd sił swoich, wytaczają wszystkie swe krzywdy, doznane od króla i podburzają lud saski przeciw niemu. Wreszcie wysyłają trzech posłów do króla z żądaniem, aby ich uwolnił od wyprawy polskiej, albowiem „dzień i noc muszą stać w pogotowiu wojennem przeciw najgorszym swym wrogom Lutykom.“ Teraz dopiero poznał król, w jakim niebezpieczeństwie się znajduje i przerażony postawą Sasów, ucieka z Harzburga do Hersfeldu dnia 13. sierpnia. Kilka dni później nadsięgają tutaj nadreńskie, szwabskie i bawarskie posiłki na wyprawę polską, lecz wobec

<sup>1)</sup> Grzegorz VII. jest wybrany dnia 22. kwietnia 1073, a już 29. czerwca Henryk IV. wydaje konsens, uznający go papieżem. Meyer w Knonau II. 223.

<sup>2)</sup> Lambert, Hesse 124.

zająć saskich książęta wbrew życzeniom króla uchwalają odroczenie wyprawy na 5. października, Sasi zaś na wieść o ucieczce króla chcą przede wszystkim uporać się z królewskimi załogami w saskich grodach. Pierwsza poddaje się załoga w Lüneburgu i tylko za cenę oswobodzenia Magnusa, syna zmarłego duka saskiego, puszczona jest na wolność. Uwolnionego rozkazem królewskim z Harzburga Magnusa przyjmuje lud saski z zapalem i ogłasza go swoim dukiem. Wszyscy stronnicy królewscy, nie wyjmując biskupów, muszą czemprowadzić uciekać z Saksonii, a w końcu roku król na zjeździe w Gerstungen gotów jest do ustępstw tem bardziej, że bunt saski i na innych książąt niemieckich oddziałal ujemnie i wzbudził wśród nich największe niedowierzanie ku królowi.<sup>1)</sup>

W ten sposób niebezpieczeństwo wyprawy niemieckiej minęło szczęśliwie dla Polski dzięki buntowi saskich książąt. Nie mamy żadnego źródła wprawdzie, któreby nam wskazywało, że bunt ten był ukartowany w porozumieniu z księciem Polski; jeżeli jednak uwzględnimy korzyści polityczne, jakie Polska odniosła z tego buntu i związki Bolesława z najwybitniejszymi spiskowcami saskimi, z Billungami i Dedim,<sup>2)</sup> jeżeli dalej zważymy, że oswobodzony z takim tryumfem Magnus był szwagrem Gejzy węgierskiego i poniekąd Bolesława, że energiczna i kierująca swym mężem małżonka Dediego, Adela, była spowinowacona przez swą córę z ruskim dworem, a zatem i dworem polskim, że pierwszy krok wojenny przeciw królowi był wymierzony ze strony Billungów, że w pierwszej linii chodzi Sasom o oswobodzenie właśnie dziewierza Gejzy węgierskiego i Bolesława Śmiałego, tedy trudno oprzeć się przypuszczeniu, iż to billungsko-polskie stosunki odegrały bodaj czy nie najwybitniejszą rolę w całej rebelii saskiej. Ale i w następnym roku saskie niepokoje ubezwładniają potęgę Henryka IV. i ułatwiają akcyę wrogom supremacyi niemieckiej na kresach wschodnich.

<sup>1)</sup> Lambert, Hesse 127, 133, 139, 145/6, 148. Meyer w Knouau II. 260—262. G. Richter 119—140.

<sup>2)</sup> Że Dedi należy do naczelników spisku, dowodzi list Grzegorza VII. z dnia 20. grudnia 1073, nawołujący Sasów do uległości wobec króla, adresowany do arcybiskupa magdeburńskiego Wenera, biskupa halberstadtskiego Burcharda i Dediego, margrabiego saskiego. Registrum, Gr. VII. I. 39.

Wprawdzie Sasi gotowi są w pokoju w Gerstungen, dnia 2. lutego r. 1074 zawartym, poddać się napowrót królowi, ale pod warunkiem, że król udzieli wszystkim amnestyi, zburzy swe grody w Saksonii i zatwierdzi wszystkie saskie wolności i przywileje. Jak dalece zachwiany musiał mieć grunt pod nogami Henryk IV., najlepiej dowodzi fakt, iż król godząc się na tak upokarzające warunki, nakazuje demolacyę grodów saskich. Jak zaś lekceważyli sobie Sasi króla, dowodzi znowu gwałt, jakiego się dopuścili w Harzburgu, niszcząc w końcu marca 1074 w barbarzyński sposób wbrew punktacyom ugody nie tylko warowni mury, ale pałac królewski i kościół zamkowy, bezczeszcząc przytem haniebnie nawet relikwie i groby królewskie.

Odtąd Henryk o niczem bardziej nie myśli, jak aby pomścić tę zniewagę na Sasach. Na razie jednak nie mając sił, musi zamiary swej zemsty odłożyć na przyszłość i tylko zadowolić się zjednywaniem sprzymierzeńców w Saksonii. <sup>1)</sup> Z tej bezsilności chwilowej Henryka IV. skorzystało narodowe stronnictwo węgierskie i nasz Bolesław. Już od r. 1070 objawia się we Węgrzech wrzenie umysłów przeciw Salomonowi, szwagrowi niemieckiego króla, jakieśmy to wyżej widzieli; wybuch powstania powstrzymały sukcesy Henrykowe w tym roku i ukorzenie się Bolesława w Miśni. W początku r. 1074 przysły wszelkie obawy odsieczy niemieckiej, a natomiast uzyskali Gejza i Władysław pomoc swego brata ciotecznego, księcia Polski. Z posiłkami też polskimi, nie bez poparcia moralnego Grzegorza VII. udało się im Salomona w 3 bitwach pokonać i z Węgier wypędzić. Wypędzony król błaga o pomoc swego szwagra niemieckiego i obiecuje mu nawet część swego państwa, jeżeli tenże mu dopomoże do zwycięstwa i na tron węgierski go przywróci. Henryk IV. znał doniosłość sprawy węgierskiej, wiedział, że zwycięstwo we Węgrzech może mu utrować zwycięstwo w Saksonii i dlatego pospiesznie zbiera wojsko, by we Węgrzech spowodować zwrot dla wpływów niemieckich korzystny, zanim się tu panowanie synów Beli i wpływy polskie utrwala. Kiedy jednak z wojskiem znajduje się już w Ratzbonie i ma kroczyć dalej do Węgier, wtedy dnia 25. maja dochodzi go wieść o zdradzieckich związkach arcybiskupa kolonńskiego Annona z Wilhelmem, królem angielskim, i o grożącym napadzie Normanów na Akwizgran. Wieść ta zbiła króla z tropu i spowodowała

<sup>1)</sup> Bruno, De bello Saxonico M. G. S. S. V. 327—384 cap. 36. Meyer w Knouau II. 413. G. Richter, Annalen ect. 154.

jego szybki odwrót nad Ren, celem ubezpieczenia granic zachodnich. Wieść ta okazała się całkiem fantastyczną i dowodzi, jak dalece naprężone były stosunki między Henrykiem IV. a książętami nie tylko saskimi, lecz lotaryńskimi, jak dalece podejrzliwym był Henryk, że błahej pogłosce daje wiarę i wskutek niej niemieckie zaprzepaszcza interesa we Węgrzech. Tu bowiem panowanie Belowiczów się utrwała z pomocą polską, co oczywiście zniewala Salomona do tem rozpaczliwszego wołania o pomoc i do czynienia coraz więcej upokarzających obietnic za dostarczenie pomocy. W połowie lipca 1074 gotów jest Salomon w razie przywrócenia go na tron węgierski, uznać zwierzchnictwo niemieckie, płacić haracz, wydać Niemcom jako gwarancję swej wierności sześć najsilniejszych grodów węgierskich. Nie te jednak obietnice były dla Henryka IV. decydującym czynnikiem, aby ująć się za Salomonem, — chodziło mu zapewne o siostrę Judytę, by nie była wygnanką, ale w pierwszej linii chodziło mu o to, by Węgry oparte o Polskę i innych nieprzyjaciół państwa, nie stały się groźną dla króla Niemiec potęgą i dlatego nie czekając na posiłki książęce, tylko z wojskiem, z drobnych wasali i własnych ministeryali złożonem, oraz z czeskimi i bawarskimi posiłkami wkracza około sierpnia do Węgier. Gejza i Władysław z pomocą polską i Przemysłidy Ottona ołomunieckiego prowadzą wojnę podjazdową, polegającą na odcinaniu żywności, co powoduje głód w armii niemieckiej. Dotarwszy do Wacowa, powracać musi Henryk z niezem do Niemiec, a Salomon z posiłkami niemieckimi, czeskimi i norryckimi w kilku nadgranicznych komitatach prowadzi walkę nadgraniczną, jako wasal niemiecki, ironicznie zwany od papieża „królikiem“.<sup>1)</sup> W ten sposób i we Węgrzech upadł na zawsze wpływ niemiecki tem łatwiej, o ile Henrykowi na razie nie o węgierskie sprawy, lecz o niemiecko-saskie w pierwszej linii chodziło i że ku tym sprawom nawet w przededniu wyprawy węgierskiej głównie jest zwrócona uwaga królewska. Jeszcze w czerwcu r. 1074 bowiem przybywa z kresowych ziem wschodnich do Henryka IV. Beno, biskup i Ekbert, margrabia miśnieński, obaj jako sprzymierzeńcy królewscy do Kolonii w chwili, kiedy tenże

<sup>1)</sup> Registrum I. 58., II. 18. 70. Lambert, M. G. S. S. V. 216. Keza, Gesta Hungarorum, II. 4. M. G. S. S. XXIX. 514 Gall. I. 27, l. c. 36. Stefezyk, Upadek Bolesława Śmiałego, Ateneum 1885, XXXVII. 460—1. Meyer v. Knonau, II. 388, 403—406. Huber I. 203—6. G. Richter, Annalen, 160—163. Bachmann, I. 259—260.

godzi się ze znenawidzonym przez się metropolitą kolońskim Annonem, a to ze względu na wyprawę saską. Umiął bowiem Salijczyk nader zręcznie wedle zasady „*divide et impera*“ szerzyć niezgodę między swymi wrogami i większą ich część albo pozyskać dla siebie albo nakłonić ich do życzliwej neutralności. W każdym razie „wszyscy Westfale i wszyscy około Miśni mieszczący, rzekomo złotem królewskim przekupieni,“ porzucili opozycję przeciw królowi. Wśród nich niezachwianie od pokoju w Gerstungen t. j. od 2. lutego 1074 zachowuje wierność królowi margrabia Łużycki Dedi, bezpośredni sąsiad naszego Bolesława.<sup>1)</sup> A i co do księcia polskiego mamy pewne wskazówki, że i on dla owej życzliwej neutralności dla króla wraz ze wschodnimi marchionami został pozyskany. Pomścił on dostatecznie napady czeskie i upokorzenie swe w r. 1071, uniknął groźnej wyprawy przeciw Polsce w r. 1073 i utrwalił polskie wpływy na Węgrzech kosztem niemieckich w r. 1074; w takich warunkach mógł łatwo się zgodzić na rozejm z Henrykiem IV., rozejm ten bardziej pożądanym, że uwalniał go od uciążliwego pogotowia wojennego.

Że taki rozejm rzeczywiście przyszedł do skutku, na to wskazuje następny wypadek: Osadzony przez Bolesława Śmiałego w r. 1069 w Kijowie Izasław, postradał dnia 22. marca 1073 r. znowu swój tron, uległszy przemocy swych braci Świętosława i Wszewołoda, z których pierwszy zajął tron kijowski. Izasław, jako mąż ciotki Bolesława, zabierając ze sobą całe swe mienie, szuka schronienia w Polsce, lecz władca polski, zdaje się, będąc w porozumieniu ze Świętosławem i Wszewołodem, nie tylko mu pomocy nie udzielił, ale zapewne wobec niebezpieczeństwa niemieckiego w pierwszej połowie r. 1073 część skarbów na cele wojenne zabrał. Wtedy to Izasław schronił się na dwór Dediona, margrabiego Łużyc, będąc prawdopodobnie spowinowaconym z córką margrabiny Łużyckiej Adeli. Bolesław zaś zrobił we Włodzimierzu na granicy ruskiej po Wielkiejnoy r. 1074 pokój z braćmi Izasława, wymógłszy na nich obietnice dostarczenia posiłków ruskich w razie wojny. Wobec tego Izasław z końcem tego roku udaje się w towarzystwie margrabiego Dediona do Henryka IV., bawiącego około Nowego Roku 1075 w Moguneyi, i tu ofiarując mu niezmierne bogactwa, prosi go o pomoc przeciw bratu

<sup>1)</sup> Bruno, De bello Saxonico M. G. S. S. V. 329—389, cap. 39. Lambert, Hesse 223. G. Richter, Annalen 154, 185. Meyer v. Knouan 413, 414.

swemu Światosławowi. Wysłał tedy Henryk IV. na Ruś do Światosława kijowskiego Burcharda, proboszcza trewirskiego, brata żony Światosława. Ody, celem nakłonienia uzurpatora do ustąpienia z tronu, w przeciwnym razie „miałby wkrótce do czynienia z niemiecką potęgą i orężem“. Izasława zaś aż do powrotu posłów, porucił król opiece margrabiego łużyckiego, w którego towarzystwie przybył do Moguncyi. Równocześnie kołace o pomoc i skarży się na Bolesława w Rzymie syn Izasławów, Jaropełk. Proboszcz Burchard powraca z legacyi ruskiej dopiero po ukończeniu wojny saskiej latem tegoż roku do króla do Wormacyi z bardzo bogatymi darami od Światosława i poleceniem, aby wypędzonemu Izasławowi żadnej pomocy nie udzielić.<sup>1)</sup> Na pierwszy rzut oka owe zabiegi kniazia ruskiego u papieża i przyszłego imperatora nie zdają się zawierać żadnej wskazówki co do stosunków polsko-niemieckich, a jeżeliby się chciało koniecznie jakiś wniosek z nich wycisnąć, to wniosek o wrogich stosunkach między polskim księciem a niemieckim królem, skoro wypędzony przez Bolesława kniaz szuka pomocy u jego niemieckiego wroga. Z tem wszystkim rozpatrując się bliżej w sytuacji, musimy przyjąć za pewnik, iż czy Izasław czy Światopełk kijowski, obaj wiedzieli wybornie, że interwencya jakakolwiek z Zachodu w sprawie wielkoksiążęcego stolca kijowskiego mogła się odbyć tylko za zgodą i przy współudziale Polski. Taką też interwencyę uzyskał w r. 1077 za sprawą Grzegorza VII. Izasław. Czyż mógł zatem w końcu roku 1074, wobec trudności, w jakich się znajdował król niemiecki, wobec tryumfów, jakie odnosił Bolesław, marzyć o skutecznej interwencji niemieckiej na Rusi, jeżeli ten Bolesław był wrogiem cesarza. Albo ów Światopełk, sprzymierzeniec polski, czy potrzebował w odpowiedzi na żądania niemieckie bogate skarby słać przez swego trewirskiego szwagra do dalekiego króla Niemiec, jeżeli wiedział, że Bolesław wrogie wobec Niemiec zachowuje stanowisko? Czy wreszcie ów Burchard trewirski mógł być spełnić swą misyę poselską na Ruś w ciągu pół roku, gdyby swę podróżą nie odbywał przez Polskę i za zgodą polskiego księcia? Wreszcie i wynik misyi Burchardowej, tak zgodny z interesem Bolesławo-

<sup>1)</sup> Nestor, p. r. 1073 i 1075. M. P. H. I. 731, 746. Nauka Monomacha. M. P. H. I. 873. Lambert, M. G. SS. V. 202, 225. Registrum II. 73, 74. Stefczyk, l. c. 461. Meyer w Knonau II. 482, 517. G. Richter, 166/7. Bestużew Rjumun, Gesch. Russlands, übers. v. Schie-mann, Mittau 1877, I. 122.

wym świadczy, że między Polską a Henrykiem w końcu r. 1074 i pierwszej połowie 1075 roku przyjsé musiało do pokojowego porozumienia, które tak samo, jak porozumienie Polski z kuryą, chciał wyzyskać Izasław na korzyść własną, t. j. na uzyskanie za sprawą Henryka IV. interwencji polskiej na Rusi. Ale właśnie dlatego, by niebezpiecznego księcia polskiego nie urazić i nie pchnąć go w przededniu walki z rebelią saską do groźnej koalicji z buntownikami, król niemiecki wysyłając w poselstwie właśnie szwagra Światosławowego, sprzymierzeńca polskiego, z góry zaznaczył swe przychylnie dla Bolesława stanowisko w kwestyi ruskiej.

Zresztą, gdyby te powyższe wnioski zdawały się zbyt śmiały, to znajdują one poparcie najwyraźniejsze w wypadkach r. 1075. W tym roku bowiem udało się Henrykowi IV. dzięki swej zręcznej polityce najpierw Sasów osamotnić i rozdzielić, a następnie zwyciężyć dnia 9. czerwca w bitwie pod Hohenbergiem nad Unstrutą. W bitwie tej pierwszorzędną rolę odegrał Wratysław czeski, „który z licznem przybył wojskiem, iż same czeskie siły zdawały się wystarczać na pokonanie Sasów.“<sup>1)</sup> Zapytujemy się teraz, czy mógł książę czeski tak wielkie siły rzucić na teren niemiecki, jeżeli Bolesław wrogię wobec Niemiec i jego sprzymierzeńców zachował stanowisko? Tylko zatem neutralność życziwa Polski i marchionów wschodnich tłómaczyć nam może to silne wystąpienie Czechów na ziemi saskiej. Przeciw naszemu twierdzeniu o neutralności polskiej zdaje się jednak przemawiać wzmianka kronikarza niemieckiego, który opisując kłopotliwe położenie Sasów w przededniu ostatecznej rozprawy w kwietniu i maju r. 1075, donosi o poselstwach lutyckich i polskich z obietnicą pomocy. Posłowie wspomniani mieli Sasom oświadczyć, iż „ludy ich gotowe są w dniu przez Sasów oznaczonym przysłać jak najliczniejsze siły zbrojne do Saksonii, lub gdyby Sasi woleli przeciw Duńczykom lub innym narodom, przez króla do napadu na Saksonię podjudzanym, zająć pozycye zbrojne i ustawicznie stać na straży, aby w ten sposób Sasów, zajętych gdzieindziej, uwolnić z tej strony od obaw.“<sup>2)</sup> Pod innymi narodami, przeciw Sasom przez króla podjudzonymi, rozumieć tylko można Czechów i tylko w Czechach mogli Polacy pożądaną dla Sasów sprowadzić

1) Lambert, M. G. SS. V. 215.

2) Lambert Hesse, 201/2.

dywersję. Ponieważ Wratysław ze wszystkimi siłami mógł stanąć na usługi króla niemieckiego w Saksonii, ponieważ Sasi dalej tak przeważnemi zostali przez króla zaskoczeni siłami, widocznie, że Polacy ani sił swoich do Saksonii nie wysłali ani na granicach czeskich nie zajęli zbrojnego stanowiska. Wobec tego nie dziw, że nowi badacze niemieccy wiadomość o pomocy, przyrzeczonej rzekomo przez Bolesława Sasom, nazywają wymysłem Lamberta.<sup>1)</sup>

Zdaniem naszym krytyka niemiecka idzie z pewnością za daleko, jakies pakta między Bolesławem a jego saskimi powinowatymi mogły mieć miejsce przed pogromem Sasów nad Unstrutą, to jednak nie ulega kwestyi, iż do tego terminu władca nasz zachował się neutralnie wobec króla Niemiec i jego sprzymierzeńców. Dopiero dalsze działania zaczepne Henryka na Wschodzie zniewalają Bolesława do pogotowia wojennego i zaciętej walki w roku następnym.

I nie mogło być inaczej. Król chcąc być panem sytuacji w Saksonii i w Niemczech, musiał dążyć i do poskromienia sprzymierzeńców rokoszan niemieckich. Dla tego jesienią tego roku udaje się do Czech, w celu wywarcia w pierwszej linii swego wpływu na stosunki we Węgrzech. Tutaj bowiem toczyły się układy między Gejzją a Salomonem, w których bierze udział zarówno Grzegorz VII., jak i Henryk IV. Ani jednak papież, ani król niemiecki nie zdołał wywrzeć wpływu na Gejzję, który w końcu roku 1073 wieniąc swą skroń koroną, z Konstantynopola przez cesarza Michała Dukasa wysłaną, emancypuje się z pod papieskiego i niemieckiego wpływu.<sup>2)</sup> Nie wskórawszy nie we Węgrzech, zwraca się Salijezyk jeszcze we wrześniu przeciw Polsce, usiłując w pogranicznych marchiach wschodnich, w Miśni i Łużycach, zniszczyć przeważny tutaj wpływ polski. W tym celu rzuca się niespodzianie z pomocą czeską do Miśni, zachowującej się ściśle neutralnie. bierze zupełnie pokojowo usposobionego świątobliwego biskupa Miśni, Benona, do niewoli, traktuje również jako wroga swego krewniaka i sprzymierzeńca jeszcze z r. 1074,

<sup>1)</sup> E. Meyer, Lambert als Quelle zur deutschen Geschichte. Dissertation 1077, str. 40. Holder Egger. Lamperti Hersf. Opera I. 1894, str. 163 u 3. Meyer v. Knonau, II. 829.

<sup>2)</sup> Lambert Hesse, 221. Giesebrecht III. 319. Meyer w Knonau, II. 521, 554. G. Richter, Annalen 185.

Egberta II. miśnieńskiego,<sup>1)</sup> zajmując mu część jego posiadłości i nadając je oddanemu sobie Udalrykowi z Godesheimu. Tylko nagła odsiecz oddziałów saskich powstrzymała króla niemieckiego od dalszego plądrowania tych krańcowych i niepewnych ziem swego państwa. Że przy tem wszystkim Henrykowi nie chodzi o ukaranie buntowniczych książąt, lecz tylko o zabezpieczenie sobie w walce z Sasami tyłów ze strony niebezpiecznego księcia Polski, tego dowodem także postępowanie króla po powrocie z wyprawy miśnieńskiej. „Kiedy bowiem z początkiem października tego roku, po dłuższej chorobie zamknął oczy marchion wschodni Łużycki, tedy marchię jego Łużycką nadał król Wratysławowi czeskiemu w nagrodę za daną mu pomoc, pomimo że wdowa po marchionie, owa głośna Adela, syna swego przysłała królowi jako zakładnika, a Dedi w ostatnich dwóch latach swego życia niezachwianą królowi zachował wierność.“

Henryk IV., zdaniem uczonych niemieckich, nie mógł pozostawić marchii Łużyckiej w rękach tak wroga przeciw sobie usposobionej i tak ściśle z polsko-ruskim dworem spowinowaconej niewiasty, jaką była Adela. Ona zaś byłaby krajem rządziła, jako opiekunka małoletniego Henryka. Ona też wywierała wpływ na młodego margrabiego miśnieńskiego, Egberta II., wyswatawszy później swą córkę Odę za niego. Henryk IV. oddając te kresowe ziemie zaufanym swoim, takiemu Udalrykowi z Godesheimu lub Wratysławowi czeskiemu, nie może mieć nic innego na celu, jak przeciąć stosunki polsko-saskie i zabezpieczyć się przeciw napadom polskim.<sup>2)</sup>

Nie umiemy powiedzieć, kto pierwszy dał powód do zerwania chwilowego rozejmu, czy książę polski, wysyłając posłów do swych krewniaków saskich z obietnicą pomocy, czy król niemiecki, napadając nagle na marchie wschodnie i odbierając tu ziemię i władzę spokojnym marchionom, zaprzyjaźnionym z polskim władcą; to jednak pewna, że od końca r. 1073, od chwili nadania marchii Łużyckiej Wratysławowi zawrzał między nowym strażnikiem kresów niemieckich a Bolesławem zawzięty bój, który

<sup>1)</sup> G. Richter, *Annalen* 154.

<sup>2)</sup> Lambert Hesse, 221—223. Bruno, *De bello Saxonico* M. G. SS. V. 349, cap. 56. Giesebrecht III. 320/21. O. Posse, *Die Markgrafen von Meissen und das Haus Wettin*, Leipzig 1881, str. 176—178. Bachmann 261. Meyer w *Kuonau* II. 522. G. Richter 184/185.

poruszył nawet wschodnią Europę, a dla zachodniej miał brzemienne w następstwa znaczenie.

Bolesław Śmiały, podejmując walkę z Wratysławem, a przez to i tryumfującym królem niemieckim, musiał zebrać wszystkie swe siły, aby tę walkę prowadzić ze skutkiem i swego państwa na szwank nie narazić. Nie trzeba zapominać, że właśnie 22. października tego roku w Turyni<sup>1)</sup> poddają się w obecności wszystkich książąt niemieckich na łaskę i niełaskę sasey rokoszanie, Bolesławowi przyjaciele i powinowaci, Henrykowi, że tryumfujący król niemiecki porucza ich, jako więźniów stanu, straży książąt i biskupów i że w Goslarze z końcem roku ma się w obecności książąt odbyć sąd nad buntownikami saskimi.<sup>2)</sup> Nie dziw więc, że w tej walce pomocy nawet swych ruskich sprzymierzeńców żąda Bolesław i ją otrzymuje. Posyła bowiem Świętosław, wielki książę kijowski, syna swego Olega i Włodzimierza, syna Wszewołoda, Polakom na pomoc przeciw Czechom i „chodziły te posiłki ruskie z drużyną Bolesława“ — jak Włodzimierz sam w swoim testamencie opowiada — „za Głogów do Czeskiego Lasu a chodziły w kraju ich aż cztery miesiące.“ Toczyła się zaś ta walka czesko-polska w ostatnich miesiącach r. 1075 a początkowych r. 1076.<sup>3)</sup> O wyniku jej głucho jest w źródłach współczesnych, a jednak głośno o nim mówią wypadki na szachownicy niemieckiej z końca 1075 i w ciągu 1076 roku. Na zapowiedziany zjazd w Goslarze na święta Bożego Narodzenia r. 1075, chociaż wszystkich książąt król także zawezwał celem zasądzenia saskich jeńców, z wyjątkiem księcia czeskiego i kilku biskupów nikt prawie nie przybył. Czyż to świecenie nieobecnością świeckich książąt kilka tygodni po tryumfie królewskim nie musi dziwnem się wydawać, a jeszcze dziwniejszym zaś czyż nie jest fakt, że wła-

<sup>1)</sup> Na równinie Spier w pobliżu Unstruty.

<sup>2)</sup> Lambert Hesse, 230 i 244. G. Richter 184/5 i 197.

<sup>3)</sup> Nestor, pod r. 1076. M. P. H. I. 748. Nauka Monomacha M. P. H. I. 873. — W ostatnim tem źródle wymieniony książę opowiada swe czyny w porządku chronologicznym. a mianowicie oświadcza, że po wyprawie polskiej udał się do Turowa nad Prypecią, a stąd na wiosnę do Perejasława za Dnieprem, a stąd znowu do Turowa, a dopiero po śmierci Świętosława do Smoleńska. Świętosław umarł 27. grudnia r. 1076, (Nestor, M. P. H. I. 748) zatem wyprawa czeska jeszcze przed wiosną tegoż roku musiała mieć miejsce, to jest w pierwszych miesiącach r. 1076. Ponieważ zaś trwała 4 miesiące, musiała się rozpocząć już w r. 1075.

śnie w końcu r. 1075, tam na sejmie goslarskim godzi się Henryk IV. z największym swoim wrogiem, Ottonem z Nordheimu, którego miał w moey. Człowiek tego rodzaju, co Salijezyk, który — jak twierdzi kronikarz — uważał za niezatartą hańbę przyjąć bezkarnie jakąkolwiek obrazę, a za największą sławę mścić się za krzywdy sobie wyrządzone,<sup>1)</sup> bez wielkiej opresyi nie był zdolnym do wspaniałomyślności wobec pogwałconych wrogów. Jeżeli tedy Ottona, swego jeńca, nie tylko uwalnia, ale go czyni swym powiernikiem, jeżeli dalej ani nawet nie wspomina o „sądzeniu innych jeńców saskich“, musiały się grubo stosunki zmienić od chwili tryumfu październikowego. Tym zaś, który tego przewrotu w znacznej części dokonał, był niewątpliwie Bolesław Śmiały.<sup>2)</sup> Że tak było a nie inaczej, że walka Bolesława i Wratysława dotyczyła w pierwszej linii marchii niemieckich, tj. łużyckiej, a zapewne i miśnieńskiej, poruczonych opiece czeskiego księcia, tego dowodem wspomniane wyżej zeznania Monomacha w swym testamencie, iż „chodził za Głogów do Czeskiego Lasu“. Dosłownie biorąc te słowa, trzeba przypuścić, iż wojska polskie wkroczyły od strony Głogowa do Czech, a następnie spustoszyły cały kraj od końca do końca, tj. aż do Czeskiego Lasu na zachodzie. A jednak takie tłumaczenie słów Monomacha jest niemożliwe do przyjęcia. Srowadzanie bowiem ruskich posiłków aż za Głogów, aby uderzyć na Czechy, do których prowadziło tyle wąwozów znacznie bliższych dla ruskich posiłków, wydać się musi pod względem strategicznym dziwołagiem, a jeszcze większym docieranie zastępów Bolesławowych do lesistych i pustych krańców zachodnich Czech.<sup>3)</sup> Od Głogowa atoli prowadził główny trakt do Niemiec, tedy przecież z Łużyc na Bytom dolno-śląski i Głogów 30 coś lat później wtargnie do Polski Henryk V.<sup>4)</sup> Tędy też niewątpliwie prowadzili drużynę ruską z rozkazu Bolesława rusey kniazie Oleg i Włodzimierz do Łużyc, by spędzić stąd załogi czeskie i tak gruntownie dzieła tego wraz z Polakami dokonali, iż nie prędzej spojczyli, aż się oparli o północne krawędzie górskie Czech, które łużyccy i miśnieńscy Słowianie zapewne tak samo, jak Bawarowie zachodnie krawędzie Czech, Lasem Czeskim nazywali.

1) Lambert Hesse, l. c. 264, 266.

2) Lambert Hesse, l. c. 244.

3) Lippert, Socialgeschichte Böhmens in vorhussitischer Zeit. I. 72—74.

4) Gall, III. 34, l. c. 88, 89.

Inwazyja ta Bolesława do wschodnich marchii niemieckich i przepłoszenie Czechów z Łuzacyi dodało otuchy przeciwnikom królewskim w ziemiach saskich. Hasło do nowego powstania dali mniej znaczeni, choć z wysokiego rodu pochodzący książęta, synowie Gerona, Dytryk i Wilhelm, bratankowie zmarłego niedawno Dediona. Ci w chwili poddania się Sasów królowi w końcu października 1075 uszli za Łabę, niechybnie do Bolesława, który w tym czasie walkę przeciw czeskiemu sprzymierzeńcowi Henryka rozpoczął. Przecież choćby krzywda, wyrządzona rodowi Wettinów przez odebranie mu marchii wschodniej i Łużyc, mogła rozpaścić wydziedziczone książątka do zemsty przeciw królowi.<sup>1)</sup> Tymczasem król niemiecki dzięki swej lekkomyślności i teutońskiej igrasce bucie wywołał niebacznie w chwili niezalatwionych jeszcze sporów wewnętrznych w sposób najbrutalniejszy zatarg z Grzegorzem VII. Machinacje antypapieskie, już od sierpnia r. 1075 przez wyklętego Eberharda, doradcę królewskiego, we Włoszech północnych i południowych przeciw kuryi podjęte, ostry list Grzegorza VII. do Henryka i wreszcie wypowiedzenie obedyencyi, w niesłychanie obelżywy i grubiański sposób, dnia 24. stycznia r. 1076, przez episkopat niemiecki z rozkazu Henryka IV. uskutecznione, rozpętały burzę polityczno-kościelną, która miała wstrząsać długie lata środkową Europą i spotęgować już tam istniejące antagonizmy. Nie przewidywał Henryk IV. skutków swego nieopatrzego kroku, a jednak klątwa rzucona przez Grzegorza VII. miała na chwilę zachwiać zupełnie jego potęgą. Że ten moralny grom Kościoła był tu brzemienny w polityczne następstwa dla króla Niemiec, do tego się przyczyniła niepomąłu interwencya polskiego księcia na wschodnich kresach.

Dowodem tego postępowanie Henryka IV. w połowie r. 1076. Na wieść o ucieczce internowanych na dworach książąt jeńców

<sup>1)</sup> Że synowie Gerona, mieszkający za Łabą, nie u Lutyków, jak mniemał Giesebrecht — ale w Polsce znaleźli sprzymierzeńców, zatem świadczyłyby wiadomość z *Annales Yburgenses* pod r. 1076. M. G. SS. XVI. 436: „Saxones regionem Luticinorum incendio et praedavastaverunt.“ Widocznie Lutyicy przez Henryka IV. poduszczeni od północnego wschodu zagrażają Sasom. Wobec tego nie można przypuścić, by w tych samych czasach partyzantów saskich przeciw Henrykowi IV. wspierali. Zatem tylko u Bolesława Śmiałego, powinowatego ich stryja, mogli znaleźć pomoc i zachętę do partyzantki przeciw Henrykowi IV., jak to całkiem trafnie przypuszcza Meyer w *Knonau* II. 714, 716. 834. Lambert M. G. SS. V. 249/50. G. Richter, l. c. 217.

saskich, a zwłaszcza na wieść o ucieczce dnia 24. czerwca swego głównego przeciwnika, biskupa halberstadtskiego, wiezionego Dunajem przez siostrę królewską Judytę do dalekich Węgier na wygnanie, Henryk IV. zwraca się nagle w lipcu tego roku przeciw Miśni. Z pomocą Luitpolda, margrabię austriackiego, i z wojskiem Wratysława rzuca się król na Miśnię, rzekomo przeciw synom Gerona, wzywając do kooperacji wojennej od strony Saksonii Ottona z Nordheimu. Jeżeli teraz zważymy, że król wszystkich biskupów i książąt turyńskich i saskich, których co dopiero uwolnił z niewoli, wezwał do walki przeciw insurgentom, tedy musimy przyjść do przekonania, że przeciwnik, przeciw któremu te wszystkie przygotowania wojenne były wymierzone, musiał być wcale potężnym przeciwnikiem. Dowiadujemy się też, że synowie Gerona, Dytryk i Wilhelm, rozporządzali znacznymi, jak na owe czasy siłami, t. j. 7.000 jazdy. Jeżeli zważymy dalej, że marchia łżycka poruczona jest straży Wratysława czeskiego, a Saksonia pod energiczną ręką Ottona z Nordheimu do czerwca jest zupełnie uspokojona, dziwnem się wydać musi, skąd nagle te książątka wydziedziczone taką się stają potęgą, takie posiadają siły. Synowcy Dediona, przyjaciela Bolesławowego, stali się potęgą groźną dopiero wtedy, gdy poparł ich swoją siłą książę polski. Wyprawa zatem Henryka IV. do Miśni w chwili wybuchu powstania saskiego, to nie tylko wojna przeciw partyzantom saskim, to demonstracya wojenna przeciw polskiemu sojusznikowi saskich książąt celem powstrzymania go od mieszania się do niemieckich zatargów. Wyprawa, jak wiadomo, się nie udała: Otto z Nordheimu przyłącza się do buntowników, a Sasi takie siły szybko zbrali, że tylko wezbranym falom Muldy zawdzięcza król ocalenie i szczęśliwy odwrót do Czech. Inaczej, posiadając tylko drobne siły niemieckie i licho uzbrojone wojsko czeskie, byłyby się wraz z Wratysławem dostał niechybnie w pułapkę saską, a może i polską. Najprawdopodobniej bowiem owe 7.000 lekkiej jazdy pod wodzą synów Gerona na przedzie armii saskiej, to właśnie posiłki polskiego księcia, który przecież z organizacyi lekkiej jazdy zasłynął. Bądź co bądź przekazanie marchii miśnieńskiej straży księcia czeskiego w r. 1076, tak samo, jak łżyckiej w r. 1075, było krokiem, skierowanym przeciw Polsee i polskiemu sprzymierzeńcom. Musiał tedy daleko zapuścić swe zagony w głąb marchii niemieckiej nasz Bolesław, nie darmo docierał z ruskimi posiłkami aż do Czeskiego Lasu, skoro Henryk IV. nie widzi innej rady, jak te kraje odebrać swemu małoletniemu krewnia-

kowi Ekbertowi II. i poruczyć opiece swego czeskiego przyjaciela. Nie pozwolili jednak przeciwnicy królewscy ostać się w ziemi miśnieńskiej czeskim załogom. Skoro tylko fale Muldy opadły, Ekbert II. pokrzywdzony margrabia miśnieński, przyszyły zięć głośnej margrabiny łużyckiej Adeli, powinowatej dwornu ruskopolskiego, rzuca się z Sasami na czeskie i królewskie załogi i wszędzie je bez trudu z ojcowizny wypędza. Od tej chwili Ekbert II. stał się jednym z najzacieklejszych wrogów króla niemieckiego, a w przyszłości miał być jednym z najsprytniejszych i najniebezpieczniejszych. I on zatem niewątpliwie do klienteli polskiej należał. <sup>1)</sup> Wypadki miśnieńskie wraz z klątwą Grzegorza VII. zadecydowały o klęsce Henryka IV. w drugiej połowie roku 1076. Od wyklętego i pobitego wszystko się odwraca. Już w końcu lipca może papież w listach swych tryumfować nad butą młodocianego króla, we wrześniu wspomina nawet o możliwości innego króla: <sup>2)</sup> w październiku zgromadzeni w Tribur książęta oświadczają, że jeżeli w ciągu roku nie uwolni się od klątwy, utraci na zawsze koronę, w tym samym miesiącu też oświadcza Henryk gotowość do dania satysfakcji papieżowi, a w odezwie do poddanych przyznaje, że posunął się za daleko i dlatego zachęca wszystkich do posłuszeństwa względem Grzegorza VII. Ale i książęta niemieccy wzywają papieża do Niemiec, aby tu pośredniczyć zechciał między nimi a królem. na co się papież godzi i w grudniu podejmuje wyprawę do Niemiec. <sup>3)</sup> W tej chwili zachodzi niesłychany wypadek w Polsce: Bolesław Śmiały wyzyskując sytuację, koronuje się na króla. <sup>4)</sup> „Roku 1077“ — pisze Lambert z Hers-

<sup>1)</sup> Lambert Hesse, 254, 260, 269. Meyer w Knonau II. 680 716, 719. G. Richter 211, 217.

<sup>2)</sup> Papieżowi nie chodzi przytem bynajmniej o zgon syna Agnieszki z Poitiers, lecz o złamanie wpływu jego doradców i odwiedzenie go od dotychczasowej działalności i dla tego chodzi mu o pogodzenie Henryka z Kościołem. Meyer w Knonau II. 703.

<sup>3)</sup> Registrum IV. 1, 3, ep. 17, 18. Meyer w Knonau 702/3, 722, 734/5. Martens I. 120—124. G. Richter 218—228.

<sup>4)</sup> O tej koronacji wspominają prócz Lamberta pod r. 1077. M. G. SS. V. 255. Bernold, Chronicon ad 1077: Dux Polonorum se in regem coronavit. M. G. SS. V. 433. Rocznik świętokrzyski dawny: Boleslaus II. coronatus est. pod r. 1077. To samo podają: Rocznik kapitulny krakowski i Rocznik krótki, tylko pierwszy pod r. 1077, drugi błędnie pod rokiem 1078. M. P. H. II. 795 i Rocznik małopolski pod r. 1077. M. P. H. III. 148. Kronikarze zaliczają oczywiście dzień Bo-

feldu — „książę polski, który już wiele lat królom niemieckim płacił haracz, a którego państwo z dawien dawna, dzięki waleczności niemieckiej, było ujarzmione i zamienione na kraj poddany, nagle pychę zdjęty, podniósł głowę, widząc, że niemieccy książęta, wewnątrzni rozterkami zajęci, nie mają czasu obce narody podbijać, uzurpował sobie królewską godność i tytuł królewski, uwieńczył swą skroń koroną i namaszczonej jest w sam dzień Bożego Narodzenia przez 15 biskupów na króla. Gdy książęta, którym godność państwa na sercu leżała, wkrótce o tem się dowiedzieli, zrobiło to głębokie wrażenie na nich i gniewali się jeden na drugiego, że waśnią wewnętrzną godząc na siebie i na własne wnętrzości i siebie zwalczając, potędze i sile barbarzyńców pozwolili tak dalece wzrosć, że już po trzeci raz książę czeski niemieckie państwo ogniem i mieczem spustoszył, a obecnie książę polski na hańbę niemieckiego państwa i wbrew prawom i przywilejom przodków tytuł królewski i koronę królewską bezwstydnie sobie przywłaszczył.“

W ten sposób biada patryotyczny mnich niemiecki nad wyniosłością słowiańskich barbarzyńców i to samo zapewne niejednen z panów, biskupów i książąt niemieckich sobie myślał lub mówił. Nie myśleli atoli tak wszyscy. Z pewnością część saskich biskupów i książąt saskich w tej uroczystości swego sprzymierzenia i obrońcy polskiego wzięła udział. Koronacja Bolesława w nowej katedrze gnieźnieńskiej roku 1076 była niewątpliwie, jakeśmy to już wyżej wspomnieli, pierwszorzędną manifestacją przeciw przewadze imperyalizmu niemiecko-frankońskiego w środkowej i wschodniej Europie i dlatego to wszyscy, którym ten imperyalizm dawał się we znaki, w niej biorą udział, zatem kurya papieska, zapewne Węgrzy, a w pierwszej linii i Sasi. Tem się też tłumaczy udział przy koronacji aż 15 biskupów, z których prawdopodobnie 10 było obcych przybyszy. Jeżeli teraz uprzytomnimy sobie bliższe stosunki Grzegorza VII. z Bolesławem, te kilkakrotne legacje papieskie w Polsce, to organizowanie Kościoła polskiego właśnie w latach 1075 i 1076, tedy musimy przyjąć, że na politykę polską względem Niemiec w latach 1075 i 1076 niechybnie usiłowała tak samo wpływać, jak na Węgrów, Stolica apostolska i że

---

żego Narodzenia r. 1076 zwyczajem kościelnym do roku 1077. — Giesbrecht, l. c. III. 379. Stefczyk, l. c. 463. Meyer v. Knouau II. 745/6 u. 213. G. Richter 232.

w przeciwieństwie do Węgier rzeczywiście wpłynęła.<sup>1)</sup> Koronacja gnieźnieńska atoli z r. 1076 była z jednej strony nagrodą za usługi, wyświadczone papieżowi w r. 1076 przez obalenie potęgi Henrykowej w Niemczech, z drugiej strony była ona zadatkiem na przyszłość, zachętą do restauracji nieszczęśliwego kniazia Izaśława na tronie kijowskim i środkiem do urzeczywistnienia łączących się z tem zamiarów religijnych papieża na Rusi.

W pierwszych latach bowiem pontyfikatu uśmiechała się Grzegorzowi VII., dzięki nawiązanym stosunkom z cesarzem wschodnim Michałem VIII., myśl wskrzeszenia Unii między wschodnim a zachodnim Kościołem, uśmiechała się myśl wydarcia ziemi św. muzułmanom. Wielki plan krucjaty unicestwiony został przez niesnaski saskie. Mimo to jednak myśl o jednej owczarni i jednym pasterzu, będąca zasadniczym programem kurji papieskiej, nie opuszczała nigdy tego rodzaju papieża, jakim był Grzegorz VII.<sup>2)</sup> Tem się tłumaczy to zajęcie się sprawą wypędzonego kniazia Izaśława, który ze swojej strony również ze sympatjami do Zachodu ani za granicą ani na Rusi się nie taił i tem wywoływał zgorzenie wśród czerniców ortodoksów. Nie darmo Antoni peczerski przed Izaśławem pomimo prośb żony jego Laszki musi się chronić z Kijowa do Czernichowa, nie darmo jeden z braci zakonnych tego Antoniego, jasnowidzący Mateusz, ujrzał biesa, na sposób Polaka podwiązanego, kuszącego brać zakonną.<sup>3)</sup>

Okoliczności złożyły się dla Izaśława korzystnie, że prawie w chwili koronacji Bolesława Śmiałego, dnia 27. grudnia umiera jego główny przeciwnik na Rusi, brat Świętosław, główny protektor ortodoksa wschodniego, Antoniego Peczerskiego, a na tronie zasiada mniej ambitny, młodszy Jarosławowicz, Wszewołod. Latem, zdaje się r. 1077, nie bez inicjatywy legatów papieskich wyprawa się Bolesław z Izaśławem na Ruś przeciw Wszewołodowi. Ten atoli, czy nie czuł się na siłach, czy nie chciał z bratem i pokrewnym królem polskim walczyć, rychło spieszy naprzeciw Izaśławowi i na Wołyniu, zatem u granic polskich, bez walki godzi się z Izaśławem, a ustępując mu dobrowolnie Kijowa, sam cofa się do Czernichowa siewierskiego.

<sup>1)</sup> Registrum I. 58. II. 13. Meyer w Knonau II. 521, 554.

<sup>2)</sup> Registrum I. 18, 49. Martens II. 68—9. Stefczyk, l. c. 76—77.

<sup>3)</sup> Nestor, M. P. H. I. 739, 742. Żywot Mojżesza Węgrzyna M. P. H. IV. 816.

W ten sposób sama demonstracya wojenna ze strony króla Polski wystarczyła, aby Izasławowi przywrócić tron kijowski, którego posiadaniem atoli nie długo miał się cieszyć książę wygnaniec, ginąc dnia 3. października 1078 roku w obronie swego brata Wszewołoda w walce z rokoszującymi synowcami,<sup>1)</sup> a fakt ten tak ważnym wydawał się ówczesnemu klerowi katedralnemu w Krakowie, że nie zamieszkał zanotować pod tym rokiem śmierci kniazia ruskiego.<sup>2)</sup> Widać stąd, jak dalece kurya umiała zainteresować kler krakowski osobą kniazia Izasława, uznającego zwierzchnictwo Rzymu, a tem samem i unię Kościoła wschodniego z zachodnim. Z upadkiem Bolesława interwencya polska na Rusi w r. 1077 absolutnie nie ma do czynienia. Te dwa odrębne zupełnie wypadki spletał w jeden przyczynowy związek dopiero Długosz, łącząc niefortunnie dezercyę rycerstwa polskiego podczas jakiejś wyprawy z r. 1078 czy 1079 i stąd wynikłą klęskę króla Bolesława z mordowaniem załóg polskich na Rusi w latach 1069 a nawet 1018.<sup>3)</sup> Wyprawa wojenna, z którą się łączy katastrofa na Skałce, miała niewątpliwie miejsce: nie na Wschód atoli była skierowana, lecz na Zachód, niezawodnie celem popierania saskich przeciwników Henryka IV. Tym tedy wypadkom niemieckim z r. 1078 i 1079 należy się nam przypatrzeć, aby zagadkową ową wyprawę nieco bliżej określić.

W Niemczech współcześnie z wyprawą ruską Bolesława następują szybko po sobie pierwszorzędne wypadki. Pomimo pojednania się Henryka IV. z Grzegorzem VII. i uwolnienia się od klątwy w Kanosie, książęta wybierają sobie 15. marca r. 1077 Rudolfa Szwabskiego królem, Henryk IV. zaś, który mimo obietnic czynionych Grzegorzowi natychmiast się z jego przeciwnikami lombardzkimi połączył, wraca do Niemiec i rozpoczyna z pomocą czeską już w maju zacieklą i niesłychanie barbarzyńską walkę z wrogami swoimi w Szwabii i Saksonii. Wratysław i pogodzony z nim brat Jaromir, biskup praski, cieszą się największymi względami królewskimi, ostatni wyniesiony jest do godności kanclerza niemieckiego na sejmie w Norymberdze 11. czerweca

<sup>1)</sup> Nestor, pod r. 1077—78. M. P. H. I. 748—50.

<sup>2)</sup> Zapiska: „Rex Ruthenorum in proelio interfectus est“ przechowała się pod r. 1078, w późniejszym Roczniku kapitulnym krakowskim M. P. H. II. 795.

<sup>3)</sup> Nestor, M. P. H. I. 692 i 722. Krotoski, Św. Stanisław w świetle źródeł. Kraków, 1902, str. 91—92. Mistrz Wincenty II. 20. M. P. H. II. 296.

t. r., w maju zaś i sierpniu czeskie posiłki odznaczają się straszliwą grabieżą i łupiestwem w Szwabii, nie szanując także nawet kościołów. Nowy król rokoszan niemieckich Rudolf, nie mogąc się w Szwabii utrzymać, chroni się do Saksonii, gdzie zmusza Henrycyan do uległości; Henryk zaś czyni to samo z Rudolfianami w Bawaryi, którzy szukają schronienia u nowego króla węgierskiego Władysława. Władysław bowiem porzucił neutralność i ugodową politykę Gejzy i otwarcie stanął po stronie przeciwników Henrykowych, a stanowczy ten krok króla Węgier spowodował także przerzucenie się najwierniejszego dotąd sprzymierzeńca królewskiego, margrabię austriackiego Leopolda, do obozu wrogów królewskich. Polityka sąsiadów niemieckich decyduje zatem o polityce sąsiednich marchionów niemieckich. Zjawisko to skonstatowaliśmy także na kresach polsko-niemieckich, a każdorazowe stanowisko marchionów łużycko-miśnieńskich względem króla niemieckiego do pewnego stopnia rzuca światło na stosunek księcia Polski względem Henryka IV. <sup>1)</sup>

Książę polski w połowie 1077 r. był, jak widzieliśmy, zajęty na Rusi, działał z inicjatywy kuryi i w jej poniekąd interesie, nie dziw więc, że i w drugiej połowie tego roku zgodnie z polityką Grzegorza VII. względem Henryka IV. zachował neutralność i tem się tłumaczy, dlaczego sascy rokoszanie ze swoim królem Rudolfem na czele zwracają oczy na króla Węgier i że na Zielone Świątki r. 1078 w Goslarze odbywają się uroczyste zaślubiny króla Władysława z córką „saskiego króla“ Rudolfa. Antykról bowiem umiał wybornie chodzić za sprzymierzeńcami: w kwietniu t. r. odpada od Henryka dotąd wierna Lotaryngia z biskupem Metz Herimannem na czele. Na Zielone święta nie tylko węgierscy posłowie w Goslarze, ale i posłowie króla francuskiego, dalej Roberta flandryjskiego obiecują pomoc antykrólowi, a szwabscy sprzymierzeńcy Rudolfa rozpoczynają walkę przeciw siłom królewskim. Książęta Welf i Berthold dążą w końcu lipca ze Szwabii na północ, by się w górnej Frankonii nad Menem połączyć z Rudolfem i Sasami, a następnie z pomocą Władysława węgierskiego i Luitpolda austriackiego zgnieść przebywającego w Bawaryi Henryka IV. Jak zaś sprawa Salijezyka wtedy źle stała, dowodzi między innymi fakt, że mieszczan i chłopów pod-

<sup>1)</sup> G. Richter, 233—269. Martens I. 168—172. Giesebrecht III. 450. Meyer v. Knouau II. 744.

burzając, z nich organizuje armie przeciw księżęcom buntownikom. Plan Rudolfa się nie udał, nie dopisali ani Węgrzy ani inni zagraniczni przyjaciele. Wprawdzie szwabscy książęta niszczą chłopską armię Henryka nad dolnym Neckarem, lecz w tej samej chwili, dnia 7. sierpnia, około Melrichstadt <sup>1)</sup> w nierozstrzygniętej bitwie udało się Henrykowi IV. powstrzymać zastępy przeciwnika i zniewolić go do odwrotu do Saksonii. Henryk IV. mimo znacznych strat ocalał, zwłaszcza gdy nazajutrz po bitwie książę Wratysław przybył mu ze znacznymi siłami na pomoc. Nie dziw, że wszędzie Henryk rozgłasza wieści o swem zwycięstwie, że te wieści fałszywe aż do Rzymu dochodzą. Czy wobec tego mógł się król Polski wobec stosunków niemieckich neutralnie dalej zachować? Zdaniem mojem nie, — i całkiem słusznie niemieccy badacze zwrócili uwagę na to, że i król polski w r. 1078 do koalicji Rudolfian przeciw Henrykowi przystąpił, choćby z tych względów, że jego wróg Wratysław łączy się z Henrykiem, a jego przyjaciel serdeczny król węgierski Władysław należy do koalicji antyhenrycjańskiej. <sup>2)</sup>

Że król polski bierze udział w tej wojnie, na to wskazywałyby i ta okoliczność, że Wratysław czeski tak bardzo punktualny sprzymierzeniec Henrykowi z roku 1077, kiedy Bolesław bawił na Rusi, w roku 1078 spóźnia się z pomocą o dzień cały, jakkolwiek król niemiecki w najgorszych znajduje się opałach. Czyżby tego spóźnienia i słabego wogóle udziału w walkach roku 1078 nie tłumaczyła obawa inwazyi polskiej od wschodu?

Jaki był udział Bolesława w tej kampanii z r. 1078 i 1079, kiedy wysyłał swe lekko zbrojne drużyny na pomoc Rudolfianom i dokąd je wysyłał, tego oczywiście nie wiemy i nigdy chyba wiedzieć na pewno nie będziemy, z tem wszystkim najprawdopodobniej ta interwencya polska miała miejsce jesienią roku 1078 i w styczniu r. 1079, a posiłki polskie dotrzeć musiały aż w okolicy Bambergu. <sup>3)</sup> W roku 1078 Henryk IV., głosząc wszędzie

<sup>1)</sup> W północnej Frankonii, w pobliżu źródeł Menu i Werry.

<sup>2)</sup> Casus monasterii Petrishusensis M. G. SS. XX. 646. Bertholdi Annales M. G. SS. V. 312—316. Bruno, De bello Saxonico liber M. G. SS. V. 327—384 cap. 96—103. G. Richter, 280—286. Ustęp dotyczący Bolesława str. 281. Giesebrecht, III. 467.

<sup>3)</sup> W każdym razie wtedy najprawdopodobniej dokonały polskie posiłki łupu na kościele bamberskim, zabierając dwa okrągłe krzyże ze złota, które następnie własnym kosztem wykupił od łupieżców na-

o rzekomej klęsce Sasów, celem ostatecznego ich pogiębienia zwołuje jesienią swoich stronników z Czech, Bawaryi, Burgundyi i Frankonii, lecz przybywszy do Lasu Turyńskiego, na wiadomość, że tam znajduje się około 60.000 Sasów, cofa się przed taką przewagą i zwraca się przeciw Rudolfianom w Szwabii.<sup>1)</sup> W styczniu roku następnego, krótko przed „Septuagesimą“, Rudolf zebrawszy ze wszystkich stron zastępy swojego rycerstwa, gotuje wyprawę przeciw Henrykowi, co widząc tenże i czując, że nie zdola sprostać przeciwnikowi w tak krótkim czasie, wysyła posłów do Sasów, łudząc ich pokojowymi propozycjami. Charakterystyczny jest przytem motyw Henryczański, że stosownie do życzeń papieża pragnie uspokojenia kraju. Sasi widocznie niechętni zimowej wyprawie, idą na lep pięknych słówek i zapowiadają zjazd pokojowy na dzień wyznaczony w poście do Fritzlaru. Oczywiście układy się rozbijają.<sup>2)</sup>

W kilka miesięcy później sytuacja zupełnie się zmienia. Ten w styczniu tak pokojowo usposobiony, ten papieżowi niby tak posłuszny Henryk IV. już na zjeździe fritzlarskim zapewne w marcu w zupełnie odmiennym tonie każe swym pełnomocnikom do Rudolfian przemawiać, każe oświadczyć kategorycznie Sasom, powołującym się na posłuszeństwo względem papieża, że królowi ani o pokój ani o papieża nie chodzi, lecz o to, aby Sasi swemu panu, t. j. Henrykowi się poddali. Ten sam Henryk IV. w kwietniu uderza na margrabiego Leopolda, przekracza nawet granice węgierskie i zmusza buntowniczego margrabiego do opuszczenia Rudolfa. Wratysław zaś w początku maja chce wejść w posiadanie darowanej mu przed paru laty marelhii łuzyckiej i miśnieńskiej. W Würzburgu zaś około 15. sierpnia król tak potężne zajmuje stanowisko, że przerażeni legaci przekraczają nawet instrukcye papieskie na rzecz Henryka IV. Gdy zaś tenże domaga się krótko i węzłowato wyklęcia antykróla, a legaci usprawiedliwiają się brakiem pełnomocnictwa, Salijczyk ich po prostu zmu-

---

stępcę Bolesława Śmiałego, Władysław Herman, i kościołowi bamberskiemu około r. 1085 wrócił. — Wojciechowski T., Najdawniejszy znany obecnie polski akt książęcy z roku 1081—86. Kwartalnik historyczny, Roczn. XVI, zeszyt 2-gi, str. 170.

<sup>1)</sup> Bertholdi continuatio M. G. SS. V. 313, 315. Bruno, De bello Saxonico, ibidem, cap. 103. G. Richter, 285—286.

<sup>2)</sup> Bertholdi continuatio M. G. SS. V. 314—16. G. Richter, 290, 291.

sza do wzięcia z nim udziału w wyprawie przeciw Rudolfowi. Rudolf zaś tak grozny jeszcze w styczniu, nie odważa się na walkę i oświadcza swą gotowość poddania się decyzji pokojowego konwentu. Jeżeli dalej w końcu roku 1079 a z początkiem 1080 widzimy najzaciętszych wrogów w Saksonii na jej kresach wschodnich pojednanych lub godzących się z Henrykiem, takich Billungów, taką Adelę, margrabinę Łużycką, wraz z Ekbertem, margrabią miśnieńskim, jeżeli z początkiem roku 1080 myśli na seryo Henryk IV. o podboju Saksonii i o pojmaniu Rudolfa, ten sam Henryk, który z początkiem poprzedniego roku nie mógł sprostać siłom przeciwników ani nawet w Szwabii samej, to ten zagadkowy przewrót stosunków politycznych w środkowej Europie, ta nagła dysproporcya sił, dotychczas w Niemczech mniej więcej się równoważących, tylko przewrotem w Polsce Bolesławowej da się wytłumaczyć.<sup>1)</sup>

Niebezpieczeństwo, jakie groziło Henrykowi IV. w styczniu r. 1079., spowodowała najprawdopodobniej koalicya sił polsko-saskich w niezwyklej, bo zimowej porze. Ta koalicya zniewala dumnego Salijczyka do takiej pokory wobec papieskich życzeń w styczniu r. 1079. Gruntownie to wszystko się zmienia, gdy bunt w Polsce wybucha, gdy rycerstwo polskie dezertuje, a król zmuszony do odwrotu, rozpoczyna z poddanymi walkę domową, która się jego upadkiem kończy. Działo się to wszystko w pierwszej połowie 1079 roku. Ten odwrót króla polskiego z pogranicza Czech czy Saksonii, to sparaliżowanie potęgi polskiej wewnętrzzną rozterką były niezawodnie tymi czynnikami, które właśnie wywołały takie przesunięcie się sił na szachownicy niemieckiej; natchnęły Henrycyan do takiej butnej postawy już około połowy postu 1079 roku.

Upadek Bolesława spowodował zwrot niekorzystny sprawy nie tylko dla Rudolfa, ale i dla Grzegorza VII. Ugodowa polityka Grzegorza VII. bowiem doznaje stanowczej porażki, odkąd Henryk IV. czując się coraz więcej na siłach, coraz bezwzględniej sobie względem kuryi postępuje i nie ukrywa się wcale z żądzą utrzymania władzy nad Kościołem, jak to wszystkie jego inwe-

<sup>1)</sup> Bertholdi contin. M. G. SS. V. 316—24. Annales Augustani, M. G. SS. III. 129. Giesebrecht, III. 483, 487, 515. G. Richter, 290—303. Martens, I. 189—190.

stytury biskupów niedwuznacznie wykazują.<sup>1)</sup> Upadek Bolesława, a nie dopiero klęska Henryka IV. pod Flarchheim,<sup>2)</sup> — jak twierdzi biograf Grzegorza VII.<sup>3)</sup> — jest wogóle punktem zwrotnym w walce Henryka IV. z Sasami i Grzegorzem VII. Wycofanie się Polski z walki i życziwa neutralność wobec Henryka IV., jaką zainaugurował następca Bolesława, Władysław Herman, uratowała tron Henrykowi i przyczyniła się do politycznego pogromu Grzegorza VII. To fakt, którego dotychczasowa historyografia nie uwzględniła dostatecznie, a który jedynie racjonalnie tłumaczy nam przesilenie w środkowej Europie w r. 1079.

Udział Bolesława w kampanii niemieckiej z r. 1078 i r. 1079 ma jednak nie tylko powszechno-europejskie znaczenie, on także niewątpliwie i na politykę Bolesława do kuryi oddziałał i jest kluczem do wytłumaczenia zagadki, dlaczego między Gregorjaninem królem a Gregorjaninem biskupem przychodzi do zatargu, który się ostatecznie tak krwawą tragedią na Skałce i katastrofą królewską kończy.

## II.

### Zatarg króla z biskupem i jego tragiczne następstwa.

[Przyczyny naprężenia stosunków między kuryą a Bolesławem: Pokojowa polityka Grzegorza wobec Henryka IV. — Oburzenie Rudolfian, sprzymierzeńców polskich, na Grzegorza VII. — Dekreta papieskie o inwestyturze z r. 1078. — Dezercya rycerstwa polskiego i bunt ludowy. — Niechrześcijańskie postępowanie króla wobec winowajców. — Pobudki do wystąpienia biskupa przeciw królowi. — Procedura kłątwy kościelnej około r. 1079. — Zapatrywania regalistów co do kłątwy kościelnej i złamania przysięgi wobec władcy. — Poglądy reformatorów kościelnych w sprawie kłątwy rzuconej na przedstawicieli władzy świeckiej. — Rewolucyjny charakter kłątwy w teorii i praktyce XI. w. —

<sup>1)</sup> Hauk, Kirchengeschichte Deutschlands im Mittelalter III. Leipzig 1895, str. 815—816. Martens, I. 190—192. G. Richter, 301.

<sup>2)</sup> Między Mühlhausenem a Langensalzą w Turynii, dnia 21. stycznia 1080. G. Richter 364—5.

<sup>3)</sup> Martens, I. 189.

Poszlaki winy biskupiej w oczach króla i jego otoczenia. — Legalność kanoniczna postępowania biskupa. — Klasztor św. Michała na Skałce. — Pasya św. Stanisława. — Wrażenie tej pasyi na współczesnych. — Anormalność postępowania królewskiego w ostatnich latach jego życia.]

Grzegorz VII. pragnąc sprawiedliwą zgodę w Niemczech między królem a książętami zapośredniczyć, zachował od pojednania się z Henrykiem w Kanosie w początkach r. 1077 przez trzy lata życzliwą dla syna Agnieszki z Poitiers neutralność i wytrwał w tej życzliwości pomimo nalegań z różnych stron, zwłaszcza Rudolfian, aż do marca r. 1080, t. j. do chwili, kiedy Henryk IV. czując się silniejszym od Rudolfa, zażądał przez arcybiskupa breneńskiego Liemara od Grzegorza, aby natychmiast Rudolfa wyklął, w innym razie bowiem gotów jest poszukać sobie innego papieża, który zastosuje się do jego woli.<sup>1)</sup> Tej polityki trzymał się w roku 1077 i król Bolesław, a niewątpliwie ją pochwalał tak gorący zwolennik Grzegorza VII. i jego reformy, jakim był Stanisław, biskup krakowski. Syn wielmoży ze Szczepanowa prawdopodobnie tem chętniej w duszy pochwalał tę pokojową politykę króla wobec Niemiec, o ile ona się schodziła z życzeniami rycerstwa i możnowładctwa, sarkającego już na te tak długie i dalekie wyprawy, na tę „siedmioletnią wojaczkę“, jak późniejsza tradycja wspomina na podstawie faktycznego stanu wojennego w Polsce od r. 1072—1079.<sup>2)</sup> Wśród tak zaciekłych atoli antagonizmów, jakie w Niemczech wybuchły, neutralność zachować dla sąsiadów, jak dla papieża, ostatecznie było niemożliwem. Nie potrzebował być ani zbyt wojowniczym nasz Bolesław ani zbyt pochopnym do wyzyskiwania zatargów niemieckich, aby rozpocząć wojnę z Henrycyanami. Władca polski, który się uznawał niedawno lennikiem niemieckim, a który następnie na urągowisko imperyalizmu frankońsko-salickiego odważył się uwieńczyć sobie skroni koroną królewską, na wieść o dotkliwych stratach saskich w bitwie pod Melrichstadt dnia 7. sierpnia r. 1078, na wieść o zabiciu arcybiskupa magdeburskiego Wenera lub Wecela, o ujęciu przez Salijczyka spowinowaconych sobie Billungów,

1) Registrum VII. 14 a. Bonithonis liber ad amicum cap. IX. Jaffé, Monumenta Gregoriana 675. Martens, I. 190—204. G. Richter, 306—310.

2) Mistrz Wincenty II. 18. M. P. H. II. 294. Vita minor 30. M. P. H. IV. 271.

duka Magnusa i stryja Hermana,<sup>1)</sup> musiał się lękać o własne bezpieczeństwo i dlatego zniewolonym był chwycić za oręż, nie troszcząc się wcale o pokojową politykę Grzegorza VII. I to był pierwszy rozdźwięk w ścisłej i niezamąconej dotąd przyjaźni między kuryą rzymską i jej zwolennikami a wojowniczym królem i samodzierżcą w Polsce. Kiedy zaś przyjaźń jakąś skojarzy nie jakaś wyższa idea, jakaś głębsza sympatya dusz, lecz po prostu interes, tedy z chwilą, gdy ten niepewny węzeł prysnie, rwie się i cała przyjaźń. Nie co innego zaś, jak głównie interes zespolił przymierze rzymsko-polskie. Chciał ambitny władca Polski przywrócić dawną organizację Kościoła polskiego, chciał wyciśnąć się nie tylko z pod władzy kościelnej, ale i politycznej imperyum niemieckiego i to wszystko z pomocą Grzegorza VII. w zupełności osiągnął, zgodzić się na dalszą politykę papieża wobec Henryka IV., a zwłaszcza na jego program kościelno-polityczny, o tem ani myślał ani słuchać nie chciał, zgodnie z innymi książętami europejskimi, tak dumny i wyniosły władca, jakim był Bolesław Śmiały. Utwierdzali zaś go w tem przekonaniu jego sprzymierzeńcy sasey z Rudolfem na czele.

I Sasi bowiem, ze względów politycznych trzymający się Grzegorza VII. i jego partyi, o reformach gregoryańskich bynajmniej słyseć nie chcą.<sup>2)</sup> Przedewszystkiem zaś najwyższem oburzeniem ich napawa niezdecydowane stanowisko Grzegorza VII. i jego polityka pośrednicząca w walce Henryka IV. z Rudolfem. Zdaniem Sasów mógł być papież rychło Sasom dopomódz do zwycięstwa, gdyby naprawdę był chciał. Ale Grzegorz okazaną w r. 1076 stanowczość porzucił, stał się słabym, niekonsekwentnym, kokietował z Henrykiem i przez to biedną, utrapioną Saksonię wystawił na największe niebezpieczeństwo. Niechęć i oburzenie Sasów w latach 1078 i 79 ku papieżstwu znalazły najwyższy wyraz u saskiego kronikarza Brunona w t. z. 5 listach saskich do Grzegorza VII.<sup>3)</sup> Najnowsze badania wykazały, że listy powyższe

<sup>1)</sup> G. Richter, 284—6.

<sup>2)</sup> Domagają się daremnie wprowadzenia tych reform w życie między innymi od Hermana ze Salm, antykróla niemieckiego, następcy Rudolfa szwabskiego, w r. 1085, opat hirschawski Wilhelm i legat papieski Otto z Ostyi. De unitate ecclesiae II. 16, 22. Libelli de lite imperatorum II. 231, 239. G. Richter, 362—3.

<sup>3)</sup> Bruno, De bello Saxonico M. G. SS. V. 327—381, cap. 108, 110, 112, 114, 115.

są fabrykatem Brunona, niemniej przeto jako wyraz opinii Sasów i uczuć Rudolfian zasługują one na uwagę. Zwłaszcza w piątym liście żal i oburzenie rzekomo biskupów saskich na kurę szcególnie silnie jest zamarkowane za to, że ich nie bierze w obronę przeciw straszemu uciskowi, tak że „trzeba mniemać, jakoby papież pozwolił wrogom nieposłusznym Rzymowi swoich wiernych gubić.“ „Wasze wysoce sławione męstwo“ — odzywa się do Grzegorza saski patriota — „które wedle apostoła wszelkie nieposłuszeństwo karcieć jest gotowe, dlaczego nie ukarze go w tym wypadku? Jeżeli my biedne owieczki choćby tylko w drobnej rzeczy zbłądzimy, natychmiast na nas spada różga z apostołską surowością. Gdy chodzi atoli o wilków, którzy zażartą paszczą srożą się wśród trzody Bożej, wszelka kaza bywa zwlekana powolnie, wszystko w duchu łagodności znoszone. Jeżeli zaś Wami strach powoduje przed mężem, którego świetność jest gnojem i robactwem, lub zręczność przekonywania jego zaufanych Was zmięczyła, tedy prosimy na Chrystusa Pana, obycie nabrali odwagi, a jeżeli nie macie litości dla nas samych, tedy przynajmniej ochrońcie Waszą niewinność przy tym krwi rozlewie.“<sup>1)</sup>

W ten sposób myślano i wyrażano się w obozie Rudolfian o Grzegorzu VII. i jego legatach, a nawet i w podobny sposób się do niego odzywano, jak tego dowodzą usprawiedliwiające listy Grzegorza VII. do ks. Welfa lub Rudolfa szwabskiego z tych czasów.<sup>2)</sup> Te same uczucia i przekonania udzielały się w ten sposób i polskiemu sprzymierzeńcowi Rudolfian, królowi polskiemu, w tej chwili, kiedy tenże czuł się zagrożonym daleko idącymi żądaniem reformy gregoryańskiej, z coraz większą stanowczością głoszonemi i nakazywanemi.

W średnich wiekach więcej niż obecnie zwykło było wykonanie praw pozostawać w tyle za ich brzmieniem. Odnosi się to szczególnie do uchwał i rozporządzeń, dotyczących reformy gregoryańskiej. Cały program tej reformy już dawno przed Grzegorzem był wykończony. Chcieć go atoli w życie wprowadzić w XI. wieku wśród największych przeciwności, na to potrzeba było niesłychanej energii, ogłędności i zdolności. Grzegorz VII. był

<sup>1)</sup> Giesebrecht, III. 476. Martens, II. 160—167. G. Richter, 276.

<sup>2)</sup> Registrum, VI. 14. Jaffé, Monumenta Gregoriana. Epistolae collectae 521—576, ep. 27. Martens, I. 184—188. G. Richter, 292—293.

w posiadaniu tych przymiotów i dlatego to powoli i ostrożnie, niemniej przeto stanowczo i konsekwentnie zdążył do zrealizowania wszystkich punktów reformy kościelnej, która na całej linii przeprowadzona, oznaczała przewrót w stosunkach kościelno-politycznych XI. wieku i przez ówczesnych władców poczytaną być musiała za ruch rewolucyjny.<sup>1)</sup> Już współcześni zarzucali Grzegorzowi, że postępowanie jego nie było jednolite, że daleko surowiej domagał się np. przeprowadzenia reform kościelnych w Niemczech niż w innych krajach. Nie da się też zaprzeczyć, że odpowiednio do stosunków politycznych modelował swe żądania. Ostrożniej i łagodniej występował z programem reform, gdy mu niebezpieczeństwo groziło od Henryka, daleko silniej i energiczniej występował, gdy wypadki polityczne były dla niego pomyślne. Nie wynika z tego atoli wcale, jakoby ze względów oportunistycznych chciał z zasad swego programu robić ustępstwa. pod tym względem Grzegorz był nieugiętym; on tylko jako przeczorny polityk czekał na swobodną chwilę, aby swój program urzeczywistnić. Prawdopodobnie tedy legaci między r. 1073 a 1077, w chwili, kiedy Bolesław nasz paraliżował potęgę Henrykową, nie występowali wobec księcia polskiego zbyt stanowczo z postulatami reformy kościelnej, a zwłaszcza z najdrażliwszym punktem, dotyczącym inwestytury dóbr kościelnych, tem bardziej, że do tego czasu wogóle tych żądań Grzegorz jeszcze nie sformułował definitywnie w sposób dla władzy świeckiej nieprzyjazny. Uczynił to dopiero w r. 1078 na synodach postnym i listopadowym w Rzymie. Wprawdzie już w r. 1075 wydał papież dekret, zakazujący królowi nadawania biskupstw i usuwający wszystkich świeckich od inwestytuowania kościołów, z tem wszystkiem dekret ten nie był we wszystkich dyecezyach publikowany i dlatego poczytany być musi tylko jako program, dla którego urzeczywistnienia chwilowo jeszcze nie wydano rozkazu. Dopiero w r. 1078 na synodzie postnym wyszedł dekret, zakazujący pod grozą klątwy świeckim czy duchownym wbrew przepisom kanonów nadawania biskupstw, opactw, probostw i jakichkolwiek kościołów, dziesięcin lub jakichbądź godności kościelnych. Dopiero przez ten zakaz odmówił papież państwu wszelkiego prawa do dóbr kościelnych. Wznowiono ten sam zakaz z pewnemi modyfikacyami na synodzie listopado-

<sup>1)</sup> Hauk, Kirchengeschichte Deutschlands 1889. II. 209. Mirbt, Die Publizistik im Zeitalter Gregors VII. 341, 488.

wym tegoż roku: „Żadnemu duchownemu“, — brzmi dekret odnośny — „nie wolno przyjąć inwestytury, biskupstwa lub opactwa lub kościoła z rąk cesarza lub króla, lub jakiegokolwiek świeckiej osoby, mężczyzny czy niewiasty.“ Wprawdzie nowy dekret nie grozi już klątwą władzy świeckiej, ale odbiorey, natomiast ogłasza inwestyturę świecką za nieważną, domaga się wyboru kanonicznego, usuwa wszelkie dziesięciny z rąk świeckich, żąda przy obsadzaniu urzędów kościelnych potwierdzenia metropolity, ewentualnie papieża, ogłasza wszelkie dobra świeckie biskupa za własność Kościoła. <sup>1)</sup> Na takie ograniczenie władzy muszą się zgodzić chwilowo antykrólowie, jak Rudolf szwabski lub Herman ze Salm. Nie myślał się atoli zgodzić ani Henryk IV. ani Filip francuski ani Wilhelm angielski ani Władysław węgierski ani żaden władca z łaski Bożej na Zachodzie. Czy mógł się zgodzić władca polski w XI. wieku, kiedy jeszcze z początkiem XIII. wieku Piastowicze będą dobrą biskupie na podstawie t. z. „*ius spolii*“ poczytywali za swą własność, a obsadzanie urzędów kościelnych za żrenicę swych atrybucyj książęcych. <sup>2)</sup>

W sprawach zasadniczych Grzegorz VII. nie był skłonnym do ustępstw i gdy raz jakiś dekret ogłosił, domagał się jego ścisłego wykonania, zwłaszcza ze strony biskupów, bez względu na opór władzy świeckiej. Arcybiskupowi kontuaryjskiemu Lafrankowi nakazuje, by wbrew zakazowi króla Wilhelma przybył do Rzymu i każe mu napominać króla, aby Kościoła nie krzywdził. <sup>3)</sup>

Czy tak samo postąpić kazał biskupom polskim w sprawie inwestytury, nie wiemy, uważamy to jednak za prawdopodobne, skoro dekrety dotyczące inwestytury, obwieszczone na synodzie listopadowym w r. 1078, weszły w skład urzędowego rejestru dekretów Grzegorza VII., <sup>4)</sup> zatem więc uzyskały powszechnie znaczenie i powszechnie były ogłoszone. Od promulgowania do wykonania dekretów papieskich XI. wieku była oczywiście droga daleka nie tylko w despotycznie rządzonej Polsce. Wątpimy, czy

<sup>1)</sup> Registrum, VI. 56. Bertholdi Chronicon pod r. 1078, M. G. SS. V. 308. Mirbt, 492—499 G. Richter, 274—275, 288.

<sup>2)</sup> Mirbt, 498. 500—501. List Paschalisa II. do Marcina, arcybiskupa ostrzychomskiego K. Wp. I. nr. 5. Abraham, Organizacya 224—228, 235—238.

<sup>3)</sup> Registrum VI. 30.

<sup>4)</sup> Registrum VI. 56. Mirbt, 495—97. G. Richter, 287—289.

na całym obszarze ziem polskich znaleźć się mogło wielu duchownych, którzyby na rozkaz papieża w interesie Kościoła gotowi byli stawiać opór władzy królewskiej. Byli niewątpliwie tam, gdzie od pół prawie wieku zakorzenione były idee reformy lotaryńskiej, gdzie żył i ożywał duchowieństwo duch Wazonów i Olbertów, t. j. w Krakowie. Ale i tu tylko ludzie niepospolitego charakteru, ludzie całkiem oddani Kościołowi i Bogu, ludzie prawdziwie święci mieli odwagę wszechwładnemu władcy powiedzieć „*non licet*“. W ciągu XI. wieku z całego episkopatu polskiego tylko dwóch jego przedstawicieli odważyło się na władców polskich rzucić klątwę kościelną, a chyba to nie przypadek tylko, że ci dwaj właśnie biskupi byli przedstawicielami odrodzenia kościelnego, Gaudenty — reformy rzymskiej z początkiem XI. wieku, Stanisław — odrodzenia lotaryńskiego w końcu tego wieku. Gaudenty miał do czynienia z Bolesławem Chrobrym, władcą nie tylko żelaznej woli, ale wielkiej rozważli i mądrości i dlatego zatarg pierwszy kościelny rychło się zakończył pojednaniem; Stanisław miał do czynienia z monarchą niewątpliwie zdolnym, lecz niesłychanie wyniosłym i porywczym i dlatego zatarg kościelny, wszczęty nadto wśród okoliczności najnieprzyjajniejszych, skończył się katastrofą biskupa i króla.<sup>1)</sup> Dla biskupa bowiem, sprzyjającego dekretem gregoryańskim o inwestyturę z r. 1078, pod rządami króla o temperamentie i zapatrywaniach Bolesława nie było miejsca w Polsce XI. wieku. Pierwszy lepszy wypadek mógł wywołać starcie między takimi przeciwieństwami, wywołał zaś je fakt nie kościelny, lecz ściśle polityczno-państwowej natury.

Wspomnieliśmy wyżej, że polityka wojownicza króla, a zwłaszcza nieprzerwane prawie walki z imperyalizmem niemieckim, od r. 1072 począwszy, stawały się uciążliwe i dokuczliwe dla szlachty i rycerstwa polskiego. Dawały się one nie tylko wojownikom Bolesława we znaki, nie tylko sprzymierzonym z nim Sasom, ale i sprzymierzeńcom Henrykowym, t. j. Wratysławowej drużynie. Kiedy po bitwie pod Hohen Molsen nad Elsterą,<sup>2)</sup> gdzie życie postradał antykról Rudolf, Wratysław na nalegania Henryka ma ponownie wkroczyć do Saksonii, rycerstwo czeskie wypowiada swemu księciu posłuszeństwo, tak samo, jak roku 1068; a roz-

1) Gall, I. 19. Fontes rer. Polon. I. 29. Korytkowski. Arcybiskupi gnieźnieńscy, I. 160.

2) Dnia 15. października r. 1080 na południe od Lipska.

tropny Wratysław godząc się z koniecznością, rozpuszcza czempredziej swe wojsko do domu.<sup>1)</sup> Podobny rokosz wojska polskiego z tych samych przyczyn, na tem samym zapewne saskiem lub czeskiem pograniczu miał miejsce w początkach r. 1079 i to w pobliżu wojska nieprzyjacielskiego. Niedarmo bowiem król Bolesław się „skarży, że nie tyle został w nieprzyjacielskiej ziemi od swojego rycerstwa opuszczonym, jak raczej przez nie z jego winy wrogom po prostu na pastwę wydanym.“<sup>2)</sup>

Przyczyną tej dezercyi rycerstwa polskiego miał być bunt ludowy, opisany przez późniejszą tradycję w nieco fantastycznych barwach. „Żony i córy szlacheckie“ — opiewa podanie — „słudzy pańscy uwodzą, jedne znudzone wyczekiwaniem mężów, inne desperacją otumanione, inne znowu gwałtem w niewolników objęcia wciągnięte.“ Buntownicza czerń „zajmuje tedy pańskie dwory, wzmacnia grody i nie tylko zagradza panom swym powrót do kraju, lecz z powróconymi rozpoczyna walkę. Panowie z trudem pokonawszy buntowników, za tę bezprzykładną zuchwałość wyszukanemi karami śmierci winowajców pogubili; ale i biało-głowy, które z własnego popędu się ze sługami spiknęły, zmuszone były ponieść kary zasłużone, odważywszy się na zbrodnię najohydniejszą i wyjątkową, z żadnem innem przestępstwem nie dającą się porównać.“<sup>3)</sup> Podanie powyższe o buncie chłopskim z r. 1078 czy 1079 uległo w naszej historyografii najsprzecznieszej interpretacyi. Jedni na podstawie fantastycznych barw podania wysnuli fantastyczne wnioski co do pierwotnego stanu społeczeństwa polskiego;<sup>4)</sup> drudzy uważają całe to podanie o buncie ludowym za wymysł lub nierozumną hipotezę Mistrza Wincentego.<sup>5)</sup> Oczywiście po jednej i drugiej stronie była przesada. Tradycję przekazaną nam o tak ważnym wypadku, jakim był upadek króla, należy na tak długo szanować, póki oczywiście, niezbite do-

<sup>1)</sup> Annales Pegavienses M. G. SS XVI. 241—2. Giesebrecht, III. 520. G. Richter, I. c. 321. Cosmas, II. 24. Fontes rer. Boh. II. 99.

<sup>2)</sup> Mistrz Wincenty II. 26. M. P. H. II. 296.

<sup>3)</sup> Mistrz Wincenty II. 18. I. c. 294—5.

<sup>4)</sup> Lelewel, Bolesława Śmiałego upadek. Polska wieków średnich t. II. 185—284.

<sup>5)</sup> Skórski, Gallus i Kadłubek o św. Stanisławie. Tygodnik Wielkopolski 1873, nr. 9—12. Stefczyk, Upadek Bolesława Śmiałego. Atencum 1885, str. 293.

wody nie wykażą jej bezpodstawności. Nie przez ryczałtowe bowiem potępienie tradycyi, lecz przez umiejętne wnikanie w nią, wydostaje się z niej kruszec prawdy. Bunt ludu wśród długoletniej atmosfery wojennej, w chwili, kiedy w całych Niemczech płonie pożoga rebelii chłopskiej, systematycznie przez samego króla podsyconej, a z największem barbarzyństwem przez książąt niemieckich tłumionej, jest w Polsce bardzo prawdopodobny. Nie należy bowiem zapominać, że lud u nas w wielkiej części był z jeńców złożony i że wyprawy wojenne Bolesława zwyczajem ówczesnym tego palnego materiału niesłychanie wiele w Polsce nagromadziły. Nieobecność rycerstwa podczas wypraw Bolesławowych dostarczyła pożądanej sposobności do wybuchu. Wśród jeńców, na ziemiach szlacheckich osiedlanych, nie brakło zapewne i osobistości rycerskiego pochodzenia. One to mogły łatwo wobec krewkości młodzieńczego społeczeństwa pozyskać względy niektórych więcej erotycznie usposobionych małżonek lub cór szlacheckich. Że jeńcy dorodni wywołują afekta czasami aż zbyt gorące wśród dostojnych białogłów XI. wieku w Polsce, tego między innymi dowodzi żywot Węgrzyna Mojżesza, który w niewoli pięknej Laszki znalazł się w gorszych opałach, niż Józef w domu Putyfary. Zresztą wszystkie nasze hajdamaczymy i rabacye, czyż nie odznaczają się zawsze gwałceniem niewiast? Rys ten najdrażliwszy pochwyciła wyobraźnia szlachecka daleko silniej od innych może ważniejszych szczegółów rewolucyi społecznej XI. wieku i wysuwając go na czoło, całe to zdarzenie w tej postaci, już niezupełnie odpowiadającej rzeczywistości, przekazała potomności. W tej formie przechował ją nam znowu Mistrz Wincenty w końcu XII. wieku. Czy więc dlatego, że wieść o buncie chłopskim przechowała się nam w przekazie nieco dziwnym, mamy tę wieść całkiem odrzucić, jako nieprawdziwą? Byłoby to tak samo pogwałceniem rzeczywistości, jak uznać podanie w całej swej osnowie za fakt historyczny.<sup>1)</sup> Przyjmując tedy bunt ludowy w końcu 1078 lub początkach 1079 jako fakt dziejowy, nie przyznajemy

<sup>1)</sup> Bertholdi Annales, M. G. SS. V. 312. Bernoldi Chronicon l. c. 435. Gfrörer. Papst Gregorius VII. und sein Zeitalter VII. 663—664. Szelągowski, Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII. wieku. Lwów 1899, str. 19, 20, 22. St. Kętrzyński, Kazimierz Odnowiciel. Rozpr. Akad. Umiej. wyd. hist. filoz. XXXVIII. 317—318. Nestor pod r. 6539 M. P. H. I. 698. Żywot Mojżesza Węgrzyna M. P. H. IV. 801—814.

mu zbyt wielkich rozmiarów, inaczej musiałyby jakiś ślad w budowie społecznej po nim zostać, jak n. p. po buncie ludowym z r. 1036 i 1037. Niezawodnie skompromitowała się w tej zamieszce niewiernością małżeńską niejedna z ówczesnych dostojnych niewiast w Polsce, były to jednak chyba sporadyczne wypadki, epizody podrzędne w zamieszkach z r. 1078 lub 1079, które następnie, ponieważ się stały przyczyną dalszych wypadków, wydęto do olbrzymich rozmiarów. Król, który broni ludu przed zawziętością rycerstwa, który karanie ludu przez znieważonych małżonków uważa za zamach na swą królewską godność, twierdząc: „Czem będzie król, jeżeli się lud usunie?“ chyba buntu ludowego nie brał tak tragicznie, jak zbiegająca z pola szlachta. Dezerterom szlacheckim i rokoszanom rzekomy bunt ludu służył raczej za wygodny pretekst do dezercyi z pola, niż zagrażał istotnie porządkowi publicznemu. Dlatego nie bez racyi twierdził królewski wódz, iż „nie podobają się mu żonkosie, którym sprawy babskie więcej leżą na sercu niż posłuszeństwo względem władzy.“

Dlatego też słusznie głównych sprawców dezercyi „gardłem pokarał, a których otwarcie bał się inac, podstępem na nich nastawał.“ Kto byli ci, na których podnieść swą dłoń wahał się nawet król samodziernca, oczywiście tradycya nie mówi. Jeżeli jednak szczegół ten jest prawdziwy, to wśród możnowładców, nawet dla zemsty wyniosłego króla niedostępnych, chyba najpotężniejszym i najniebezpieczniejszym był jego wojewoda Sieciech, który wśród burzy rokoszu uratował tron dla młodszego Kazimierzowica, by następnie w imieniu niedołęznego księcia samemu rządy w Polsce sprawować.<sup>1)</sup>

Bądź co bądź jednego przymiotu nie dostawało zdolnemu synowi Kazimierza, t. j. spokoju i umiarkowania. Nie znał snąć miary i w karaniu spiskowców, przeciw niemu się buntujących. Nie dość, że pokarał rycerstwo, ale zemsta jego ściagała nawet żony winowajców, zwłaszcza te, które w buncie ludowym się skompromitowały niewiernością małżeńską, dały swym mężom pożądany pretekst do opuszczenia posterunku na polu wojny. Twierdził król, iż „chee wytepić skandal porubstwa“, i rzeczywiście kary, jakimi złamanie wierności małżeńskiej w Polsce X. i XI. wieku władza książęca ściagała, były nad wyraz srogie i su-

<sup>1)</sup> Kronika węgiersko-polska M. P. H. I. 512. Smolka, Mieszko Stary i jego wiek 176—177.

rowe.<sup>1)</sup> Z tem wszystkiem, jeżeli król „ścigał cudzołożnice, którym mężowie winę przebaczyli“, to chyba mu tak bardzo nie chodziło o ukaranie cudzołóstwa, jak raczej o zemstę nad buntownikami, a zemsta była zwyczajem ówczesnym niesłychanie barbarzyńska. „Kazał bowiem król odrywać od piersi matek niemowlęta, nad któremiby nawet nieprzyjaciel miał litość i w ich miejsce szczenięta przykładać.“ Jakkolwiek nienaturalnem i nieprawdopodobnem się nam tego rodzaju karanie wydawać może, to mimo to musimy w niem uznać jeden z jaskrawych objawów pierwotnej, niesłychanie okrutnej procedury karnej, wypływającej z staro-pogańskiego zwyczaju i obyczaju.<sup>2)</sup> Nie przypuszczamy, by tego rodzaju niechrześcijańskie znęcanie się nad niewiastami, choćby winnemi, mogło być w większych rozmiarach mieć miejsce, był to chyba sporadyczny wybuch gniewu królewskiego, który dotknął zapewne co najwięcej jedną lub drugą, najbardziej mu znienawidzoną rodzinę. Ale ten niewątpliwy wybrzyk królewski posłużył, aby podrażniona opinia publiczna całe postępowanie króla w ezambuł potępiła. Że tak rzeczywiście było, a nie inaczej, to nie tylko tradycya późniejsza mniej przychylna dworowi,<sup>3)</sup> ale nawet opinia dworska, współczesna niemal potwierdza, mówiąc przez usta swego historyografa: „Nie powinien był król jako chrześcjanin: na chrześcjanach, choćby za najcięższe przewinienie

<sup>1)</sup> Thietmara kronika VIII. 2. M. P. H. I. 311—312.

<sup>2)</sup> Kara noszenia psa jest w wiekach średnich nader częstą — choć w naszych źródłach nie spotyka się z nią (znają natomiast noszenie względnie ciągnięcie kota zdechłego). Obszernie zestawia wszelkie znane wypadki skazania na noszenie psa Grimm w *Rechtsalterthümer* (4 wydanie 1899) tom II. str. 309—312, przyczem należy zauważyć, że kara noszenia psa przedewszystkiem przy ludziach szlacheckiego rodu była zastosowana. Co do skazania na karmienie szczeniąt, to nie spotykamy co prawda nigdzie analogii średniowiecznych do tej okrutnej kary. Monarcha w epoce piastowskiej nie był związany w nakładaniu kar ścisłymi przepisami — miał w tym kierunku (podobnie jak monarchowie frankońscy) władzę arbitralną. Tem się tłumaczy, że i u nas i w państwie frankońskiem czytamy nieraz o nakładaniu jakichś kar okrutnych, dziwacznych, — które się więcej nie powtarzają; są uważane przez ludność jako objaw okrutnego usposobienia monarchy i nie bywają naśladowane. Kilka takich okrutnych kar zestawia Klose w czasopiśmie „*Am Ur-Quell*“ z r. 1889 nr. 4. (między innemi omawia tam także ową wiadomość Galla o przykładaniu szczeniąt do piersi matek).

<sup>3)</sup> Mistrz Wincenty II. 20. M. P. H. II. 296.

tak okrutną brać pomstę.<sup>1)</sup> Zatem okrucieństwo królewskie względem poddanych swych, sprzeczne z chrześcijańskim prawem, jest faktem nie ulegającym żadnej wątpliwości, którego nie może dziś kwestyonować chyba żaden poważny badacz. Moment to niesłychanie ważny do zrozumienia dalszego przebiegu faktów. On też zdecydować musiał o zachowaniu się biskupa, stojącego na straży chrześcijańskiego prawa i obyczaju względem króla, gwałcącego to prawo i ten obyczaj.

Wystąpienie biskupa w Polsce przeciw władcy swemu w wieku XI., przeciw władcy tak arbitralnemu, jakim był Bolesław Śmiały, należy do wypadków, na które się bardzo silne i bardzo liczne pobudki złożyć musiały. Wszystkie te pobudki objąć, zrozumieć i ocenić, kto wie, czy wielu współczesnych, czy nawet najbliżsi biskupa, a zwłaszcza króla, byli zdolni. Tem bardziej pozostały one tajemnicą dla późniejszych. Prawdopodobnem jest, że syn władcy Szczepanowskiego nie mógł patrzeć obojętnem okiem na pastwienie się nad bliskimi sobie krwią i przyjaźnią. Wszak nie darmo nasze rycerstwo XI. wieku zwało się szlachtą, t. j. rodami, a może więcej, jak później, licznymi węzłami krwi i powinowactwa skute było w jedną braterską drużynę. Krzywda więc, wyrządzona jednemu z rodów przez księcia, dotykała całą tę rzeszę szlachecką. Być może, że stanowisko nieprzyjazne księcia despoty wobec dekretów papieskich o inwestyturę z r. 1078 wywołało napięcie między biskupem Gregoryaninem a królem samodzierną. To jednak nie ulega kwestyi, że jedną z głównych pobudek była obrona chrześcijańskiego prawa i obyczaju przed wściekłością niepohamowanego w zemście króla. Wobec niechrześcijańskiego postępowania władcy miał biskup nadworny dwie drogi postępowania przed sobą, albo na wzór episkopatu niemieckiego w Wormacyi, na wzór tylu biskupów polskich XI. i XII. wieku z bizantyńskim serwilizmem milczeć lub nawet nadużycia i gwałty panującego chwalić,<sup>2)</sup> albo wzorem prawdziwych sług Chrystusowych stanąć otwarcie w obronie prawa i uciśnionych. Aby jednak wszechwładnemu królowi Polski XI. wieku, w chwili najwyższego roznamiętnienia powiedzieć

<sup>1)</sup> Non debuit christianus in christianos peccatum quodlibet corporaliter vindicare. Gall, I. 27. Fontes rer. polon. I. 36. Wysłouch: Stanisław, biskup krakowski, męczennik czy rewolucjonista. Słownik apologetyczny Wiary katolickiej. Warszawa 1896, t. III. 578.

<sup>2)</sup> Meyer w Knouau, II. 624—6.

chrześcijańskie „*non licet*“, na to trzeba było męstwa niezwykłego i apostoła i męczennika, gotowego każdej chwili życie dać za prawdę. I takie męstwo posiadał wychowanek lotaryńskich legistów, naśladowca Wazonów i Olbertów, a gorący wielbiciel Grzegorza VII., odznaczający się świętobliwością i gorliwością dla sprawy Bożej i Kościoła. „Gdy tedy króla“ — opiewa żywa jeszcze tradycya kościelna XII. wieku — „świętobliwy biskup krakowski nie mógł od tego okrutnego postępowania względem poddanych powstrzymać, groził mu najpierw upadkiem królestwa, a w końcu wymierzył przeciwko niemu miecz kławy.“<sup>1)</sup>

Celem kławy kościelnej było w XI. wieku tak samo, jak i dziś jeszcze jest, naprawa i ratunek wyklętego lub względ na cześć Kościoła albo wreszcie dobro reszty wiernych. Jest ona najcięższą karą kościelną, lecz tylko „*poena medicinalis*“ nie „*vindicativa*“. Pedagogiczny charakter kławy nie tylko uwydatnia się w treści kławy, zawierającej zawsze zapowiedź usunięcia kławy z chwilą naprawy wyklętego, ale i w procedurze kławy, obowiązującej właśnie w chwili wyklęcia Bolesława Śmiałego.

W r. 1074 na Wielkanoc Kolończycy, oburzeni na arcybiskupa Annona, podnieśli bunt i wypędzili go z miasta. Kilka dni później wrócił arcybiskup z wojskiem i zmusił buntowników do poddania. Przed miastem w kościele św. Jerzego odprawił mszę świętą i pod kławą biskupią zawezwał wszystkich winowajców do zadośćuczynienia. Natychmiast wszyscy przybyli boso, w welnianem odzieniu na gołym ciele. Arcybiskup zaś przykazał im w dniu następnym pojawić się w kościele św. Piotra, by tu za niesłychaną zbrodnię czynili pokutę.<sup>2)</sup>

W tym samym roku w październiku na synodzie w Erfurcie, gdy turyngijscy duchowni i świeccy z powodu głoszenia celibatu i domagania się dziesięcin arcybiskupa mogunckiego Sigfrida zamordować chcieli, tedy arcybiskup oddalwszy się do Heiligenstadt, gdzie bawił do Trzech Króli następnego roku, we wszystkie święta podczas mszy św. nawoływał gwałcicieli świętego synodu pod kławą biskupią do pokuty.<sup>3)</sup>

W listopadzie tegoż roku i papież Grzegorz VII. grożąc ekskomuniką Filipowi, królowi francuskiemu, oświadcza: „My go

1) Mistrz Wincenty, II. 20. M. P. H. II. 296.

2) Lambert Hersf. SS. V. 215. Hesse, Wattenbach l. c. 176.

3) Lambert Hersf. SS. V. 219. Hesse, Wattenbach 187.

na rzymskim synodzie od ciała i wspólności ze świętym Kościołem oddzielimy i codziennie przy ołtarzu św. Piotra klątwa na niego rzucona będzie potwierdzana.“<sup>1)</sup>

Z przytoczonych przykładów jasno wynika, że czy to zagrożenie klątwą, czy to głoszenie jej odbywało się podczas mszy św. przy ołtarzu i odbywało się tak długo, póki wyklety się nie naprawił. Szczegół to ważny, potwierdzający autentyczność tradycyi XII. wieku o śmierci św. Stanisława przy ołtarzu, zapewne w chwili, kiedy biskup zwyczajem ówczesnym wzywał króla grzesznika do pokuty pod grozą klątwy biskupiej.

Zanim jednak do opisu katastrofy na Skalce przystąpię, zastanowię się poprzednio musimy nad wrażeniem, jakie klątwa kościelna, przeciw panującemu rzucona, wywierała w opinii współczesnej.

Z góry zaznaczamy, że zupełnie przeciwne co do klątwy podówczas ścierały się ze sobą zdania.

„Nie wolno króla ekskomunikować“, tak twierdzili regaliści niemieccy w r. 1076 wedle świadectwa samego Grzegorza VII.<sup>2)</sup> Potwierdza to w zupełności Henryk IV. w swym osławionym liście do Grzegorza VII. z r. 1076, pisząc: „Tradycya ojców świętych przekazała naukę, że Bóg sam tylko ma sąd wydawać o pomazaniu Pańskim, że król za żadne przestępstwo, chyba gdybyśmy — co nie daj Boże — od wiary św. odpadli, nie może być złożony z tronu. Mądrość św. biskupów nawet Juliana Apostatę nie samemu sobie, lecz jedynie Bogu do osądzenia i do złożenia z tronu pozostawiła. Prawdziwy papież św. Piotr sam woła: Bójcie się Boga, czejcie króla! Ty ale, który się Boga nie boisz, becześiesz mnie, który przez Boga zostałem ustanowiony.“<sup>3)</sup>

Henryk tedy uznaje jeden wypadek, w którym wolno królowi wyrokiem kościelnym odebrać władzę, t. j. w razie, gdyby odpadł od wiary. Dalej od niego w obronie władzy idą regaliści XI. wieku, twierdząc, że kto ustanowione od Boga władze potępiać lub im opierać się odważa, ten Bogu się i Boskim rozkazom opiera, albowiem nie ma władzy jeno od Boga i chociażby złą była władza, nikt wszakże nie powinien jej potępiać lub lekce-

<sup>1)</sup> Registrum II. 18. Martens II. 25.

<sup>2)</sup> List z d. 25. sierpnia 1076 do Hermana, biskupa Metz. Registrum IV. 2.

<sup>3)</sup> M. G. Leges II. 47. Meyer w Knouau II. 662—4.

ważyc winnej jej czei... Któraż bowiem władza jest gorszą od Pilata, który Chrystusa Pana niesprawiedliwie osądził i ukrzyżował? A jeżeli onemu z góry była dana władza przeciw Chrystusowi, który był bez grzechu i bez jakiegokolwiek posesyi świata, któryż tedy grzesznik i praw przestępca odważyć miałby się wierzcgać przeciw ościeniowi lub sprzeciwiać Bożemu rozporządzeniu?<sup>1)</sup> Zwierzchnicza zatem władza królewska jest nietykalna w oczach regalistów średniowiecznych i ani przez klątwę ani przez złożenie z tronu ani przez uwolnienie od przysięgi nie powinna być nadwątlona. Zwłaszcza złamanie przysięgi przez podanych z rozkazu Grzegorza VII. szczególniejsze wznieca oburzenie w oczach Henryceyan. „Nowe nauki bez wątpienia głosił Hildebrand“ — pisze jeden z nich<sup>2)</sup> — „który wbrew naukom Ojców Kościoła dał pozwolenie łamania przysięgi.“

Przysięgę wierności składał każdy biskup panującemu, składał ją i nasz biskup krakowski prawdopodobnie dwukrotnie, przy objęciu swej stolicy i przy koronacji królewskiej. Występując przeciw swemu władcy, złamał w oczach bezwzględnych zwolników władzy państwowej niewątpliwie przysięgę wierności. podniósł bunt przeciw królowi, który w oczach monarchistów ówczesnych jest buntem przeciw porządkowi Bożemu i dlatego herezyą i sacrilegium. Antypapa Klemens III. na synodzie rzymskim w r. 1089 potępił wyraźnie wyklęcie królów i wykazał, oparty na powadze św. Augustyna, na jaką karę zasługują ci, którzy zachęceni przez schizmatyków (Gregoryan), przysięg, uczynionych królom i władcom, nie boją się gwałcić.<sup>3)</sup> Regaliści XI. i XII. wieku jednakże nie tylko teoretycznie na podstawie pisma św. i Ojców Kościoła zwalczają klątwę przeciw władcy i panującemu, lecz nadto usiłują wykazać, że ona żadnym przykładem nie da się poprzeć i twierdzą, że „Hildebrand jest sprawcą tej nowej schizmy i pierwszy podniósł kapłańską lancę przeciw dyademowi królewskiemu.“<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Grzegorz z Catina, mnich z klasztoru Farfa. *Orthodoxa Defensio Imperialis* z r. 1111 ed. Heinemann M. G. SS. *Libelli de lite* II. 541. Wattenbach II. 221. Martens II. 181—184.

<sup>2)</sup> Wido z Osnabrück *Libelli de lite* I. 469. Martens, II. 176.

<sup>3)</sup> *De unitate ecclesiae*. *Libelli de lite* I. 621, II. 237, 268. Richter. *Annalen* III. 2, 403. Mirbt, 136, 151, 550.

<sup>4)</sup> Sigbert z Gembloux, *Epistola Leodicensium adversus Paschalem papam*, ed. Sackur *Libelli de lite* II. 451 i nast. Martens II. 176.

„Czytam i czytam dzieje rzymskich biskupów i cesarzy i nigdzie nie znajduję kogokolwiek z nich, któryby przed Henrykiem IV. przez rzymskiego biskupa był ekskomunikowany lub władzy pozbawiony“ — pisze w XII. wieku Otto Fryzengęński.<sup>1)</sup> Tak samo i inni przeciwnicy reformy gregoryańskiej piszą, że klątwa Grzegorza żadnym przykładem z przeszłości nie da się poprzeć, że nawet wobec heretyckich władców, takiego arianina Teodoryka i cesarza Anastazego, Kościół nie chciał karząco wystąpić, albowiem król, jako pomazaniec Pański, wyjęty jest z pod wszelkiego ziemskiego sądownictwa. Co najwięcej wolno królowi i cesarzom wytknąć winę i ich upomnieć, albowiem kogo Chrystus, król królów, ustanowił swym namiestnikiem na ziemi, tego swemu sądowi tylko pozostawił do potępienia lub do zbawienia. Nawet tak głośny przykład, jakiego dostarczył św. Ambroży, rzucając klątwę na Teodozego Wielkiego, nie sprawia regalistom średniowiecznym trudności. To nie klątwa, zdaniem ich, lecz słodkie i łagodne napomnienie, które Kościołowi jak i cesarzowi samemu wyszło na dobre.<sup>2)</sup>

Całkiem przeciwnym zasadom hołdowali reformatorzy kościelni XI. wieku. Dla nich męska opozycja przeciw niesłusznym żądaniom władzy nie tylko nie uchodziła za złamanie przysięgi wierności, za przeniwierstwo i zdradę, lecz za prosty obowiązek chrześcijański, albowiem „przy każdej świeckiemu panu zrobionej przysiędze obowiązuje sama przez się zrozumiała premisa, że ta przysięga nie sprzeciwia się zasadom chrześcijańskiej wiary.“ „Jak zaś poddanie niewolników względem życzeń pana, posłuszeństwo dzieci względem rodziców, a żony względem męża tylko tak daleko sięgać winno, jak daleko z niem nie łączy się pogwałcenie praw Bożych, tak samo wierność poddanych względem władzy nie jest bezwzględna. Gdyby się te granice zapoznawało i chciano okazywać posłuszeństwo nawet wtedy, gdy ono się staje nieposłuszeństwem względem Boga, tedy byłoby ono już nie wiernością, lecz przeniwierstwem i krzywoprzysięstwem. W takim bowiem wypadku nie może być mowy o tem, że się dba o istotne dobro

<sup>1)</sup> M. G. SS. XX. 352 ed. Wilmans cap. 35.

<sup>2)</sup> Grzegorz z Catina, *Orthodoxa Defensio Imperialis* cap. 8. Sigbert z Gembloux, *Leodicensium epistola adversus Paschalem* cap. 7. Wido z Osnabrick, *De contraversia inter Hildebrandum et imperatorem Heinricum habita*. *Libelli de lite* I. 468, II. 459, 540. *Mirbt* I. c. 151—2. *Martens*, II. 179—180.

władzy, co przecież przysięgający swym panom w pierwszej linii obiecują.“ W ten sposób przemawia w r. 1085 jeden z najszlachetniejszych i najwięcej stanowczych Gregorjan XI. wieku.<sup>1)</sup>

Że zaś takie postępowanie względem władzy, biskupom ze strony Grzegorza VII. było wprost nakazywane, tego dowodzi list tego papieża do arcybiskupa mogunckiego Sigefrida z dnia 3. września r. 1075. Papież przypomina chwiejnemu metropolicie niemieckiemu różnicę między najemnikami a pasterzami, jasno przedstawia mu przed oczy różnicę między pierwszymi, którzy za zbliżeniem się wilka trzodę opuszczają i uciekają, a ostatnimi, którzy z prawdziwej miłości ku owieczkom swym nawet i utraty życia w ich obronie się nie lękają. Papież nie może milczeć, albowiem, jeśliby zaniechał karcieć przewinienia, popadłby sam w błąd. „Jak królewscy wojownicy mają bronić dworu królewskiego przed wrogiem, tak obowiązkiem duchownych jest, zaczepki złych duchów od Kościoła odpierać, dlatego też zadaniem kapłana jest walczyć przeciw zbrodni.“ „Wiemy, że przez niektórych cielesnie i światowo usposobionych ludzi dajesz się odstraszać w usilnej i wiernej pracy w winnicy Pańskiej ku zbawieniu duszy, żeby tylko nie ponieść szkody na mieniu lub wskutek nienawiści możnych nie popaść w niebezpieczeństwo. Dlatego prosimy i upominamy Ciebie ze względu na Najwyższego i z pełnomocnictwa św. Piotra, abyś nie dopuścił do tego, żebyś z nienawiści lub życzliwości wobec kogokolwiek albo z powodu straty dóbr ziemskich odstąpił od ścieżki sprawiedliwości.“<sup>2)</sup> W ten sposób przemawiał papież do biskupa niemieckiego, a przemawiał całkiem w duchu Wazonów, Humbertów i Olbertów, koryfeuszów lotaryńskiej reformy. Czyż inaczej mógł przemawiać przez usta legatów swoich do wychowanków i uczniów tych samych mistrzów lotaryńskich, t. j. do kleru i biskupa krakowskiego? Regaliści ówczesni głównie powoływali się na słowa św. Pawła: „Nie masz zwierzchności, jeno od Boga, a które są, od Boga są ustanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu.“<sup>3)</sup> Nie przeczą temu reformatorzy kościelni, wysnuwają z tego atoli całkiem inne wnioski. Twierdzą, że ze słów apostoła

<sup>1)</sup> Bernhard z Konstancji, *Liber canonum contra Henricum IV.*, cap. 34. *Libelli de lite*, II. 261. *Mirbt*, 33, 34, 230.

<sup>2)</sup> *Registrum*, III. 4.

<sup>3)</sup> *List do Rzymian*, rozdz. XIII. 1, 2.

bynajmniej nie wynika bezwzględne posłuszeństwo dla wszelkiej władzy, lecz tylko to, iż wolą Bożą jest, aby jakaś władza ludźmi rządziła. „Dajcie nam władzę uporządkowaną, — woła biskup Stefan z Halberstadtu do swych przeciwników <sup>1)</sup> — a nie będziemy oporu stawiali.“ Rozróżniają się bowiem w kołach gregoryańskich dwa rodzaje władców, dobrych i złych. Pierwszym należy się zupełne posłuszeństwo, drugich, jeżeli do złego uwodzą, nie czują się zobowiązani słuchać. W przeciwieństwie do regalistów reformatorzy kościelni XI. wieku, hołdując prawie nowoczesnym ideom, nie uważają władzy królewskiej za instytucję Bożą, nie uważają obalenia istniejącego rządu za bunt przeciw Bogu. Godność królewska w ich oczach jest tylko urzędem, wprawdzie najwyższym urzędem, lecz tylko przez lud nadawanym. Dlatego też król winien być wyposażony i mądrością i sprawiedliwością i pobożnością, a przede wszystkim winien się strzedz absolutyzmu, albowiem nie despotę pragnie lud mieć, lecz obronięć przeciw tyranii. Jeżeli tedy panujący poruczonej mu władzy nadużywa dla gnębienia swych poddanych, tedy jasnym jest jak słońce, iż swą godność podkopał i że złamawszy sam kontrakt, zawarty z ludem, i lud od poddańczego stosunku zwalnia. Rzecz się ma tak samo, jak ze świniarzem, którego właściciel trzodę wynajął. Jeżeli tenże widzi, że najemnik zamiast wieść trzodę na pastwisko, świnie kradnie lub gubi, tedy ze wstydem i haibą najemnika wypędza. Jeżeli tak się postępuje ze świniarzem, który zwierząt nie dopatruje, o ile więcej powinno się tak postąpić z władcą, który swe obowiązki względem ludzi gwałci. Jeżeli pismo św. głosi posłuszeństwo względem władzy, tedy dotyczy to samego urzędu, nie jego niegodnego dzierżyciela. Dowodzi tego swem postępowaniem ten sam apostoł, który posłuszeństwo wszelkiej władzy przykazał, a przecież raczej umrzeć, niż Neronowi być posłusznym wołał, w ten sposób własnym przykładem ucząc, że posłuszeństwo względem Boga stoi na pierwszym miejscu, jeżeli z niem podporządkowanie pod władzę państwową nie da się pogodzić. W ten sposób przedstawiają stosunek chrześcjanina do władzy skrajniejsze żywioły gregoryańskie; nie należy jednak zapominać, że podobne

<sup>1)</sup> List do landgrafa turyńskiego Ludwika. Annales st. Disibaldi Lib. de lite II. 286—291.

poglądy o władzy świeckiej głosił sam Grzegorz VII., nie były one zatem obce i wśród reformatorów kościelnych w Polsce.<sup>1)</sup>

Reformatorzy kościelni nie tylko w teorii głoszą godziwość rewolucyi przeciw niegodnym piastonom władzy, ale powołują się na przykłady z historii, jak ludy pod auspicjami papieża i biskupów niegodnych władców pozbawiały władzy. Tak przecież postąpili Frankowie z Childerykiem III. za zgodą papieża Zacharyasza. Klątwy kościelnej zaś użył przeciw władzy świeckiej cały szereg papieżów i biskupów. Tak wyklął Ambroży, biskup medyolański, cesarza Teodozego; biskup Avitus z Vienne króla burgundzkiego Zygmunta; Germanus, biskup z Paryża, króla merowingkiego Heriberta; tak Mikołaj I. króla Lotaryusza i cesarza wschodniego Michała; papież Stefan IV. króla Langobardów Dezyderyusza.<sup>2)</sup> Szczególnie jednak za pontyfikatu Grzegorza VII. klątwa kościelna była w częstem użyciu. Już w r. 1074 grozi papież Filipowi I., francuskiemu królowi ekskomuniką. Zagrożony ekskomuniką był w 1080 r. Alfons kastylski. Klątwa rzeczywista spotkała dwukrotnie Henryka IV. w r. 1076 i 1080, dalej uzurpatora tronu bizantyńskiego, Nicefora Botoniadesa, w r. 1078, sześć lat pod klątwą był Robert Wiscard, książę Apulii, i Robert z Loritello, inny książę normandzki. Za czasów Grzegorza wolno jeszcze było i biskupom władców swych cenzurą kościelną obłożyć, jak to uczynił w r. 1079 Herman, biskup z Metz z Teodorykiem, dukiem lotaryńskim, na co uzyskał aprobatę papieża, jak to dalej uczynili gregoryanicy biskupi w Niemczech z legatem Ottonem z Ostyi na czele, na zjeździe w Kwedlinburgu r. 1085 ponawiając klątwę przeciw Henrykowi IV. i jego stronnikom. Nie brakło i w Polsce przykładu klątwy biskupa przeciw władcy swemu. Rzucił klątwę na Bolesława Chrobrego, jak to wspomnieliśmy wyżej, Gaudenty, pierwszy arcybiskup gnieźnieński i pierwszy przedstawiciel reformy kościelnej na stolicy biskupiej w Polsce.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Manegold z Lautenbachu, Manegoldi ad Gebhardum liber cap. 29, 30, 42, 45. M. G. Libelli de lite I. 361—388. Mirbt, 226—228. Martens, II. 13—18.

<sup>2)</sup> Manegold v. Lautenbach, l. c. cap. 29. Lib. de lite I. 362, 363. Disputatio vel defensio Paschalis Lib. de lite II. 665. Wido z Ferrary: De scismate Hildebrandi Lib. de lite I. 539. Mirbt 144, 146. Martens, II. 53, 60, 61.

<sup>3)</sup> Martens, II. 25—27. G. Richter, Annalen, 362—364. Gallus, I. 19, l. c. 29.

Między gorącymi bowiem przedstawicielami reformy kościelnej a nieugiętymi obrońcami despotyzmu książęcego i supremacyi władzy świeckiej nad kościelną nawet w czasach spokojnych wybuchwały od czasu do czasu zatargi; w czasach tak burzliwych, jak ósme dziesięciolecie XI. wieku, starcie tych dwóch przeciwieństw było po prostu nieuniknione i wywołało najzacieklejsze walki kościelno-polityczne w środkowej Europie, a ponurą tragedję na kresach wschodnich świata zachodniego, tj. w Polsce.

I nie mogło być inaczej. Wyklęcie władcy bowiem, pomimo że znajduje niezaprzeczone antecedenca w historii, pomimo że nawet taki Henryk IV. lub Wilhelm Zdobywca uznają w pewnych wypadkach prawa Kościoła do wyklęcia panujących,<sup>1)</sup> było bądź co bądź środkiem rewolucyjnym. Klątwa kościelna bowiem według ówczesnego prawa kanonicznego była połączona z wykluczeniem wyklętego ze społeczeństwa, musiała zatem pociągać za sobą utratę politycznych, obywatelskich i społecznych praw.<sup>2)</sup>

„Z wyklętym nie wolno obcować“, oto zasada rygorystyczna, głoszona przez ówczesne przepisy kościelne w tym celu, by winowajcę odosobnić i w ten sposób zniewolić do poprawy; kto zaś z wyklętym obcował, podpadał sam pod klątwę i zarażał tem samem swe otoczenie, wyklętym bowiem stawał się nawet ten, kto z powodu zawodowych zajęć lub ze strachu, a nawet nieświadomości utrzymywał z wyklętym stosunki. Wszystkie te przepisy były wykonalne i skuteczne, jak długo chodziło o członka niższych warstw, wywoływały niesłychane komplikacje, gdy klątwie uległ ktoś z możnych lub nawet sam panujący. Z władcą wyklętym nie wolno było poddanemu pod groźą klątwy ani jeść ani pić z nim ani go całować ani go w domu przyjmować ani z nim się modlić ani go nawet pozdrawiać.<sup>3)</sup> Taki np. arcybiskup trewirski Udo musi w r. 1076 wyraźnie prosić papieża o pozwolenie rozmawiania z wyklętym królem, co też uzyskuje; natomiast nie wolno mu przebywać z królem przy stole lub przy nabożeństwie.

<sup>1)</sup> Martens, II. 184.

<sup>2)</sup> Martens, II. 182.

<sup>3)</sup> Collectio canonum Burcharda z Wormacyi XI. cap. 3, 5, 6, 31—44, 145 b, 146 a, 149 b, 150 a. Deusdedit, lib. IV. cap. 158, lib. I. cap. 2. Anselm z Lueca lib. XII. cap. 14, 16, 17—19. Mirbt 214—221.

Taki opat kluniacki Hugo musi prosić papieża o absolucję z powodu paktowania z wyklętym Henrykiem, swoim chrześnikiem.<sup>1)</sup>

Wobec takich przepisów klątwa pozbawiała panującego poprostu władzy i tem się też tłumaczy oświadczenie książąt niemieckich na zjeździe w Trewirze r. 1076, że król, jeżeli w ciągu roku nie uzyska uwolnienia od klątwy, tron na zawsze postrada.<sup>2)</sup> Konsekwencye rygorystycznych przepisów kanonicznych co do klątwy wywoływały taki zamęt i taki rozstrój w życiu prywatnem, czy kościelnem, czy publicznem, że sam Grzegorz VII. czuł się zniewolonym w r. 1078 pewne modyfikacye w nich zaprowadzić i pozwolić na obcowanie z wyklętym wszystkim od niego bezpośrednio zawisłym, tj. żonie, dzieciom, służbie niższej, dalej uwolnić od klątwy tych, którzy z nieświadomości lub konieczności fizycznej z wyklętym stosunki utrzymują lub utrzymywać są zniewoleni.<sup>3)</sup>

Z tem wszystkim powyższe modyfikacye, zdaniem najlepszych znawców stosunków ówczesnych<sup>4)</sup>, były znane szczerpłym kołom rzymskim, nie były ani publikowane ani znane w Niemczech, a tem mniej w Polsce, powtóre nie łagodziły stosunku poddanych do wyklętego władcy. Co do poddanych to Grzegorz VII. wyraźnie jeszcze w r. 1081 oświadcza, że nie tylko jednego winowajcę klątwą obkłada, lecz także każdego, kto z nim świadomie w kościelnych sprawach obcować będzie lub kto mu w służbie wojennej świeckiej usługi dawać będzie.<sup>5)</sup> To też klątwa kościelna w Niemczech właśnie w latach 1076 a 1079 wywołała i rozpełtała taką rewolucyjną burzę przeciw dotychczasowej władzy świeckiej, że każdy władca, który znał stosunki niemieckie, w klątwie nie mógł nie widzieć rewolucyjnego środka, obalającego trony.

<sup>1)</sup> Lamberti Annales, M. G. SS. V. 246. Bertholdi Annales a. 1077. M. G. SS. V. 289. Mirbt 220.

<sup>2)</sup> Lamberti Annales, M. G. SS. V. 276—78. Meyer w Knonau, II. 734—735. G. Richter, l. c. 225. Martens, I. 124.

<sup>3)</sup> Registrum V. 14 a. Jaffé, Mon. Greg. 308. Mirbt 221.

Jeszcze dalej w ustępstwach tych szedł Urban II., który w r. 1089 klątwę tylko na króla, antypapę i ich bezpośrednich stronników i współników rozciągnął, uwolnił od niej natomiast wszystkich, którzy z nimi obcowali, każąc im tylko pokutę czynić. Jaffé, Regesta pontificum 4031. Mirbt 222.

<sup>4)</sup> Mirbt 225.

<sup>5)</sup> Registrum VIII. 57. Mon. Greg. 516.

Znał aż nadto wybornie stosunki niemieckie nasz Bolesław i do zamętu ich nie mało się sam przyczyniał, nie miał z pewnością nie przeciw kłątwie, jak długo ona służyła do obalenia supremacyi niemieckiej i do podkopania cudzego tronu. W chwili jednak, gdy ta sama mina podłożona była pod jego własny tron, z całą wściekłością, właściwą gorącemu temperamentowi, rzuca się na tego, który zdaniem jego zbrodniczą ręką targnął się na swego władcę i króla. Postępowanie biskupa tem bardziej w oczach królewskich i regalistów polskich uchodzić musiało za przewierstwo, bunt i zdradę, o ile ta kłątwa nastąpiła w chwili, kiedy król właśnie groźne objawy niezadowolenia, nieposłuszeństwa i dezercyi wśród szlachty polskiej najgwałtowniejszymi środkami stłumić usiłował. Wszak biskup ujmował się za ofiarami gniewu królewskiego, czyż więc wśród rozpoczynającego się rokосу tem postępowaniem nie musiał ściągnąć na siebie jeszcze podejrzenia dworu, że wraz z rokoszami knowa złowrogie zamiary przeciw prawowitemu władcy któremu dwukrotnie złożył przysięgę wierności. Tak samo przecież Henryk IV. na samą groźbę kłątwy w swym osławionym liście do Rzymian w styczniu r. 1076 zwie bez ogródki papieża fałszywym mnichem, szkodnikiem i gwałtci-cielem Kościoła, wrogiem zdradziecko gotującym zamach przeciw rzymskiemu państwu i jego królestwu.<sup>1)</sup> Te same przyczyny, w tym samym czasie wywołują czy u króla niemieckiego, czy u polskiego władcy te same skutki i to tem straszniejsze w Polsce, o ile tu władza króla była mniej ograniczona niż w Niemczech, o ile biskup krakowski był więcej zawisłym i zależnym od króla polskiego niż papież od władcy niemieckiego.

Sama zresztą procedura prawa kanonicznego musiała utwierdzać w królu i jego otoczeniu przekonanie współwiny biskupa w spisku i bunie. Ponieważ kłątwa co do istoty swej, jako *poena medicinalis* a nie *vindicativa*, nie ma zbrodni jako takiej karać, lecz tylko poprawę winowajcy spowodować, zatem tylko wtedy wolno jej używać, jeżeli obwiniony odmawia poprawy i zadośćuczynienia. Dla skonstatowania tej krnąbrności potrzebna jest poprzedzająca admonicya. W jakiej formie ta admonicya się ma odbywać i ile razy, to nie da się dokładnie już dziś określić. Dalej odbyć się musiał w odpowiednim miejscu proces prawidłowy i sądowy w sprawie zbrodni, mającej uleść karze. Prze-

<sup>1)</sup> M. G. Leges II. 46, 47. Meyer w Knouau II. 628.

wodniczy temu procesowi biskup ordynaryusz lub synod prowincjonalny, w najwyższej instancji papież. Przy procesie obecnym być musiał oskarżyciel, który skargę swą osobiście musiał zastępować i nie mógł się żadną miarą na piśmiennej skardze ograniczyć. Obecnym być musiał przy procesie także oskarżony, któremu termin oznaczony winien był być obwieszczonym. Przy nieusprawiedliwionej nieobecności oskarżonego *in absentia* go sądzono. Wyrok zaś zapadał dopiero po dokładnem zbadaniu i zważeniu obustronnego materiału dowodowego i dopiero wtedy, gdy przez nienaganych świadków wina niezaprzeczenie stwierdzona została.<sup>1)</sup> W taki sam sposób musiał się odbyć proces kanoniczny przeciw gwałtom królewskim w sądzie biskupa krakowskiego. Jest bowiem powszechnie znanem zjawiskiem, że potężni aż nazbyt często praktykować zwykli wobec słabszych zasadę „siła przed prawem“, słabsi zaś występując przeciw nadużyciom potężnych, występując w imię pogwałconego prawa, z reguły walczą w rymsztunku legalności. Nie można też wątpić, by tyle czczony biskup, wychowanek legistów lotaryńskich, wobec „niechrześcijańskiego postępowania króla“ kroczył inną drogą, jak drogą wskazaną przez ówczesne kanony kościelne. Postępując tak, wchodził w najbliższy kontakt ze ściganymi przez króla zbiegami i buntownikami. Ponieważ zaś represya królewska zdaje się w Małopolsce przeciwny zamiarom królewskim wywoływała skutek, ponieważ okrucieństwa króla, dokonywane na winnych, zamiast uległości wzniecały niezadowolnienie i bunt, zatem biskup, który za pokrzywdzonymi się ujmuje, musiał w oczach króla i jego zwolenników bezwarunkowo za spółnika rokoszu uchodzić.

W chwili powszechnego wrzenia umysłów, w chwili, kiedy namiętności króla i jego stronników z jednej strony, a możnowładztwa i szlachty z drugiej strony były naprężone do ostateczności, kiedy lada iskierka mogła wywołać powszechny bunt i rewolucję: w tej chwili biskup w myśl prawa kanonicznego i ówczesnego zwyczaju pod grozą klątwy nawołuje monarchę do zadośćuczynienia pogwałconemu prawu chrześcijańskiemu, nawołuje do poprawy i do pohamowania swego istic pogańskiego okrucieństwa, a czyni to publicznie w świątyni Pańskiej przy ołtarzu podczas mszy św., czyni to nie raz, lecz zapewne, jak arcybiskup moguncki Sigefrid, codziennie, zwłaszcza w dni uroczyste i swię-

<sup>1)</sup> Mirbt, 204—209.

teczne, kiedy ludu w kościele było pełno. Czyż to postępowanie biskupa nie musiało wrzenia umysłów podniecać, czyż nie musiało utwierdzać poddanych w opozycji przeciw królowi, tak samo, jak kłątwa papieża w Niemczech?

Wmieszanie się biskupa do sporu króla z buntowniczą szlachtą i wystąpienie jego przeciw królowi nawet bez osobistego przyczynienia się biskupa, z natury rzeczy musiało około tej poważanej powszechnie postaci skupić wszystkie żywioły niezadowolone w Małopolsce, nie tylko wszystkich niesłusznie pokrzywdzonych lub zagrożonych zemstą królewską, ale i wszystkich rzeczywistych wrogów królewskich i spiskowców.

Znanym bowiem jest faktem, że w czasach burzliwych żywioły złe i przewrotne lubią się chować za osobistości szlachetne i zaćne, by pod płaszczykiem powagi tamtych ukryć tem staranniej swe przewrotowe dążności. Wobec tego nie dziw, że rozjątrzony król, postradawszy potrzebną w takich chwilach równowagę umysłową, uległ złudzeniu, jakoby biskup był głową spisku szlachty przeciw niemu. Nie dziw, że „całe sprzysiężenie przeciw zgnębieniu króla“, jak twierdzi na podstawie regalistycznej wersyi Mistrz Wincenty, „zwaliał na świętego biskupa, że jego nazwał całej zdrady początkiem, wszystkiego nieszczęścia korzeniem i zatraconem źródłem.“<sup>1)</sup> Nie dziw także, że mając takie przekonanie o biskupie, postanowił wedle słów regalistów XII. wieku, „hańbę królestwa, potwora ojczyzny, zgorszenie religii usunąć i publiczną żagiew rzeczypospolitej zgasić.“<sup>2)</sup>

A jednak ten w oczach królewskich i jego zwolenników tak przენiewierczy biskup nie uczynił nic innego, jak tylko spełnił sumiennie swój obowiązek biskupi, wykonał ściśle przepisy ówczesnego prawa kanonicznego. Jako gorliwy przedstawiciel reformy kościelnej mógł się, wraz ze swoim papieżem, „Bogiem świadczyć, że nie świeckie względy, ale pamięć obowiązku zniewoliła go do wystąpienia przeciw okrucieństwu władcy“ i jak Grzegorz VII. żywił przekonanie, że „lepiej jest cielesną śmierć ponieść z ręki tyrańskiego władcy, niż milcząco przyzwolić na deptanie chrześcijańskiego prawa.“<sup>3)</sup>

Jeden bowiem i ten sam duch ożywił wszystkich tych reformatorów kościelnych, duch ściślej legalności, nieugiętego me-

<sup>1)</sup> Mistrz Wincenty, II. 20. M. P. H. II. 298.

<sup>2)</sup> Mistrz Wincenty, I. c. M. P. H. II. 299.

<sup>3)</sup> Registrum, IV. 1. Meyer v. Knonau, 702—3.

stwa wobec przeciwności i gotowość do poświęcenia wszystkiego w obronie prawa kanonicznego. Rys ten charakterystyczny napotykaemy u biskupów reformatorów XI. wieku, czy u Wazona z Ledodyum, czy u Halinarda z Lyonu, czy u Grzegorza VII., czy Erlembalda, naczelnika Pataryi medyolańskiej, czy u Altmanna z Passawy, czy u Gebharda z Salzburga, czy Hermanna z Metz, czy Adalberona z Würzburga. Najdobitniej skryształizował się ten duch prawdziwie chrześcijańskiego męstwa w słowach jednego z najgłośniejszych i najdzielniejszych ówczesnych kanonistów, Bernarda, wypowiedzianych w 6 lat po śmierci biskupa krakowskiego, w chwili największej opresji Gregoryan ze strony zwycięskiego Henryka IV. Nawiązując do słów św. Pawła: „Bo chociaż żywiemy, Panu żywiemy i chociaż umieramy, Panu umieramy, choć tedy żywiemy, choć umieramy, Pańscy jesteśmy“, <sup>1)</sup> dodaje wspomniany Gregoryanin: „Ożywieni tedy nadzieją, która nas utwierdza, nie przeraża nas śmierć w tej walce katolickiej, skoro umieramy, zostawiając prawa kanoniczne nietknięte.“ <sup>2)</sup> Tak niewątpliwie czuł, myślał i działał, pokrewny tamtym duchem, w tem samem ognisku duchowem wykształcony, na te same wzory zapatrzony, świętobliwy biskup krakowski, Stanisław ze Szczepanowa. Przekonania zaś takie w chwili rewolucyi wewnętrznej wobec księcia despoty wiodły z konieczności do narażenia życia i męczeństwa. I to męczeństwo w obronie chrześcijańskiego prawa, w obronie chrześcijańskiej kultury Zachodu, pierwszy z Polaków poniósł Stanisław ze Szczepanowa z ręki swego władcy i króla, dnia 11. kwietnia r. 1079 na Skalce.

Skaliste to wzgórze po lewym tak samo, jak dzisiaj, brzegu dawnej Wisły należy wraz z Wawelem i Gródkiem do najstarszych dzielnic naszego Krakowa. Otoczone od północy wówczas bagniskami i jeziorkiem, pozostałością prawdopodobnie jakiegoś wisłiska, od zachodu i południa zaś Wisłą, sterczało znacznie wyżej, niż dzisiaj, ponad otaczającymi je moczarzyskami. <sup>3)</sup> Na niem znajdowała się jedna z najstarszych świątyń krakowskich, okrągłej budowy z białego kamienia, ku czci św. Michała Archaniola, zwana jeszcze w XII. wieku kościołem mniejszym św. Michała w przeciwieństwie do kościoła pod tem samem wezwaniem na

<sup>1)</sup> List do Rzymian 14, 8.

<sup>2)</sup> Liber canonum contra Henricum IV. Libelli de lite I. 476. G. Richter, 365. Mirbt, 33.

<sup>3)</sup> Bąkowski, Dawne kierunki rzek pod Krakowem 1902, str. 7, 8.

Wawelu.<sup>1)</sup> Twierdzono, że to najstarsza siedziba biskupia i katedra.<sup>2)</sup> Mniemamy jednak, że Bolesław Chrobry zakładając stolicę biskupią w Krakowie, umieścił ją w najwięcej obrotnem miejscu, w grodzie książęcym, t. j. na Wawelu, tak samo, jak stolicę biskupią w Poznaniu lub Gnieźnie i wogóle wszystkie nasze najstarsze kościoły.<sup>3)</sup> Na gród książęcy, na katedrę i stolicę biskupią nie było na szczupłym terenie Skałki miejsca. Kościół mniejszy św. Michała był najprawdopodobniej klasztorem benedyktyńskim, ekspozyturą krakowską tynieckich mnichów zreformowanych i dlatego ulubionem schroniskiem oddanego reformie kościelnej biskupa Stanisława tak samo, jak klasztor zreformowanych mnichów w Sigbergu pod Kolonią był najmilszą siedzibą arcybiskupa Annona.<sup>4)</sup> W klasztoru tym św. Michała na Skałce odprawiał dnia 11. kwietnia r. 1079 mszę św. biskup krakowski i tutaj niewątpliwie miała miejsce jego tragiczna śmierć z ręki królewskiej.<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Długosza Vita st. Stanisłai, III. 5, str. 168. Mistrz Wincenty II. 20. M. P. H. II. 297. Łuszczkiewicz, Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografii, Rocznik krakowski, II. 11—12.

<sup>2)</sup> J. Szujski i Fr. Piekosiński, Stary Kraków 1901, str. 24. Łuszczkiewicz, l. c. 24.

<sup>3)</sup> Potkański, Opactwo na Łęczyckim grodzie, Kraków 1901, str. 37.

<sup>4)</sup> Lambert z Hersfeldu, M. G. SS. V. 246. G. Richter, l. c. 195.

<sup>5)</sup> Katalog III. biskupów krakowskich. M. P. H. III. 344, Vita minor. 32. M. P. H. IV., 280. Są to co prawda wszystkie źródła z XIII. wieku lub interpolacje z XIII. wieku, które lokalizują śmierć św. Stanisława na Skałce, z tem wszystkim tradycya lokalna jest jedną z najsilniejszych i najwierniej zwykle przechowuje wypadki dzisiejsze. Rozumiał to prof. Wojciechowski, który na podstawie tradycyi XVII. wieku w swem dziele „Kościół katedralny w Krakowie“ nie wahał się wnioskować, że „pierwotna katedra na Wawelu z Chrobrego czasów była na poły drewniana i murowana“ (str. 155—156), na podstawie tradycyi XIII. wieku bardzo zręcznie usiłował wydedukować pierwotny tytuł tej katedry (str. 57—59), na podstawie zaś Kieleckiego z XIII. wieku odsłania widoki w odległą przeszłość i oparty o niego podnosi pełną świadomość historyczną i lokalną o grobowcach Poppona. Gompona, Rachelina i Arona, pierwszych mało znanych biskupów krakowskich. Z tem większem zdziwieniem czytamy u tak poważnego badacza: „Gdzie, w jakim miejscu i stronie miasta Krakowa wykonana była na dniu 2. (!) kwietnia 1079 pasja św. Stanisława, o tem nie mamy pewnych wiadomości, bo nie mamy współczesnych źródeł“ (str. 131). Widocznie autor nie czując do św. Stanisława sympatyj, jako buntownika przeciw królowi (str. 135), inną do tradycyi o nim przy-

Co do samej śmierci biskupa dwie panują opinie. Jedni twierdzą, iż za występki ciężki przeciw państwu i panującemu wyrokiem panującego został skazany na ucięcie członków.<sup>1)</sup> Drugi są zdania, iż katastrofa na Skalce była gwałtem, dokonanym na osobie biskupa przez króla w namyślnem uniesieniu.<sup>2)</sup> Przedewszystkiem zastrzedz się musimy z góry, że o jakimś prawidłowym wyroku w tych czasach, kiedy samowola i kaprys panującego rozstrzygały o życiu i mieniu poddanych, a rozkaz książęcy w jednej chwili był oskarżeniem, orzeczeniem winy, wyrokiem i sprowadzał natychmiastowe wykonanie wyroku, mowy być nie może. Przykłady wyroków książęcych w Polsce i w Czechach z XI. i z XII. wieku potwierdzają powyższe twierdzenie najzupełniej.<sup>3)</sup>

Zastrzegłszy się w ten sposób co do wyroku sądowego, twierdziłby, że za pierwszą opinią, o ile ona dotyczy samej kary, przemawiają procedura ówczesna sądowa, która rzeczywistych, czy domniemych buntowników i zdrajców karała obcięciem członków,<sup>4)</sup> powtórne tradycya Gallowa, która wyraźnie wspomina, iż król użył na osobie biskupa kary obcięcia członków,<sup>5)</sup> wreszcie tradycya późniejsza, mówiąca o posiekaniu ciała na drobne kawałeczki.<sup>6)</sup> Pomimo tak poważnych argumentów wszakże mniemamy, że druga opinia więcej za sobą ma prawdopodobieństwa, a to z następujących powodów. Przechowana dotychczas czaszka św. Stanisława, zgruchotana w tylnej części, wykazuje niezawodnie, że śmierć biskupa nastąpiła nie przez obcięcie członków, lecz przez uderzenie z tyłu w głowę jakimś tępym narzędziem, zatem potwierdza tradycyę Kadłubka, że król zabił biskupa przy ołtarzu.<sup>7)</sup>

---

kłada miarę, niż do tradycyi o wymienionych wyżej wypadkach. Taka podwójna miarka atoli za bezstronnością poglądów czeigodnego badacza w sprawie św. Stanisława stanowczo nie przemawia.

<sup>1)</sup> Abraham, Organizacya 230.

<sup>2)</sup> Szujski, Dzieje Polski I. 83. Małecki, Z przeszłości dziejowej I. 90. Smolka, Mieszko 175.

<sup>3)</sup> Gall, I. 13, str. 21, III. 25, str. 107. Lippert, Social-Geschichte Böhmens in vorhussitischer Zeit, Wien 1896, I. 187—188, 327—331.

<sup>4)</sup> Gall II. 5, str. 48. Cosmas III. 32. I. c, str. 169.

<sup>5)</sup> Gall, I. 27, I. c. 36.

<sup>6)</sup> Mistrz Wincenty, II. 20. M. P. H. II. 297.

<sup>7)</sup> Wiadomość tę zawdzięczam ks. biskupowi Pelezarowi, który jako komisarz biskupi w Krakowie, odbywając przed kilkunastu laty

Podanie o cudownem zrośnięciu się członków posiekanego ciała powstać mogło tylko przy pogrzebie ciała biskupa w roku 1079 lub translacyi tego ciała w r. 1088 na podstawie autopsyi nietkniętych zwłok męczennika,<sup>1)</sup> wbrew pierwotnemu przypuszczeniu o ich posiekaniu. Tradycyę o śmierci biskupa przy ołtarzu popiera także zwyczaj XI. wieku głośzenia klątwy przy ołtarzu i napominania wyklętego do pokuty. Zabicie biskupa jest zemstą za tę klątwę. W kościele zaś nie wykonywa się wyroków sądów, lecz kto w murach świątyni Pańskiej, choćby to był sam król, przypuszcemy nawet na zdrajcy buntowniku wymierza krwawą sprawiedliwość, ten popełnia gwałt, który nawet dworska opinia nie śmie usprawiedliwić i dlatego to Gallus nazywa postępek królewski „brzydką zemstą”.<sup>2)</sup>

Że tu atoli nie z wymiarem surowym sprawiedliwości zresztą mamy do czynienia, lecz z barbarzyńskim gwałtem, tego dowodzi natychmiastowy upadek króla po zajęciu na Skałce. Ukazanie słusne biskupa za zradę nie mogło w żadnym wypadku zachwiać potęgą króla, który w kraju tyłu miał przecież zwolenników i wielbicieli. Szalona zemsta, dokonana na osobie świętobliwego biskupa w kościele, była czemś tak potwornem, tak oburzającym, że nawet w despotycznie rządzonej Polsce tak potężny władca, jakim był Bolesław Śmiały, utracił od razu grunt pod nogami i musiał natychmiast szukać schronienia na Węgrzech.

Wersya o obcięciu członków za bunt i zradę i następnie legenda o zrośnięciu członków zawdzięczają swój początek najprawdopodobniej ówczesnemu prawu zwyczajowemu, karzącemu, jak wyżej wspomnieliśmy, występki przeciw władzy rzeczywiście obcięciem członków, a powtóre interesom rodziny panującego.

Król miał niezawodnie zamiar biskupa, jako buntownika, ukarać obcięciem członków i w tym celu przybywszy pod kościół, kazał swej drużynie biskupa z kościoła wywieść. Spotkał się atoli z oporem swych ludzi, którzy lękając się zszczęścić świętość kościoła i targnąć się na powagę osoby biskupiej przy ołtarzu, odmówili królowi posłuszeństwa. Wtedy to król w najwyższem uniesieniu sam wbiega do kościoła i tu biskupa, stojącego przy

---

rewizye relikwii w katedrze, naocznie przekonał się, że tylna część czaszki św. Stanisława jest tępem narzędziem strzaskana i wgnieciona.

<sup>1)</sup> Mistrz Wincenty, II. 20. M. P. H. 297.

<sup>2)</sup> Gall, I. 27, l. c. 36.

ołtarzu i pontyfikalne odprawiającego nabożeństwo, uderzeniem w głowę jakimś tępym narzędziem, czekaniem czy toporem, zabił.<sup>1)</sup> Zabójstwa tego zapewne dokonał bez świadków, gdyż na widok zbliżającej się drużyny królewskiej, wobec krzyku wściekłego króla nieliczna zapewne garstka wiernych i mnichów szukała ratunku w ucieczce.

Czy król kazał poćwiartować dla postrachu ciało zamordowanego, czy tego rozkazu służba z obaw religijnych nie wypełniła, czy jednak rozmyślnie rozgłaszała wieść o poćwiartowaniu ciała, aby ująć zemście królewskiej za nieposłuszeństwo, czy raczej wieść o poćwiartowaniu biskupa wypływała z przypuszczenia, że król uważając biskupa za zdrajcę buntownika, skazał go na karę, praktykowaną na zdrajcach buntownikach, tj. karę obcięcia członków lub poćwiertowania, tego my już dziś nie dociekniemy. To faktem atoli pozostanie, że wieść o obcięciu członków biskupowi za zdradę dla króla i jego stronnictwa daleko mniej była kompromitująca, niż wiadomość o zamordowaniu biskupa przy ołtarzu dlatego, iż zawierała pozory legalności i dlatego z rozmysłem w interesie królewskim była rozszerzana i powtarzana przez dwór i dworskich stronników.<sup>2)</sup>

Faktem drugim pozostanie, że ciało kilka dni leżało bez pogrzebu, że nikt nie odważył się zbliżyć na miejsce zabójstwa z obawy przed strażą królewską, albowiem mniemano, iż ciało zostało według ówczesnego zwyczaju prawnego, wydane na pastwę dzikim zwierzętom, ptactwu lub rybom,<sup>3)</sup> że wreszcie po paru dniach kilku zakonników, „*patres*“ — jak ich zowie Mistrz Wincenty — w nocy wróciwszy do klasztoru, znaleźli ciało nietknięte i pochowali je cicho przy wejściu do kościoła św. Michała na Skałce.<sup>4)</sup>

Na współczesnych krakowskich dyecezyanach zamordowanie biskupa na miejscu świętem z ręki króla, wywarło jak najgłębsze wrażenie. Z trwogą i przerażeniem patrzano w stronę dokonanego mordu. Widziano tam nad Skałką orły, oblatujące klasztor.

<sup>1)</sup> Mistrz Wincenty, II. 20, M. P. H. II. 296.

<sup>2)</sup> Gall, I. 27, l. c. 36.

<sup>3)</sup> Św. Stanisław w świetle źródeł, Dodatek II., str. 113—114.

<sup>4)</sup> Mistrz Wincenty II. 20, M. P. H. II. 297. Vita minor 33. M. P. H. IV. 282. Grób pierwotny św. Stanisława znajdował się najprawdopodobniej w miejscu obecnego ołtarza św. Stanisława na Skałce, gdyż tam znajdowało się wejście do pierwotnego kościoła św. Michała.

źniej naliczono ich aż cztery i mniemano, że one z czterech stron świata dlatego przyleciały, aby bronić ciała przed pożarciem przez sępy i inne drapieżne ptaki. W nocy widziała wylekniiona wyobraźnia ludu jakieś dziwne światła i mniemała, że one świecą nad cząstkami posiekanego ciała. Ciało znaleziono nietknięte, a więc, jak owe orły i światła były cudownym zjawiskiem, tak i ciało cudem się zrosło, wykalkulowała naiwna wiara wielbicieli świątobliwego biskupa, którzy znali nieposzlakowany jego żywot, jego gorliwość dla sprawy Kościoła, jego nieugiętość przekonań i męstwo w obronie chrześcijańskiego prawa i zwyczaju.<sup>1)</sup> I jak Gregoryanie medyolańscy zamordowanego przez przeciwników naczelnika Pataryi Erlembalda uznali od razu za męczennika i za świętego,<sup>2)</sup> tak samo i krakowscy przyjaciele reformy upatrują w krakowskim biskupie męczennika, któremu się cześć świętych należy.

Pomimo to męczeński zgon przedstawiciela kościelnej reformy w Krakowie, pełen tajemniczej grozy i tragiczności, krom lakonicznych zapisek rocznikowych i kalendarzowych, krom napisu grobowego prawie żadnych innych współczesnych nie pozostawił śladów w Polsce, a bez echa przebrzmiał w Europie. Nie należy jednak zapominać, że rocznikarstwo nasze w XI. wieku było dopiero w powijakach, że wszystko, co wiemy o najważniej-

<sup>1)</sup> W ten sposób mniemam należy tłumaczyć cudowne zjawiska, podane przez Mistrza Wincentego. Interpretacja ta nie jest bynajmniej wpływem ciasnego dogmatyzmu materialistyczno-racjonalistycznego, eliminującego wogóle cuda z historii; mniemam bowiem, że cuda n. p. z życia Chrystusa Pana, z życia tylu świętych, poświadczone przez naczynych, najwiarygodniejszych świadków, zbadane przez komisję kanonizacyjną, mają wszystkie znamiona autentyczności i nie mogą być przez naukę bezstronną kwestyonowane. Cuda atoli nad ciałem św. Stanisława, przekazane nam przez tradycję późniejszą Mistrza Wincentego, nie posiadają tych naukowych cech autentyczności i dlatego aczkolwiek w buli kanonizacyjnej są wspomniane, jako fakta historyczne niepewne podlegają krytyce naukowej tem bardziej, o ile notoryczną jest łatwo-wierność ludzi XI. wieku pod względem cudowności (K. Mp. I. n. 38. Bulla kanonizacyjna Innocentego IV. str. 49. K. Krotoski, Św. Stanisław biskup w świetle źródeł 52—53). W tej mierze opieram się na powadze całego szeregu teologów katolickich, że wymienimy tylko Oswalda Eschatologie, str. 165, Schwanego Dogmengeschichte des Mittelalters, str. 543—5, Schoupe'go S. J. Elementa theologiae dogm. XIX., t. I. str. 247, Martensa Gregor VII., t. II., str. 196.

<sup>2)</sup> Bonizo, Liber ad amicum, Libelli de lite I. 605. G. Richter, Annalen 192.

szych wypadkach dziejowych z X. lub XI. wieku, to wiemy od obcych kronikarzy lub rocznikarzy. Tych zaś uwaga około r. 1080 była całkiem zajęta walką domową niemiecką i tytanicznymi zapasami papieństwa z imperyalizmem niemieckim. To są przyczyny, które zupełnie tłómaczą nam to milczenie współczesnych źródeł europejskich o wypadkach na dalekim Wschodzie. A jednak całkiem bez echa one nie przebrzmiały w Europie. W głośniejszym enuncyacji Grzegorza VII przeciw Henrykowi IV. na synodzie postnym w r. 1080 znajdujemy dosadną charakterystykę ucisku, w jakim się Kościół w tym czasie znajdował. Charakterystyka ta — skreślona wprawdzie słowami psalmisty i proroków, uzupełniona jednakże jest objaśniającymi słowami papieża, które dowodzą, że słowa pisma św. nie są bynajmniej ogólnikami frazeologicznymi, lecz odzwierciedlają wiernie barwami biblijnymi groźbę położenia: „Członki szatana“, — pisze papież, — „przeciwko mnie zaczęły się podnosić i aż do krwi odważyły się targnąć swe ręce przeciwko mnie.“ „Stanęli wspólnie królowie ziemscy i książęta“ — powtarza za psalmistą wielki papież<sup>1)</sup> i dodaje: — „książęta świeccy i duchowni, ludzie dworscy i pospólstwo zesłali się w gromadę przeciw Panu i przeciw Wam, Jego pomazańcom, rzekąc: „Potargajmy związki ich i zrzucimy z siebie jarzmo ich.“

Przeważna część badaczy odnosi słowa powyższe wyłącznie do osoby papieża, mojem zdaniem niesłusznie, gdyż papież zmieniając tekst pisma św., odnoszący się do książąt, którzy się zesłali przeciw Panu i jego pomazańcowi, wyraźnie oświadcza, że prześladowanie aż do krwi nie tylko dotyczy jego samego, lecz także i innych pomazańców, aż do krwi przez członki szatana prześladowanych. Między książętami zaś i królami, którzy potargali związki pomazańców Bożych, znalazł się niewątpliwie Henryk IV., ale miał również współników, mniej może w królu angielskim,<sup>2)</sup> natomiast z pewnością w królu polskim, na którego tyle liczył papież, a na którym tak bardzo się zawiódł.<sup>3)</sup>

Daleko silniejszym echem wypadków krakowskich wszakże jest, jak to wyżej już wspomnieliśmy, nagłe przesunięcie się przewagi na stronę Henryka IV. w walce domowej z Rudolfem. Tylko

1) Psalm II., 2.

2) Registrum VI. 30.

3) Registrum Gregorii VII. 14 a. Martens I. 192—204. G. Richter, 308, 309.

na wieść o upadku swego głównego wroga w Polsce taki potulny do początków r. 1079 wobec papieża Henryk IV., tak pokojowo usposobiony wobec Sasów, w sierpniu tegoż roku zupełnie sobie papieża i legatów papieskich lekceważy, ba co więcej, lekceważy sobie swych saskich przeciwników i myśli o pojmaniu Rudolfa.<sup>1)</sup> Źródła późniejsze zatem, które twierdzą, że Bolesław czas pewien się w Polsce utrzymał, mylną podają wiadomość. Niemądre i zuchwale zamordowanie powszechnie czczonego biskupa odrazu musiało obalić tron „króla zbója“.

Zabójca świątobliwego męża, choć sam był pomazańcem Bożym, choć żelazną była potęga wszechwładzy monarszej, choć mało kto w Polsce XI. wieku o tem ważył się pomyśleć, że rozkazowi władcy sprzeciwić się można, przed ogólnym porywem oburzenia, które nawet dla wszechwładzy monarszej nie miało względu, musiał natychmiast z Polski uciekać i schronić się do Węgier.<sup>2)</sup> Ucieczka ta zaś była zapowiedzią tryumfu Henrykowego, a w dalszem następstwie sprowadziła ucieczkę wielkiego papieża z Rzymu do Salerno.

Nie przewidywał widocznie następstw swego gwałtownego postępowania Bolesław Śmiały. Sam sobie niebacznie lekkomyślnym i okrutnym postępkim upadek zgotował. Zachowanie się króla w ostatnich latach jego panowania nawet u jego wielbicieli, nawet u dworu nie znajduje pochwały i wydawać się musi wprost anormalnem i cudacznem. Stanowi ono przytem jaskrawy kontrast do świetności jego poprzednich rządów, stoi w przeciwieństwie do jego rozumnej, a tak wydatnej w skutki polityki wewnętrznej czy zewnętrznej do r. 1077. Czemże więc tłumaczyć zagadkową zmianę w duszy i postępowaniu tyle utalentowanego władcy, tak szczęśliwego wojownika, a mądrego organizatora? Jest faktem, że długoletnie powodzenie, sukces stały u ludzi ambitnych, a cheiwych władzy, wywołuje bardzo często zawrót głowy, t. z. megalomanię, która podkopuje ich dzieła z takim trudem i zrzecznością stworzone. Nie co innego przecież, jak właśnie megalomania kazała Napoleonowi I. opuścić grunt twardy rzeczywistości, przeceniać swe siły i fantastycznymi pomysłami obalić wspaniałym gmach swego geniuszu. Czy czegoś podobnego nie da się skonstatować u utalentowanego, wzniosłego Polski króla? Pomimo lakoniczności naszych źródeł, jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu,

<sup>1)</sup> Ob. wyżej rozdział V-ty.

<sup>2)</sup> Smolka, Mieszko Stary 175—6.

że możemy świadectwo wielbiciela naszego Bolesława, tj. Galla Anonyma, niepodważane tam, gdzie kronikarz kreśli ujemne rysy swego bohatera, przytoczyć jako dowód tego obłędu wielkości, w który popadł nieszczęśliwy Kazimierzowicz w ostatnich latach swego panowania. Opisując ucieczkę Bolesława do Węgier, nadworny kronikarz sławi gościnność i szlachetność Władysława węgierskiego względem polskiego wygnańca. „Nie przyjął go, jakby obcego lub gościa, albo jak równy równego zwykł przyjmować“ — opowiada Gall<sup>1)</sup> — „lecz jak wasal suzerena lub duk króla, lub król cesarza wedle prawa powinien przyjmować. Bolesław zwał Władysława swym królem lennikiem, Władysław przyznawał, iż Bolesławowi zawdzięcza koronę królewską. Jedno wszakże należy przypisać próżności u Bolesława, co jego dawnej dzielności wielce szkodziło: albowiem, gdy jako zbiegły wygnaniec wkroczył do obcego królestwa, gdy żaden chłop na wygnańca nie baczył, pokwapił się Władysław, jako mąż pokorny, wyjść naprzeciw Bolesława, a gdy się zbliżał, z daleka już zszedł z konia i w ten sposób z rewerencyą go oczekiwał. Przeciwnie zaś Bolesław nie respektował uniżoności dobrodusznego króla, lecz napuszony przekłątą pychą rzekł: „Jego jako wychowanka w Polsce wychowałem, jego jako króla w Węgrzech ustanowiłem. Nie godzi mi się go jako równego mi traktować i uczyć, lecz z konia, jak pierwszego lepszego z wielmożów ucałować. Zauważywszy to Władysław, czas pewien czuł się urażonym i z drogi zбочzył, polecił jednak po całej ziemi oddawać mu usługi z wielką wspaniałością. Następnie atoli zgodnie i po przyjacielsku zjechali się jako bracia. Węgrzy jednak to zachowanie daleko głębiej wzięli sobie do serca, wskutek czego wielką nienawiść Węgrów na się ściągnął, czem przyspieszył sobie, jak powiadają, swój zgon.“

Powyższe opowiadanie usiłowano traktować jako anegdotkę, która się co do szczegółów może mijać z prawdą, która jednak odzwieriedla prawdziwie sytuację polityczną, istniejącą przez czas dłuższy między monarchą polskim a królem węgierskim.<sup>2)</sup>

Zdaniem naszym nie widzimy racji, aby kwestyonować fakt, podany przez kronikarza, przez nadanie mu tylko symbolicznego znaczenia. W ten sposób możnaby wszystkie przez kronikarza po-

<sup>1)</sup> Gall, I. 28, l. c. 36.

<sup>2)</sup> Stefczyk, Po upadku Bolesława Śmiałego, Ateneum 1887, IV. 81.

dane fakta zakwestyonować lub nadać im dowolne znaczenie. Źródła średniowieczne należy w sposób najmniej wyszukany interpretować, wtedy tylko naiwny wątek opowiadania odpowie najbardziej naiwnej prawdzie życia średniowiecznego. Opowiadanie o przybyciu zbiegłego króla do Węgier zresztą nosi rysy tak bardzo prymitywne, tak żywcem z życia ówczesnego wzięte, tak zgodne z charakterem Bolesława i Władysława, że trudno im po prostu wiarygodności odmówić. Jeżeli zaś są prawdziwe, to zachowanie się Bolesława jest w istocie nienormalne. Król zbiegły z kraju, szukający przytułku i pomocy u obcego monarchy, jeżeli jest przy zdrowych zmysłach, jeżeli nie jest szalony, tak, jak Bolesław, postępować żadną miarą nie mógł.<sup>1)</sup> Zważmy do tego wszystkiego, że Mieszko II., dziadek Bolesława, umarł w obłąkaniu,<sup>2)</sup> że brat Bolesława był umysłowym niedołęgą, tak iż własni poddani zwią go pozbawionym zmysłów i obłąkanym,<sup>3)</sup> a chyba nie zbyt nieprawdopodobną wyda się nam wersja Żywota mniejszego i większego, że Bolesław popadł w obłąkanie i sam sobie życie odebrał.<sup>4)</sup> Że zaś w owych czasach szaleństwo książęce nie należy do rzadkości,<sup>5)</sup> że czyny tych szaleńców długi czas uchodzą w oczach współczesnych za wypływ ich złości i przewrotności, nie za skutek choroby, tego dowodem między innymi przykład takiego księcia szalonego nad Renem. Pod r. 1057 podaje Lambert z Hersfeldu o palatynie nadreńskim Henryku, że za podszeptem złego ducha w Goreyi publicznie przyjął habit zakonny. Ale po niewielu dniach dyabeł, przez którego był zaślepiony, się objawił; zrzucił bowiem z siebie szatę świętego życia, dzięki której wysłaniec szatana w anioła światłości się przeobraził, i jako odstępca od Boga i zbieg napowrót małżonkę swą i dobra wziął w swe posiadanie. Rozpoczyna następnie Henryk z przyczyny

<sup>1)</sup> Jeżeli natomiast Władysław węgierski rad był upadkowi Bolesława, jeżeli tak niechętnie znosił przewagę polską, jak chce Stefczyk (l. c. 82, 83), to w każdym razie zadziwia, dlaczego polski historyograf Gall podnosi tak bardzo szlachetność węgierskiego monarchy w przeciwieństwie do szalonej pychy króla polskiego.

<sup>2)</sup> Rocznik Trzaski p. r. 1025. M. P. H. II. 830. Lewicki, Mieszko II. Rozp. Akad. Umiej. V. 181.

<sup>3)</sup> Gall II. 16, l. c. 55.

<sup>4)</sup> Vita minor 35. M. P. H. IV. 283, 284. Vita maior II. 25. M. P. H. IV. 391. Kronika wielkopolska I. 14, M. P. H. II. 489.

<sup>5)</sup> W r. 1078 umiera Berthold ks. karyneki w obłąkaniu, Giesebrecht III. 472.

klasztoru brunwillerskiego, nad którym dzierżył wójtostwo, z arcybiskupem Annonem zacięklą i niebezpieczną wojnę. Wreszcie w r. 1061 w przystępie obłędu zabija siekierą żonę i jako obłąkany dostaje się do klasztoru. Kronikarz zaś fakt ten przedstawia w następujących barwach średniowiecznych: „Tak tedy wreszcie pokuszenie szatańskie bez wątpienia się objawiło, które tak długo zatajał, i wysłano go do klasztoru w Epternach, gdzie długimi cierpieniami strawiony wkońcu umarł.“<sup>1)</sup>

Nie możemy oczywiście z tą samą pewnością, co u palatyna nadreńskiego, stwierdzić u naszego Bolesława szaleństwa i obłąkania, z tem wszystkiem zaznaczyć musimy, że cały szereg poszlak i faktów za tem przemawia. Przedewszystkiem zagadkowy postęp królewski wobec biskupa Stanisława, tak jaskrawo odbijający od długoletniej jego polityki kościelnej, tak straszliwy kontrast stanowiący wobec rozumnej i skutecznej jego polityki państwowej, w ten sposób naturalne i do pewnego stopnia uzasadnione znajduje rozwiązanie. W ten sposób tragedia na Skałce nie traci nic na swej groźbie, a staje się mniej potworną i zbrodniczą.

## VII.

### **Epilog walki kościelnej w Polsce za Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego.**

[Wpływ katastrofy z r. 1079 na politykę zagraniczną Władysława Hermana. — Stanowisko kościelne Polski między r. 1179—88. — Czteroletni spór Władysława Hermana z klerem o obsadzenie biskupstwa krakowskiego. — Aspiracye czeskie do dziedzictwa polskiego i restauracya Mieszka Bolesławowica. — Koligacye dworu polskiego z dworem cesarskim. — Translacya zwłok św. Stanisława i jej polityczne znaczenie. — Demoralizujący wpływ Maryi Judyty na politykę kościelną Władysława Hermana. — Zwrot kościelno-polityczny w pierwszych latach Bolesława Krzywoustego. — Reakeya książęca na polu kościelnem w Polsce XII. wieku.]

Z upadkiem Bolesława Śmiałego upada także i jego europejska polityka. Przywróciła ona Polsce znaczenie pierwszorzędnego państwa na Wschodzie, rozszerzyła daleko jej granice, oto-

<sup>1)</sup> Lambert Hesse 44, 50. Meyer w Knonau I. 199.

czyła tron polski aureolą blasku królewskiego; z tem wszystkim dla poddanych, a w pierwszej linii dla możnowładztwa i szlachty ta wielka polityka europejska, taka wojownicza i ryzykowna, stawała się coraz uciążliwszą, o ile nakładała na te warstwy coraz to cięższe brzemie pogotowia i służby wojennej. Te to przyczyny wywołały właśnie niezadowolenie wśród szlachty, jej bunt, represyę królewską i wreszcie upadek Bolesława. Dziś nie ulega prawie kwestyi, że na czele rokoszan stał wojewoda królewski Sieciech, że on to zamęt, wywołany obaleniem tronu, rychło usmierzył, wynosząc na tron słabego brata królewskiego, Władysława Hermana. Uczynił zaś to niechybnie w tym celu, aby w imieniu niedołęznego władcy sam mógł ster władzy dzierżyć, a może nawet, by po bezpotomnej jego śmierci piastowski tron objąć w posiadanie.<sup>1)</sup> Nie dziw tedy, że zwycięski naczelnik buntującego się możnowładztwa i szlachty inauguruje nową politykę zewnętrzną, całkiem przeciwną dawnej, politykę zaściankową, wygodną dla tej szlachty i możnowładztwa, nie wymagającą od niej żadnych wysiłków i trudów. Polityka ta polegała przedewszystkiem na tem, aby nikogo nie drażnić, wojen z sąsiadami nie wszczynać, grożących z ich strony zaczepkę za wszelką cenę unikać, a przedewszystkiem pozyskać najgroźniejszego sąsiada, t. j. czeskiego, który najwięcej mógł dokuczyć i szkodzić. Porozumienie było tem łatwiejsze, o ile na dworze czeskim wpływowo stanowisko jako małżonka Wratysława zajmowała księżna polska, córka Kazimierza, Swatawa. Za jej to sprawą przychodzi zapewne już w r. 1080 związek małżeński między nowym księciem polskim, a pasierbicą Swatawy, Judytą, córką Wratysława z jego drugiego małżeństwa. Związek ten nawiązał najściślejsze stosunki między Polską a Czechami przez lat kilka. Przyjaźń zaś ta czeska utorowała drogę Władysławowi Hermanowi do nawiązania przyjaznych stosunków z największym dotąd wrogiem Polski, t. j. Henrykiem IV. Już 1081 r. miał Władysław Herman dostarczyć cesarzowi polskich posiłków na wyprawę rzymską. Z tem wszystkim nie odrazu chyba przyszło do ściślejszych stosunków między księciem polskim a imperatorem niemieckim, nie odrazu polska polityka poszła całkiem w rydwan polityki niemieckiej. Dopiero w latach 1088 i 1089 wskutek podwójnych zaślubin, mianowicie: owdowiałego Hermana z siostrą Henryka IV. Judytą, wdową po Salomonie

<sup>1)</sup> Gallus II. 16, l. c. str. 53. Smolka, Mieszko Stary i jego wiek 176—177.

węgierskim, i owdowiałego w r. 1087 cesarza Henryka IV. z Adelajdą Praksedą, księżniczką ruską, wdową po saskim marchionie Henryku ze Stade, krewną dworu polskiego, przychodzi do takiego zbliżenia polskiego i niemieckiego dworu za sprawą późniejszego biskupa bamberskiego Ottona, że stawał się jakoby „jedną rzeczą-pospolitą dom cesarski i dom książęcy.“<sup>1)</sup> Wtedy to niezawodnie Władysław Herman pod wpływem swej żręcznej, a chciwej władzy żony z cesarskiego rodu nie tylko pod względem politycznym, ale może i kościelnym szedł torem przez Henryka IV. wskazanym. Żeby atoli już po pierwszych latach swego panowania przeszedł na stronę antypapy Klemensa III., jak to niejednokrotnie sądzono.<sup>2)</sup> to stanowczo wykluczyć należy. Pomimo bowiem, że katastrofa upadku Bolesława Śmiałego była niewątpliwie punktem zwrotnym w dziejach polskiej polityki XI. wieku, to jednak żadną miarą nie była ta rewolucya zdolną mimo swej gwałtowności pełnąć społeczeństwo polskie na całej linii na nowe tory.<sup>3)</sup> Dzieła bowiem długoletniej pracy zwłaszcza na polu religijno-moralnem nie dadzą się na zawołanie i zmienić i przeobrazić. Na to potrzeba dłuższego przygotowania i dłuższej przestrzeni czasu. To też w kraju, gdzie reforma kościelna zapuściła korzenie jeszcze za Kazimierza Odnowiciela, gdzie przez legatów gregoryańskich zorganizowany został niedawno Kościół polski, wskrzeszona metropolia, założonych biskupstw i klasztorów kilka, trudno było przetrząść się tak słabemu zwłaszcza księciu, jakim był Władysław Herman, na stronę przeciwną Grzegorzowi VII. wobec gregoryańskiego usposobienia kleru, który, jak to upadek Bolesława Śmiałego wskazuje, bądź co bądź był już potęgą.

Że Polska w pierwszych latach po upadku Bolesława Śmiałego nie stoi po stronie Wibertystów, t. j. zwolenników antypapy Klemensa III., lecz hołduje zasadom umiarkowanych Gregorian, to nam potwierdza kilka faktów z dziedziny kościelnej, nie dosyć dotąd uwzględnionych. Przedewszystkiem faktem jest, iż w dzie-

<sup>1)</sup> Herbord, Vita Ottonis ep. Babenbergensis III. 33. M. P. H. II. 127. Małceki, Rewizya dziejów polskich. Z przeszłości dziejowej I. 95. G. Richter, Annalen d. d. Reichs 402—403. Smolka, Mieszko Stary 176—177. Chronicon Pegaviense. Scriptorum rerum Lusaticarum ed. Hoffmann I. 9. Bachmann, Geschichte Böhmens, I. 266.

<sup>2)</sup> Lewicki, Wratysław II. czeski królem polskim 23—29. Zarys historii polskiej, 48.

<sup>3)</sup> Stefczyk, Po upadku Bolesława Śmiałego, Ateneum 1887. IV. 109.

wiątem dziesięcioleciu XI. wieku powołany zostaje na stolicę biskupią w Gnieźnie Gregorjanin umiarkowany w osobie opata würeburskiego, Henryka. Wiemy o tem z żywota Ottona Bamberckiego, który szukając chleba, z tym właśnie Henrykiem przybył około roku 1080 do Polski i tu jako scholastyk zarabiał na utrzymanie, ucząc dzieci możnych panów.<sup>1)</sup> Würeburg zaś, jak wiadomo, był między r. 1080 a 1090 siedliskiem gregoryańskich stronników. Wprawdzie r. 1076 Adalbero, biskup würeburski, znajduje się między biskupami, wypowiadającymi posłuszeństwo Grzegorzowi VII.<sup>2)</sup> lecz w r. 1085 uczestniczy na synodzie kwedlinburskim jako zdecydowany Gregorjanin i jako taki kilkakrotnie przez Henryka IV. wypędzany bywa ze swej stolicy, atoli z pomocą przeciwników henrycjańskich na nią znowu powraca.<sup>3)</sup>

Widocznie w Wielkopolsce wobec świeżej restauracji Kościoła brakło tamże odpowiednio wykształconych na arcybiskupa kandydatów i dlatego sprowadzono go z zagranicy tak samo, jak tylu innych wówczas biskupów, że wymienimy tylko Arona, Franka, Eberharda.<sup>4)</sup> — Przy stosunkach wówczas żywych z Niemcami, nie dziw, że z Niemiec sprowadził Władysław Herman kandydata na stolicę arcybiskupią. Że go sprowadził sobie z Würeburga właśnie, okoliczność ta dowodzi, że Polska nie stała w pierwszych latach rządów Władysława Hermana po stronie Wiberta antypapy. Bliższe stosunki między Würeburgiem a Polską były o tyle

<sup>1)</sup> Ebbo, Vita Ottonis ep. Babenbergensis Lib. I. M. P. H. I. 34. Druga wersja Ebbona, jakoby Otto dopiero z Judytą, siostrą Henryka IV. około roku 1088 przybył jako jej kapelan, sprzeciwia się wiarygodniejszemu opisowi Mnicha Prieflingeńskiego, Vita Ottonis ep. Babenbergensis M. P. H. II. 128—9. Cfr. Richter, Annalen des deutschen Reichs III. Abth. II. Bd. 470 oraz Herborda żywotowi, księga III. M. P. H. II. 125—127. Jeżeli bowiem Otto przybył jako kapelan Judyty do Polski, tedy zaiste nie potrzebował zarabiać na tem stanowisku na utrzymanie jako scholastyk. T. Wojciechowski. Najdawniejszy znany obecnie polski akt książęcy z r. 1081—86. Kwartalnik histor. Roczn. XVI., zes. 2, str. 169—171.

<sup>2)</sup> Martens, Gregor VII. II. 102.

<sup>3)</sup> M. G. Leges, Sect. IV. 1. n. 443, str. 653. — G. Richter, Annalen 362, 365, 379—82. W Bernolda Kronice pod r. 1089. M. G. SS. V. 449 czytamy: In Teutonicis partibus 4. episcopi in catholica communione persisterunt, videl. Würeburgensis, Pataviensis, Vormatiensis, Constantiensis, sed et Metensis episcopus. G. Richter, Annalen 401.

<sup>4)</sup> Najdawniejszy znany obecnie polski akt książęcy z r. 1081—86. Kwart. hist. XVI. 169/170.

całkiem naturalne, o ile klasztor würeburski, zbudowany na miejscu męczeństwa św. Kiliana, był zbudowany kosztem królowej Ryksy przez biskupa Adalberona, o ile dalej równocześnie biskupstwo würeburskie hojnie zostało wyposażone przez świętobliwą Polski królowę w rozległe dobra nad Sałą frankońską.<sup>1)</sup> Obdarzony zaś przez naszą Ryksę Adalbero, długoletni biskup würeburski (1045—90), ostatni z rodu Wels i Lambach, jeden z najdzielniejszych stronników gregoryańskich,<sup>2)</sup> wnukowi swej przyjaciółki i dobrodziejki swego kościoła niezawodnie chętnie służył duchową pomocą, a chyba nie w innym duchu, jak tylko w duchu reformy kościelnej. Z tego zatem jasno wynika, że Polska, mimo politycznego zwrotu w stronę cesarską, pod względem kościelnym stoi po stronie Grzegorza VII. i Gregoryan i dlatego to interesu jej kościelne i polityczne są tak przez Henryka IV. postępowane r. 1086 na rzecz wibertyńskiego biskupa i księcia Czech, którym i biskupstwo krakowskie i tytuł króla polskiego przyznaje.<sup>3)</sup> Najprawdopodobniej tedy Adalbero würeburski przyśłała Władysławowi Hermanowi przełożonego klasztornej fundacji Ryksy, opata Henryka, na arcybiskupa polskiego.<sup>4)</sup> Był więc nowy arcybiskup polski Gregoryaninem, lecz chyba Gregoryaninem umiarkowanym, tak samo, jak ów młody towarzysz jego do Polski Otto, późniejszy biskup bamburski, który taką wybitną rolę odegrał na dworze polskim, a po śmierci drugiej żony Władysława Hermana wchodzi nawet w służbę Henryka IV. i przyjmuje od niego biskupstwo bamburskie, lecz tylko przez gregoryańskiego

<sup>1)</sup> Meyer v. Knonau, *Jahrbücher des deutschen Reichs*, I. 326.

<sup>2)</sup> Wattenbach, *Deutschlands Geschichtsquellen*, II., 182.

<sup>3)</sup> Cosmas II. 37, 38. *Fontes rer. Boh.* II. 114—118.

<sup>4)</sup> To, co pisze Juritsch, (*Geschichte des Bischofs Otto I. v. Bamberg*, Gotta 1889, str. 18), jakoby Otton z opatem Henrykiem wilzburskim ze Szwabii, a nie wüzburskim miał przybyć do Polski i tu nie gnieźnieńskie, ale inne biskupstwo zająć, dalej to, co twierdzi wbrew Herbordowi i Mnichowi Prieflingeńskiemu i drugiej wersyi Ebona M. P. H. II. 32, 125, 129, jakoby pobyt w Polsce dla młodego uczonego nie przedstawiał żadnych widoków, gdyż wyuczenie się języka słowiańskiego Niemcowi wielkie trudności sprawiało, a nadto Niemcy posiadały środków dosyć, by ambitnemu człowiekowi dać utrzymanie, wszystko to nie wytrzymuje żadnej krytyki tem bardziej, że autor o polskich ówczesnych stosunkach nie ma żadnego pojęcia. Otto udał się jako młodzieniec do Würzburgu frankońskiego, nie zaś do Wilzburga szwabskiego, albowiem we Würzburgu była sławna szkoła i z tej szkoły w roli bakałarza scholastyka udaje się z Henrykiem opatem do Polski. Wattenbach, II. 180/1.

biskupa chce otrzymać sakrę biskupią. Podobnie umiarkowanym zasadam gregoryańskim hołdował widocznie wtedy i nasz polski książę, kiedy pomimo prawowiernego swego kościelnego stanowiska utrzymywał ścisłe stosunki z wibertynskimi Czechami <sup>1)</sup> lub nawet z samym Henrykiem IV. Że jednak około r. 1085 gregoryańskie na dworze polskim przeważają sympatye, tego dowodzi między innymi wysłanie poselstwa polskiego do Saint Gilles w Prowancyi, do grobu św. Idziego celem wymodlenia dla książęcej rodziny potomstwa. <sup>2)</sup> — Wprawdzie opat z Saint Gilles uległ był wraz z hrabią tej okolicy w r. 1076 ekskomunice papieskiej, <sup>3)</sup> ponieważ atoli w następnych latach między wyklinanymi na synodach rzymskich się nie znajduje, widocznie uczynił zadość Stolicy apostolskiej i gregoryańskich zasad był zwolennikiem, jak wogóle okolice południowej Burgundy. Że zatem tam w ognisku reformy kościelnej szuka nasz Władysław Herman, za poradą biskupa poznańsko-kruszwickiego Franka, pomocy Bożej w swoim strapieniu, to świadczy wymownie, że Polski księcia i jego poddanych chyba nie w obozie Wibertystów około r. 1085 szukać należy.

Z tem wszystkim, pomimo tej niezawodnej prawowierności kościelnej Władysława Hermana zaszły właśnie w latach 1078 i 1080 wypadki, które nie mogły nie wywołać konfliktu między władzą świecką a duchowną w sprawie obsadzenia stolic biskupich i wogóle dostojenstw kościelnych. Są to głośne dekreta papieskie w sprawie inwestytury kościelnej i kanonicznego obsadzenia stolic biskupich. Sam papież Grzegorz VII. uważa w r. 1079 sprawę tę za jądro powszechnego konfliktu kościelno-politycznego i główną przyczynę całej ówczesnej walki kościelnej, albowiem zdaniem jego „zaniedbanie ustaw Ojców Kościoła, postanowionych przy obsadzaniu biskupstw, spowodowały przelew wszystkiej krwi, który właśnie w r. 1079 miał miejsce.“ <sup>4)</sup> Wspomnieliśmy już wyżej, jak wielkiej doniosłości w ówczesnem życiu publicznem były dekreta papieskie z r. 1075 i 1078, dotyczące inwestytury, jak rewolucyjne wprost w stosunkach XI. w. zawierają tendencje i jak wiele złej krwi narobiły one wśród władców katolickich Europy, a jednak jeszcze silniej zamarkował wielki

<sup>1)</sup> G. Richter, *Annalen* 366, 370/1.

<sup>2)</sup> Gallus, I. 30—31. *Fontes rerum Pol.* I. 38—40.

<sup>3)</sup> *Registrum Gregorii III.* 10 i *Mansi. Sanctorum consiliorum nova et amplissima collectio* XX. 467.

<sup>4)</sup> Jaffé, *Monum. Gregoriana* ep. 27.

papież swą niechęć przeciw wszelkiej ingerencji świeckiej przy obsadzaniu dostojenstw duchownych w dekretach 1080 roku. „Ku wiecznej pamięci dla potomności“ kazał on spisać uchwalone dnia 7. marca tego roku na synodzie rzymskim kanony, dotyczące inwestytury, a zaraz pierwszy z nich zwraca się najsurowiej przeciw tym, którzyby przyjęli biskupstwo lub opactwo z rąk jakiegokolwiek świeckiej osoby. „Ktoby się to uczynić odważył, żadną miarą nie może być policzonym między biskupy lub opaty, takiemu żadnego posłuchu jako biskupowi i opatowi się nie przyznaje.“ „Bo co więcej takiemu odmawia się łaski św. Piotra i wejścia do Kościoła, póki swej zbrodni ambicyi i nieposłuszeństwa, równającej się bałwochwalstwu, nie zaniecha.“ Również ktokolwiek z cesarzy, królów, duków, marchionów, komesów lub jakichbądź świeckich potęg i osób inwestyturę biskupią lub jakiegokolwiek godności kościelnej nadać by się odważył, tej samej karze niech wie, że podlega. Nadto, gdyby się odważył nie nawrócić i Kościołowi właściwej dać swobody nie chciał, niech dozna Boskiego karania, pomstę w tem życiu doczesnem tak i na ciele swoim, jak na mieniu, aby przy przyjsieju Pana dusza była zbawiona.“

Trzeci kanon wreszcie, traktujący o elekcji biskupów, przepisuje, aby po opróżnieniu stolic biskupich nowy wybór kierowany był przez wyznaczonego z poręki Stolicy apostolskiej lub metropolity biskupa; prawo czynne wyboreze przysługuje wyłącznie duchowieństwu i ludowi. Oni to wolni od wszelkiej świeckiej protekcji, wolni od wszelkich obaw i względów mają wyboru dokonać, który zatwierdza papież lub metropolita. Jeżeli ten porządek wyborczy zostanie naruszony, tedy wybór staje się nieważnym, a prawo wyboreze z kleru i ludu przechodzi w całej pełni na papieża lub metropolitę.<sup>1)</sup> Jakkolwiek aż nadto uzasadnioną była nieufność Grzegorza VII. do ówczesnych książąt wskutek bezczelnej frymarki dostojenstwami kościelnymi, to z drugiej strony szedł on w tych swoich żądaniach niewątpliwie za daleko. W ówczesnym ustroju kościelno-politycznym zamiary papieskie były niewykonalne, były jednostronne i niesłuszne; przyznają to nawet najgorętsi wielbiciele Grzegorza VII.<sup>2)</sup> Papież nie miał

<sup>1)</sup> Registrum VII. 14 a. Mon. Gregoriana 398—401. Mirbt, 497/8. Martens, I. 320/21.

<sup>2)</sup> Gfrörer II. 415. Hefele, Konziliengeschichte, Freiburg 1877, II. wyd. V. 48. Martens, I. 333.

prawa żądać od władców swego czasu, aby się rzekli wszelkiego wpływu na obsadzanie biskupstw i dostojenstw duchownych, które wtedy były nie tylko instytucją kościelną, ale i instytucją państwową, przez władzę wyposażoną. Nie dziw też, że żaden z władców ówczesnych na tak daleko idące pretensje zgodzić się nie chciał i nie mógł. Nie mógł tego też uczynić nawet tak Kościołowi oddany, nawet tak słaby przedstawiciel władzy świeckiej, jakim był nasz Władysław Herman. I to jest powód właściwy, dla czego po śmierci św. Stanisława stolica biskupia krakowska aż 4 lata była opróżniona. Czteroletnia ta sediswakancyja na stolicy biskupiej w Krakowie była już w średnich wiekach przez naszych kronikarzy, a za nimi i w dobie obecnej przez niektórych z naszych badaczy tłumaczona interdyktem, rzuconym rzekomo przez Grzegorza VII. na całą Polskę, z powodu zamordowania św. Stanisława.<sup>1)</sup>

Zdaniem naszym wieść o interdykcie nie ma żadnych podstaw realnych i jest tylko niefortunna hipoteza późniejszych kronikarzy, jak to najpoważniejsi badacze z nowożytnych czasów stwierdzają.<sup>2)</sup> Nie ma zaś wieść ta o interdykcie nie tylko dlatego żadnych podstaw, ponieważ nie jest poparta żadnym ważniejszym źródłem, ale dlatego głównie, że papież nie miał wogóle powodu do rzucenia interdyktu wtedy na Polskę. Papież niejednokrotnie posługiwali się w średnich wiekach interdyktem, najdroższym środkiem karnym z arsenału kar kościelnych, w tym celu, aby nieposłusznego jakiegoś władzę zmusić do uległości wobec więcej czy mniej słusznych żądań Kościoła. Takim interdyktem groził rzeczywiście Grzegorz VII. królowi francuskiemu Filipowi I. w końcu r. 1073 i we wrześniu 1074 r., głośząc, że jeżeli się nie poprawi, w takim razie „Frankowie napewno ostrzem interdyktu ugodzeni, królowi dalszego posłuszeństwa odmówią.“<sup>3)</sup> W Polsce atoli po zabójstwie biskupa nastąpiło, jak to wyżej powiedzieliśmy, rychłe wypędzenie króla z kraju do Węgier.

Pocóż więc miał papież niewinnych poddanych, tyranizowanych niedawno przez króla, jeszcze interdyktem karać? Również przypuszczenie, że obsadzenie stolicy biskupiej w Krakowie z powodu kilkoletnich zamieszek w kraju po wypędzeniu Bolesława

<sup>1)</sup> Katalog III. biskupów krakowskich M. P. H. III. 344. Małeckci, Z przeszłości dziejowej, I. 90.

<sup>2)</sup> Martens, II. 24.

<sup>3)</sup> Registrum I. 35. II. 5. Martens, II. 24 i 25.

nie mogło przyjść do skutku, nie wytrzymuje krytyki, o ile wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zmiana na tronie polskim za sprawą potężnego wojewody Sieciecha odbyła się bez większych wstrząśnień. Kierujący rewolucją możnowładczą majordomus bez wszelkich przeszkód, zdaje się, osadził na tronie niedołęznego brata królewskiego, który się dał użyć rokoszantom jako narzędzie przeciw skompromitowanemu w oczach społeczeństwa szlacheckiego królowi i zbrojowi.<sup>1)</sup> Wobec tego tylko zatarg kleru krakowskiego z władzą świecką o obsadzenie stolicy biskupiej łómaczy nam czteroletnie opróżnienie stolicy biskupiej w Krakowie. Wiemy, od jak dawna i jak głęboko duchem reformy kościelnej przejęty był kler krakowski, wiemy, że dekreta papieskie szybko wtedy docierały do Polski. Duchowieństwo tedy krakowskie trzymając się ściśle tych dekretów, jeżeli nie chciało stracić prawa wyborczego, jeżeli nie chciało popełnić bałwochwalstwa, jeżeli nie chciało ściągnąć na się gromów kłątwy kościelnej, musiało się rękami i nogami bronić przeciw wpływom dworu książęcego przy wyborze nowego biskupa. Z drugiej strony dwór książęcy, choćby to nawet był dwór słabego Władysława Hermana i Sieciecha, nie mógł i nie chciał bez oporu zrezygnować z tak doniosłego prawa, jakim było obsadzenie wpływowych posterunków w kraju. Stąd zatarg był nieunikniony, był z konieczności ówczesnym konfliktem interesów kościelno-państwowych podyktowany. Jaki był przebieg tej walki kościelnej, kto w tej walce ustąpił i na jakich warunkach, nie wiemy; przypuszczać atoli się nam godzi, że gregoryański kler w Krakowie wymógł tyle na władzy książęcej, że zgodziła się na wyniesienie na tron biskupi gorącego, jak to później zobaczymy, wielbiciela św. Stanisława, na jednego z owych leodyjskich reformatorów, który nosząc imię patrona leodyjskich scholarów, Lamberta, z leodyjskich chyba szkół wyszedł, i duchem leodyjskich mistrzów był przejęty tak samo, jak Aron, jak Lambert I., jak Stanisław ze Szczepanowa.

Lecz nie tylko te zatargi kościelno-polityczne zasępiły pierwsze lata panowania Władysława Hermana, ale daleko więcej niepokoiła dwór książęcy, poddanych i sąsiadów kwestya następstwa tronu. Zaślubił wprawdzie nowy książę polski już w r. 1080 natychmiast po usadowieniu się na tronie pasierbicę swej siostry

<sup>1)</sup> Kronika węgiersko-polska 13. M. P. H. I. 512. Smolka, Mieszko Stary 176/7.

Wratysława córę, Judytę, lecz już 5 lat mijało, a małżeństwo było bezpłodne. Miałci wprawdzie syna starszego Zbigniewa, ale ten syn był z konkubiny spłodzony i jako bastard nie miał wyraźnego prawa następstwa.<sup>1)</sup> Żył wprawdzie na Węgrzech syn wypędzonego Bolesława Mieszko, lecz nie trzeba zapominać, że był to potomek znienawidzonego i wypędzonego przez naród króla. W owych czasach na pół pogańskich jeszcze prawo zemsty istniało w całej pełni. Czyż możnowładztwo zatem nie musiało z obawą oglądać na dorastającego Bolesławowicza, który zasiadłszy na tronie, mógł krwawo krzywd ojcowskich dochodzić, mógł łaćno okiełzać swobody możnowładze tembardziej, że miał po swej stronie protegowane przez ojca, a obecnie przez szlachtę uciśnione warstwy ludowe. Na młodym Mieszku nienawiść najwplywowszej warstwy społecznej ku nieszczęśliwemu jego ojcu ciążyła niby klątwa i nie rokowała trwałości jego panowania. Świętokradzkie zamordowanie biskupa przy ołtarzu skompromitowało nie tylko mordereę, ale i jego ród i wydziedziczało w oczach wrogów królewskich węgierskiego wygnańca. Wobec tych stosunków nie dziw, że książęca para stroskana, „gorącemi modłami, hojną jałmużną stara się u Wszehmocnego uprosić syna, któryby na chwałę Bożą i na pożytek narodu królestwo polskie mógł odziedziczyć.“ Nie dziw, że episkopat polski dzielając troskę księcia, w osobie biskupa poznańskiego daje Władysławowi radę, aby wysłał legację do południowej Francji na grób św. Idziego, nie dziw, że się wysłała poselstwo uroczyste z bogatemi wotami, ze złotym wizerunkiem dziecka, z kielichem szzerozłotym, nie mówiąc nie o mnóstwie złota i srebra, bogatych płaszczach i ornatach.<sup>2)</sup> Ale i w sąsiednich Czechach ewentualne wyginiecie dynastji piastowskiej budzi aspiracye do spadku piastowskiego. Wszak Wratysław był mężem Swatawy, jej synowie to najbliżsi agnaci księcia Władysława. Ponieważ według pierwotnego prawa piastowskiego kobiety dziedziczyć nie mogły,<sup>3)</sup> a przebiegłemu Czechowi chodziło o zabezpieczenie dzieciom córy Kazimierzowej na wszelki wypadek choćby części piastowskiej schedy, zatem w porozumieniu z bratem swoim biskupem, dążącym do wcielenia biskupstwa morawskiego z praskim, sfabrykowali ów głośny falsy-

<sup>1)</sup> Gall II. 4. str. 45. Balzer, Genealogia III. str. 114—117.

<sup>2)</sup> Gall. I. 30, l. c. 39. Cosmas II. 36, l. c. 114.

<sup>3)</sup> Balzer, Sprawa następstwa po Kazimierzu Wielkim, str. 69.

fikat z r. 1086, rzekomo pochodzący z rąk Ottona I. i św. Wojciecha, a przekazujący Śląsk i całą dycęzję krakowską aż po Bug i Styr biskupstwu praskiemu. W ten sposób zyskali Przemysłdzi podstawę prawną do zaboru większej części Polski w razie bezpotomnej śmierci Władysława i na tej to podstawie zyskali od Henryka IV., na wszystko w opresyi przytakującego, w r. 1086 na sejmie mogunckim, ów słynny, a niezrozumiały dotąd tytuł króla Czech i Polski. <sup>1)</sup> Inaczej zrozumieć tego patentu na króla Polski niepodobna w chwili, kiedy córa Wratisława zasiada na tronie polskim, kiedy między Pragę a Krakowem istnieją najściślejsze stosunki, kiedy przez Pragę zapewne przechodzi poselstwo polskiego dworu na grób św. Idziego, skoro Kosmas wie dokładnie, iż Piotr, kapelan Judyty, był jego przywódcą. <sup>2)</sup>

Dnia 15. czerwca 1886 odbyła się w Pradze uroczysta koronacya Wratisława II. i jego polskiej małżonki Swatawy przez Egilberta, arcybiskupa trewirskiego, a wszyscy obecni dostojnicy i świeccy i duchowni trzykrotnie wykrzyknęli: Wratisław, król Czech i Polski, przesławny i pokój czyniący, przez Boga koronowany, niech żyje, niech ma szczęście, niech zwycięża. <sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Lewicki, Wratisław II. czeski królem polskim 29, twierdzi, że przywilej moguncki był represalium przeciw Władysławowi węgierskiemu i Władysławowi Hermanowi, sprzymierzonemu rzekomo z Węgrami przeciw cesarzowi. Stefczyk całkiem słusznie w pracy: „Po upadku Bolesława Śmiałego“, Ateneum 1887, IV. 92—98, wykazał, że ów sojusz węgiersko-polski nie był przyczyną przywileju mogunckiego, lecz jego skutkiem. W. Kętrzyński, Granice Polski wieku X. Rozpr. Akad. Umiej. wyd. hist. fil. XXX. 6. twierdzi, że Wratisław nigdy się królem polskim nie tytułował i że ten tytuł jest tylko niefortunnym wnioskiem Kosmasa na podstawie falsyfikatu z r. 1086 skombinowanym. Twierdzenie to w pierwszej części moich studyów nad św. Stanisławem: „Św. Stanisław biskup krak. w świetle historyografii nowożytnej, Kraków 1902“, str. 66 i 77, przyjąłem jako pewnik, dziś wobec wyraźnego tekstu Kosmasa naocznego świadka tych wypadków, (Cosmas II. 37 i 38 l. c. 114—118) przychyliam się raczej do zdania Bachmanna: Geschichte Böhmens, 1899, I. 267, a zwłaszcza K. Potkańskiego, który w swej pracy „Granice biskupstwa krakowskiego“, najlepiej może z dotychczasowych badań, tajemniczy falsyfikat z r. 1086 objaśniwszy, obstaje przy autentyczności historycznej tytułu króla polskiego, przyznanego Wratisławowi II. — Rocznik krakowski IV. 203—212.

<sup>2)</sup> Cosmas, II. 36, l. c. 114.

<sup>3)</sup> Cosmas, II. 38, l. c. 118.

Dwa miesiące później, dnia 20. sierpnia powiła córa tegoż Wratysława przyszłego Polski dziedzica, Bolesława<sup>1)</sup> i unicestwiła tem samem nadzieję swego ojca co do schedy polskiej.

Że innego znaczenia ów tytuł króla polskiego, przyjęty przez Wratysława II., nie miał, jak tylko ewentualne zabezpieczenie sobie części schedy piastowskiej po wygaśnięciu Piastów, najlepiej dowodzi fakt, że ten ukoronowany tytularny król Polski do końca swego żywota przyjazne dosyć z swym dziewierzem polskim utrzymuje stosunki nawet wtedy, kiedy tenże przestał być jego dziewierzem, że nie podnosi najmniejszych pretensyi do jakiegokolwiek polskiej ziemi, ani nawet do haraczu ze spornej śląskiej ziemi, ba nawet pozostawia Władysławowi dochody z ziemi kłodzkiej, tytułem wiana Judyty nadane, nawet po śmierci tej Judyty. Dopiero syn Wratysława II., już nie król, lecz tylko książę czeski, Brzetysław II., w rok po objęciu rządów wymusza znowu na Polsce w r. 1093 regularną opłatę daniny, nałożonej niegdyś przez Brzetysława I. Kazimierzowi Odnowicielowi.<sup>2)</sup>

Z tem wszystkiem przybrany tytuł króla Polski przez władcę Czech, aczkolwiek platonicznie tylko miał znaczenie, nie mógł być chyba mile widzianym na dworze polskim, nie mógł tam nie budzić obaw przed zachłannością Czech. Ci, którzy wtedy Polską władali, a do tych nie należał chyba sam niedołęzny Władysław, woleli na wypadek śmierci słabowitego księcia mieć do czynienia choćby z młodocianym synem króla Bolesława, niż z potężnym królem Czech. I dlatego to, aby się zabezpieczyć przed pretensjami i możliwymi opiekuńczymi rządami Czech, zbliżono się do Węgier pod wpływem koronacyi praskiej, przywołano wygnanego Bolesławica z Węgier, jako przedstawiciela piastowskiej dynastyi i niezawisłości polskiej. „Podobało się wtedy — jak mówi kronikarz — obiecującego Mieszka do Polski powołać i wyswatać z ruską księżniczką“, aby w razie śmierci słabowitego Bolka mógł objąć piastowską schedę. Naprężenie z Czechami rosło, niedarmo zbiegowie czescy, jak za Bolesława II. czasów, chronią się, jak ów czeski wielmoża Beneda na dwór polski.<sup>3)</sup> W ten sposób powrócono pod presją czesko-niemiecką do polityki antyniemieckiej

<sup>1)</sup> Balzer, Genealogia 102.

<sup>2)</sup> Cosmas, III. 1. 1. c, 131. Małecki, Z przeszłości dziejowej, I. 97.

<sup>3)</sup> Cosmas, II. 40, 1. c. 120.

Bolesława, a to tem bardziej, że śmierć czeskiej Judyty dnia 25. grudnia 1086 r. osłabiała jeszcze więcej przyjazne stosunki z Czechami, przyjaciółmi Niemiec, a Władysław węgierski stojąc na czele ligi antycesarskiej, obiecuje na sejmie w Spirze w dniu 1. sierpnia 1087 r. buntownikom niemieckim 20.000 jazdy. Widocznie pod wpływem tej koalicji i niespokojny marchion miśnieński Ekbert, najzacieklejszy wróg cesarski, czując się swobodnym od wschodu, tj. od Polski, daje się Henrykowi we znaki, gromi go dnia 11. sierpnia 1086 pod Würzburgiem i groźne zajmuje stanowisko, ba, nawet ma nadzieję uzyskania korony królewskiej po niedołącznym antykrólu Hermanie. Sytuacja dla Henryka IV. staje się podobnie poważną, jak przed upadkiem Bolesława Śmiałego. Że jednak to napięcie stosunków rychło ustało, że w polityce polskiej i środkowo-europejskiej nastaje zwrot, na to złożył się cały szereg pierwszorzędnych wypadków w r. 1087, które nawę polską z groźnych fluktów wojennych do pokojowej przywiiodły przystani. <sup>1)</sup>

Przedewszystkiem serdeczny stosunek między Henrykiem IV. a Wratysławem II., będący główną podstawą sukcesów wojennych cesarza w walce o tron z rokoszanami, zachwiał się wskutek niestałości Salijczyka. Kiedy w połowie października r. 1087 Henryk IV. coraz silniej występując wobec buntowników saskich, wkroczył wraz z posiłkami czeskimi do Saksonii, zachwały Ekbert miśnieński udaje gotowość do poddania się, a cesarz, by pozyskać łagodnością tych niebezpiecznych marchionów na kresach wschodnich, zwraca korzącemu się krewniakowi, zięciowi spowinowaconej z dworem polskim margrabiny Adeli, nadaną rok poprzednio Wratysławowi II. Miśnień, zwraca mu wydarte hrabstwa fryzyjskie, ba, czyni ambitnego marchiona swoim namiestnikiem w Saksonii i Turynгии. Wprawdzie natychmiast chwiejny Ekbert przez gregoryańskich biskupów, Hartwiga z Magdeburga i Burcharda z Halberstadtu, złudzony blaskiem korony królewskiej, obiecanej mu po niedołącznym Hermanie ze Salm, zdradził zaufanie cesarza, z tem wszystkim samowolne rozporządzenie Miśnień do żywego dotknęło Wratysława tak, iż zaczął się nawet znośić z saskimi przeciwnikami cesarza, a jakkolwiek to były tylko chwilowe pogroźki bez poważniejszych następstw; aczkolwiek nie od-

<sup>1)</sup> Stefczyk, Po upadku Bolesława Śmiałego, l. c. 99. G. Richter, *Annalen des deutschen Reichs im Zeitalter Heinrichs IV.* 374—387. — Balzer, *Genealogia* 104.

ważył się ostrożny książę czeski narazić się na nieprzyjaźń cesarską, to odtąd wszakże przestał go dalej popierać. <sup>1)</sup> Czechy zaś same bez poparcia Niemiec nie mogły przedstawiać większego dla księcia Polski niebezpieczeństwa, tem bardziej, że łaska pana Niemiec, jeżdżąca rzeczywiście na pstrym koniu, kapryśnie niebawem ku Polsce się przechyliła.

Z drugiej strony dla prowadzenia polityki wojennej Bolesławów w Polsce Hermanowej ani księcia ani wodza, ani ochoty wśród szlachty nie było. O notorycznej słabości księcia nie ma się co rozwodzić, ale i jego majordomus Sieciech nie odznaczał się wielce sprawnością wojskową i nie miał śnać animuszu wojennego, skoro stał na czele stronnictwa pokojowego, niechętnego narodowej i wojowniczej polityce wypędzonego króla.

Polityka antyniemiecka dworu była tryumfem jego przeciwników, tryumfem wojowniczego stronnictwa Bolesławowego, grupującego się około powracającego z Węgier syna królewskiego i dlatego musiała budzić obawy w dumnym palatynie o przyszłość, o swe stanowisko. W interesie własnym starać się musiał Sieciech o powstrzymanie tych wojennych zapędów, a mógł tem łatwiej to uczynić, o ile usunął się właśnie w tym czasie nader wpływowy czynnik na dworze polskim, najprawdopodobniej niechętny wpływom niemieckim, a sprzyjający synowi Bolesława. Tym czynnikiem była stara księżna wdowa, Marya Dobrogniewa, która właśnie w r. 1087 umarła. O losach i wpływach tej córki Włodzimierza Wielkiego, a siostry Wielkiego Jarosława, źródła nie wiele nam mówią, a jednak cały szereg okoliczności przemawia za tem, że ona na dworze polskim odegrała nader wpływową rolę i na politykę tego dworu nie pozostała bez wpływu. O wpływie tym wymownie mówią te liczne koligacje ruskich kniaziów z zachodnimi książętami, z królem francuskim, z tytu marchionami i dukami saskimi, <sup>2)</sup> jak to wyżej widzieliśmy. Wpływ ten na sprawy węgierskie w pierwszych latach panowania Bolesława Śmiałego wyraźnie poświadcza nieco mętna, lecz bliska tym czasom Kronika węgiersko-polska, <sup>3)</sup> zwłaszcza zapiska zapewne współ-

<sup>1)</sup> Thesaurus Aneeditorum novissimus. Aug. Vindel. 1721—29. VI. nr. 4 i 8 M. 322. I. 364—5. Stefczyk, Po upadku Bolesława Śmiałego, l. c. 99. Hubert, Gesch. v. Oesterreich, I. 232. G. Richter, l. c. 376. 388/9.

<sup>2)</sup> Ob. Wstęp i rozdz. V.

<sup>3)</sup> Cap. 13. Hac tyrannide percepta Alba et Kaul alumni puorum pariter cum pueris, ubi ducissa cum filio suo Boleslao, baronibus

czesna kronikarska o śmierci tej księżnej wdowy, aczkolwiek z wyjątkiem zapiski o śmierci Judyty czeskiej, żony Władysława Hermana, zmarłej za życia panującego, żadna inna księżna XI wieku nie jest zaszczycona w jakimkolwiek roczniku polskim wspomnieniem pośmiertnym.<sup>1)</sup> Jeżeli więc roczniki nasze nad wszystkimi innymi księżniami i królowami XI wieku przeszły do porządku dziennego, a zanotowały datę roczną śmierci tej ruskiej pani zarówno z panującymi, to niewątpliwie uczyniły to dlatego, że ona faktycznie panowała w Polsce nie tylko podczas młodości Bolesława, ale zwłaszcza za rządów niedołęznego syna Władysława.

Jakie były sympatyje tej ruskiej pani, tego my oczywiście nie wiemy i wiedzieć nie możemy, ale że one nie były po stronie cesarza niemieckiego, to nie ulega wątpliwości. Głośną była przecież córka Włodzimierza z kojarzenia małżeństw, nigdzie atoli nie spotkał jej przytem taki despekt, jak na dworze niemieckim, gdzie sromotnie odrzucono w r. 1042 ruskie dziewczęta. To też wszystkie swe dalsze bratanice wyswatała za saskich malkontentów cesarza. Cała polityka jej męża mimo wszelkich pozorów i ostrożności była w gruncie rzeczy polityką antyniemiecką, a wrogią imperyalizmowi salickiemu była polityka jej energicznego syna Bolesława. Wprawdzie jej córka Swatawa była żoną Wratysława II., ale w chwili, kiedy ze sankcją imperatora niemieckiego uzurpuje polską koronę czeski zięć kosztem praw jej wnuka, z ruskiej księżniczki zrodzonego, nie można wątpić, po czyjej stronie stanęły sympatyje ruskiej księżniczki i babki. Jej głównie dziełem niezawodnie było powołanie Bolesławowica z Węgier, a może i wyswatanie go z ruską księżniczką celem zabezpieczenia Polski przed rozbiorem czeskim. Śmierć Dobrogniewy była stanowczą klęską dla młodego Mieszka i zwolenników polityki narodowej. Żywioty tej polityce wrogie inna dorastającego Bolesławowica słusznie czy niesłusznie z obawą spoglądające uniały się zakrzętać, aby politykę polską na przyjazne dla Niemiec sprowadzić tory, wyzyskując familijne zmiany w domu cesarskim.<sup>2)</sup>

W polityce ówczesnej władców europejskich pierwiastek pa-tryarchalno-familijny odgrywa niejednokrotnie dominujący wpływ,

---

que Seezecho cum fratribus colloquentibus et de ipsorum pupillitate tractantibus sedebant, ad ipsos introeunt. M. P. H. I. 512.

<sup>1)</sup> Roczn. kapitulny krak. M. P. H. II. 796.

<sup>2)</sup> Gall, I. 29, l. c. 27. Lambert z Hersfeldu, Hesse pod r. 1043, str. 31. Balzer, Genealogia, 98, 113.

a związki małżeńskie nietylko prywatno-rodzinne mają znaczenie, ale po największej części o polityczno-publicznych decydują sojuszach. W marcu r. 1087 ginie ów niespokojny i osławiony dziewierz cesarski, a niefortunny „królik“ i pretendent do tronu węgierskiego Salomon, w walce z Grekami pod Filipopolem, dokąd na czele Kumanów i Pieczengów celem rabunku był dotarł. Śmierć awanturnicza wygnańca przywróciła swobodę rozporządzenia swą ręką siostrze cesarskiej, która jako królowa Węgier *in partibus infidelium* przesiadywała głównie na łasce brata w Ratusbonie. <sup>1)</sup>

Dnia 27. grudnia tego samego roku umiera nieszczęśliwa cesarzowa Berta, Henryk IV. zaś nie należał do niepokieszonych wdowców i rychło się za nową małżonką obejrzał. W połowie roku 1088 zaręczył się już z Praksedą Adelajdą, wdową po zmarłym w r. 1087 Henryku ze Stade, marchionie północnym, a córką Wszewoloda Jarosławica, krewną Władysława Hermana. <sup>2)</sup>

Koligacya cesarza z dworem rusko-polskim niewątpliwie została spowodowaną małżeństwem Władysława Hermana z Judytą Maryą, siostrą cesarską, małżeństwem, które przyszło do skutku właśnie w połowie r. 1088. <sup>3)</sup> Kto dał inicjatywę do związku Władysława Hermana z siostrą cesarza, tego my dziś nie dociekniemy. Jeden z żywociarzy św. Ottona, Herbord, przypisuje zasługę około wyswatania owdowiałego księcia właśnie swemu bohaterowi, późniejszemu biskupowi bamberskiemu, podówczas scholastykowi w Polsce. Hagiograf oczywiście wysuwa bakalarza nie-

<sup>1)</sup> Bertholdi, Annales pod r. 1074. Bernoldi, Chronicon pod r. 1087. Anna Comena, Alexias VII. 1. ed. Bonn. I. 330—332. Schuster Friedrich, Ungarns Beziehungen zu Deutschland vom J. 1056—1108. Programm des evang. Gymnasiums A. B. zu Hermannstadt für das Schuljahr 1898/99, 2, 13, 23.

<sup>2)</sup> De unitate ecclesiae ed. Sackur. Libelli de lite II. 262. Zaślubił ją w czerwcu lub lipcu r. 1089. Richter, Annalen 395, 398, 402 i 403.

<sup>3)</sup> Salomon zginął w marcu, a ponieważ żałoba oficjalna trwała w myśl przepisów kościelnych rok i 6 niedziel, zatem gdzieś w maju lub czerwcu r. 1088 małżeństwo księcia Polski z węgierską królową-wdową musiało mieć miejsce, o ile że Wielkanoc w r. 1088 przypadała dopiero na dzień 16. kwietnia, a w czasie wielkopostnym wesel tak samo, jak i dzisiaj nie odprawiano. Balzer, Genealogia 106, na mętnych wiadomościach Ebbonowych oparty, przyjmuje także Długoszą datę roczną zaślubin Maryi Judyty z księciem Polski, t. j. r. 1088.

mieckiego na pierwszy plan i każe mu odgrywać rolę niemal prymasa wśród dygnitarzy i wielmożów polskich i jego czyni inicjatorem małżeństwa między niemiecką panią a księciem polskim. Nie ulega wątpliwości, że niemiecki duchowny popierał gorąco myśl takiego mariażu; niezawodnie między dziewosłębami polskimi na dworze cesarskim Otto zajmował wybitne stanowisko, lecz trudno uwierzyć, aby nauczyciel niemiecki, który lekeyami zarabiał na utrzymanie w Polsce, decydował o losach i polityce państwa. Prawdopodobnie był on narzędziem w ręku tych ludzi, którym polityka przyjazna Niemcom obiecywała korzyści. W porozumieniu z nimi i w ich interesie działając, znalazł on także poparcie w radzie książęcej i u samego księcia. Komu zaś była polityka niemiecka na rękę, to nie trudno zgadnąć, jeżeli się wie, kto rządził księciem, kto później był współrządcą w kraju i najzaufanszym powiernikiem niemieckiej królowej. Osobą tą był Sieciech, w którym dorastający Mieszek, właśnie w roku 1088 uznany za pełnoletniego i wyswatany z ruską księżniczką, słusznie budził obawy jako dorastający mściciel wypędzonego ojca.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Herbord, *Vita st. Ottonis III.* 33. *M. P. H. II.* 126—127. Niemiecy badacze jak Juritsch, „*Bischof Otto v. Bamberg*, 18. przyp. 27“ twierdzą na podstawie Ebbona „*Vita st. Ottonis*, *Lib. I.* 1. *M. P. H. II.* 33“, że Otton przybył do Polski dopiero z Judytą Maryą, jako jej kapelan, co także prof. Balzer, „*Genealogia 106*“, jako fakt przyjmuje. Zdaniem mojem powyższe twierdzenie nie może się utrzymać wobec faktu, iż Herbord korzystając z Ebbonowego żywota (*Wattenbach*, II. 188), mimo to całkiem odmienne i znacznie obszerniejsze wiadomości o pobycie Ottona w Polsce podaje. Widocznie musiał mieć pewne wiadomości, że odstępuje od wiadomości błędnych i lakonicznych Ebbona. Że zaś Ebbo pod względem pobytu Ottona w Polsce mylnie był poinformowany, to potwierdza najstarsze źródło, odnoszące się do życiorysu św. Ottona tj. *Vita Mnicha Prieflingeńskiego M. P. H. II.* 128, który twierdzi, iż Otto bawiąc czas pewien w Polsce, tak się po polsku znakomicie wyuczył, że nie można było po nim poznać Niemca. Ponieważ Otton już wiosną r. 1090 powrócił do Niemiec (*Juritsch*, l. c. 20, przyp. 31), zatem w ciągu 2 lat musiał nabyć tak wielkiej wprawy w języku polskim, co się prawdopodobnem nie wydaje. Nadto donosi Mnich Prieflingeński wraz z Ebbonem, iż zarabiał na chleb w Polsce nauczaniem chłopców szlacheckich. Ebbo, *M. P. H. II.* 32. *Monachus Prieflingensis M. P. H. II.* 129. Zdaniem mojem kapelan królowej i księżnej panującej był chyba tak uposażony, iż nie potrzebował na chleb lekeyami zarabiać. Zatem wiadomości Ebbona o przybyciu Ottona do Polski są mętne i sprzeczne i nie zasługują na uwagę wobec stanowczej, jasnej, uzasadnionej wewnętrznie wersyi Herbordowej. Herbord, III. 33, *M. P. H. II.* 127.

Z wielką nadzieją, jak powiada kronikarz, wysyłał siostrę swą do Polski cesarz Henryk IV., nie tylko, aby się jej pozbyć ze swego dworu, ale głównie, aby mieć na niebezpiecznych wschodnich kresach pewnego agenta polityki niemieckiej. Marya zaś Judyta bratu była zupełnie oddana i wysługiwała mu się jeszcze jako królowa węgierska w sposób, nie przynoszący jej chyba chluby, do poskromiania przeciwników. Jednym z najzaciętszych był biskup halberstadtski, Burchard, który 13 razy do walki z Salijczykiem stawał. Kiedy go Henryk dostał w moc swoją, obchodził się z nim najpierw niesłychanie brutalnie, traktując go na równi z kucykami, a następnie pragnąc niebezpiecznego biskupa uczynić raz na zawsze nieszkodliwym, porucił okrutny urząd deportacji biskupa na miejsce, skądby nigdy nie wrócił do Niemiec, właśnie swej siostrze Judycie, wybierającej się wtedy, tj. w roku 1076, do Węgier. Siostra Salijczyka i na tronie polskim okazała istic męską energię i ona to wraz z Sieciechem, jak to dyskretnie bardzo opowiada nasz Gall, trzęsła całym krajem za Władysława Hermana.<sup>1)</sup>

Małżeństwo to księcia z siostrą wyklętego cesarza, z siostrą twórcy schizmy wibertyńskiej, w Polsce przeważnie gregoryańskiej, nie znajdowało chyba poklasku, a zwłaszcza w szeregach krakowskiego kleru, przejętego duchem gregoryańskiej reformy. I nie wiem, czyby tego rodzaju małżeństwo prawowiernego księcia z niewiastą schyzmatyczną wogóle mogło być przyjąć do skutku w innym czasie, jak właśnie w r. 1088. Jest to atoli chwila, gdzie na całej linii występują usiłowania ugodowe, mające na celu usmierzenie tyloletniej walki politycznej i kościelnej w środkowej Europie. W tym to roku usuwa się z widowni politycznej niedołążny antykról Herman z Lützelburga i przychodzi nareszcie do chwilowej pacyfikacji Saksonii za sprawą gregoryańskich biskupów saskich z arcybiskupem magdeburским Hartwigiem na czele. Gregorjanie sascy uznając Henryka IV. cesarzem, nie chcą nie słuchać o Wibercie i na całej linii pod okiem cesarza nie bez skutku agitują przeciw cesarskiemu antypapie wśród rządowego episkopatu. Ułatwia im to dzieło pojednawcze usposobienie nowego papieża Urbana II., długoletniego poprzednio legata papieskiego

<sup>1)</sup> Lambert v. Hersfeld ed. Hesse 260. Gall, II. 17. l. c. 56. Smolka. Gniazdo Tenczyńskich, III. Sieciech, Szkice historyczne, serya II. Warszawa 1883, str. 26—37. Hauck, Kirchengeschichte Deutschlands, Leipzig 1896, III. 843.

w Niemczech, Ottona z Ostyi. Pomimo ściśle gregoryańskiego manifestu nowy papież jest pokojowo usposobiony, a dążąc do usunięcia schizmy wibertyńskiej, usiłuje opozycyi ułatwić jak najwięcej poddanie się Kościołowi. W tym celu ogłasza daleko łagodniejsze przepisy, dotyczące ekskomunikowanych. Wedle nich obcowanie z wyklętymi już nie ściąga kłatwy, lecz tylko kara, ba co więcej papież uznaje święcenia wyklętych biskupów, czem zyskuje niejednego z zagorzałych nawet stronników Klemensa III. W tym to roku oburzony na antypapę Klemensa III. Wratysław czeski za to, że nie chciał mu przyznać tytułu królewskiego i domagał się od niego świętopietrza w kwocie rocznej 100 grzywien, odwraca się od Wibertystów i pod wpływem Benona, wypędzonego z Miśni biskupa, uznaje Urbana II. papieżem.<sup>1)</sup>

Jak dalece te usiłowania pokojowe między r. 1088 a 1091 się posunęły, tego najlepszym dowodem, że obrządku kościelnego przy związku małżeńskim między Henrykiem IV. a Praksedą Adelajdą dokonywa w r. 1089 w Kolonii nie rządowy wibertyński biskup, lecz zdeklarowany Gegoryanin Hartwig, wspomniany arcybiskup magdeburski.<sup>2)</sup>

Widać w tem wyraźny wpływ nowej małżonki cesarskiej, gdyż Henryk IV. w gruncie rzeczy nie myślał o opuszczeniu Wiberta. Tak samo jego siostra umiała się zastosować do życzeń gregoryańskiego kleru w Polsce, a zwłaszcza w Krakowie. Krakowski kler, bądź co bądź, odgrywa przodowniczą rolę w Polsce. Cywilizacyjna praca lotaryńskich reformatorów tutaj najtrwalsze pozostawiła skutki. Kraków jest w drugiej połowie XI. wieku ogniskiem cywilizacji i nauki w Polsce; nie darmo tutaj książęcy bastard Zbigniew, przeznaczony do stanu duchownego, w krakowskich kształcił się szkołach.<sup>3)</sup> Krakowski tedy kler, kwiat ówczesnej inteligencji w Polsce, tak bardzo gregoryańskim duchem ożywiony, pozyskać, było pierwszym zadaniem sprytniej siostry Salijczyka. I nie można było łatwiej go pozyskać, jak okazując

<sup>1)</sup> Palacky, Geschichte Böhmens, I. 320, 321. Listy Hartwiga magdeburskiego i Wezilona mogunckiego, arcybiskupów z r. 1087. Pez. Thesaurus anecdotorum novissimus Aug. Vindel. 17, 21—29, VI. n. 4 i 81. Huber, Gesch. Oesterreichs. Gotha, 1885, t. 232.

<sup>2)</sup> Hauck, Kirchengeschichte 844, 853—55. G. Richter, Annalen, 393—97, 402—403.

<sup>3)</sup> Gall, II. 4, l. c. 45.

cześć ku temu, dla kogo on cześć i miłość żywił, t. j. dla zamordowanego przez króla biskupa Stanisława.

Tragiczna bowiem śmierć świętobliwego biskupa w oczach kleru, a i większości społeczeństwa świeckiego w krakowskiej ziemi uchodziła za męczeństwo. Jako męczeństwo podają ją współczesne zapiski kronikarskie. Datę dokładną męczeństwa zapisały skrętnie współczesne zapiski katedralne krakowskie.<sup>1)</sup> Późniejszy wprawdzie życiorys, oparty wszakże niewątpliwie na wczesnej i autentycznej tradycji, podaje cudowne zjawiska, jakie nad grobem męczennika na Skałce miały miejsce.<sup>2)</sup> „Aż do translacyi, powtarza za Mistrzem Wincentym żywociarz, nie ustawał blask nadziemskich pochodni. Przez dziesięć lat w miejscu, gdzie ciało błogosławionego męczennika spoczywało, jasność tych niebiańskich światła często nocą wielu się objawiała. W tej samej bazylice sam błogosławiony Stanisław przez wielu widzian jest w szatach pontyfikalnych z czcigodnymi osobami przy ołtarzu, jak sprawował mszę św. i otaczającym go udzielał biskupiego błogosławieństwa. Widziano go także stojącego w środku kościoła, jak chórami zmieniającymi się odśpiewywał psalmy Dawidowe *laudes* (poehwalne pieśni) i hymny Boga głosił. Niektórym zaś mężom i niewiastom, którzy przy grobie jego nocą potajemnie się modlili i na modlitwie noce zwyczajem ówczesnym spędzali, błogosławiony miał często się objawiać i pouczać o sprawach, dotyczących zbawienia. Gdy zaś kto pobożnie grobu się jego dotykał

<sup>1)</sup> Św. Stanisław w świetle źródeł, część I. i II.

<sup>2)</sup> Grób ten znajdował się przy wejściu do kościoła św. Michała, najprawdopodobniej w miejscu dzisiejszego ołtarza św. Stanisława w kościele na Skałce (Mistrz Wincenty, II. 20, M. P. H. II. 297. — Vita minor 33, M. P. H. IV. 282.) Tutaj znajduje się pień, na którym miało być wedle tradycyi ciało biskupa rozżwiartowane; tutaj, na prawej stronie od ołtarza znajduje się wmurowana tablica bronzowa z trzema zaszklonymi otworami, poza którymi znajdowały się obecnie już zatarte ślady krwi męczennika. Z płaskorzeźby w ołtarzu św. Stanisława w kościele N. Maryi Panny w Krakowie, przedstawiającej kościół św. Michała na Skałce, widać, że orientacja pierwotna kościoła była prawidłowa, tj. wejście główne było na Zachodzie, a wielki ołtarz na Wschodzie. Na prawo zatem od wejścia w miejscu dzisiejszego ołtarza musiał się znajdować pierwotny grób św. Stanisława (Dr. Józef Muczkowski, Skałka, 18—20). W tem też miejscu prawdopodobnie ulokowano jedyne po św. Stanisławie pamiątki z pierwotnego kościoła z XI. wieku.

i nieco z prochu mogiły wziął do ręki, tedy tego rodzaju dotknięcie wiele słabości leczyło i choroby puchlinne spędzało.“<sup>1)</sup>

Tradycya ówczesna podaje nam zatem te same cudowne zjawiska, które w każdym prawie żywocie ludzi świętobliwych, zwłaszcza w średnich wiekach napotykamy. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że współcześni pamięć i grób biskupa męczennika otaczali wielką czcią i że pragnęli go uczcić przeniesieniem zwłok w zaszczytniejsze miejsce, tj. do katedralnego kościoła. Przeniesienie takie zwłok, zwane średniowiecznym terminem translacyą, miało miejsce tylko u ludzi *in odore sanctitatis* zmarłych i było zwykle pierwszym krokiem do kanonizacyi.<sup>2)</sup> Taka jednak trans-

1) Vita minor 34, M. P. H. IV. 282.

2) Wojciechowski, O rocznikach polskich X.—XV. w. Pam. Akad. Umiej. wydz. hist. filoz. IV. 167. K. Krotoski, Św. Stanisław biskup w świetle źródeł. Kraków 1902, 10—15. Wedle Grotfenda (*Zeitrechnung des deutschen Mittelalters in der Neuzeit*, Hannover 1892, tom I.) Translatio w stylu kalendarzowym oznacza dzień przeniesienia ciała świętego lub pojedynczych części jego na miejsce późniejszego przechowania. Że takie znaczenie ma ten wyraz, a nie inne, tego dowodzą liczne w XI. i XII. wieku translacje świętych lub *in odore sanctitatis* zmarłych właśnie w wieku XI. W r. 1049 ma miejsce Trans. rzekomych relikwii św. Dyonizego w klasztorze św. Emmerana w Regensburgu. Translatio st. Dionysii Areopagitae. M. G. SS. XI. 343—371. Wattenbach, II. 67—69. W r. 1050 ma miejsce Tr. st. Servatii z Mastrechtu do Goslaru. Steindorff, *Jahrbücher des deutschen Reiches unter Heinrich III.* — IV. 117. Jocundi, Tr. st. Servatii M. G. SS. XII. 85—125. Pod r. 1072 czytamy u Lamberta Hersfeldńskiego, M. G. SS. V. 137. Rex H. IV. Aquisgrani profectus sanctorum reliquias ibi accepit, (relikwie wyznawcy Speusa, ramię Simeona Sprawiedliwego, głowę zakonnika i męczennika Anastazego i inne relikwie świętych) atque in Hartesburg transtulit. Natomiast, gdy w tym samym roku umarł w Goslarze arcybiskup bremeński Adalbert i ciało jego zostało przeniesione stąd do Bremy, pisze kronikarz: Corpus eius Goslaria in sedem episcopatus sui delatum est atque sepultum. Lambert, M. G. SS. V. 134. Adami Bremensis Gesta Pontificum Hammenburgensium M. G. SS. VII. 363. Meyer w Knonau, II. 152—154. Najbardziej zbliżona do translacyi krakowskiej z r. 1088 jest translacja w maju r. 1095 Erlembarda, zamordowanego w r. 1075, bohatera Pataryi medyolańskiej, cieszącego się u współczesnych opinią świętego i męczennika (Bonizo, *Liber ad amicum Libelli de lite*, I. 605). Translacja ta z kościoła św. Celzusa w Medyolanie, gdzie dotąd zwłoki były pochowane, do kościoła św. Dyonizego obok zwłok innego męczennika sprawy Gregoriańskiej Arialda, odbyła się przy współuczestnictwie gregoriańskiego arcybiskupa Arnulfa i samego papieża Urbana II. i była tryumfem dla Pataryi i oczywiście pierwszym krokiem do kanonizacyi

lacya bez zezwolenia dworu w Polsce XI. wieku była niemożliwą. Dwór zaś Władysława Hermana chyba nie kwapił się bardzo przyzwolić na manifestacyę kościelną, kompromitującą bądź co bądź ród książęcy, kompromitującą pamięć brata i króla. Uczynił to dopiero pod wpływem nowej pani, królowej Judyty Maryi, dla której translacya zwłok św. Stanisława nie tylko była sposobnością do okazania prawowiernych swych uczuć religijnych i pozyskania kleru stołecznego, ale stawała się przedewszystkiem pożądanym środkiem do celów politycznych, do ugruntowania polityki niemieckiej na dworze polskim i to tem bardziej, o ile ta polityka napotykała właśnie w r. 1088 na opozycyę. W tymże roku, jak to już wyżej wspomnieliśmy, Mieszko, syn Bolesława, poślubiwszy ruską księżniczkę, stawał się pełnoletnim i otrzymał zapewne jakąś dzielnicę. Na niego więc z natury rzeczy zwróciły się oczy wszystkich regalistów polskich, wszystkich zwolenników narodowej, niepodległej polityki wobec Niemiec, wszystkich z jakiegokolwiek przyczyn niezadowolonych z obecnego porządku w Polsce. Liczba zaś tych malkontentów, jak to się później w zamieszkach wewnętrznych po r. 1090 okazało, była niemała. Młody Mieszko mógł być dla dworu tem niebezpieczniejszym, o ile w danym razie mógł liczyć na pomoc przyjaciela swego ojca i swojego, szlachetnego króla węgierskiego Władysława. Sytuacyę tę rozumiała wybornie sprytna siostra imperatora i dlatego postanowiła początki groźnej opozycyi stłumić w zarodku. Na rękę jej niewątpliwie szedł wierny przyjaciel niemieckiej pani, inicjator polityki niemieckiej w Polsce, wojewoda Sieciech.

---

medyolańskiego Gregoryanina. Kanonizacya ta atoli nie przysła do skutku, o ile nam wiadomo, (K. Krotoski, Św. Stanisław w świetle źródeł, 52. G. Richter, Annalen, 436. Ruinart, Vita Urbani II. rozdz. 184. Migne. Patrologia latina, t. 151, str. 149—150. — W r. 1104 Tr. st. Mansueti w Toul. Tractatus de secunda T. S. M. a. d. Pibone dicta et composita M. G. SS. XV. 2, 931. Wattenbach, II. 128. — Około r. 1107—1112 czytamy o translacyi św. Modoalda, św. Auctora i Idziego. M. G. SS. XII. 284—323. Wattenbach, II. 40. W r. 1124 odbyła się translacya relikwii św. Aleksandra z Magdeburga do klasztoru Neuwerk pod Hallą, Translatio st. Alexandri, Acta SS. Jul. VI. 864. Wattenbach, II. 353, R. 32, T. Godeharda opata M. G. SS. XII. 639—652. W r. 1164 Translatio Trium Regum 1166. T. SS. Cassii et Florentis w Bonn. W r. 1183 T. Annonis około Kolonii, Udalrici w Augsburgu. Wattenbach, II. 261, 247.

Dla dworu, płynącego od chwili ożenku księcia z siostrą Henryka IV. pełnymi żaglami w kierunku niemieckim, wzrastanie wpływu regalistów polskich musiało budzić obawy i dla tego to chcąc podkopać grunt pod nogami opozycyi i skompromitować w opinii publicznej jej dążności zwłaszcza w Małopolsce na pograniczu węgierskiem, dwór godzi się na życzenia duchowieństwa krakowskiego, godzi się na uroczystą translacyę ze Skalki na Wawel szczątek zamordowanego przez króla biskupa, by w ten sposób gotując wyniesienie na ołtarze ofiary gniewu królewskiego, zohydzić zarazem pamięć zabójcy, a przedewszystkiem jego antyniemieckiej polityki. W ten sposób najbardziej kościelne interesa z najszlachetniejszych pobudek płynące usiłowania dały się pogodzić z interesami najbardziej świeckimi, z planami na wskrós samolubnej polityki dworu polskiego i niemieckiego; — w ten sposób młody Bolesław i grupująca się koło niego opozycya regalistów i narodowców przestali być niebezpiecznymi, a to tem bardziej, iż w następnym roku młody ten, a tyle nadziei budzący w swem stronnictwie królewicz nagłą śmiercią umiera.<sup>1)</sup> Plotką najprawdopodobniej będzie puszczone wtedy w obieg wieść, jakoby go otruli przeciwnicy ojca, lękający się zemsty ze strony syna.<sup>2)</sup> W dwudziestym roku życia za rządów starego księcia nie mógł być jeszcze zbyt niebezpiecznym Mieszko Bolesławowic. Że jednak taka plotka znalazła posłuch i długo się utrzymywała w narodzie, świadczy, jakie przeciwieństwa istniały w społeczeństwie polskiem z końcem XI. wieku.

Ścisłe kościelna zatem uroczystość, jaką była translacya zwłok biskupa Stanisława z grobu przed kościołem na Skalkę do grobowca, na środku katedralnego kościoła się znajdującego, była widocznym znakiem tryumfującej polityki niemieckiej w stolicy polskiego kraju i jako taka odbyła się ze zwykłym w średnich wiekach przepychem i ceremoniałem.<sup>3)</sup>

1) Pod r. 1089. Roczn. kap. krak. M. P. H. II. 796.

2) Gall, I. 29. l. c. 38.

3) Podobna translacya zwłok św. Maksyma biskupa miała miejsce r. 1085 dnia 27. sierpnia w klasztorze Nantuaceńskim w diecezji lyońskiej. Odbyła się ona w obecności kardynała Ottona z Ostyi, z którego obecności opat nantuaceński Hugo skorzystał. Translacyę poprzedziły posty i modły, a następnie wydobyto zwłoki z ziemi i umieszczono w przygotowanej skrzyni ku publicznej czci. Ruinart, Vita Urbani II. rozdz. 18. Migne, Patrologia latina, tom 151, str. 27.

Odbyła się zaś ona w r. 1088 dnia 27. września w dzień św. Kosmy i Damiana. I znowu musimy skonstatować, że nie przypadek tylko to zrządził, iż właśnie w tym dniu, a nie innym ta wielka dla krakowskiego kościoła uroczystość się odbyła. Na dzień ten przypada największa uroczystość katedralnego kościoła w Kolonii, t. j. święto poświęcenia kościoła.<sup>1)</sup> My wiemy, że kościół krakowski będąc niejako córą kościoła kolońskiego, czczył Kolonię jako macierz swą i kolońskim ulegał w XI. wieku wpływowi.<sup>2)</sup> Translacya zatem zwłok świątobliwego biskupa w dniu najbardziej uroczystym dla krakowskiego kościoła jest bez wątpienia wyrazem czei dla metropolii kolońskiej, jest dowodem kolońskich wpływów tem więcej, o ile posiadamy dokument współczesny, list biskupa krakowskiego Lamberta do króla czeskiego Wratysława, potwierdzający te wpływy. „W tym roku“ — pisze w nim biskup krakowski do Przemyśłidy — „za łaską Twoją szczęśliwie skierowało się nasze poselstwo do arcybiskupa kolońskiego, a stąd przybywające poselstwo jego wraz z naszym na jego prośby również za łaską Boga odesłałeś nie mniej szczęśliwie. Obecnie ze względu na obu nas, raczej na prośbę nas obu łaskawy królu, racz posłom tym udzielić twego przewodu i pomnąc, jeżeli nie na mnie, to na arcybiskupa tak wielkiej dostojności, na męża tak jaśniejszego żywota, racz, ponieważ możesz i to królowi przystoi, pokierować szczęśliwie ich drogą!“<sup>3)</sup> List ten wprawdzie nie ma daty, lecz wedle wszelkiego prawdopodobieństwa odnieść go można tylko do r. 1088, za czem idzie, że owo trzykrotne poselstwo między Krakowem a Polską dotyczyć może tylko najwybitniejszego wypadku tego roku, t. j. uroczystej translacyi zwłok św. Stanisława w dniu dla obu kościołów najbardziej uroczystym, t. j. poświęcenia katedry kolońskiej, obchodzonym z równą uroczystością i w Krakowie.<sup>4)</sup>

1) 27. kwietnia *Dedicatio maioris ecclesiae Coloniensis*. *Grotefend Zeitrechnung des deutschen Mittelalters in der Neuzeit*. Hannover, 1892. II. 1, 85.

2) *Wojciechowski, Katedra na Wawelu, 183—187.*

3) *M. P. H. I. 372—373.*

4) List Lamberta do króla Wratysława pisany był po r. 1086, roku koronacyi królewskiej, a przed rokiem 91, gdyż 14. stycznia r. 1092 umiera Wratysław. *Terminus ad quem* da się ale jeszcze bliżej określić, mianowicie list musiał być pisany przed r. 1089, tj. przed śmiercią Siegwina arcyb. koloń. dnia 30. maja, gdyż tylko do niego może się odnosić orzeczenie Lamberta „*tam illustris vitae vir*“.

Że to poselstwo trzykrotne, kojarzące Kolonię z Krakowem właśnie tylko w r. 1088 mogło mieć miejsce, to potwierdza ta okoliczność, iż w tym roku najsilniej występują, jakieśmy to już wyżej wspomnieli, pokojowe tendencje między gregoryańskim duchowieństwem a wibertyńskim klerem. Polska nie uznawała nigdy Wiberta; przed rokiem 1088 stała stanowczo, jakieśmy to już wyżej wspomnieli, po stronie gregoryańskiej, po roku 1088 nawet najgorętsi zwolennicy cesarscy w Niemczech od Wiberta się odwracają. Natomiast koloński arcybiskup Siegwin przyjmując w r. 1079 inwestyturę z rąk królewskich, jak powiada gregoryański kronikarz,<sup>1)</sup> wnet uległ nieszczęsnej ekskomunice, w r. 1085 bierze on udział w synodzie wibertyńskich biskupów w Moguncyi, z tem wszystkim długoletni dziekan „z czasów Annona, znać uchodzący za pobożnego“ nawet w oczach zreformowanych zakonników brunwilarskich, w duszy sprzyjał kluniackiej reformie kościelnej, czego dowodem choćby zaprowadzona przez niego w kolońskiej prowincyi kościelnej najprędzej z całych Niemiec *treuga Dei*. Jeżeli dalej zważymy, że w Niemczech w tych czasach właśnie rozpowszechnioną była pogłoska, iż Grzegorz VII. na łożu śmierci udzielił wszystkim swym przeciwnikom absolutyci, że pogodzony z Henkiem IV. gorliwy Gregorjanin Hartwig, arcybiskup magdeburški,

---

Vita Wolfhelmi abb. Brunwillarensis nazywa Siegwina „vir pius“. M. G. SS. XII. 189. Wyrażenie „tam illustris vitae vir“ żadną miarą nie może się stosować do nowego arcybiskupa Hermanna, wyświęconego między 20. a 25. lipcem 1089. W krótkim czasie między r. 1089 a 1091 chyba nie mógł zajaśnieć tak cnotami świeżo wyniesiony na stolicę arcybiskupią Hermann, by chwała jego się rozchodziła aż do Krakowa i Pragi, a żywot jego był przez krakowskiego biskupa jako wzór stawiany. Rzecz inna ze Siegwinem, długoletnim dziekanem kapituły kolońskiej za Annona, słynącym rzeczywiście z pobożności i to w sferach nie starowierców, ale zreformowanych w duchu lotaryńskim zakonników brunwillerskich. G. Richter, *Annalen* 402, 290. Między zatem r. 1086—89 musiał być napisany wspomniany list. Zdaniem mojem był napisany w r. 1088 ze względu na to, że właśnie w tym roku między Polską a Niemcami, z powodu ożenku cesarskiej siostry z księciem polskim, nawiązane zostały bliższe stosunki. W tym roku też wobec pokojowego zbliżenia Grzegorza do Henryka IV. i tendencji zbliżenia się kościelnego na całej linii w Niemczech zrozumiałem i prawdopodobnem jest zbliżenie się gregoryańskiego Krakowa do wibertyńskiej Kolonii. Hauck, *Kirchengeschichte*, III. 833—55.

<sup>1)</sup> Bertholdi, *Continuatio M. G.* 55, V. 314. G. Richter, *Annalen*, 290.

nawraca cały szereg biskupów wibertyńskich, że właśnie wtedy cesarscy biskupi z Metz, z Wormacyi, z Toul przechodzą na stronę Urbana II., to kto wie, czy między tymi nawróconymi schizmatykami nie było kolońskiego arcybiskupa Siegwina. Przypuszczenie to jest tem prawdopodobniejsze, że Urban II. wszelkimi sposobami opozycji kościelnej ułatwia powrót na łono Kościoła. Jeżeli o nawróceniu Siegwina źródła nie wspominają, to łatwo się milczenie to da wytłumaczyć okolicznością, iż arcybiskup koloński z końcem maja 1089 roku umiera i w dziele unii kościelnej takiej roli nie odgrywa, jak n. p. biskup z Toul Pibo i inni. Kto wie zatem, czy to poselstwo krakowskie do Kolonii, a kolońskie do Krakowa i cała uroczystość translacyi męczennika Stanisława w Krakowie nie jest jednym z głośniejszych aktów pacyfikacyi kościelnej, pożądanej przez wszystkich, a zwłaszcza przez stojących na uboczu „katolików“ — na kresach wschodnich.<sup>1)</sup>

Z grobu pierwotnego na Skalce przeniesiono ciało męczennika z wielką pompą i „należytą czcią“ w obecności poselstwa kolońskiego, całego chyba dworu i kleru polskiego do kościoła katedralnego na zamku i tu je pochowano na „środku“ pierwotnego „katedralnego kościoła“, w ziemi, w grobowcu kamiennym, wystającym nieco po nad ziemię. Najprawdopodobniej też Lambert chcąc uczcić męczennika, ozdobił grób blachami złotemi z czterech stron, na których wryty był w literach kapitelnych napis grobowy w czterech heksametrach rymowanych może po jednym na każdej stronie. Napis ten zupełnie zgodny z epigramką społeczną brzmiał:

Tumba Stanislai cineres legit ista beati  
Regis Boleslai, quia non favet impietati  
Martyrio meritas coeli migravit ad aedes  
Felix cui deitas merces, cui sidera sedes.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> M. G. Leges. sect. IV. 603. G. Richter, Annalen, 341, 290, 367. Hugo Flavigny, M. G. SS. VIII. 466. Migne, Patrologia latina, CLI. Urbani II. Vita cap. 40 i 42, str. 47—49. Hauck, 853—55.

<sup>2)</sup> Że ciało św. Stanisława było złożone w ziemi w kościele katedralnym, to wskazują także „Miracula st. Stanislai“ cuda, XIX. XXIV. XXVII. XXXV. XXXVIII. XL. XLII. M. P. H. IV. 299—316. Długosz, Opera omnia, I. 96, 389. X. 398. Vita maior III. 2. M. P. H. IV. 394. Krotoski, Św. Stanisław biskup w świetle źródeł 100—103. Wojciechowski, Katedra na Wawelu, 133—134. Leonard Lepszy, Dzieło Wojciechowskiego o katedrze na Wawelu. Przegląd powszechny, listy 1902, tom LXXIV. 178—180. Wspomniani dwaj autorzy kwe-

Przeniesieniem zwłok błogosławionego męczennika krakowskiego zainauguowała sprytna siostra Salicyzka niesłychanie

styonują pochodzenie grobowca i napisu z XI. wieku głównie na podstawie wyrażen w napisie zawartych o „martyrium“ i „beatus“, albowiem nikomu do końca XII. wieku się nie śniło o kanonizacji biskupa Stanisława. Wykazałem w drugiej części mej pracy o św. Stanisławie (l. c. str. 101) bezpodstawność tego argumentu. Dziś zwracam uwagę na list Innocentego IV. z r. 1251 d. 26. maja (K. Mp. I. n. 33, str. 42), który między dowodami świętości każe obejrzeć komisarzowi swemu, Minorycie Jakóbowi z Velletri, napis grobowy. Musiał zatem w r. 1252 istnieć napis na grobowcu św. Stanisława, w którym były wyrażenia, odnoszące się do jego świętości. Że takie napisy z podobnemi wyrażeniami na grobach ludzi zmarłych in odore sanctitatis, nie kanonizowanych jeszcze, a nawet wcale niekanonizowanych, a chowanych mimo to w kościołach, umieszczano, tego dowodem napis, niewątpliwie z XI. wieku pochodzący, na grobie wspomnianego wyżej Patareńczyka Erlembalda w kościele św. Dyonizego w Medyolanie. Czytamy w Ruinarta Vita Urbani II. rozdz. 183. Migne, Patrologia latina, tom CLI. 148, co następuje pod r. 1095: Verum priusquam ex ea urbe excederunt (Urban II. i Arnulf, arabs. medyolański). Herlembaldi cuiusdam martyris, catholicorum in ea urbe ducis, qui tempore Gregorii VII. a schismaticis interemptus fuerat, corpus transtulere in ecclesiam st. Dionysii, ubi iuxta alterum istorum temporum martyrem Arialdum nomine, diaconum Mediolanensem, depositum est. Eius epitaphium ex Ughello huc referre visum est, sed mirum videri potest eius memoriam nusquam Martyrologiis reperiri, sic vero habet:

Hic Herlembaldus miles Christi reverendus  
 Occisus tegitur, qui coeli sede potitur,  
 Incestos reprobat, simonias et quia damnat.  
 Hunc Veneris servi perimunt Simonisque maligni  
 Urbanus summus praeses dictusque secundus  
 Noster et Arnulfus, pastor pius atque benignus  
 Huius ossa viri tumulant beati.

Tego samego Erlembalda śmierć nazywa męczeństwem współczesny mu Bonizo. Liber ad amicum. Libelli de lite II. 605: Erlimbaldo martyrizato eum mors eius regi fuisset nuntiata mox ad Italicam partem destinavit Everardum. G. Richter, Annalen 192—193. Z tego wynika, że ludzi niekanonizowanych współcześni i późniejsi zwą i męczennikami i błogosławionymi, jeżeli mieli tylko przekonanie o ich świętości. — Napis na grobie św. Stanisława, tak podobny do napisu medyolańskiego Erlembalda, nosi wszelkie cechy autentyczności i tak samo, jak współczesna zapiska kalendarza krakowskiego: Translatio st. Stanisłai martyris, daje świadectwo o czci, jakiej doznawał zamordowany biskup krakowski u współczesnych. Krotoski, Św. Stanisław B. w świetle źródeł, 7—15.

zręcznie swe rządy. Pozyskała tak ważny czynnik w życiu ówczesnym, jakim był kler, a zwłaszcza kler krakowski, skompromitowała stronnictwo narodowe zwolenników Bolesławowicza, a wzmoeniła stojących u steru zwolenników wygodnej polityki pokojowej z Sieciechem na czele. W ten sposób dwór polski skojarzyła silnie z dworem niemieckim tak, iż stanowiły odtąd jakoby jedną społeczność, a polska polityka księcia Władysława i jego majordoma Sieciecha pod wpływem „królowej“ Judyty znowu stosuje się najzupełniej do polityki niemieckiej. Kierującym nawą polską Sieciechowi i Judycie chodzi głównie o utrzymanie w karbach opozycyi możnowładczej i narodowej, grupującej się około młodych książąt krwi, za pomocą całego szeregu intryg i represalii. Demoralizujące te półśrodki polityczne dwór nasz polski niesłychanie kompromitują i wywołują smutne walki wewnętrzne, a na zewnątrz sprowadzają cały szereg upokorzeń i strat na kraj nasz.<sup>1)</sup> Ale i zainaugurowana przez królowę Niemkę polityka kościelna, nie mniej demoralizująco oddziaływa na czynniki kościelne, nawet tak duchem reformy kościelnej przejęte, jak kler krakowski. Zrozumiała ona odrazu doniosły wpływ tego w społeczeństwie i siłą moralną i inteligencją przodującego czynnika i dlatego duchowieństwo pozyskać i na niem się oprzeć wszelkimi siłami usiłuje. Jest to ta sama polityka, jaką jej brat w Niemczech prowadzi, opierając się w swej zacieklej walce ze świeckim możnowładztwem głównie na niższych warstwach i rządowych biskupach lub opatach. Uczynić atoli w Polsce zreformowany kler krakowski potulnym narzędziem rządu, jak w Niemczech, było sprawą niełatwą. Wszak o moralną siłę tego kleru skruszył się w gruncie rzeczy despotyzm i tron nawet Śmiałego, wszak wobec solidarności tego duchowieństwa Władysław Herman musi na wstępie swego panowania, jakieśmy to wyżej wspomnieli, poczynić pewne ustępstwa w sprawie inwestytury. Wstępny zatem bojem żelazną ręką książęcą nagiąć wychowanków Wazonów i Olbertów do roli służków książęcych było niepodobnem. Ależ jeżeli ten sam kler ujmie się udaną pobożnością, zwłaszcza ofiarnością na rzecz Kościoła, czyż wtedy część przynajmniej duchowieństwa nie

<sup>1)</sup> Smolka, Szkice historyczne, II. 1883. Gniazdo Tęczyńskich; Sieciech 26—37. Herbord, Vita Ottonis M. P. H. II. 127. Gall, II. 1—17, I. c. 43—56. Stefczyk, Po upadku Bolesława Śmiałego. Ate-neum 1887. IV. 101—111. Małecki, Z przeszłości dziejowej, 1897, I. 91—100.

stanie się potulnym narzędziem życzeń dworskich? Że osioł obładowany złotem zdobywa najwyższe mury, o tem wiadano nie tylko w starożytności, ale i w średniowieczu, a wiadano zwłaszcza na dworze salickim. Tej to okoliczności właśnie zawdzięcza polski Kościół, a przede wszystkim Kościół krakowski wyjątkowe dobrodziejstwa ze strony dworu w ostatnim lat dziesiątku XI. wieku. Około roku 1090 rozpoczyna się budowa nowej wspaniałej katedry romańskiej. Około r. 1092 zapisuje testamentem królowa Judyta Marya nowo powstającej kapitule krakowskiej kasztelanę Chropską, a sześć lat później z jej zapewne inicjatywy organizuje Władysław Herman wraz z 12 letnim synem swoim Bolesławem Krzywoustym, do którego od r. 1097 należała dzielnica Małopolska, kapitułę krakowską, złożoną z 20 prebend i jeszcze w XV. wieku członek tej kapituły Długosz będzie odśpiewywał godzinki na intencję tej niemieckiej królowej, swojej fundatorki.<sup>1)</sup>

Twierdzono dawniej,<sup>2)</sup> jakoby założenie kapituły było reformą w kierunku idei gregoryańskich. Całkiem słusznie jeden z najważniejszych znawców naszych pierwotnych stosunków kościelnych wyraża wątpliwość, czy ustanowienie prebend, będące wyłomem w *vita canonica*, wypływało z planów Grzegorza VII. Myśmy powyżej wykazali,<sup>3)</sup> że ustrój kleru katedralnego w Krakowie za Arona i jego następców mógł być tylko taki, jaki był w duchownej macierzy krakowskiej, Kolonii i Leodyum. Były zatem tu już pojedyncze godności dziekana, prepozyta, scholastyka itd., lecz nie było jeszcze pojedynczych prebend. Między biskupem a duchowieństwem katedralnem był majątek wspólny, albowiem istniała wspólność pożycia kleru katedralnego we wspólnym monasterze. Rygorystyczne to życie kanoniczne, aczkolwiek odpowiadało intencjom reformatorów kościelnych i aczkolwiek ze Stolicy apostolskiej do przestrzegania tego życia nawoływano, nie odpowiadało już duchowi czasu. Wszędzie też na Zachodzie od końca XI. wieku dokonywa się rozdział majątku między biskupem a kapitułą, a następnie rozdział majątku kapitulnego na pojedyncze prebendy, z czem ręka w rękę szedł upadek wspólnego pożycia kanonicznego. Rozprzeżenia tego ducha ascetycznego u duchow-

<sup>1)</sup> Wojciechowski, Katedra na Wawelu 178—80. Abraham, Organizacya 148—149. Potkański, Opactwo łączyckie na grodzie 54—55. Długosz, Opera omnia, X. 392.

<sup>2)</sup> Smolka, Mieszko Stary, 528.

<sup>3)</sup> Rozdz. I.

wieństwa krakowskiego pod koniec XI. wieku dokonały fundacye sprytniej królowej Judyty Maryi. To też przepisany z początkiem XII. wieku najstarszy zbiór przepisów kościelnych z czasów Arona. zawierający surową regułę Amalaryusza z początków wieku IX., używany przez kapitułę jako podręcznik i statut, zawierał ustawy już przestarzałe i nie licujące ze swobodniejszą i wygodniejszą organizacją, zaprowadzoną z inicjatywy niemieckiej fundatorki.<sup>1)</sup>

Wobec otwartej na oścież bramy łaskawości księżęcej na dworze słabego i niedołężnego Władysława, wodzonego na pasku przez ambitną cesarską siostrę i jej spółnika Sieciecha, było pole otwarte tak samo, jak na dworze cesarskim dla zabiegów i intryg różnych karyerowiczów i pasożytów, od których żaden stan i żadna instytucja nie jest wolna. „Oni to“ — jak mówi współczesny obserwator,<sup>2)</sup> — „starali się prześcignąć jeden drugiego w łaskaniu się i lizaniu o łaskę księżęcą. Oni to szturmowali księżęce dwory i nie szczędzili żadnego trudu, żadnego upodlenia. Gorszi od zwykłych symonistów, albowiem ci płacą tylko złoto, tamci sprzedają siebie samych. Tacy duchowni tracą przez swe podle służalstwo własną godność i wszelką moralną podstawę“. To też jeden z takich służalców ówczesnych w księżej sutannie drwiąc z siebie, dopuszcza się straszliwego bluźnierstwa, mówiąc: „Papież rzymski jest Ojcem, cesarz Synem, ja zaś, który między nimi dwoma biegam, Duchem świętym“.<sup>3)</sup>

Jednym z podobnych karyerowiczów musiał być ów Czesław, żonaty ksiądz, naznaczony w r. 1101 po śmierci biskupa Lamberta klerowi krakowskiemu na biskupa przez księcia Władysława Hermana. Że książe mógł takiego człowieka ku zgorzeniu ortodoksów na biskupa narzucić temu klerowi, który 20 lat poprzednio tyle odwagi, hartu i męstwa okazał w obronie swobód kościelnych, to dowodzi, jak dalece stosunki kościelne w Krakowie się w tym czasie zmieniły, ile podejrzanych żywiołów musiało się wedrzeć w szeregi towarzyszy św. Stanisława, jeżeli w r. 1101 trza robić dokładne spisy skarba i biblioteki, „by który z księży i kusto-

<sup>1)</sup> Abraham, Organizacya 149, 288. Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie. Rocznik krakowski, IV. 196—200.

<sup>2)</sup> Kardynał Humbert, *Adversus simoniacos* III. cap. 20. *Libelli de lite* I. 224.

<sup>3)</sup> Tenże cap. 21, str. 225. Mirbt, *Die Publizistik im Zeitalter Gregors VII.* 466.

szy nie ściągnął czego".<sup>1)</sup> Kąkolu tego i chwastu wśród zreformowanego kleru krakowskiego niewątpliwie nasiadała ręka przebiegła siostry Salijezyka, która w tego rodzaju nizezemnych duszach znajdowała najpowolniejsze narzędzie swej woli.

Z tem wszystkim tradycye dawne, tradycye gregoryańskie zbyt były silnie zakorzenione w Krakowie, by tego rodzaju pogwałcenie przepisów kościelnych nie musiało wywołać zgorznienia i opozycji. Nie była to opozycja kategoriyczna z roku 1080, powszechna, ale w każdym razie dość silna, aby po śmierci Władysława Hermana wywołać reakcyę na polu kościelnem, reakcyę popieraną przez samego następcę tronu. Usunięcie owego starowiercy Czesława z krakowskiego stolecia, wyniesienie nań jednego z lotaryńskich Gregoryan, Baldwina, wysłanie tego Baldwina do Rzymu raz celem uzyskania tamże konsekracji, oraz dyspenzy dla księcia w sprawie jego małżeństwa z krewną swoją Zbysławą, przybycie wreszeie legata papieskiego Gwalona, biskupa belowaceńskiego i usunięcie przez niego dwóch biskupów starowierców. to wszystko dowodzi, że w Polsce stare rzeczy minęły i musiały ustąpić nowym, że młody książę krakowski potępia na całej linii starowierczą politykę swej macochy, a staje na gruncie zasad gregoryańskich.<sup>2)</sup>

Ale nie tylko na polu kościelnem uwidocznia się silnie nowy ruch w Polsce, ale równie silnie i na polu polityki zewnętrznej. Polityka przyjazna Niemcom i wysługująca się imperyalizmowi salickiemu od r. 1088 musiała być w Polsce w najwyższym stopniu niepopularna. W energicznym i rzutkim Bolesławie Krzywoustym zyskała Polska księcia, który miał odwagę, rozum i siłę, aby powrócić do samodzielnej polityki narodowej Bolesławów. To też, kiedy nowy władca niemiecki usiłuje w pierwszych latach swego panowania przywrócić przewagę niemiecką nad wschodnimi sąsiadami imperyum niemieckiego, nastaje *mutatis mutandis* konstelacya polityczna ta sama, jaka istniała w chwili katastrofy na Skalce. Znowu, jak za Bolesława Śmiałego czasów, zwalcza książę polski w przymierzu z Węgrami i z pomocą ruską, koali-

<sup>1)</sup> Zapiska współczesna w kodeksie kolekeji Trium partium, rękopis kapituły krakowskiej nr. 84, zawierająca „Spisy dawne skarbeca i biblioteki kapitulnej krakowskiej“. M. P. H. I. 376. Abraham, Początek biskupstwa l. c. 144.

<sup>2)</sup> Abraham, Organizacya 145. O początkach kapituły krakowskiej. Rocznik Krakowski 144—195.

cyę niemiecko-czeską, ba co więcej, odpiera w r. 1109 zwycięsko niemiecko-czeski najazd i przywraca Polsce to dominujące stanowisko, jakie posiadała za czasów króla Bolesława. Znowu jak przed 30 laty Polska stała się niezawisłym i dominującym na wschodniej rubieży świata zachodniego mocarstwem, które rozstrzyga o tronach państw sąsiednich. Czyż więc duma narodowa, podniecona w r. 1109 tryumfem Krzywoustego nad cesarzem Henrykiem, nie musiała słać antyniemieckiej polityki Bolesławów i nie musiała wynosić pod niebiosa tradycyi Bolesławów, a potępiać i piętnować wszystko, co tym tradycyom było przeciwne?

W tym to czasie upojenia narodowego w rządzących sferach zapomniano o nadużyciach i okrucieństwach króla Bolesława, a miano przed oczyma tylko jego zwycięskie walki i jego wielką sławę, wtedy też świątobliwy biskup krakowski, wyklinający króla, zwalczającego Niemców, stał się w oczach tryumfujących zwolenników Krzywoustego znowu przemieszczał się i buntownikiem wobec króla bohatera takim samym, jakimi byli co dopiero zwolennicy Zbigniewa, jakim był arcybiskup gnieźnieński Marcin wobec Bolesława III.

W takim też świetle przedstawia biskupa krakowskiego echo tych tryumfujących kół w Polsce w r. 1109, nadworny historyk Gall, scholastyk poznański, tak bardzo lubujący się w wojnach i bitwach, mnich nie wiele sympatyzujący z reformą kościelną, skoro tak bardzo marzy o ziemskiej nagrodzie, francuski karyerowiec, pochodzący z klasztoru południowo-francuskiego, którego opat a i biskupi sąsiedzi, jak arcybiskup z Narbonne za Grzegorza VII. kilkakrotnie ulegali kłótwie kościelnej.<sup>1)</sup> Że zaś tego rodzaju człowiek mógł około r. 1111 ze spokojnem sumieniem taki wyrok wydać o gregoryańskim biskupie, ginącym w obronie prawa chrześcijańskiego, na to złożyło się zapewne wiele innych czynników, nam nieznanych, lecz w znacznej części także i zwrot w polityce papińskiej, uwidaczniający się szczególnie za Paschalisa II.

Program reformy gregoryańskiej w całej swej rozciągłości nie dał się w końcu XI. i początkach XII. wieku przeprowadzić. Następcom wielkiego Hildebranda brakło tej olbrzymiej siły, energii, konsekwencji, odwagi i nieugiętości, jakie cechowały chłopskiego syna z Saony w walce o wolność Kościoła. Stąd czy

<sup>1)</sup> Jaffé, Monum. Gregoriana 420. Mansi XX. 467. Registrum Gregorii VI. 17. Giesebrecht, l. c. III. 492.

Urban II., czy Paschalis II. okazują większą gotowość do ustępstw na rzecz władzy świeckiej, większą gotowość do kompromisu z przeciwnikami. Ta gotowość do kompromisu objawia się nawet u najgorętszych polemistów w początkach XII. wieku. Wprawdzie gregoryjańscy pisarze jeszcze około r. 1111 nazywają inwestyturę świecką herezyą Wiberta i Henryka,<sup>1)</sup> gorszą od symonii,<sup>2)</sup> przeciwną kanonom, dekretem ojców świętych, soborom powszechnym, staremu i nowemu testamentowi,<sup>3)</sup> świętokradztwem i rabunkiem, dokonany na Kościele, grzechem przeciw św. Duchowi;<sup>4)</sup> wprawdzie sprzeciwiają się temu, by krwią splamione ręce królewskie dotykały się pierścienia i pastorału, przez które duchowne dobra się udzielają,<sup>5)</sup> z tem wszystkim wszyscy oni, nawet taki Gotfried z Vendôme, który zwie układ Paschalis II. z Henrykiem V. w r. 1111 dziełem szatana, godzą się na inwestyturę świecką regalii za pomocą berła.<sup>6)</sup> Oczywiście zdeklarowani zwolennicy królewscy, jak Siegbert z Gembloux, jak Hugo z Fleury, Grzegorz z Katina i wielu innych anonimowych bronią inwestytury świeckiej i zależności Kościoła od państwa, powołując się bez wyjątku na Chrystusowe słowa: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego“, na przywileje papieskie i tradycję kościelną, na starodawny zwyczaj, praktykowany za zgodą Stolicy apostolskiej w Hiszpanii, Szkocji, Anglii i Węgrzech.<sup>7)</sup> Współdział króla przy obsadzaniu biskupstwa jest zresztą o tyle wskazany, zdaniem regalistycznego mnicha Farfy, o ile przyznany jest ludowi, a zatem jego głowie nie może być wzbронiony.<sup>8)</sup> Wywody te są całkiem naturalne w ustach zdekla-

<sup>1)</sup> Bruno ze Segni, Listy z r. 1111, ed. Sackur. Libelli de lite II. 563—5. Mirbt 523.

<sup>2)</sup> Gotfried z Vendôme, List do Paschalis II. z r. 1111. Libelli de lite II. 684, 24.

<sup>3)</sup> Disputatio vel defensio Paschalis papae. Libelli de lite II. 661, 10. Mirbt, 523.

<sup>4)</sup> Placidus de Nonantula. De honore ecclesiae cap. 50 i 86. Libelli de lite II. 610. Mirbt, 526,

<sup>5)</sup> Disputatio vel defensio ect., l. c. Mirbt, 524.

<sup>6)</sup> Lib. IV. 691, 20. Lib. VII. 697, 48. Mirbt, 529—531.

<sup>7)</sup> Tractatus de investitura episcoporum ed. Bernheim, Libelli de lite II. 500, 24. Mirbt 514, 521.

<sup>8)</sup> Grzegorz de Catina, Orthodoxa defensio imperialis, cap. 6. Libelli de lite II. 538. Mirbt 520.

rowanych imperyalistów, ale co ciekawsze dzielają je z początkiem XII. wieku ludzie całkiem prawowierni, cieszący się zresztą wielkim rozgłosem, a i powagą w sprawach prawa kanonicznego na Zachodzie, a zwłaszcza w Polsce, jak Iwo z Chartres.<sup>1)</sup> Głośny ten kanonista broni wyraźnie inwestytury królewskiej, która herezyą bynajmniej nie jest i z wiarą nie ma nic do czynienia. Tytuł wysoko cenionych biskupów przyjęło we Francji i Niemczech inwestyturę z rąk królewskich, czegoby nigdy nie byli uczynili, gdyby w tem byli herezyą i grzech przeciwko Duchowi św. upatrywali. Powołując się wreszcie na samego papieża Urbana II. twierdzi Iwo, że tenże królów tylko od faktycznej inwestytury (*corporali investitura*) wykluczył, nie zaś od elekcji, o ile są przecież głową ludu ani od koncesji przy wyborze biskupa. Zresztą co do inwestytury Bóg nie wydał żadnych przykazań, dla tego też w mocy kierowników Kościoła leży, na cześć i pożytek Kościoła tak lub owak rozstrzygać.<sup>2)</sup> Że zaś około r. 1111 takie żądania z ust zupełnie prawowiernych dały się usłyszeć, to spowodowało w znacznej części także zachowanie się chwytliwe Paschalis II. wobec cesarza Henryka V. właśnie z początkiem tego roku. Papież ten pragnął tylko wolności Kościoła i dlatego żądał od książąt świeckich zrzeczenia się inwestytury za pomocą pierścienia i pastorału. O tej wolności Kościoła atoli nie chciał nawet słuchać Henryk V., a i przeważna część ówczesnych książąt chrześcijańskich i dla tego udzielają dalej inwestytury biskupiej, a najgorętsi Gregoryanie godzą się na to. W celu zakończenia nieszczęsnego sporu kościelno-państwowego Paschalis II. w pertraktacjach z Henrykiem V. przed jego koronacją jest gotów zrzec się wszelkich regalii, zatem miast, księstw, marchii, hrabstw, monety, cel, praw targowych, dóbr i ogrodów królewskich, jednym słowem z wyjątkiem prywatnych dóbr kościelnych chce wszystkie królewskie nadania, wszystko mienie kościelne poświęcić, byleby tylko uzyskać wolność dla oblubienicy Chrystusowej. Episkopat niemiecki nie chciał słyszeć o takiej rezygnacji, a niewątpliwie i wśród episkopatu innych narodowości nie wielu się chyba zachwycało projektem papieskim. Wiedział o tem chytry Salijczyk, zrywa układy, bierze podstępnie papieża do niewoli i wy-

<sup>1)</sup> Abraham, Organizacya 286—7.

<sup>2)</sup> Listy Iwona do arcybiskupa Josceranna z Lyonu, Lib. de lite II. 653, 654; do arcb. Hugona z Lyonu, Lib. d. l. II. 644—645. — Mirbt, 512—14.

musza na nim prawo inwestytury oraz obietnicę, że nigdy z powodu inwestytury sporu z cesarzem wszczynać nie będzie i że z powodu tego kłątwy nigdy na Henryka V. nie rzuci. W ten sposób do muru przyciśnięty papież zrzeka się najważniejszych postulatów gregoryańskiego programu.<sup>1)</sup>

Zwycięstwo to cesarza nad Paschalisem II. było nie tylko tryumfem władzy świeckiej nad duchowną, ale stronnictwa starowierców nad stronnictwem gregoryańskim. Nie dziw więc, że w takiej chwili gorliwych zwolenników Grzegorza VII., tryumfujący świat starowierczy, trzymający się klamki rządowej, ogłasza za rewolucjonistów i buntowników, którzy „chcieli naruszyć zuchwale i pogwałcić starodawne zwyczaje i przywileje władców, przez 300 lat uznawane, przez 63 papieży zatwierdzone“.<sup>2)</sup>

Wśród takich okoliczności ziomek pojednawczego Iwona ze Chartres, uczony literat z południowej Francji, której opaci i arcybiskupi swego czasu ściągają gromy Grzegorza VII. za niekościełne zachowanie,<sup>3)</sup> zakonnik nie bardzo po zakonnemu usposobiony i z pewnością do zwolenników reformy kościelnej nie należący, skoro wbrew pierwszemu postulatowi reformy kluniackiej, domagającemu się przedewszystkiem zamilowania ubóstwa od zakonników, pożąda tak natarczywie nagrody ziemskiej, mógł bez wahania się, bez skupułów sumienia nazwać zdeklarowanego Gregorjanina na stolicy biskupiej w Krakowie, buntownikiem i przemieszczającym ku oburzeniu gregoryańskiego kleru w Polsce.

W chwili, kiedy apostołek Paschalis II. skarży się, że „duchowoni zbyt są zajęci sprawami świeckimi, a służy ołtarza stali się sługami dworu i dlatego żąda, aby biskupi, od świeckich spraw uwolnieni, troskali się o dobro swych ludów i dłużej nie opuszczali swych kościołów, albowiem wedle słów apostoła Pawła mają czuwać i odpowiadać za zbawienie dusz im poruczonych“,<sup>4)</sup> w chwili, kiedy wprawdzie ten sam papież przyznaje, że trzeba oddać cesarzowi, co jest cesarskiego, ale równocześnie dodaje, że

<sup>1)</sup> Hauck, Kirchengeschichte Deutschlands III. 885—896. M. G. Leg. sect. IV. 1, 141. G. Richter, Annalen 564—5.

<sup>2)</sup> Opis regalistyczny zajść z dnia 12. lutego 1111 r. w Rzymie przy uwięzieniu Paschalisa II. przez Henryka V. M. G. Leges sectio IV. 1, 151. G. Richter, Annalen. 560.

<sup>3)</sup> Jaffé, Mon. Gregoriana 420, 427. G. Richter, Annalen 273.

<sup>4)</sup> Dokument Paschalisa II. z dnia 4. lutego 1111 r. M. G. Leges sect. IV. 1. 141.

nikt służący Bogu nie obciąża się sprawami świeckimi, że używanie broni wedle św. Abrożego winno być dalekie od urzędu biskupiego, w tej samej chwili żądny nagrody mnich prowansalski, pełniący funkcje scholastyka w Poznaniu, w panegiryku, na cześć zwycięskiego księcia napisanym, oświadcza rygorystom z gregoryańskiego obozu, zgorszonym z „jego życia niegodnego“, z niektórych ustępów dwóch pierwszych ksiąg jego kroniki,<sup>1)</sup> że przecież nie ewangelię pisał, lecz wojny królów i książąt, że potrzebnem jest, aby służył Boży w tem, co jest Boskiego, Bogu duchownie służyli, w tem zaś, co jest cesarskiego, cześć i usługi wiernopoddanie świeckim księstwom oddawali“. Słowa Zbawiciela: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego“<sup>2)</sup> używane były jako najsilniejszy argument przez wszystkich regalistów ówczesnych i starowierców przeciw Grzegorzowi VII. i reformatorom kościelnym w walce o inwestyturę. To, że ich używa Gall w Polsce przeciw swoim duchownym przeciwnikom, to świadczy niezawodnie o barwie polityczno-kościelnej francuskiego pisarza w Polsce. W roku 1111 zresztą starowierczy obóz nie wiele się różni od Gregorian. „Tak samo, jak my“ — pisze Gregorianin Bruno z Segni w r. 1111,<sup>3)</sup> — „starowiercy potępiają symonię i inne zdrożności (zapewne małżeństwo księży) w zasadzie, lecz oni szukali niewoli, my wolności Kościoła“. — „*Sed ipsi servitutum, nos ecclesiae libertatem querebamus*“; tak określa w r. 1111 dosłownie różnicę między walczącymi obozami wspomniany zwolennik gregoryański. W rok czy dwa lata później przypomina francuski pisarz duchowieństwu polskiemu: „*Oportet Dei ministros honorem et servitium mundi principibus exhibere.*“<sup>4)</sup> Czyż potrzeba wielkiej przenikliwości, aby odgadnąć, w jakim obozie znajduje się kronikarz, zalecający duchowieństwu „niewolniczą służbę książętom tego świata“. A że ten obóz był silnym i wpływowym w Polsce r. 1112, na to złożyła się nie tylko ogólnoludzka słabość i ułomność, ale przede wszystkim działalność długoletnia siostry Salijezyka. Tem się tłumaczy, że duchowieństwo wyższe w Polsce XII. wieku, zasilane

1) Przedmowa do trzeciej księgi Galla, l. c. 81. St. Kętrzyński, Gall Anonim i jego kronika, 19.

2) Mateusz XXII. 21.

3) W listach swych ed. Sackur, Libelli de lite 563—5. Mirbt 523.

4) Przedmowa do III. księgi, l. c. str. 82.

zresztą obcymi przybyszami zwłaszcza z Niemiec, jest pomimo legacyi rzymskich zupełnie poddane i oddane władzy książęcej. Takie duchowieństwo w Polsce, trzymanej zresztą żelazną ręką takiego bezwzględego „wilczego syna“,<sup>1)</sup> jakim był Bolesław Krzywousty, nie posiadało w łonie swoim chyba drugiego Stanisława, nie było w stanie nawet wydać misyonarzy do nawracania podbitych Pomorzan, tak iż trza było aż z odległej bamberskiej stolicy biskupiej pełnego poświęcenia sługę Bożego do misyjnej działalności na Pomorzu powołać. Reakcyja przeciw reformie Kazimierzowej i Aronowej tryumfuje na całej linii nie tylko w stosunku władzy świeckiej do Kościoła, ale i na innych polach życia kościelnego. W Polsce XII. wieku mamy znowu nie tylko księży żonatyh i księżyców, ale nawet biskupów ożenionych i biskupiców; książęta mianują po dawnemu z grona kapelanów swych biskupów, a po ich śmierci uważają dobra biskupie za sobie przynależne spolia. I w Polsce, jak w całym prawie świecie chrześcijańskim idee Grzegorza VII. sprowadziły na Kościół zrazu jeszcze cięższą reakcyę, ale jego idee były tak jasno przez niego sformułowane, że ludzkość nie mogła już o nich zapomnieć.<sup>2)</sup> Tem się też tłómaczy, że aczkolwiek gorliwych reformatorów w rodzaju Stanisława ze Szczepanowa książęta polscy XII. wieku lękali się jako buntowników i przeniawierców, pamięć ich przetrwała reakcyę i absolutyzm książęcy i ze zwycięstwem gregoryańskich idei stała się świętą dla całego społeczeństwa.

### Zakończenie.

[Literatura polemiczna w końcu XI. wieku. — Echa tej polemiki w Polsce u Galla i u Kadłubka. — Główne znamiona tej polemiki kościelnej w Polsce. — Echa literackie walki o celibat w Polsce XII. wieku. — Wpływ tej polemiki na wyrobienie opinii o królu Bolesławie i biskupie Stanisławie. — Fluktuacya tej opinii po najnowsze czasy i ostateczny sąd o św. Stanisławie.]

Ideał kościelny Grzegorza VII. oznaczał radykalny przewrót na różnych polach kościelnego i publicznego życia. Urzeczywistnienie go nie było tylko wskrzeszeniem dawnych stosunków,

<sup>1)</sup> Gall, II. 17, l. c. str. 57.

<sup>2)</sup> Hauck, Kirchengeschichte, III. 833.

powrotem do dawnych zwyczajów, ale w najważniejszych punktach oryginalnym tworem. Gregoryanie zatem byli stronnictwem postępu i przewrotu w dobrem tego słowa znaczeniu. Wszak oni potrafili wywołać rozkwit religijnego życia, wszak oni walczyli za „religię i Kościół“.<sup>1)</sup> Ten to moment głównie zdawał się uprawniać ich dążności w ówczesnej opinii publicznej, choć z drugiej strony nie gardzili ci reformatorzy średniowieczni środkami wszystkich stronnictw radykalno-postępowych, zatem powoływaniem się na dawne, nie wykonywane kanony prawne, zwłaszcza zaś bezwzględne potępieniem inaczej myślących. Przeciwnicy nie pozostali dłużnymi w odpowiedzi, tem bardziej szorstkiej i zacietej, o ile w przeważnej części moralna wartość starowierców bez porównania była niższa od reformatorów kościelnych.

To też polemika, jaka się na przełomie XI. i XII. wieku w łonie zachodniego chrześcijaństwa wszczęła, toczy się z całą zaciekłością i zaciętością, dobiera najpotworniejszych rysów, najciemniejszych barw do kreślenia postaci swych przeciwników. Neronem, Antychrystem, bestyą apokaliptyczną, faryzeuszami, mordercami, buntownikami zwią się nawzajem Gregoryanie i starowierczy regaliści, szkalują zwłaszcza zaś kierowników wojujących obozów.<sup>2)</sup>

Spór ten kościelny przybiera olbrzymie rozmiary nie tylko w życiu, ale i w literaturze.

Między rokiem 1031—1112 powstało dziś nam znanych pism polemicznych 115, z których zaledwie 12 pochodzi z przed r. 1073, 35 pojawiło się między 1073—1085 rokiem, a 65 między laty 1085—1112. Zwłaszcza za czasów Urbana II. i Pachelisa II. powstało 2/5 wszystkich nam znanych pism polemicznych, a to dlatego, że właśnie w tych ostatnich latach toczyła się walka głównie o inwestyturę, która więcej, niż wszystkie inne postulaty programu gregoryańskiego, poruszyła powszechną opinię we wszystkich państwach katolickich. Program gregoryański już za czasów Grzegorza VII. wywołał zwłaszcza we Włoszech i Niemczech, mniej we Francji i Hiszpanii, jak to zarzucają Hildebrandowi na sejmie wormackim w r. 1075 buntujący się biskupi niemieccy, oburzenie i rozjątrzenie nie chcącego się pogodzić z reformą kleru i świeckich.<sup>3)</sup>

1) Mirbt, 6, 20, 21.

2) Mirbt, 616, 617.

3) Meyer v. Knouau, l. c. II. 623.

Czasy Paschalisa II. wznowiły walkę literacką i zainteresowały w daleko wyższym stopniu nie tylko niemiecko-włoskie społeczeństwo, ale francuskie, angielskie i hiszpańskie.<sup>1)</sup> Z tem wszystkim i w innych krajach, jak w Danii i Węgrzech i Polsce, nie brakło żywiołów zapalnych, które stawały bądźto po stronie reformy kościelnej, bądź to po stronie starowierców. Z tem większą pewnością możemy to stwierdzić, o ile kler wyższy w Polsce w znacznej części rekrutuje się jeszcze z cudzoziemców, z przychodźców niemieckich, francuskich lub włoskich, zatem przedstawiciele tych krajów, gdzie walka kościelna toczyła się z największą zaciekleścią.<sup>2)</sup> We Francyi głównymi przedstawicielami tej polemiki około 1111 byli arcybiskupi Lyonu, Hugo i Joscerannus, reprezentujący odcień radykalny i wspomniany wyżej Iwo ze Chartres, broniący przeciwko tamtym interesów państwowych. Poglądy Iwona, podzielane przez szerokie koła kleru galikańskiego, przedostawały się także i daleko na Wschód nie tylko przez jego dzieła cenione np. w Polsce XII. wieku, ale i przez francuskich kulturträgerów w rodzaju naszego Galla i jemu podobnych.<sup>3)</sup>

Nie tylko zaś sprawa inwestytury, ale wogóle wszystkie kwestye programu gregoryańskiego, a zatem sprawa celibatu księży, sprawa stosunku biskupów do księcia, do papieża, do metropolity itd., były niesłychanie aktualne dla całego duchowieństwa, a więc i duchowieństwa w Polsce. I tu, jak w Niemczech, żywo były poruszone umysły i tu przeciwieństwa były ostre i tu polemika ustna czy piśmienna musiała kwitnąć, zwłaszcza, że u nas nie brakowało literatów zachodnich, którzy nie tylko swą uczoność, ale i swe sympatye lub antypatye do kraju importowali. Literatów ówczesnych, t. z. historyografów, tych dziennikarzy średniowiecznych rzesza nie musiała używać zbyt dobrej reputacyi u współczesnych, skoro w poważnych źródłach XI. wieku z niesłychanie surową spotykają się oceną. Odilo np., głośny opat kluniacki z połowy XI. wieku, kilku t. zw. historyografów każe ubiczować i sromotnie z klasztoru wypędzić, albowiem cały szereg podobnych ludzi ujemnie działał swemi plotkami na umysły mnichów i usiłował karność klasztorną, owe paladyum kluniackie,

<sup>1)</sup> Mirbt, 73—4.

<sup>2)</sup> Mirbt, 102—121.

<sup>3)</sup> Abraham, Organizacya 286—7.

podkopać. „Rozmnożył się“ — pisze jakiś reformator do Odilona — „rodzaj ludzi, którzy zwią się mnichami, lecz stają się satyrykami, oszczercami braci, żagwią występków, którzy żądłem żmiji szarpiają wnętrze matki Kościoła, a umysły naiwniejszych braci zakonnych niepokoją fałszywymi gadkami.<sup>1)</sup> W podobny sposób piętnuje tych historyografów i sofistów XI. wieku głośny Lambert z Hersfeldu.<sup>2)</sup> Nie inne wyobrażenie musieli mieć o jednym z takich historyografów w Polsce prawowierni duchowni, t. j. o Gallu, skoro tenże sam świadczy, iż mu jego niegodność i jego życie przeciwnicy wypominali.<sup>3)</sup>

Głośny mnich prowansalski należy niezawodnie do kategorii tych wędrujących historyografów i kościelnych polemistów w Polsce. W przedmowie do trzeciej księgi, posługując się zwrotami, utartymi w polemice współczesnej, używając tych samych argumentów, co jego bracia po piórze na Zachodzie, zdradził się jako niewątpliwy przeciwnik stronnictwa gregoryańskiego, jako bezwzględny regalista, głoszący potulną służbę dworską, goniący za poklaskiem i nagrodą dworu. Że w oczach takiego historyografa żarliwy zwolennik idei gregoryańskiej, jak Stanisław ze Szczepanowa, nie mógł się cieszyć dobrą opinią, lecz uchodzić musiał za buntującego się przeciw władzy przენiewiercę, to jasne jak na dłoni.

Że ta opinia Galla w Polsce o Stanisławie ze Szczepanowa nie była odosobniona, że obok Galla mamy w Polsce cały szereg podobnych jemu i poglądami i wyobrażeniami historyografów literatów, że echa zajadłej polemiki kościelnej dochodziły także i do Polski, tego dowody dostarcza nam kronika Wincentego, przekazując nam fragment z panegiryku na cześć Bolesława, zawierający niesłychanie zjadliwy paszkwil przeciw pamięci biskupa krakowskiego.<sup>4)</sup>

Wprawdzie tylko wspomniane powyżej dwa przykłady polemiki kościelnej przechowały się u nas; z tem wszystkim tak samo, jak owa literatura polemiczna na Zachodzie, którą znamy,

<sup>1)</sup> Sackur, II. 96.

<sup>2)</sup> Lambert, *Annales* ad 1073, M. G. SS. V. 192, Mirbt, 117.

<sup>3)</sup> Przedmowa do księgi III. l. c. str. 81: *Et si forte proponitis me talem, talisque vitae indignum talia praesumpsisse respondebo, bella regum atque ducum, non evangelium me scripsisse.*

<sup>4)</sup> Mistrz Wincenty, II. 20. M. P. H. II. str. 298 w. 16—29 i 299 w. 1—16.

jest tylko fragmentem całego ówczesnego piśmiennictwa, tak samo i u nas musiało istnieć daleko więcej okazji polemiki kościelnej. — Że u nas przechowało się tak mało śladów tej literatury, to całkiem naturalne. Wszak nasze społeczeństwo było znacznie młodsze pod względem cywilizacji, wszak spór kościelny nie poruszył u nas tak do głębin społeczeństwa, jak w Niemczech, gdzie po wszystkich ulicach i placach publicznych i domach czytano ulotne pisma agitacyjne, gdzie nawet niewiasty i rzemieślnicy okazują namiętne zainteresowanie się tą publicystyką kościelnopolityczną.<sup>1)</sup> Zresztą u nas osoba władcy w początku XII. wieku tak przygniatała wszystkie inne czynniki, że opinie przeciwne dworowi nie łatwo odważyły się objawiać głośno, zwłaszcza za rządów tak żelaznego księcia, jakim był Bolesław Krzywousty. Natomiast u nas tak samo, jak na Zachodzie, spór krystalizował się około najwybitniejszych osobistości. Na Zachodzie polemika obracała się nie tylko około kwestyi spornych, ale w znacznej części godziła w osobistości i w postaci Grzegorza VII., Henryka IV. i V., Wiberta itd. U nas przeciwności kościelne znalazły także wyraz w chwaleńiu lub bezczeszczeniu najwybitniejszych osobistości. Osoba stanowczego Gregoryanina, jakim był św. Stanisław, była ideałem dla zwolenników reformy, kamieniem zgorzienia dla jej przeciwników. Osoba króla z natury rzeczy, aczkolwiek nie całkiem słusznie, gdyż Bolesław sprzyjał częściowo polityce gregoryańskiej, stała się, jak w Niemczech, ideałem regalistów starowierczyh.

Jeśli walka o inwestyturę poruszała wyższe sfery kościelne czy dworskie, to sprawa celibatu głównie musiała niepokoić w najwyższym stopniu niższe warstwy duchowieństwa. I w Polsce, jak na Zachodzie, było żonatych księży wielu, jeżeli nie większa część, w XII. wieku znamy nawet biskupów żonatych. Dla całego tego rodzaju kleru starowierczego musiały postulaty gregoryańskie być w najwyższym stopniu wstrętne. Wielec też znieawidzeni byli wszyscy tych postulatów propagatorzy i wykonawcy. Toż cały szereg gregoryańskich biskupów we Włoszech, w Niemczech i Francji zagrożeni byli na życiu, gdy starali się wprowadzić u siebie celibat, — nie inaczej być musiało i w Polsce.<sup>2)</sup>

Ci starowiercy nie szczydzili chyba za życia biskupowi, domagającemu się celibatu od duchowieństwa, zarzutów i oszczerstw,

<sup>1)</sup> Mirbt, 96, 129.

<sup>2)</sup> Lambert, M. G. SS. V. 218, 230. Mirbt, 271—274.

nie zapomnieli zwłaszcza po śmierci obrzucić błotem pamięci gorliwego Gregorjanina. Waleczą zaś oni tą samą bronią, jaką walczyli starowiercy w Niemczech i na Zachodzie. — W Niemczech około r. 1074 jeden z tych regalistów, występując przeciw zwolennikom celibatu, piorunuje na nich w sposób następujący: Duchowni nie są wykluczeni od prawa zawierania małżeństwa. Kłamstwem jest ograniczać to prawo tylko na świeckich. Ci, którzy to twierdzą, są obłudnikami, którzy, chociaż są dostojnikami Kościoła, nie wahają się uwodzić żony cudzej albo oddawać się tym sprośnościom, którym św. Paweł właśnie chciał przez dopuszczenie małżeństwa zapobiedz.<sup>1)</sup> Zresztą cały kler niemiecki prawie w odpowiedzi na uchwały synodu rzymskiego z r. 1074, przykazujące celibat księży, zwie zuchwale Grzegorza VII. heretykiem i zarzuca mu, że „zadając gwałt naturze ludzkiej, puszcza wodze poróbstwa i wszeteczństwu, nie można bowiem żyć, jak aniołowie.“<sup>2)</sup>

Temi samymi prawie słowy obrzuca się u nas w Polsce pamięć biskupa krakowskiego Stanisława. „Dlatego ujmował się on“ — zdaniem polskiego starowiercy — „za wszetecznicami, aby własnym folgować ehuciom“. „Dlatego puszczał wodze namiętnościom drugich, ponieważ sam tymże hołdował ehuciom, a kruk krukowi oka nie wykole“. „Zamiast badaczem spraw był wszetecznym badaczem lędźwi.“<sup>3)</sup> „Siał niezgodę pomiędzy małżonkami“ pisze o Grzegorzu VII. śmiertelny jego wróg Benro z Alby.<sup>4)</sup> „Że związek małżeński tak sprośnie został zbieszszeszczony, to wypłynęło z tego zatraconego źródła“, pisze kilkadziesiąt lat później o zwolenniku Grzegorza na stolicy biskupiej w Krakowie jakiś starowieca polski.<sup>5)</sup> Słowa powyższe świadczą jak najwymowniej, że tak samo w Polsce, jak i na Zachodzie, nie przebierano w środkach, aby zohydzić przeciwnika. Paszkwil przeciw biskupowi krakowskiemu przechowany u Kadłubka jest zapewne tylko drobnym fragmentem z zażartej tej polemiki kościelnej, jaka wtedy wrzała w Polsce, a obracała się około osób króla Bolesława i biskupa Stanisława. Ale ten fragment, porównany z polemicznymi kwia-

<sup>1)</sup> De continentia ilericorum, Libelli de lite I. 255. Mirbt, 295.

<sup>2)</sup> Lambert z Hersfeldu, M. G. SS. V. 218. Mirbt 323.

<sup>3)</sup> Mistrz Wincenty, II. 20, M. P. H. II. 298—9.

<sup>4)</sup> M. G. SS. XI, 648. Mirbt 298.

<sup>5)</sup> Mistrz Wincenty, II. 20, M. P. H. II. 298.

tkami współczesnymi, wystarcza zupełnie, aby wykazać, po czyjej stronie stał św. Stanisław, aby udowodnić, że mamy w nim stanowczego Gregoryanina, który walczył za przykładem swego wielkiego papieża na całej linii w interesie reformy kościelnej, w obronie chrześcijańskiego prawa miłości bliźniego i te to przekonania krwią swą przypieczętował.

Jednostronnością atoli i błędem byłoby te i tym podobne zjadliwe wycieczki przypisać wyłącznie złości i przewrotności starowierców. W znacznej części mamy tu do czynienia z istotną dojmującą krzywdą większej części ówczesnej inteligencji. Jeżeli bowiem pisma i edykta synodalne reformatorów z Grzegorzem VII. na czele z góry piętnują wszystkie małżeństwa księży, w najlepszej wierze zawarte, jako niemoralny konkubinaty, jeżeli tysiące legalnych małżonek piętnuje się jako proste nałożnice i usiłuje się je za to niewolą ukarać, a dzieciom księżym odmawia się nawet sakramentu małżeństwa,<sup>1)</sup> jeżeli się przeciw tym żonatym księżom lud podburza,<sup>2)</sup> tedy nie dziw, że do ostateczności doprowadzeni żonaci księży odpłacają się pięknem za nadobne i przeciw niesprawiedliwym niejednokrotnie rozporządzeniom i brutalnemu ich wykonaniu bronią się rękami i nogami, bronią się oszczerstwem i kalumnią przeciwko tym, których za sprawców swej krzywdy uważają. Czynią zaś to prześladowani starowiercy wszędzie: we Włoszech, w Niemczech, Francji i w Polsce. W Polsce za głównego przedstawiciela gregoryańskiego rygoru uchodził słusznie biskup krakowski, Stanisław ze Szczepanowa, i dlatego to z natury rzeczy przeciwko niemu w pierwszej linii zwraca się fanatyzm starowierczych księży, zwłaszcza żonaty i obrzuca go tym samym kałem oszczerstwa i kalumnii, jakim obrzucon jest Grzegorz i jego stronnicy na Zachodzie. A jak starowierca opozycya także obrońcę swego i ideał widzi w głównym wrogu Grzegorza VII. Henryku IV., i aczkolwiek ten Henryk IV. pod względem charakteru, życia i rządów był jednym z najnikczemniejszych i najmarniejszych przedstawicieli władzy królewskiej i cesarskiej, jak mimo to wysławia go pod niebiosami, robi zeń bohatera, — co uprzedzona w przeważnej części historyografia prusko-protestancka chce dziś jeszcze wmówić w czytelników, — tak w Polsce bohaterem starowierców stał się w XII. wieku król

<sup>1)</sup> Hefele, Conciliengeschichte IV. 2. p. 691—2. Mirbt, 327—335.

<sup>2)</sup> Jaffé, Regesten 3689. Meyer v. Konow, II. 454. Mirbt 335.

Bolesław Śmiały, choć w rzeczy samej był on także Gregoryaninem i długi czas głównym Grzegorza VII. sprzymierzeńcem na Wschodzie. Skutkiem tego szorstka postać tego bezwzględego autokraty, „dzikiego“ junaka i grabieżcy, tego ambitnego i „wyniosłego“ aż do manii wielkości króla wojownika, przez tych właśnie starowierców, niechętnych reformie kościelnej, wyidealizowaną została do godności bohatera narodowego, przedstawioną została jako wzór i zwierciadło wszelakiej rycerskiej szlachetności i enoty. W przeciwieństwie do niego postać szlachetnego, a nieustraszonego Gregoryanina, uznanego przez większość współczesnych za świętego, za męczennika, w wyobraźni starowierców i regalistów karykaturalnie wypaczona, przybrała występne znamiona zdrajcy, buntownika, burzyciela porządku publicznego, wszetecznika i cudzołożcy.

Kiedy się to stało, na pewno powiedzieć nie możemy, — mniemamy atoli, że najsposobniejszą chwilą były pierwsze lat dziesiątki XII. wieku. W tym to czasie legaci papiescy, przybывая raz po raz do Polski dają się starowiercom ożenionym we znaki, składając nawet biskupów niegodnych z urzędu. Wtedy też z powrotem do zaborczej i niezawisłej polityki Bolesława Śmiałego musiało imię króla wojownika urósć w oczach wojowniczego narodu, wtedy też wskutek dotkliwej klęski, zadanej Gregoryanom przez uwięzienie Paschalisa II. w r. 1111, zażarta polemika kościelna dosięgła punktu kulminacyjnego. Wszystko to były okoliczności niesłychanie sprzyjające przeobrażeniu i to najpotworniejszemu przeobrażeniu historycznych postaci biskupa i króla.

Sztuczna atoli taka, bo na falach namiętności stronnicych oparta opinia, nie długo daje się utrzymać i ustępuje z reguły nie mniej skrajnej opinii przeciwnej. Już w końcu XII. wieku role między królem a biskupem zaczęły się zmieniać. W miarę, jak idee gregoryańskie, które pomimo chwilowej reakcyi znowu powoli zaczęły zdobywać sobie grunt w społeczeństwie polskiem, jako konieczny postulat postępu i rozwoju, w miarę, jak dalej czynniki możnowładcze potężniają, a władza panującego słabnie, katastrofa na Skalice zaczyna coraz ciemniejszy cień rzucać na wyidealizowany wizerunek ostatniego Polski króla. Chwalono co prawda jego waleczność, jego szczodroblivość i rycerskość, ale z bólem potępiano jego postępek z biskupem i widziano w jego upadku, w upadku potęgi Piastów widoczną karę Bożą za zamordowanie świątobliwego biskupa. Biskup przeciwnie, jako obrońca uciśnionych, jako obrońca chrześcijańskich zasad, zdobywa sobie

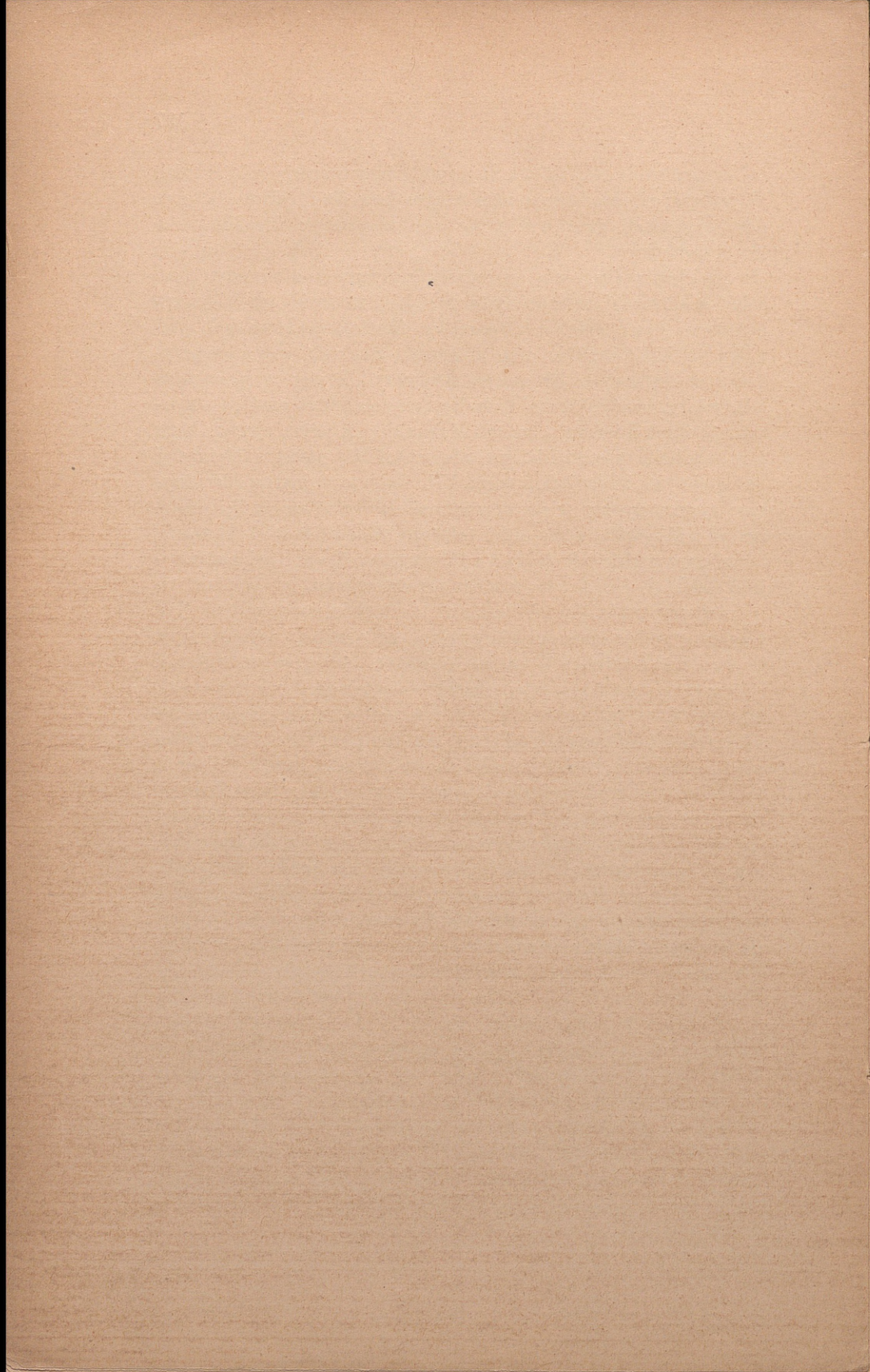
coraz większy mir w narodzie i staje się jego świętością i orędownikiem w niebie. W tym stanie usposobienia narodu przedstawił nam biskupa Szczepanowskiego Mistrz Wincenty. Była to chwila najstosowniejsza do sprawiedliwego ocenienia jednej i drugiej postaci, do sprawiedliwego rozdzielenia między nie światła i cienia. Szczegóły bliższe z ich życia, te jako zbyt odległe oczywiście poszły w przeważnej części w niepamięć lub zostały przeinaczone; na sprawiedliwy sąd ogólny o katastrofie na Skałce zdobyto sobie wtedy dopiero należyłą perspektywę czasu i stosunków. I dobrze zaiste Mistrz Wincenty uczynił, że w chwili tak odpowiedniej podał nam nie tylko tradycję kościelną, ale i regalistyczną o królu Bolesławie i biskupie Stanisławie i że na tej obustronnej opinii starał się swój sąd o bohaterach tragedyi na Skałce oprzeć. W ten sposób przechował nam głuche co prawda echa tej walki duchowej, jaka wstrząsała nie tylko Zachodem, ale i naszą Polską z końcem XI. i w początkach XII. wieku. W ten sposób zbliżył się w ocenie faktu samego najbardziej do ideału możliwej bezstronności. W miarę bowiem zmiany stosunków w kierunku kościelno-hierarchicznym, w miarę, jak się władza książęca coraz bardziej rozprzegała i kompromitowała, a opinia o królu wojowniku i biskupie męczenniku ulegała coraz większemu przeobrażeniu na niekorzyść pierwszego, wtedy zdaje się, że pod wpływem coraz większego oddalenia zaczęły się kontury króla Bolesława zlewać z konturami najgłośniejszego przedstawiciela walki kościelno-politycznej XI. wieku, tj. Henryka IV. Dzięki temu *qui pro quo* prawdopodobnie przyczepił się do naszego Bolesława zarzut nieokiełznanej rozwiązłości, określający nienaturalne wybryki króla Polski temi samemi słowy prawie, co rozwiązłość rozpustnego istotnie Henryka IV.

Natomiast biskup Stanisław nie tylko zgodnie z prawdą przedstawiony bywa jako ideał katolickiego biskupa, jako święty i męczennik, ale co więcej jako cudotwórca za życia. W ten sposób przedstawia biskupa już *Vita minor*. — Po kanonizacji antyteza ta w ocenie króla i biskupa dochodzi do ostateczności, aż w XV. wieku św. Stanisław w oczach szowinistów narodowo-kościelnych staje się jednym z największych świętych w niebie, drugim po św. Janie Chrzcicielu, tak, iż opowiadanie ewangeliczne o życiu syna Zacharyaszowego, zwłaszcza o jego urodzeniu żywcem jest przeniesione do żywota naszego św. Stanisława ze Szczepanowa. Bolesław Pyszny natomiast staje się w opinii społeczeństwa najpotworniejszym tyranem, najrozwiązlejszym rozpustnikiem, który

ani grzechem sodomskim ani nawet bestyalnością nie gardzi. W tej postaci przedstawia nam wizerunki króla i biskupa Długosz i w tej postaci przechowały się one w pamięci narodu blisko trzy i pół wieku.

Z chwilą obudzenia się zmysłu krytycznego z równoczesnem osłabieniem uczuć religijnych w narodzie, nastąpić musiał z konieczności zwrot opinii w kwestyi św. Stanisława. Przez cały prawie wiek XIX. św. Stanisław w oczach znacznej części historyków stał się znowu, jak w oczach dworskich sfer w początkach XII. wieku, buntownikiem i zdrajcą, przyczem najnowsi jego portreciści z młodzieńczą przesadą dobierając najczarniejszych barw przy kreśleniu postaci biskupa, nie wahali się nawet napiętnować go zdrajcą Kościoła i Grzegorza VII. Były to jednak modernistyczne karykatury bez większej wartości. Dla znacznej części historyków i dla ogółu społeczeństwa pozostał św. Stanisław takim, jakim go przedstawiła tradycja Długosza, tradycja uświęcona niejako marką kościelną. W naszym przedstawieniu, jak w przedstawieniu najpoważniejszych badaczy, św. Stanisław ani nie jest zdrajcą przeniwiercą ani niezwykłym cudotwórcą. Jest gorącym i energicznym zwolennikiem wielkiej idei, idei postępu, wolności i moralności chrześcijańskiej. W obronie tej idei nie waha się użyć rewolucyjnych w oczach ówczesnych władców środków kościelnych i jako rewolucjonista i buntownik napiętnowany przez władzę ówczesną, położył życie swe w obronie swych owieczek, po barbarzyńsku przez króla ściganych, w obronie pogwałconego przez szalonego władzę chrześcijańskiego prawa i obyczaju. Słusznie zasłużył sobie na miano męczennika i świętego w Kościele, ale i w dziejach ludzkości zasługuje biskup krakowski na podziw i cześć, jako nieustraszony szermierz postępu i cywilizacji przeciw barbarzyństwu i wsteczniectwu, a w dziejach naszych jest jednym z pierwszych obrońców wolności i swobody przeciwko brutalnej dowolności prymitywnego despotyzmu.



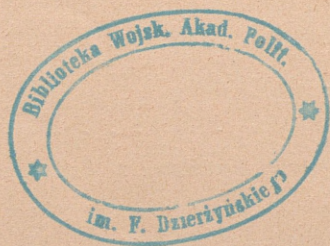


## SPIS RZECZY.

---

	Str.
Wstęp . . . . .	1
I. Restauracya Kościoła w Polsce w XI. wieku do roku 1043	10
II. Grzegorz VII. a Polska . . . . .	36
III. Życie i charakterystyka Stanisława ze Szczepanowa, biskupa krakowskiego . . . . .	48
IV. Charakterystyka Bolesława Śmiałego . . . . .	74
V. Stosunki zewnętrzne Polski między r. 1071—1079 . . . .	86
VI. Zatarg króla z biskupem i jego tragiczne następstwa . . .	118
VII. Epilog walki kościelnej w Polsce za Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego . . . . .	152
Zakończenie . . . . .	188







47697/  
2

**Tęgo samego autora wyszły następujące dzieła:**

- Szkaradek K.** „Stosunki polskie po śmierci Leszka Białego w roku 1228“. Kraków. 1886. Cena 1 kor.
- Krotoski K. dr.** „Norwegia pod względem fizycznym“. Kraków. 1890. Cena 60 hal.
- Krotoski K. dr.** „Walka o tron krakowski w r. 1228“. Podgórze. Kraków. 1895. Cena 1 kor. 20 hal.
- Krotoski K. dr.** „Z najnowszych badań historycznych 1895—98“. Kraków. 1898. Cena 60 hal.
- Wielkopolanin.** „Walka ekonomiczno-rasowa w Poznańskim“. Kraków. 1898. Cena 2 kor.
- Krotoski K. dr.** „Gall, scholastyk poznański“. Lwów. 1899. Cena 60 hal.
- Krotoski K. dr.** „Savonarola w świetle najnowszych badań“. Kraków. 1899. Cena 60 hal.
- Krotoski K. dr.** „Nowiny historyczne“. Kraków. 1899. Cena 60 hal.
- W. Z. L.** „Stronnictwa polityczne w Galicyi“. Kraków. 1900. Cena 1 kor.
- Szkaradek-Krotoski dr. K.** „Św. Stanisław, biskup krakowski, w świetle historyografii nowożytnej“. Toruń. 1902. Cena 3 kor.
- Krotoski K. dr.** „Św. Stanisław biskup, w świetle źródeł“. Kraków. 1902. Cena 4 kor.
- Krotoski K. dr.** „O łacińskim panegiryku na cześć Bolesława Śmiałego z pierwszej połowy XII. wieku“. Kraków. 1904. Cena 1 kor.

Do nabycia w księgarniach: Gebethnera i Spółki, oraz Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.